INNOCENTY SEWERYN KRZYSZKOWSKI
TRYNITARZ

O PIŚMIE ŚWIĘTYM
I CZYTANIU JEGO PRZEZ WSZYSTKICH

Wydanie
Anna Gąsior
ks. Janusz Królikowski
ks. Maciej Sumara

O PIŚMIE ŚWIĘTYM
I CZYTANIU JEGO PRZEZ WSZYSTKICH

Studia i Materiały
do Dziejów Trynitarzy

– 2 –

INNOCENTY SEWERYN KRZYSZKOWSKI
TRYNITARZ

O PIŚMIE ŚWIĘTYM
I CZYTANIU JEGO PRZEZ WSZYSTKICH

Wydanie:
Anna Gąsior
ks. Janusz Królikowski
ks. Maciej Sumara

Tarnów 2024

© by Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2024

Ten utwór jest dostępny na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe (CC BY 4.0)

Nihil obstat
Tarnów, dnia 09.12.2024 r.
ks. prof. dr. hab. Janusza Królikowskiego

Imprimatur
OW-2.2/55/24, Tarnów, dnia 10.12.2024 r.
Wikariusz generalny
† Stanisław Salaterski

Recenzja
ks. dr hab. Cezary Smuniewski, UW

Publikacja dofinansowana z subwencji
dla Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

Druk: Poligrafia Wydawnictwa Biblos

ISBN 978-83-8354-130-3 (druk)

ISBN 978-83-8354-131-0 (online)

DOI: https://doi.org/10.48292/2024-AGJKMS-OPSICJPW

Biblos
WYDAWNICTWO

Plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów
14 621 27 77

biblos@biblos.pl
www.biblos.pl
@wydawnictwobiblos

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie 9

§ I Co jest Pismo Święte i jakie dowody bytności jego? 17
Co jest Pismo Święte? 17
Dowody bytności Pisma Świętego 17
Religia patriarchalna i Mojżesza 21
Księgi Starego Testamentu 22

§ II Szczegóły, o których czytelnikom Pisma Świętych wiedzieć należy 24
Liczba ksiąg Pisma Świętego 24
Przyczyna powątpienia o niektórych księgach 29
Księgi Pisma świętego zaginione niektóre 30
Natchnienie od Boga pisarzów Pisma Świętego 31
Podział Pisma Świętego na rozdziały i wiersze 31

§ III Jakowa jest potrzeba bytności Pisma Świętego? 33
Potrzeba konieczna Pisma Świętego 33
Potrzeba Pisma Świętego i wieczysta jego trwałość 34
[Wieczysta trwałość] 34

§ IV Jakie wpływają pożytki z czytania Pisma Świętego i jakie szkody z jego zaniedbania? 36
Pożyteczności Pisma Świętego dowody ze samegoż Pisma 36
Zdania ojców świętych 39

Święty Augustyn 39
Święty Jan Chryzostom 41
Święty Bazyli 42
Szkody wynikające z zaniedbania Pisma Świętego 42

§ V Dowody przekonywające o koniecznej potrzebie czytania Pisma Świętego nie przez duchownych i teologów tylko, ale przez wszystkich ogólnie ludzi 66
Dowody z Pisma Świętego Nowego Testamentu 67
Dowody z ojców świętych 69
Dowody z rozumu 74

§ VI Na jak ważnych zasadach wsparte są przeciwników zarzuty, czyli dowody ich przeciwnego zdania? 78
I *Ustawy Soboru Trydenckiego* 78
Reguły IV zakazującej czytania Pisma Świętego tłumaczenie 83
II 89
III 90
IV 91
V 92
VI 93
VII 98
VIII 100
IX 100
X 102
XI 103
XII 105

§ VII Jak Pismo Święte czytać potrzeba, czyli usposobienie czytelników 110
Usposobienia do czytania Pisma Świętego 110
I. Wiara prawdziwa i mocna 112

II. Pokora, którą rozumienie swoje własne rozumieniu Pisma Świętego podaje człowiek 112
III. Chęć szczera wyszukania w Piśmie Świętym boskiej, a nie zaś własnej woli 112
IV. Czystość serca 113
V. Modlitwa 114
VI. Chęć prawdziwa dobrego życia i zachowania przykazów Boga 114
VII. Usilna i pilna staranność w czytaniu i rozmyślaniu nad naukami Pisma Świętego 117
VIII. W zdarzonych trudnościach do rozumienia, nie tęsknienie, nie zaniedbanie, ale ochotne szukanie umiejętnych nauczycieli 118

§ VIII Jakie jeszcze nadal potrzebne są środki? 133
Potrzebne środki 141
[I. Staranna troskliwość i pilność pasterzy] 142
II. Potrzeba oświecenia kapłanów 148
Zdania ojców świętych o nauce kapłanów 154
III. Kapłanów wybór i obowiązki 161
Najszczególniejszy obowiązek kapłanów 168
Jakiej prawdy uczyć potrzeba? 173
Wszyscy kapłani nauczania religii jedyny mają obowiązek 176

Dodatek 189
Homilia na niedzielę IV Adwentu z wykładem Ewangelii według opisania Łukasza świętego w rozdziale 3,1-6 189
Homilia na niedzielę VI po Trzech Królach z wykładem Ewangelii według Mateusza świętego w rozdziale 13,31-35 205
Homilia na niedzielę II Postu z wykładem Ewangelii według opisania Mateusza świętego w rozdziale 17,1-8 221

WPROWADZENIE

W ostatnich latach dzieje trynitarzy w Polsce słusznie budzą coraz większe zainteresowanie, choć nadal dotyczy ono raczej zagadnień wybranych, głównie historycznych. Ich wkład w życie Kościoła i społeczeństwa polskiego jest niewątpliwie znaczący, na co wpłynęła zarówno specyfika zakonu (wykup jeńców z niewoli), jak i jego autentyczny dynamizm duchowy i religijny. Już jakiś czas temu zwrócono uwagę, że należałoby szerzej zbadać wkład wniesiony przez trynitarzy do teologii, a zwłaszcza duchowości i mistyki. Pozostajemy jednak ciągle na etapie poszukiwania odpowiednich źródeł, w tym także rękopiśmiennych, o których istnieniu w ciągu XIX i w początkach XX wieku mamy wiele świadectw.

Jednym z ostatnich, a zarazem wybitnym przedstawicielem trynitarzy na ziemiach polskich jest Innocenty Seweryn Krzyszkowski[1]. Urodził się 3 stycznia 1789 r. w Kamieńcu Podolskim. W 1800 r. wstąpił do nowicjatu tamtejszego klasztoru trynitarzy. Profesję zakonną złożył w 1805 r., a w 1811 r. został wyświęcony na kapłana. Początkowo wykładał filozofię i teologię w studium zakonnym w Łucku. W 1816 r. został przełożonym klasztoru i proboszczem w Brahiłowie. W 1817 r. powrócił do Łucka. Od 1820 r. studiował teologię na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie w następnym roku uzyskał stopień magistra, a w 1823 r. doktora teologii. Od 1824 r. wykładał w szkole klasztornej benedyktyńskiej w Horodyszczu, a w latach 1828-1831 w szkole w Berezie Kartuskiej. W 1831 r. powrócił do klasztoru trynitarskiego w Wilnie. Przez dwa lata był wykładowcą, a potem prokuratorem i definitorem litewskiej prowincji trynitarzy. W latach 1839-1856 był przełożonym w wileńskim klasztorze na Antokolu. Pełnił również wiele funkcji kościelnych, zarówno w zakonie, jak i diecezji wileńskiej. Zmarł w 1865 r. w Wilnie.

---

[1] F. Stopniak, *Krzyszkowski Innocenty Seweryn*, w: *Słownik Polskich Teologów Katolickich*, red. H.E. Wyczawski, t. 2, Warszawa 1982, s. 455-456 (zawiera bibliografię pism o. Krzyszkowskiego, chociaż zarówno biogram, jak i bibliografia potrzebują uzupełnienia); J. Duchniewski, *Krzyszkowski Innocenty Seweryn*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 10, Lublin 2004, kol. 1.

Wśród prac teologicznych Krzyszkowskiego na uwagę zasługuje skrócone i przystosowane wydanie *Postylli* Marcina Białobrzeskiego noszące tytuł: *Wykład Świętych Ewangielij niedzielnych i świąt uroczystych przez cały rok z Pisma Świętego, i z doktorów kościoła powszechnego, z wielką pracą zebrany, i ku nauce wiernych chrześciiańskich ludzi z pilnością napisany, a teraz skrócony i na nowo do druku podany* (t. 1-4, Wilno 1838-1839, 1847). Powstał ten wykład na wniosek specjalnej komisji, która miała pracować nad odnową kaznodziejstwa, dokonując m.in. adaptacji najlepszych, uznanych od dawna dzieł kaznodziejskich, aby móc je wykorzystać w nowych warunkach życia kościelnego.

Krzyszkowski był następnie właściwie pierwszym tłumaczem na język polski kazań św. Augustyna i św. Jana Chryzostoma; przetłumaczył także słynne *Commonitorium* (*Pamiętnik*) św. Wincentego z Lerynu. Wszystkie tłumaczenia ukazały się na łamach „Dziejów Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej" – czasopisma ukazującego się w Wilnie w latach 1819-1824.

Zgodnie z bogatą tradycją trynitarską Krzyszkowski zostawił kilka prac dotyczących dziejów trynitarzy, zwłaszcza klasztoru na Antokolu. Wiele materiałów rękopiśmiennych autorstwa Krzyszkowskiego i dotyczących jego działalności znajduje się w archiwach wileńskich. Informacje na ten temat przekazał mi prof. Rafał Witkowski, za co mu serdecznie dziękuję. Warto by udokumentować ten fakt – może w kolejnym tomie „Studiów i Materiałów do Dziejów Trynitarzy". Sam Krzyszkowski na pewno zasługuje także na opracowanie monograficzne, podobnie jak dzieje i oddziaływanie trynitarzy na Antokolu.

W tym miejscu zostaje przypomniana rozprawa Krzyszkowskiego poświęcona Pismu Świętemu, zawierająca zachętę do jego powszechnego czytania. Ukazała się ona w odcinkach na łamach wspomnianych już „Dziejów Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej" (4 [1823] t. 1, nr 2, s. 221-247; t. 2, nr 6, s. 169-193; nr 7, s. 241-260; nr 8, s. 305-320; t. 3, nr 9, s. 1-31; nr 10, s. 101-118; nr 11, s. 235-267; nr 12, s. 329-411).

Biorąc pod uwagę rok ukazania się *Rozprawy…*, można sądzić, że powstała ona w czasie studiów teologicznych Krzyszkowskiego, być może ma jakiś związek z jego doktoratem. Wskazuje ona na zainteresowania biblijno-patrystyczne młodego zakonnika-teologa, jak również jest świadectwem szerszego sięgania do Pisma Świętego, które zaczęło się odnawiać na początku XIX wieku, m.in. w wyniku powstawania rozmaitych towarzystw biblijnych. Na uwagę zasługuje podkreślenie już w tytule, że *Rozprawa…* ma służyć „czytaniu jego [to znaczy Pisma Świętego] przez wszystkich". Z tego powodu w pierw-

szej części swojej pracy Krzyszkowski metodycznie wyjaśnia, czym jest Pismo Święte, na czym polega jego wyjątkowość oraz odrzuca rozmaite zarzuty, które są kierowane pod jego adresem. Co ciekawe, są to dokładnie takie same zarzuty jak te, które powracają w naszych czasach. Już z tego powodu warto sięgnąć do *Rozprawy…* Krzyszkowskiego. Pomijając kwestie nieco przestarzałego, choć pięknego języka, *Rozprawa…* odznacza się nowoczesnością ujęcia zagadnienia Pisma Świętego i jego znaczenia duchowo-kościelnego.

Zasadnicze zagadnienia, które porusza Krzyszkowski w *Rozprawie…*, dotyczą „pożytku" płynącego z czytania Pisma Świętego oraz „usposobienia czytelników", czyli odpowiedniego podejścia duchowego do tekstów biblijnych. Wykład Krzyszkowskiego opiera się zasadniczo na wypowiedziach ojców Kościoła, których szeroko i ze znawstwem cytuje, uzasadniając swoje propozycje, dotyczące korzystania z Pisma Świętego w życiu chrześcijańskim. Zaprezentowane wskazania duchowe odznaczają się głębokim zakorzenieniem w tradycji Kościoła, ale zarazem zostały przedstawione w odniesieniu do aktualnych potrzeb czytelników, co wskazuje, że mamy w tym przypadku do czynienia przede wszystkim z przewodnikiem duchowym.

ks. Janusz Królikowski

* * *

Zasady wydania:

a) Przygotowując niniejsze wydanie, kierowano się ogólnie przyjętymi zasadami wydawniczymi dotyczącymi źródeł historycznych z XIX wieku.
b) W nawiasach prostokątnych [ ] uzupełniono przede wszystkim przypisy do źródeł, które cytuje Krzyszkowski, a w niektórych przypadkach dokonano stosownych korekt. Jeśli chodzi o ojców Kościoła, przypisy opracowano, odwołując się do wydań ich pism zawartych w „Patrologia Graeca" i „Patrologia Latina" J.-P. Migne'a (dalej: PG i PL).
c) W aneksie zamieszczono dodatkowo trzy kazania z *Wykładu Świętych Ewangielij niedzielnych i świąt uroczystych…*, których w całości autorem jest Krzyszkowski.

ROZPRAWA O PIŚMIE ŚWIĘTYM I CZYTANIU JEGO PRZEZ WSZYSTKICH,

przez ks. Innocentego Seweryna Krzyszkowskiego, teologii doktora, trynitarza, napisana w Wilnie w 1823 roku

* * *

Μία γάρ ἐστιν ἡ ἀλήθεια καὶ οὐ πολυσχιδής
„Jedna jest prawda i na części się nie dzieli".
Święty Jan Chryzostom[1]

Gdy z chwałą wieku, w którym żyjemy, szybkie widzimy postępy w oświeceniu i doskonałości, za ocknieniem się ludzkiego rozumu z twardego letargu, w który go błąd i ciemnota dosyć wielu przeszłych wieków wtrąciła, a gruba niewiadomość samymi prawie marzeniami łudziła tylko, czujemy, ile poznał człowiek zdolność swoją, a oświecając rozum, ujrzał razem obowiązek prędkiego podania innym odkrytych prawd przez prawdziwe nauki i udoskonalonych sposobów, pomnażających szczęśliwość braci swoich, ludzi, a dających im ulgę w cierpieniach lub trudach, które koniecznie ich życiu towarzyszyć muszą. Dla łatwiejszego więc celu tego osiągnienia od niedawnego czasu zawiązywać się poczęły towarzystwa nowe i rozmaite, które wspólną pracą i pomocą, każde w swoim osobnym zamiarze, podług pewnych, jakowe się najlepszymi być zdały, stosownych do czasu i okoliczności ustaw, nad rozszerzeniem oświecenia i dania pomocy potrzebującym jedynie działają.

[1] [Jan Chryzostom, *Homiliae in Matthaeum* 47, 2: PG 58, 484].

Tak towarzystwa uczonych trudnią się jedne wyszukiwaniem, przywracaniem lub dochodzeniem prawdy w zaniedbanych lub nowych naukach; drugie wynajdowaniem coraz doskonalszych machin i narzędzi, którymi by ulżyć można ciężką, a uczynić korzystniejszą rzemieślnika i rolnika pracę; i wiele podobnych innych, między którymi i towarzystwa filantropów[2], spieszących z dobroczynnością i miłosierdziem, a które z zapałem prawdziwie szlachetnym, godnym rozumnego i boską religią oświeconego człowieka, starają się najusilniej i niosą ratunek cierpiącej ludzkości, niezdolnej dać go sobie przez ubóstwo, wiek, słabość, kalectwo, sieroctwo albo i przemoc złośliwych. Z tym wszystkim jednak, pracując tak chwalebnie i poświęcając się dobru ludzi, postrzeżono, że wszelką dając pomoc człowiekowi, jeszcze go nie czynimy szczęśliwym, ile takim w tym życiu być może, a użytecznym sobie i ogółowi ludzkiego plemienia, gdy mu braknie wielkiej potrzeby nauki życia, którą by zasilał zgłodniałą i obłąkaną duszę; poznał się być nieśmiertelnym stworzeniem, a nabył tej jeszcze prawdziwej życia tego szczęśliwości, jaką przynosi bojaźń Boga, cnota i spokojne sumienie; nauki, która by silnie trafiła do przekonania jego rozumu i przeniknienia serca, a prawdziwie dała poznać Boga, obowiązki względem Niego, samego siebie i innych ludzi, i ułatwiła mu razem ich dopełnienie, czyli, słowem mówiąc, aby nie ginął człowiek z nędzy, a mógł być każdy łatwo moralnym człowiekiem.

Do osiągnienia pierwszego celu silne starania poświęcających się dla niego i czułe ludzi majętniejszych serca nad nędzą nieszczęśliwych łatwo torują drogę, ale nad drugim pracowano i zastanawiano się długo; użyte albowiem środki, przy rozmaitych wyznaniach religijnych, różnym stopniu oświecenia, rozmaitej gorliwości i starania tych, którzy z obowiązku powołania swojego powinni przewodniczyć i nauczać prawdziwej czci Boga i czystej moralności, nigdy przecież pożądanego i do ogółu chrześcijaństwa stosownego nie dawały skutku. Trafiono na koniec niedawnymi czasy na tę myśl szczęśliwie, aby księgi święte, zawierające nauki samego Boga, a stąd czystą, prawdziwą i dziwnie zastosowaną do pojęcia najprostszych nawet ludzi moralność, a które w małej bardzo liczbie i prawie tylko w ręku duchownych się znajdowały, upowszechnione dla wszystkich ludzi i łatwe do nabycia zostały. Stąd zatem swój wzięło początek Towarzystwo Biblijne, mające jedynie w zamiarze rozszerzenie słowa Bożego po całym świecie, we wszelkich, ile być może, językach i niechrze-

[2] Wyraz *filantrop* wzięty jest z greckiego φιλανθρωπος – „miłośnik ludzi", φιλανθρωπια – „miłość ludzi".

ścijańskich nawet narodów, onego drukowanie, ułatwienie małej dla nabywających ceny, a zaś prawdziwie biednym i bez zapłaty podanie. Towarzystwa takowe, moralność człowieka na celu mających nowych filantropów, równie jak inne dobroczynne, w krótkim czasu przeciągu ujrzało z ukontentowaniem prawdziwą użyteczność, a zatem pomyślne skutki usiłowań swoich. Wszystkich prawie chrześcijańskich wyznań uczeni rzucili się gorliwie do takowej pracy i w kraju naszym – gdzie nam szczęśliwie panujący monarcha ceni nad wszystko oświecenie, a stąd prawdziwe dobro swoich poddanych – rozpoczęta została. Atoli jednak ten tak wielki i zbawienny zamiar, przeszedłszy bez oporu niektóre państwa, tak rzymskokatolickie, jako i innych wyznań chrześcijańskich, natrafia w naszym kraju w religii tylko katolickiej na silną tamę, której wielu wyznawców, a najwięcej osób duchownych i nawet uczonych teologów, przez powziętą naprzeciw niemu przesadną jakąś obawę i szczególną nieufność, ganią go, jakoby szkodliwy, i jako niegodziwy potępiają.

Różnica więc zdań takowa tym mocniejszym była dla mnie zachęceniem do wybadania i okazania prawdy, im bardziej niezgoda nauki o potrzebie i użyteczności Pisma Świętego po Soborze Trydenckim (wprzód jej albowiem nie było), pomiędzy teologami długie czyniąc sprzeczki[3], w teraźniejszym czasie otwartej już walki przybrała postać; gdy jedni z katolików nawet uznają wprawdzie potrzebę i użyteczność Pisma Świętego, ale dla uczącego Kościoła tylko[4], drudzy toż pismo potrzebnym i użytecznym być wyznają wielu ludziom, zaprzeczając jednak upowszechnienia onego i wolnego czytania przez

[3] Z początku katolickiego Kościoła i w wiekach bliższych onego, heretycy tylko i niedbali chrześcijanie byli tego zdania, aby nie czytać Pisma Świętego albo go duchownym zostawić tylko; na takowych więc surowo powstawali ojcowie święci i okazywali konieczną potrzebę czytania Bożego Pisma, jak to zobaczymy niżej, a zaś pomiędzy katolickimi teologami ta sprzeczka zaczęła się dopiero po Soborze Trydenckim. I zdania o szkodliwości i zaprzeczaniu czytania Pisma Świętego w teologicznych szkołach, a najbardziej zakonnych, jakby najpewniejsza teza, otrzymała swe miejsce pomiędzy innymi, bez żadnego względu na przeciwne i jasne dowody z tegoż Pisma Świętego i nauki ojców Kościoła, a zasadzona jedynie na fundamencie, jak mówią oni, kościelnego zakazu (o czym będzie niżej) i zdaniu kardynała Bellarmina, którego przywodzą. Stąd więc zostało Pismo Święte jakby zakazane, a zatem i zaniedbane.

[4] Kościół, czyli zebranie wszystkich wiernych, dzieli się na *Kościół uczący (ecclesia docens)*, który składają biskupi, pasterze, nauczyciele; *Kościół słuchający (ecclesia audiens)*, którym jest reszta całego narodu.

wszystkich, jakoby to ogółowi narodu niepożyteczne, a nawet szkodliwe[5] i przeto od Kościoła katolickiego dla świeckich zakazane było. Z drugiej zaś strony inni razem z obcych wyznań uczonymi uznają tak ścisłą potrzebę i pożyteczność Pisma Świętego, że wszystkim bez braku do czytania podane być może i koniecznie powinno[6].

W tak ważnym a sprzecznym mniemaniu, jakowe są dowody przekonywające o istotnej prawdzie, a zatem czego się trzymać należy, wybadać przedsiębiorę w następujących paragrafach, które okażą:

1. Co jest Pismo Święte i jakie są dowody bytności jego?
2. Szczegóły niektóre do wiadomości czytelników Pisma Świętego należące.
3. Jakowa jest potrzeba bytności Pisma Świętego?
4. Jakie wypływają pożytki z czytania jego, a jakowe szkody z zaniedbania?
5. Dowody przekonywające o koniecznej potrzebie czytania Pisma Świętego nie przez duchownych i teologów tylko, ale przez wszystkich ogólnie ludzi.
6. Na jak ważnych zasadach wsparte są przeciwników zarzuty, czyli dowody ich przeciwnego zdania?
7. Jak Pismo Święte czytać potrzeba, czyli usposobienie czytelników?
8. Na koniec, jakowe nadal potrzebne są jeszcze środki?

---

5 Rozprawa *Czy wolno wszystkim bez braku czytać księgi Pisma Świętego w językach krajowych drukowane*, wydana w Wilnie 1817 roku; *List Fenelona biskupa kameraceńskiego o czytaniu Pisma Świętego w krajowych językach* z francuskiego przetłumaczony, w Wilnie w 1817 roku. I wielu teologów, po Soborze Trydenckim toż zdanie utrzymujących, księgi.

6 *O celu Rosyjskiego Towarzystwa Biblijnego i środkach do jego osiągnienia*, w Wilnie w roku 1818; *Pierwsze posiedzenie publiczne oddziału wileńskiego Rosyjskiego Towarzystwa Biblijnego*, w Wilnie w roku 1819. Tegoż są zdania wszyscy teraz katolickiej religii profesorowie i nauczyciele w niemieckich, francuskich i innych akademiach i szkołach, gdzie już i sprzeczki nie ma o wolności czytania przez wszystkich Pisma Świętego. E. Klüpfel, *Instututiones theologiae dogmaticae in usum auditorum*, pars I, Viennae 1807, s. 75-77 (§ XLI); F. Pollaschek, *Moralis christiana*, Vilnae 1824, s. 561-562 (pars II, § 802).

§ I
CO JEST PISMO ŚWIĘTE I JAKIE DOWODY BYTNOŚCI JEGO?

Co jest Pismo Święte?

Przez Pismo Święte, samymże tym słowem „święte" rozróżniając je od wszelkich pism, które są płodem ludzkiego rozumu i dowcipu, wszyscy powszechnie chrześcijanie i żydzi rozumieją pewny „zbiór ksiąg", „za wpływem szczególnym samego Boga od ludzi napisanych". Takowe to Pismo pod nazwiskiem „Biblii", „słowa Bożego, Starego i Nowego Testamentu, i ksiąg obojga przymierza" znane jest całemu chrześcijańskiemu światu.

Dowody bytności Pisma Świętego

Pisma Świętego bytności, jako prawdziwie słowa Bożego, dowodem jest *naprzód* powszechne i nieprzerwane zdanie o nim takowe ludzi, a co w materiach takowych jest pewną prawdy zasadą: jako się to okazuje z podobieństwa do innych ksiąg ludzkich, np. Wirgiliusza, Liwiusza, Homera, Cycerona itd., o których nikt z myślących zdrowo nie wątpi, że w rzeczy samej są dziełami tych autorów, których noszą imiona, a to z tej przyczyny, że od czasu, w którym żyli ci pisarze, aż do naszego wieku, zawsze i wszędzie im, jako właściwym autorom, były i są przyznawane. Tym bardziej wątpić nie można o bytności ksiąg za wpływem szczególnym Ducha Świętego napisanych, dlatego że te księgi, a najwięcej Nowego Testamentu, zawsze wyraźnie słowa z nich, a nawet zdania całkowite wypisując, ojcowie święci pierwszych wieków Kościoła, później zaś inni teologowie i samiż nawet kacerze, zawsze je uznawali jako prawdziwe słowo Boże, a sprzeczki religijne, jakowe zachodziły, pochodziły

tylko z rozmaitego onegoż rozumienia, do czego jednych prawda, drugich omamienie albo interes powodowały.

Po wtóre: ksiąg tych takowej świętości dowodzi prawdziwość chrześcijańskiej religii, tej albowiem cała nauka, jakby na jednej swej podstawie, zasadza się na Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu. Gdyby więc Pismo Święte nie było prawdziwym słowem Boga, ale tylko zmyśleniem ludzkim, a zatem nie byłaby prawdziwą i chrześcijańska religia. Prawdziwości jej atoli mamy znowu skądinąd pewne i niezaprzeczone dowody, a tymi są: 1) prawdziwe cuda, 2) proroctwa, 3) świętość tej religii, 4) stan jej opowiadaczów, na koniec 5) zadziwiające jej rozkrzewienie i siła.

Naprzód – cuda, które czynił Chrystus i Apostołowie – o których się łatwo dowie czytający Pismo Święte – były onego czasu potrzebne koniecznie, bo przekonywali nimi ludzi o prawdzie, którą opowiadali tak dalece, że Chrystus Jezus mieniąc się być obiecanym Mesjaszem, a razem Synem Bożym jednejże natury z Ojcem niebieskim i że przynosi ludziom nową religię, którą Bóg chce być czczonym, uczącą razem prawdziwej i czystej moralności, a stąd wiodącą naród ludzki do doczesnej w tym życiu, a wiecznej w przyszłym, szczęśliwości. Na potwierdzenie tej rzetelnej prawdy, prócz rozumnego przekonywania, czynił cuda, które przeciwko porządkowi natury sam tylko jej Stwórca uczynić może i sam się do nich odwoływał często: „Jeżeli – mówi – nie czynię dzieł Ojca mego, nie chciejcie mi wierzyć, jeśli zaś czynię, a Mnie nie chcecie wierzyć, dziełom wierzcie, abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we Mnie, a ja w Ojcu" (J 10,37). Po śmierci zaś Chrystusa utwierdził Bóg cudami prawdziwość Apostołów nauki, którą oni i uczniowie ich opowiadali publicznie jako wolę i dzieło Boga z wyrażeniem tego wszystkiego, co się dopiero działo w oczach całej judzkiej ziemi i wielu narodów, tak że w ich opowiadaniu prawda lub fałsz najłatwiej od rządu odkryte być mogły.

Między tymi zaś cudami to osobliwszą ściąga uwagę, że mówili różnymi językami, których się nie uczyli nigdy, do wielu tysięcy ludzi i nagle bez leków uzdrawiali chorych, a to wszystko i na piśmie podali potomności. Znali dobrze, ile im był nieżyczliwy naród żydowski, a zaś znowu Rzymianie niczego nie odpuściliby pewnie, czym by o fałsz, kłamstwo i zdradę przekonać i osądzić mogli nowej wiary opowiadaczów, bynajmniej atoli to im nie było przeszkodą do jej opowiadania. Owszem, ani żydzi, ani poganie nie zaprzeczali cudów, które od Apostołów w czasie ich opowiadania i od Chrystusa niedawno przed tym czynione były.

Po wtóre – proroctwa. Wiele bowiem i w chrześcijańskiej religii księgach świętych, prócz proroctw Starego Testamentu, znajdzie się rzeczy, o których ludzie sami przez siebie wiedzieć nie mogli nigdy, a które przepowiedziane, przedziwnie uiściły się skutkiem, jak oto: o prędkim i obszernym po świecie tej religii rozszerzeniu; o jej wieczystej trwałości; o jej odrzuceniu i nieprzyjęciu przez wielu żydów, a przekonaniu się i przyjęciu przez innych pogan, o nienawiści żydowskiej ku wyznawcom tej wiary; o niepodejmowaniu i wycierpieniu największych męczarni i prześladowaniu wielu dla tej wiary, a chętnym podjęciu samej nawet śmierci; o oblężeniu i zupełnym zrujnowaniu Jerozolimy i kościoła tamże; o największej klęsce i rozproszeniu żydów itd.

Po trzecie – sama świętość tejże religii, której się żadna inna wynalazku ludzkiego równać nie może – nic albowiem nie naucza, co by było niegodnym Boga albo sprzeciwiało się naturze człowieka i prawdziwej jego moralności, a zatem i szczęśliwości. Owszem, okazuje Boga w najdoskonalszym obrazie jako swych dzieci, ludzi, powszechnego i najlepszego Ojca; Jego najwyższą moc i doskonałości, Jego – na koniec – najlepsze we wszystkim zamiary w stosunku do szczęśliwości wiecznej tychże swych dzieci. Uczy prawdziwej i czystej czci, jaka Mu się od rozumnego stworzenia należy i zachowania przykazów Jego. Prawa naturalnego prawidła objaśnia przedziwnie, a całą swoją budowę zasadza jedynie na miłości Boga i bliźniego i rozum człowieka zachwycającymi, silnie zniewalającymi, razem zaś najprostszymi przekonywa dowodami. Dodaje na koniec to wszystko, czego nie dostawało naturalnej religii, rozumu samego, okazując przyczynę i początek złego, wskazując drogi do przebłagania Boga, ucząc o życiu przyszłym i błogosławionym po śmierci; rozprawia obszernie o nagrodach w niebie i razem przepisuje konieczne, a te najłatwiejsze środki, którymi dojść do tej szczęśliwości, a własną tylko winą utracić ją możemy. Słowem, nauka cała tej boskiej religii jest prawdziwie świętą, której przepisom żadne inne najmędrszych nawet filozofów księgi i prawidła ani w części wyrównać nie mogą. Ktokolwiek uważnie czyta Pismo Święte, wyznać musi bez wątpienia, że być nigdy nie może, aby tak wysokie i gruntowne dzieło, a razem tak proste i jasne, mogło być dziełem ludzkiego rozumu. Wyznali to samo chociaż najwięksi libertyni, a przez złość lub rozpustę tylko nieprzyjaciele tej niebieskiej religii[1].

[1] J.J. Rousseau, *Emil, [czyli o wychowaniu]*, s. 165 [*Émile, ou de l'éducation*, t. 2, Londres 1774, s. 98-99].

Po czwarte – stan jej opowiadaczów. Ci bowiem nie byli wykrętni filozofowie ani ludzie uczeni, ale prostaki grube (wyjąwszy chyba tylko Pawła i Łukasza może) i nikczemni rybacy do oszukania świata bynajmniej niezdolni. Ogłaszali życie surowe, ale cnotliwe, i najzbawienniejszą naukę, dążącą jedynie do poczciwości, pobożności, czystej miłości, szczerości, szukania prawdy, a odrzucenia fałszu, jakiekolwiek by on przynosił korzyści, a zatem do poprawy ludzi i świętości obyczajów. Ogłaszali cuda Chrystusa i zmartwychwstanie Jego tamże, gdzie się one działy; nikt przecież do przekonania nie strofował ich o kłamstwo i zdradę. Nieporównana ich stałość utwierdza też prawdę, dla niej bowiem wszelkiego rodzaju umartwienia, męki i śmierć podjęli prawie wszyscy. Byli tak mocno o niej przekonani, że wyznaniem oszukania, co najłatwiej być by mogło, żaden z nich nie okupił życia. I oszukiwać nie mogli nawet, gdy z takowej zdrady nie spodziewali się i nie szukali światowej nagrody, nie honorów, nie bogactw, nie rozkoszy ani jakiegokolwiek doczesnego pożytku; owszem, pogardzili tym wszystkim i opuścili wszystko, prócz utrzymania potrzeb nieodbitych życia. Całą zaś dla nich podnietą było winne uszanowanie i posłuszeństwo Bogu, które nikogo do kłamstwa i oszukania nie wiedzie, tym bardziej w tym interesie, od którego zależy szczęśliwość i wieczne zbawienie rodzaju ludzkiego. A gdyby zaś co choć najmniej ukryć albo udać chcieli, pewnie by swych własnych win i wykroczeń do wiecznej pismem nie podawali pamięci, jak np. o ucieczce wszystkich przy pojmaniu Jezusa, o zaprzeniu się Piotra, o jego błędzie potem itp.

Po piąte – zadziwiające tejże wiary rozkrzewienie i siła, która ani orężem, ani pieniędzmi, ani wymową i innymi ludzkimi sposobami, ale – przeciwnie – największe mając przeszkody, a niezliczonych i mocnych władzą przeciwników, w krótkim lat przeciągu od ludzi nieuczonych rozszerzona obszernie i przez osiemnaście już wieków kwitnąca na ziemi, miliony swych wyznawców liczy zawsze po świecie. Tak wielka jej moc i siła, że zdołała obalić wiekami zadawnione bałwochwalstwa posągi i zniszczyć tę fałszywą wiarę, która ogarnęła świat prawie cały; potrafiła przemienić w święte, zbawienne, wstrzemięźliwe i przyzwoite rozumnemu stworzeniu, dzikie wprzód, zmyślone, rozpustne i okrutne obyczaje; tak mogła dzielnie trafić do serca i rozumu ludzi, że nieprzeliczeni i najzaciętsi wprzód jej nieprzyjaciele, potem najwierniejsi wyznawcy z nieodstraszonym męstwem, niezachwianą nadzieją, z największą ochotą wytrzymali dla jej prawdy najokrutniejsze zadawane sobie boleści i kładli swe życie, które jednym wyrzeczeniem się ocalić mogli.

Religia patriarchalna i Mojżesza

Religia „patriarchalna", od Adama aż do Mojżesza, była wprawdzie objawioną od Boga i chociaż bez pisma żadnego, ustanym atoli tylko utrzymywana podaniem, ale ta w małej liczbie pozostała ludzi, a była zawsze w nadziei i oczekiwaniu przyjścia na świat obiecanego jeszcze w raju Mesjasza, Nauczyciela i Zbawiciela rodzaju ludzkiego; w reszcie zaś narodów zepsuła się łatwo, zamieniła w bałwochwalstwo, a nawet dzikość zwierzęcą i obrzydłą rozpustę. Religia później ogłoszona przez Mojżesza, także od Boga objawioną była i już napisaną; pełna atoli jeszcze obrazów (figur) tylko, obietnic, proroctw o Mesjaszu i nowej religii, czyli nowym królestwie tegoż Mesjasza, zawierającą przeto ofiary z bydląt i inne przepisane obrzędy, które były jakby znaki i cienie rzeczy stać się i nastąpić mających. Obie te jednak religie, w porównaniu do chrześcijańskiej, były jeszcze niedoskonałe, a to, ażeby stosownie do rozporządzeń Boga wola Jego jakby przez stopnie ludziom objawioną została, póki by w czasie przeznaczonym boskie tajemnice i religia uzupełniona nie okazały się światu przez samego Jednorodzonego Syna Bożego (Hbr 1,1), który stał się człowiekiem, aby nas odkupił, przepisał prawidła czci prawdziwej Boga, wspólnego życia i wzajemnych obowiązków, a to nie dla jednego już narodu tylko, jak przez Mojżesza, ale wszystkim ogólnie ludziom dla ogłoszenia światu całemu.

Z pewności więc o prawdzie chrześcijańskiej religii wypływa koniecznie wniosek, że pisma Nowego Testamentu są pismem prawdziwie świętym, czyli słowem Boga; księgi albowiem pisma tego całej chrześcijańskiej religii zawierają naukę, jak to chrześcijanie jakichkolwiek bądź wyznań uznają wszyscy. Zaprzeczyć bowiem nie można, że każda religia mieć musi swoją księgę, w której prawidła jej i zasady zapisane są od początku. Tak np. choć błędna, religia mahometanów zawiera się przecież w ich bałamutnym Alkoranie[2]. Gdy zaś jasną jest rzeczą świętość i prawdziwość chrześcijańskiej religii, tego samego dosyć jest dowodu, aby wiedzieć, że jej pierwszych ogłosicieli na to od Boga posłanych księgi i zawierające naukę, którą słyszeli od samego w ludzkim ciele Boga, są prawdziwie słowem Bożym.

[2] [Koran – zapisano z języka arabskiego z rodzajnikiem „al"].

Księgi Starego Testamentu

Toż samo zaś, co o Nowym Testamencie, rozumieć potrzeba i o księgach Testamentu Starego; oprócz albowiem cudów, które Bóg czynił przez Mojżesza w obliczu całego narodu i przez proroków innych dla okazania swej woli i swego dzieła, oprócz zawierających się tam proroctw, które dziwnie uiszczone zostały, a z tych niemało o Mesjaszu, o Jego narodzeniu, życiu, uczniach, śmierci, zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu, nowej religii ustanowieniu, po całym świecie jej rozszerzeniu, żydowskiego narodu wprzód od Boga ukochanego odrzuceniu i o innych na koniec szczegółach, które teraz najjaśniej sprawdzone widzimy, oprócz tego mówię, Chrystus Jezus sam te księgi za święte i zawierające prawdziwe słowo Boże uznał; że te pisały o Nim, sam się do nich odwoływał często i jaśnie tłumaczył; z nich przekonywali Apostołowie i przywodzą je w zostawionych nam pismach swoich, stąd one na koniec służą i nam dotąd, i służyć będą zawsze do przekonania, że Jezus Nazareński był i jest tymże Mesjaszem, którego przepowiedzieli prorocy, naznaczyli czas nawet przyjścia Jego i wszystkie opisali okoliczności, które się spełniły. A dziwnym rozporządzeniem boskim, gdy żydzi zaślepieni tej prawdy ujrzeć nie chcą, stąd samiż oni, nieprzyjaciele nasi, nasze okazują dowody. Jako mówi święty Augustyn: „Na to jeszcze są żydzi, ażeby nosili księgi nasze na zawstydzenie swoje. Gdy bowiem chcemy okazać przepowiedzianym Chrystusa, okazujemy poganom te księgi. I ażeby nam może nie powiedzieli trudni do wiary, że my chrześcijanie ułożyliśmy one, a że z Ewangelią, którą opowiadamy, zmyśliliśmy i proroków, przez których zdawałoby się, że przepowiedziano to, co opowiadamy, stąd ich przekonywamy, że wszystkie te pisma, którymi Chrystus jest przepowiedziany, u żydów są; wszystkie te pisma mają żydzi. Wynosimy księgi od nieprzyjaciół, abyśmy zawstydzili innych nieprzyjaciół. Księgarzami (żydzi) stali się naszymi. Niech się zawstydzi jeden nieprzyjaciel, ponieważ księgę mi podaje drugi nieprzyjaciel”[3]. Nam usługują „żydzi jakby służalce nasi i za uczącymi się nami księgi noszą”[4].

Na koniec, o wszystkim prawie, co historycznego czytamy w Starym Testamencie, pisali toż samo i różni pisarze pogańscy, jako o Dawidzie, Salomonie, Nabuchodonozorze itd. My zaś, którzy chrześcijanami jesteśmy, o święto-

---

3 Augustyn, *Enarrationes in Psalmos* 56, 9 [: PL 37, 666].

4 Augustyn, *In Ioannis Evangelium tractatus* 35 [cytat znajduje się w dziele Augustyna *Enarrationes in Psalmos* 56, 9: PL 37, 666].

ści tych ksiąg i pobożnym zachowaniu onych przez żydów bynajmniej wątpić nie możemy; z nich albowiem ledwie nie wszystkich znajdują się świadectwa w Testamencie Nowym; ani Chrystus, który lubo o wiele innych zdrożności i oszukiwań ludzi surowo karcił nauczycieli żydowskich Bożego prawa i faryzeuszów, nigdy im atoli nie powiedział tego (a co byłoby niemałą zbrodnią), jakoby sfałszowali księgi Mojżesza i Proroków albo nieprawdziwych i podłożonych ksiąg używali. A żydzi prędzej są i byli gotowymi dopuścić się choćby największego występku, aniżeli nie tylko fabrykacji, ale ani nawet niedbalstwa użyć względem ksiąg Pisma Świętego, które – owszem – z najwyższym uszanowaniem i z oryginałem najściślej sprowadzają, a literę nawet każdą, wiele razy, w Piśmie Świętym jest powtórzoną, wyrachowaną mają.

§ II
SZCZEGÓŁY, O KTÓRYCH CZYTELNIKOM PISMA ŚWIĘTEGO WIEDZIEĆ NALEŻY

Liczba ksiąg Pisma Świętego

Liczba ksiąg Pisma Świętego inna jest teraz w katolickim Kościele, inna zaś u niektórych odłączonych chrześcijan od tego Kościoła. Przyczyna tego okaże się po wyliczeniu ksiąg używanych w Kościele katolickim i odrzucanych przez inne wyznania. Księgi więc Pisma Świętego są następujące:

STAREGO TESTAMENTU

Pięć Ksiąg Mojżesza:

1. Księgi Rodzaju (*Genesis*),
2. Wyjścia z Egiptu (*Exodus*),
3. Obrzędów (*Leviticus*),
4. Liczby ludu (*Numeri*),
5. Prawa (*Deuteronomium*),

Księgi:

6. Jozuego (*Josue*),
7. Sędziów (*Judicum*),
8. Ruty (*Ruth*),
9. IV Księgi Królewskie (*IV Regum*),
13. Dwie Kroniki (*Duo Paralipomenon*),

15. I i II Ezdrasza, czyli Nehemiasza[1] (*I et II Esdrae*),
17. Tobiasza (*Tobiae*),
18. Judyty (*Judith*),
19. Estery (*Esther*),
20. Joba (*Job*),
21. Psałterz Dawida – 150 Psalmów[2] (*Psalterium*),

Księgi:

22. Przypowieści Salomona (*Proverbia*),
23. Kaznodziei (*Ecclesiastes*),
24. Pieśni Salomonowe (*Canticorum*),
25. Mądrości Salomona (*Sapientiae*),
26. Mądrości Syracha (*Ecclesiasticus*),

Prorocy więksi:

27. Izajasz (*Izaias*),
28. Jeremiasz i Baruch (*Jeremias cum Baruch*),
29. Ezechiel (*Ezechiel*),
30. Daniel (*Daniel*),

Dwunastu proroków mniejszych:

31. Ozeasz (*Ozeas*),
32. Joel (*Joel*),
33. Amos (*Amos*),
34. Abdyjasz (*Abdias*),
35. Jonasz (*Jonas*),
36. Micheasz (*Micheas*),
37. Nahum (*Nahum*),
38. Habakuk (*Habacuc*),
39. Sofoniasz (*Sophonius*),
40. Aggeusz (*Aggeus*),
41. Zachariasz (*Zacharias*),
42. Malachiasz (*Malachias*),

[43-44.] Dwie Księgi Machabejskie I i II[3] (*Due Machabeorum*).

---

1 Księga III i IV Ezdrasza, jako i Modlitwa Manasesa nie uznawane są za Pismo Święte i na Soborze Trydenckim; kładą się zaś przy końcu Biblii, aby nie zaginęły, gdyż z nich niektórzy ojcowie święci wyjątki czynili i w dziełach swych przytaczają.

2 Nie wszystkie Psalmy są Dawida, ale i innych autorów, jak to okazał w przemowie swojej do pięknie przetłumaczonego swym wierszem w języku polskim Psałterza Franciszek Karpiński.

3 III-cia zaś i IV-ta Księgi [Machabejskie] uznane są na Soborze Trydenckim za fałszywe i nie znajdują się w Biblii katolickiej. U protestantów Księgę III-cią w ich Biblii widzieć można.

NOWEGO TESTAMENTU

Cztery Ewangelie:
1. według świętego Mateusza,
2. według świętego Marka,
3. według świętego Łukasza,
4. według świętego Jana,
5. Dzieje Apostolskie od Łukasza Ewangelisty napisane.
[6-19.] Czternaście Listów Pawła Apostoła:
do Rzymian,
dwa do Koryntian,
do Galatów,
do Efezów,
do Filipensów,
do Kolosan,
dwa do Tesaloniczan,
dwa do Tymoteusza,
do Tytusa,
do Filemona,
do Żydów,
20. świętego Piotra Apostoła dwa,
22. świętego Jana Apostoła trzy,
25. świętego Jakuba Apostoła jeden,
26. świętego Judy Apostoła jeden,
27. Objawienie świętego Jana Apostoła.

Księgi zaś Pisma Świętego albo całkowite, albo części tylko ksiąg niektórych, jakowych inne niektóre chrześcijańskie wyznania, odłączone od katolickiego Kościoła, nie uznają za słowo Boże, są następujące:

STAREGO TESTAMENTU

1. Tobiasza,
2. Judyty,
3. Estery (niektóre rozdziały),
4. Barucha,

5. List Jeremiasza, czyli rozdział ostatni Barucha,
6. Mądrości Salomona,
7. Mądrosci Syracha,
8. dodatki do Daniela, to jest: modlitwa Azariasza, hymn trzech młodzieńców, historia Zuzanny i Bela,
9. Dwie pierwsze Księgi Machabejskie.

NOWEGO TESTAMENTU

1. świętego Marka rozdział ostatni,
2. świętego Łukasza historia o krwawym pocie Chrystusa,
3. świętego Jana historia o cudzołożnej niewieście,
4. List świętego Pawła do Żydów,
5. List świętego Jakuba Apostoła,
6. List drugi świętego Piotra Apostoła.
7. List drugi i trzeci świętego Jana Apostoła,
8. List świętego Judy Apostoła,
9. Objawienie świętego Jana.

Te księgi i niektórych części, jak je tu widzimy, w późniejszych po Apostołach wiekach nie były powszechnie od wszystkich chrześcijan i pasterzy Kościoła uznawane za prawdziwe słowo Boże, jak prócz tych wyżej wyrażone księgi, ale jedni je mieli za podłożone i fałszywe (*apocrypha*), lubo nic złego ani fałszywego niezawierające w swej historii i nauce, a stąd i pożyteczne, czytywano w kościołach. Inni zaś równie z tamtymi księgami szanowali je jako słowo Boże i równą im przyznawali powagę (*auctoritas*). Gdy długo, bo aż do wieku XVI, takowe trwały sprzeczki, a w tym wieku najdotkliwiej uczuć się dały; dla ich więc ułatwienia, równie i mnóstwa innych, potrzeba było pójść za przykładem Apostołów, w sławnej owej sprzeczce antiocheńskiej[4], i zebrać Ko-

[4] Dz 15. Gdy się sprzeczka wszczęła w Antiochii o zachowaniu razem z Chrystusowym i Mojżeszowego prawa co do obrzezania itd. Paweł i Barnaba udali się do Jerozolimy, aby od soboru Apostołów ułatwioną była. Jakoż tam uroczyście postanowiono, „że prawo Mojżesza już nie obowiązuje". Nie było do tego powodem, aby Paweł i Barnaba sami tej sprzeczki ułatwić nie mogli, ale przyczyna tego była dwojaka: 1. Przez to Apostołowie dać nam chcieli przykład, jakim sposobem na potem sprzeczki w religii ułatwiać potrzeba, to jest zebraniem soboru (*concilium*). 2. Że sami i nie uspokoiliby sprzeczających się tam „fałszywych braci", którzy zburzyli antiocheński Kościół, a jednemu Apostołowi w tak ważnej

ściół powszechny, czyli pasterzy wielu Kościołów szczególnych i nauczycieli, aby dowiedziawszy się tym sposobem o prawdziwym ustnym od Apostołów względem tych ksiąg podaniu (*traditio*), których biskupi nieprzerwanymi są następcami. Stanowiono to, co jest prawdziwym, ile że takowe zebranie składa jedynie „Kościół uczący", któremu Chrystus swoją przytomność obiecał aż do skończenia świata[5], a który przeto nic omylnego stanowić nie może w tym, co się tyczy wiary i obyczajów nauki[6].

Takowa zatem sprzeczka ułatwiona została na powszechnym Soborze Trydenckim, gdzie po wyliczeniu wszystkich ksiąg, jak wyżej, uczyniona została względem nich ustawa następująca: „Jeśliby zaś kto […] księgi te same całkowite, ze wszystkimi swymi częściami – jak odrzucono niektóre – jak w Kościele katolickim czytać się zwykły, i w starej *Wulgacie* łacińskiej umieszczone są, za święte i kanoniczne nie przyjmował, a podania pomienione znający i roztropny wzgardził, niech będzie potępiony" (Sesja IV)[7]. Uczyniony więc został powagą tego soboru rejestr ksiąg świętych (*canon*), gdzie one umieszczono, a stąd i „kanonicznymi" się zowią.

Nie masz zatem już wątpienia dla katolika o równej świętości i powadze wszystkich ksiąg wyliczonych i onych części. Atoli protestanci[8] i wyznania

---

sprzeczce zaufać by nie chcieli, tym bardziej, że Pawła nieprzyjaciele nie chcieli go uznawać nawet za Apostoła ani posłania jego od Boga.

5 Mt 18,19: „Idźcie więc, nauczajcie wszystkie narody […], a oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata".

6 Inaczej bowiem łatwo by odstąpić można od tej pierwiastkowej nauki, którą nam dał Chrystus i Apostołowie, jeśli by Kościół powszechny sam sobie zostawiony został, a czemu zapobiegając, Zbawiciel obiecał na ziemi swą przytomność z nimi aż do skończenia świata. Gdy zaś Apostołowie jako ludzie umierać musieli, jasną więc jest rzeczą, że się tu rozumieją wszyscy ich na potem następcy, biskupi i pasterze. Apostołowie zaś czynienia soboru w podobnych okolicznościach swym nauczyli przykładem: gdzie co jest ustanowiono względem wiary i obyczajów, jest wolą Boga: „Zdało się Duchowi Świętemu i nam" itd. Tak zaczyna się ustawa na tym pierwszym soborze (Dz 15,28).

7 [Sobór Trydencki, *I. Przyjęcie Ksiąg świętych i Tradycji apostolskich* (sesja IV), w: *Dokumenty Soborów Powszechnych*, t. IV: *(1511-1870) Lateran V, Trydent, Watykan I*, układ i opracowanie A. Baron, H. Pietras, Kraków 2004, s. 213 (Źródła Myśli Teologicznej, 33) – dalej: DSP].

8 Protestantami nazwani, trzymający się wyznania chrześcijańskiego luterskiego, które zowią „ewangelickim" i „augsburskim" z następujących okoliczności. W czasie zaburzeń w Niemczech z powodu Lutra, kiedy na sejmie w mieście Spir dnia 15 marca 1529 roku większością głosów postanowiono aż do następnego zboru trzymać się wiary dawnej bez wprowadzania nowości, wtenczas pięciu książąt i czternaście miast za podnietą Francji, protestowało się przeciw temu postanowieniu, a stąd poszło nazywanie stronników Lutra

inne, odłączone od Kościoła rzymskiego katolickiego od czasu Marcina Lutra i później, dotąd zdania swego odmienić nie chcą o rzeczonych księgach, lubo są dla nich z uszanowaniem, znają je być pożytecznymi i umieszczają w Biblii, odłącznie jednak od innych ksiąg Pisma Świętego i zowią je podłożonymi (*apocrypha*). Kościół zaś greko-rosyjski, jako i inne greckie i ormiańskie wyznania niebędące w jedności rzymskiego katolickiego Kościoła, wszystkie te księgi przyjmują i jako słowo Boże poważają, które uznaje i Kościół katolicki.

Przyczyna powątpienia o niektórych księgach

Rozmaite były powody do wątpienia w dawnych czasach o prawdziwości Pisma Bożego w księgach rzeczonych, celniejsze zaś są te:

1. Że się niektóre nie znajdowały w rejestrze ksiąg świętych u żydów, który uczynił Ezdrasz za powrotem z niewoli babilońskiej, zebrawszy rozrzucone Pisma Świętego księgi. Mógł zaś Ezdrasz nie wiedzieć o nich ani je mieć pod ręką, jak i inne księgi, które zginęły całkowicie (o czym niżej). Od żydów atoli doszły one do katolickiego Kościoła. Że zaś i niektórzy z ojców świętych wątpili o tych księgach, powodem im była Księga IV Ezdrasza, o której świętości mylnie sądzili albo wahali się przynajmniej, gdy jeszcze o tym ustanowienia Kościoła powszechnego nie było, a gdzie jest wzmianka, jakoby Ezdrasz po powrocie z Babilonu, natchniony od Boga, wszystkie księgi Pisma Świętego na nowo pisał, a zatem co w jego rejestrze się nie znajdowało, odrzucane było. Ale gdy ta Księga IV Ezdrasza jest podłożoną, fałszywą i bajek pełną, a zatem i mniemania jakiekolwiek na niej się fundujące żadnej nie mają wiary.

2. Że niektóre okazane wyżej rozdziały i historie, tak Starego, jako i Nowego Testamentu, nie znajdowały się w niektórych egzemplarzach hebrajskich i greckich, a to łatwo być mogło przez rozmaite przypadki i niedbałość przepisujących.

3. Że wielu chrześcijan i kapłanów przez fałszywą gorliwość pochodzącą z nieumiejętności do tego stopnia posunęli swą bezbożną, a jakby pobożną

protestantami, później zaś tym imieniem nazywano wszystkich, którzy się od Kościoła katolickiego odłączyli. Później znowu Filip Melanchton, a właściwie Schwarzerd, profesor uniwersytetu w Wittembergu, wysadzony był od stronników luterskich do ułożenia artykułów wiary, które sejmowi w Auszpurgu w roku 1530 przedstawiono, noszą nazwisko „wyznania auszpurskiego" (*confessio augustana*), które jest niby składem wiary luteranów, czyli ewangelików. W. Robertson, *Histoire de Règne de l'empereur Charles-Quint*, t. 4, Maestricht 1775.

zuchwałość, że pisali rozmaite księgi, nadawali im Apostołów tytuł, jakoby pisarzów onych, i niemało tym ułudzili chrześcijan. Tego gatunku były:

a) Ewangelie według Nazarejczyków,
b) według Żydów,
c) Ewangelie Dwunastu Apostołów,
d) według Egipcjan,
e) Dzieje fałszywe Apostołów,
f) różne listy pod imieniem Apostołów,
g) List Chrystusa do Abgara króla,
h) fałszywe objawienia itp.

Które wszystkie księgi różnymi czasy, na koniec przez Sobór Trydencki za fałszywe uznane i odrzucone zostały, a księgi prawdziwe raz na zawsze wskazane i oznaczone.

Księgi Pisma Świętego zaginione niektóre

Księgi niektóre Pisma Świętego zaginęły, czytamy bowiem wzmiankę o niektórych księgach Starego Testamentu w Piśmie Bożym, które się przecież nie znajdują teraz. Zaginęły zapewne wówczas, gdy spalony został Salomona kościół, gdzie były złożone wszystkie księgi, a żydzi, którzy je po rękach mieli, byli przez lat siedemdziesiąt w babilońskiej niewoli. Wyszukiwać zaś przyczyny, dla których Bóg ich zaginienia dopuścił, jest rzeczą wcale niełatwą i na nic nieprzydatną. O tych księgach zaginionych dowiadujemy się w innych, które nas doszły, jak np. w Księdze Jozuego (10,13) i w Księdze Drugiej Królewskiej (4,32). Wzmiankują się „trzy tysiące powieści Salomona" (1,33), „księgi do historii naturalnej należące", podobnież znaleźć można innych wiele, których szukać chciałby kto na próżno.

W Nowym Testamencie podobnież jest wzmianka w liście Judy Apostoła (w. 14) o Księdze Henocha, której teraz nie ma. Dorozumiewać się nawet można, że i Listy świętego Pawła zaginęły niektóre, mówi bowiem w Liście Pierwszym do Koryntian: „Pisałem wam w liście, abyście się nie mieszali z nierządnikami" (1 Kor 5,9). A więc przed tym jeszcze listem pisał do nich Apostoł. Nie mamy znowu Listu do Laodycensów, o którym wspomina Paweł święty w Liście do Kolosan, gdzie mówi: „A gdy u was przeczytany będzie ten list, uczyńcie, aby też czytany był w Kościele laodycejskim, a żebyście ten, który Laodycensów jest, wy czytali" (Kol 4,14).

Natchnienie od Boga pisarzów Pisma Świętego

Pisarze Pisma Świętego natchnionymi byli od Boga, albowiem to, co jest proroctwem, przewidzeniem dalekiej nawet przyszłości, przechodzi poznanie i siły rozumu człowieka. Nauka zaś wysoka, jakakolwiek się w nich zawiera, od Boga jest równie. Apostołowie zaś natchnionymi byli, gdy nauczali ustnie, a zatem gdy i pisali dla tejże nauki, mówili albowiem do przytomnych, a zaś pisali do oddalonych miejscem i chcieli, aby też ich nauki do potomności podane były. Upewnił ich o tym Chrystus, gdy mówił: „Nie chciejcie myśleć, jak i co mówić będziecie, dane wam bowiem będzie w tę godzinę, co mówić macie" (Mt 10,19). Obiecał im, że „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek mówiłem wam" (J 14,26). I Apostoł mówi: „Nam zaś objawił Bóg przez Ducha swego. […] My zaś nie ducha świata tego wzięliśmy, ale Ducha, który z Boga jest" (1 Kor 2,12). To samo się jaśnie okazuje ze zstąpienia widomego Ducha Świętego na Apostołów w dzień Pięćdziesiątnicy, od którego czasu wcale innymi ludźmi okazali się być Apostołowie, aniżeli byli dotąd. Gdy bowiem wprzód i wyraźnej mowy Chrystusa wiele razy zrozumieć nie mogli, poznali to wszystko jaśnie potem, jak im to sam przepowiedział Chrystus: „Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on, Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy" (J 16,12). To samo uznawali wszyscy ich uczniowie, późniejszych wieków nauczyciele i wierni chrześcijanie.

Wiadomość o sprzeczkach pomiędzy teologami względem sposobu tego natchnienia niewiele by tu przyniosła korzyści, dla czytelników zaś Pisma Świętego dosyć jest tych dowodów, że Pismo Święte i Starego, i Nowego Testamentu jest prawdziwie słowem Bożym.

Podział Pisma Świętego na rozdziały i wiersze

Podział, jaki widzimy teraz w Piśmie Świętym na rozdziały i wiersze, oryginalny nie jest, w wydaniach albowiem przed wiekiem XII nie masz takowego; później to więc dla łatwiejszego czytania i wyszukiwania w potrzebie maksym i wyrazów Pisma Świętego uczyniono. Wyznać potrzeba, że podział takowy bardzo jest pożyteczny; wcisnęły się jednak w niego niektóre niedogodności, czasem albowiem koniec rozdziału poprzedzającego jest początkiem następnego i zwrotnie znowu, czasem początkiem rozdziału to, co poprzedzającego

jest zakończeniem, a to samo przytrafia się i w podziałach wierszy. Takowa niedogodność już teraz poprawiona być nie może z przyczyny, że już z takowym oznaczeniem przywodzone są słowa Pisma Świętego po wielu innych ważnych dziełach przez sobory, pasterzy i nauczycieli pisanych, z innej więc odmiany urosłoby wielkie i szkodliwe zamieszanie. W czytaniu jednak i tłumaczeniu pamiętać o tym należy.

Pismo Święte przetłumaczone na język polski przez księdza [Jakuba] Wujka, jezuitę[9], i teraz nowo wydane w Moskwie w 1819 roku przez Towarzystwo Biblijne ma tę ciężką do zniesienia przykrość, że jest całe napełnione wyrazami staroświeckimi, zepsutymi, ostrymi, dziś boleśnie ucho rażącymi, a często nawet wcale co innego oznaczającymi, aniżeli w „wulgacie" łacińskiej[10], skąd na polski jest przetłumaczone[11]. Z tym wszystkim, gdy to nie czyni najmniejszej różnicy w zrozumieniu rzeczy samej i myśli Bożego Pisma co do wiary i obyczajów, gdy z łatwością w tak trudnej materii inne lepsze tłumaczenie w krótkim czasie nastąpić nie może, nic to nikogo odrażać nie powinno od chętnego czytania Pisma Świętego, gdzie nauki duchownej i czystej prawdy szukać należy, a nie słów wytworności. Życzyć atoli koniecznie potrzeba, aby uczeni duchowni Polacy zachęcili się i zajęli tak ważnym dziełem, którego z ich rąk współrodacy oczekują z upragnieniem i przyjmą z wdzięcznością.

---

9 A przed nim jeszcze gorsze było tłumaczenie polskie Biblii Wulgaty, dlatego lepszym nieco słów wyborem przełożył ją ks. Wujek z dodatkiem objaśnień miejsc trudniejszych, od innych wiar ludzi zwłaszcza przewrotnie rozumianych. W porównaniu jednak do dzisiejszej oczyszczonej polszczyzny nie czyni zadosyć takowy jego przekład Polakom, którzy znając należycie nieocenioną wartość i piękność swego języka, nie tylko mu się już więcej psuć nie dozwalają, ale go coraz bardziej kształcić i doskonalić gorliwie usiłują.

10 Lubo i „wulgata" w stosunku do oryginału greckiego i innych, w których językach pisane są pierwsze księgi Pisma Świętego, ma podobną różnicę, ale to tylko co do wyrazów i składni gramatycznej, nie zaś co do innego wyrażenia rzeczy w tym, co się tyczy wiary i obyczajów nauki, a przeto tylko Zbór Trydencki uznał za autentyczną „wulgatę" łacińską, to jest, że ona „spomiędzy innych, które są po rękach wydania łacińskie", najlepszą jest. Ale jej nigdy nie przeniósł nad oryginały hebrajskie i greckie, jak źle rozumieją niektórzy; owszem, w trudnościach nauczycielom i wykładaczom Pisma Świętego do nich się udawać koniecznie należy. A stąd łatwo okazuje się potrzeba umiejętności tych języków w tłumaczeniu Bożego Pisma i nauczających kapłanach.

11 Do tej przyczyny teksty Pisma Świętego, które w ciągu tej rozprawy przywodzone będą, nie są ściśle wzięte z tłumaczenia ks. Wujka, ale prosto przetłumaczone z Wulgaty łacińskiej albo z tłumaczenia greckiego w wyjątkach z ojców świętych, które się widzieć dadzą, tak jak oni je w dziełach swoich przywodzą.

§ III
JAKOWA JEST POTRZEBA BYTNOŚCI PISMA ŚWIĘTEGO?

Potrzeba konieczna Pisma Świętego

Pismo Święte od czasu, jak dane jest Kościołowi od Boga, było, jest i będzie zawsze potrzebne. Nie można tu rozumieć tę potrzebę za nieodbitą (*absoluta et simplex*), ponieważ Bóg nie zależy od Pisma i mógł swój Kościół uczyć bez niego, gdyby chciał tego, jakowym sposobem prowadził ludzi od początku świata aż do Mojżesza, w którym czasie Pisma Świętego nie było, ale tylko potrzebę, jakowa teraz już jest konieczna, gdy Bóg chciał rozrządzeniem swoim, aby Kościół jego rządził się i sprawował według prawideł, które mu w tymże podał Piśmie.

Że Pismo Święte było i jest Kościołowi potrzebne, okazuje się naprzód z Ewangelii u świętego Jana: „To napisano jest, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży, i żebyście wierząc, żywot mieli w imię Jego" (J 20,31); „Błądzicie, nie znając Pisma ani mocy Bożej" (Mt 22,29).

Po wtóre, ponieważ nauka prawdziwa pomiędzy tylą kacerstwami i zgorszeniami nie mogłaby i nie może być zachowaną, gdyby do jej utrzymania Pismo Święte od Boga Kościołowi podane i zalecone nie było. Do tego więc Pisma Kościół (chociaż niektóre wziął i ustne początkowo podania, ale tych jest bardzo mało) odnosi się w zbijaniu błędów i prawd utwierdzeniu, a przeto fałszywym zasadom wiary i zepsutym obyczajom Pismo Święte, tak dawne, jako i nowe, „potrzebnym i koniecznym jest zapobieżeniem"[1].

Pismo Święte potrzebne więc jest Kościołowi nie tylko tym podobieństwem, jak bogactwa do życia tego doczesnego są potrzebne, czyli bardziej

[1] Jan Chryzostom, *De Lazaro concio* [2: PG 48, 993].

przydatne, bez których jednak obejść się można; ale tak, jak pokarm codzienny, bez którego życie takowe utrzymane nawet być nie może. „Prawdziwym albowiem pokarmem i napojem jest wiadomość Pisma Świętego" – mówi święty Hieronim[2].

Potrzeba Pisma Świętego i wieczysta jego trwałość

Potrzeba Pisma Świętego nie tylko jest potrzebą co do „napisania" i bytności, ale razem i wieczystej trwałości jego. Potrzeba napisania okazuje się z wyraźnego lub domniemanego rozkazu samego Boga, jakowy widzimy dany niegdyś prorokom (Wj 17,14; 34,29; Jr 30,2; Ez 43,11), później zaś Apostołom (Mt 28,19). Gdy im albowiem rozkazał Zbawiciel, aby nauczali Ewangelii wszystkie narody, przekazywać im to zdaje się razem, ażeby onę i ustnie opowiadali, i pismem. Przykazując albowiem rzecz samą, przykazał zapewne i środki, bez których ona dopełnioną być nie mogła. Tymi zaś jedynie były i są mowa ich ustna i pisana, gdy współczesnych i przytomnych mową własną, oddalonych zaś i żyć mających w późniejszych czasach, aż do skończenia świata, Apostołowie pismem tylko uczyć i nawracać mogli. „Co widzisz, napisz w księgi, i poślij siedmiu Kościołom, które są w Azji" (Ap 1,11). Dlatego pierwsza ustawa w nowym prawie, po wniebowstąpieniu Chrystusa na soborze Apostołów uczyniona, z woli samego Boga napisana została, jak widzieć się daje w Dziejach Apostolskich (rozdz. 15). Apostoł zaś Juda w liście swoim wyraża: „Miałem potrzebę pisać wam, abyście walczyli o wiarę raz świętym podaną" (w. 3). I święty Augustyn mówi: „Cokolwiek Bóg chciał, abyśmy wiedzieli o Jego dziełach i naukach, to im (Apostołom) do napisania, jakby jego ręką, przykazał".

Wieczystej trwałości Pisma Bożego potrzeba okazuje się:

1. Że Pismo Święte zamyka naukę potrzebną zawsze Kościołowi, jako mówi Jan święty (20,31, jak wyżej) i Apostoł Paweł w Liście do Rzymian: „Cokolwiek albowiem napisano, dla naszej nauki napisano jest, abyśmy przez cierpliwość i pociechę Pisma nadzieję mieli" (15,4).

2. Że Pismo Święte za cel szczególny ma wiarę naszą, jak mówi Ewangelista Łukasz: „Zdało się i mnie, dowiedziawszy się o wszystkim od początku pilnie, porządnie tobie opisać najlepszy Teofilu (czytelniku), abyś poznał prawdę słów tych, których cię nauczono" (Łk 1,3-4). I Paweł do Filipensów: „To wam

[2] Hieronim, *Commentarius in Ecclesiasten* c. 3 [PL 23, 1039].

napisać, mnie wprawdzie nie ciężko, a wam potrzebne" (Flp 3,1). To jest rzeczą tyle jeszcze jasną, że sam Jezus Chrystus po swoim zmartwychwstaniu, aby umocnił wiarę w uczniach swoich i onych przekonał, nie żądał ani przykazywał, aby Mu wierzyli dlatego tylko, że On im sam mówi, ale odwołał się do Pisma: „Czyliż – mówił – nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich pismach, co o Nim było" (Łk 24,26).

3. Że skutek, na jakowy Pismo od Boga dane, jest zawsze potrzebny, a tym jest nauka dla Kościoła w każdym czasie względem wiary i cnoty, do rozpoznania, co jest kacerstwem, błędem i grzechem, do nauczania czystej prawdy, sądzenia względem zasad wiary i rozstrzygnięcia sprzeczek, co szczególniej należy do uczącego Kościoła, który gdy na ten koniec bardzo mało posiada ustnego początkowo podania. Nauka więc prawdziwa i czysta ze źródła Pisma Świętego czerpać się powinna. „Bo jeśli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go do domu ani go pozdrawiajcie" (2 J 10). Tak bardzo ważną sprzeczkę na soborze jerozolimskim z Pisma Świętego rozwiązali Apostołowie (Dz 15).

Na koniec – jeśli rozkazy monarchów pismami, a to urzędowymi dowodzić jest konieczną potrzebą, i bez pism takowych choćby i najgodniejsze osoby, ogłaszające wolę monarchy, na uwierzenie sobie nie zasługują, tym bardziej gdzie idzie o prawdziwą cześć bóstwa, o wiarę i zbawienie ludzi, Pismo Święte jako dyplomat tego Króla królów i najwyższego Prawodawcy jest bez wątpienia koniecznie potrzebne wieczyście.

§ IV
JAKIE WPŁYWAJĄ POŻYTKI Z CZYTANIA PISMA ŚWIĘTEGO I JAKIE SZKODY Z JEGO ZANIEDBANIA?

Pożyteczności Pisma Świętego dowody ze samegoż Pisma

Z przekonania o potrzebie Pisma Świętego łatwy już wniosek i o pożytku, jaki przynosi; są jednak nadto pewne dowody, które wielką jego pożyteczność na wszystkich ogólnie wypływającą jaśnie okazują, a którą jednym rzutem oka widzieć można w Liście świętego Pawła do Tymoteusza: „Wszelkie Pismo – mówi ten wielki nauczyciel – od Boga natchnione, jest pożyteczne do nauczania, do strofowania, do poprawiania, do ćwiczenia się w sprawiedliwości" (2 Tm 3,16). Te słowa tylko czytającemu, jakże są dostateczne do wystawienia ważności Pisma Bożego i jego wyższości nad wszelkie inne nauki ludzkie i księgi w tym, co się tyczy religii i moralności człowieka! Pismo to albowiem pożyteczne jest:

a) *do nauczania*, bo uczy tylko tego, co jest najpewniejszym, ponieważ na nieomylności i powadze samego Boga jest zasadzone; tylko tego, co jest najświętszym bez żadnego niebezpieczeństwa i przewrotności, gdyż „przykazuje tylko wspólną miłość, a obwinia tylko złą pożądliwość" – mówi święty Augustyn. Bo uczy tylko tego, co najkorzystniejszym dla człowieka, nie trudniąc fraszkami, naucza go bowiem sposobu dobrego życia i jakimi drogami uniknąć może swej zguby, a do wiecznej trafić szczęśliwości. Bo uczy wszystkich bez wyjątku, nauczając również biskupów, pasterzy, kapłanów i królów, urzędników i podrządnych, słowem, naucza ludzi każdego stanu, każdej płci i wieku, i nie masz nikogo, który by w Piśmie Świętym nie znalazł dla siebie prawidła do cnotliwego życia. Sposób na koniec, którego w nauczaniu używa,

dziwnie do wszystkich jest zastosowany, o czym pięknie powiedział Augustyn święty: „Sposób sam mówienia, którym ułożono to Święte Pismo, wszystkim jest do pojęcia łatwy, lubo niewielu go zgłębiać może. To, w czym jest prosto otwarte, jako poufały przyjaciel bez ubarwienia mówi równie do serca uczonego i nieuka, to zaś, co w tajemnicach ukrywa, nie dumnym to objawia tonem, dokąd by wzbraniał się przystąpić umysł słaby i ograniczony, jako nędzarz do bogacza, ale wzywa wszystkich mową łagodną, aby ich nie tylko otwartą, ale nawet ukrytą nasyciło prawdą, to mając jawnie, co i w ukryciu”[1].

b) pożyteczne *do strofowania* błędów, ponieważ „w tym, co otwarte jest w Piśmie, znajduje się to wszystko, cokolwiek do wiary i obyczajów należy, a tym jest nadzieja i miłość”[2]. A zatem błądzący w rzeczach tyczących się wiary i obyczajów, łatwo i dosadnie z Pisma karconymi być mogą, a stąd szczególniej Kościołowi uczącemu jest użytecznym.

c) pożyteczne *do poprawiania*: bo poprawia w ludziach złe ich czynności, ucząc prawdy, grożąc karą wieczną zapamiętale upartym, a poprawionym obiecując życie nieskończone i szczęśliwe; dodaje rozmaite przykłady, lub ukaranych, lub nagrodzonych, a do tego w każdym przemawia sposobie: łagodnym i ostrym, proszącym i gromiącym, zagrażającym i obiecującym, pochwalającym i naganiającym, którym by tylko człowieka do odmiany złych obyczajów nakłonić można. Co wszystko, o jak jest dziwnie do poprawy skutecznym!

d) pożyteczne *do ćwiczenia się w sprawiedliwości*: nie ma albowiem rodzaju cnoty, w której by nie dawało nauki i nie udoskonalało ludzi, dlatego dodaje tenże Apostoł: „aby doskonałym był człowiek Boży, ku wszelakiej sprawie dobrej wyćwiczony” (2 Tm 3,17).

Inny jeszcze z Pisma Świętego pożytek widzieć się daje z Listu świętego Pawła do Rzymian: „Cokolwiek napisano jest, dla naszej nauki napisano, abyśmy przez cierpliwość i pociechę Pisma nadzieję mieli” (15,4). Zaprawdę! W przykrościach i dolegliwościach tego życia, w którym cierpią ci nawet, „którzy chcą żyć cnotliwie w Chrystusie Jezusie”, zachwycającą w tym Piśmie znajdujemy cierpliwości naukę, a razem i nadziei nieskończonego i prawdziwego szczęścia, abyśmy nią pokrzepieni nie dali się uwikłać doczesnym i zawodniczym dobrom ani upadali pod ciosem utrapienia i przykrości, które życiu doczesnemu sprawiedliwych nawet ludzi towarzyszyć koniecznie muszą!

---

1 Augustyn, *Epistula ad Volusiano* 137, [18: PL 33, 524].

2 Augustyn, *De doctrina christiana* 2, [9, 14: PL 34, 42].

Ileż to jeszcze słodkich pociech w tęsknotach, których częstokroć i wpośród najlepszych dzieł doświadczamy, w tej boskiej mądrości znajdujemy Piśmie! A to jednym zamiarem, aby człowiek stęskniwszy w rzeczach duchownych, nie oddał się całkiem na swą zgubę zmysłowym uciechom, Pisma Świętego czytanie rozrywa zbawiennie umysły i pozwala znajdować miłą przyjemność w rozważaniu samej prawdy, a częstokroć skłania czytających do obrzydzenia złego życia i porzucania go bez powrotu. Nie czynią i czynić nie mogą takiego skutku żadne, chociażby i najpiękniejsze, umysłu ludzkiego płody, tym bardziej, gdy przez zaniedbanie prawdziwych nauk wiele ich napełnionych zmyśleniami odkrywa rozum wolny od uprzedzenia i oświecony religią: „Rozprawiali mi bezbożni baśnie – rzekł Dawid – lecz nie tak jako prawo Twoje" (Ps 98,83). Przyczynę dodaje Augustyn: „Ponieważ mnie w nim prawda, a nie słowa zachwycają"[3]. Przydaje Ambroży: „Lekarstwo na wszystkie tęsknoty Chrystus i Pismo Boże"[4]. Ktokolwiek zna nie z tytułów ksiąg tylko ani z urywkowych drobnych części Pisma Świętego, lecz czytał je uważnie, z westchnieniem wyzna tę prawdę; i ten tylko nie wie o tym, kto przez wiarę przestaje na samej wiadomości o jego istnieniu, tych zaś lekarstw i pożytków szuka w księgach ludzkich, które go prawdziwie zaspokoić nigdy nie zdołają ani mu podadzą nauki do wzbudzenia w innych trwałej pociechy i mocnego przekonania.

Inne jeszcze na koniec pożytki, które przynosi Pismo Święte czytającemu, łatwe są do poznania, i tak:

1. Apostoł do Efezów, przeciw chuciom i silnym pożądliwościom złego, z którymi walczyć należy w tym życiu, przykazuje chwytać „miecz duchowny, którym jest słowo Boże" (Ef 6,17).

2. „Nasieniem jest słowo Boże" – mówi Chrystus – które gdy „w dobrym sercu" zatrzymane zostanie, przynosi piękny owoc „w cierpliwości" (Łk 8,11); użycie więc tego nasienia jest schowanie go w sercu, zatrzymanie i ogrzanie dla wydania owocu.

3. Pismo Święte tak w sercu zachowane ochrania od występków: „W sercu moim – mówi Dawid – zachowałem wyroki Twoje, abym nie zgrzeszył Tobie" (Ps 118,11).

---

3 Augustyn, *Enarrationes in Psalmos* 118/20, [6: PL 37, 1559].

4 Ambroży, *Sermo in Psalmum* 41, 9 [cytat pochodzi z dzieła Ambrożego: *De interpellatione Iob et David* 2, 4, 18: PL 14, 819].

4. Pismo Święte jest jakby pochodnią kierującą wszystkie nasze kroki: „Pochodnia nogom moim słowo Twoje i światło ścieżkom moim" (Ps 118,105). „Wszelka bowiem nauka niebieska – mówi na ten wiersz Hilary święty – przewodniczy nam w drodze życia, którą na kształt pochodni w tej nocy świata przed sobą nieść potrzeba, gdy cokolwiek czynimy, myślimy albo mówimy. […] Do każdego więc duszy naszej kroku używamy słowa Bożego jako pochodni, ale pochodni zawsze gorejącej, zawsze dla jej użyteczności roztropnością naszą przygotowanej"[5].

Zdania ojców świętych

Zwróćmy jeszcze uwagę na naukę owych wielkich nauczycieli Kościoła w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, od której w materii religii (gdy się zgadzają z sobą) jako od prawdziwej i czystej katolickiej wiary nikt z chrześcijan zapewne odstępować nie powinien i nie może, chyba tylko ten, kto by nie chciał znać woli Boga; a ich nauką pogardzając albo jej nie znając, nie chciał się postrzec razem, że błądzi i innych wiedzie na zgubę, tym niebezpieczniejszą, że może pod najpiękniejszym płaszczem prawdy i świętej na pozór gorliwości.

Święty Augustyn

„Mądrość prawdziwa – mówi ten wielki nauczyciel Kościoła – jest uciekać od niewoli szatańskiej, którą są grzechy, a mądrość jest doskonała czcić Boga według prawdy przykazań Jego – z tego bowiem dwojga nabywa się życie szczęśliwe, jako mówi Psalmista: «Odwracaj się od złego, a czyń dobrze» (Ps 39,15). I nie jest dosyć, aby kto źle nie czynił, ale i dobrze czynić potrzeba; a nie tylko czynić dobrze, ale i złe porzucić. Każdy więc, kto tak jest mądry, bez wątpienia na wieki szczęśliwym będzie. Błogosławione albowiem życie jest poznanie bóstwa; poznaniem bóstwa jest cnota dobrych czynności, cnota czynności dobrych jest owocem wiecznego błogosławieństwa. Do tego zaś wielką mamy pociechę, (pomoc) Pisma Bożego czytanie, ponieważ czytanie Bożego Pisma jest niemałym *przyzwaniem* boskiego błogosławieństwa. W tym albowiem, jakby we zwierciadle jakowym, człowiek sam siebie rozważać może, jakim jest i dokąd dąży. Czytanie pilne oczyszcza wszystko, wraża[6] bojaźń piekła i serce czytającego do wyższych wznosi uciech. Kto chce być z Bogiem zawsze, mo-

[5] [Hilary z Poitiers, *Tractatus super Psalmos* 14, 2: PL 9, 590].

[6] [Wraża – wyrabia, wzbudza].

dlić się często i czytać powinien. Gdy się bowiem modlimy, sami mówimy do Boga, a gdy czytamy, Bóg rozmawia z nami. Dwojaki dar przynosi czytanie Pisma Bożego, albo że oświeca rozum duszy, albo że oderwanego człowieka od próżności świata do miłości Boga doprowadza. Uczciwa jest czytania zabawa i wielu pomaga do poprawy umysłu. Jako bowiem widomym pożywieniem karmi się ciało, tak wyrokami Bożymi wewnętrzny człowiek pokrzepia się i zasila, jako mówi Psalmista: «O! jak słodkie gębie mojej wyroki Twoje, Panie, nad plastrowy miód ustom moim" (Ps 118,103). Ale ten jest najszczęśliwszym, kto Pisma Boże w uczynki zamienia. Wszystkie wcale Pisma Boże dla naszego zbawienia są napisane, abyśmy postępowali w nich do poznania prawdy. Częściej daje się wiedzieć ciemny niż widzący, częściej nieznający prawa Bożego i grzeszący przez niewiadomość, aniżeli wiedzący o wykroczeniu. Jako ślepy bez przewodnika, tak człowiek bez nauczyciela prostą drogą ledwie kiedy chodzić może. Dlatego, bracia najmilsi, którzykolwiek z was Pisma Święte czytać i rozumieć zdołają, na to niech łożą staranie, aby o nich rozmyślania częstego używać mogli, a którzy zaś myśli mowy boskiej z czytania poznać nie mogą, niech uważniej wykładającego słuchają i stąd przynajmniej odniosą zbudowanie. Gdy zaś mistrzostwem niebieskim nauczeni, co czynić, a czego unikać, dowiecie się, najukochańsi, nie czyńcie zwłoki w dopełnieniu, co w duszy poznając, wiedzieć będziecie, bo jak błogosławiony Paweł Apostoł mówi: «Nie słuchacze prawa sprawiedliwymi są u Boga, ale wypełniający prawo» (Rz 2,13). I sama Prawda (Chrystus) mówi: «Sługa, który zna wolę pana swego, a nie wypełnia, wielce karany będzie» (Łk 12,47). […] A zatem wszelką usilnością starajcie się, abyście poznali wolę Boga, a gdy zaś poznacie wolę Jego, największego dołóżcie usiłowania, ażebyście ją czynili, wypełniając przykazania Jego, i nieustannie proście, abyście w tym trwając, dostąpili obietnic Jego"[7].

I w innym miejscu [święty Augustyn] mówi: „Na cóż już więcej mam rozprawiać o obyczajach? Jeżeli bowiem Bóg jest najwyższym człowieka dobrem, czego zaprzeczyć nie możecie, wypływa zatem koniecznie, że żądać najwyższego dobra jest to żyć dobrze i że nic inszego nie jest żyć dobrze, tylko całym sercem, całą duszą, całą myślą kochać Boga, od którego pochodzi to, że w Nim się strzeże nie zepsuta i całkowita miłość, co jest wstrzemięźliwością; że jest niezłamana żadnymi trudnościami, co jest męstwem; nikomu innemu nie służy, co jest sprawiedliwością; czuwa w rozróżnieniu rzeczy, ażeby się nie

[7] Augustyn, *Sermo (de tempore)* 111 [*Sermo* 302, 1-3: PL 39, 2323-2324. Mowa przypisywana św. Augustynowi].

wkradły z wolna zdrada i oszukaństwo, co jest roztropnością. Ta jest człowieka doskonałość jedyna, która sama czyni to, że się cieszyć możemy szczerością prawdy; ta jest, która nam w obydwóch Testamentach jest ogłoszona, ta nam tu i ówdzie wskazywana. Czegoż jeszcze Pisma Święte wam nieznane potwarzacie? Nie wiecie, jaką nieumiejętnością lżycie na księgi, które ci tylko ganią, co nie rozumieją, a ci tylko rozumieć nie mogą, którzy naganiają”[8].

Święty Jan Chryzostom

„Przyjemna jest łaska, przyjemny ogród, ale przyjemniejsze daleko czytanie Pisma Bożego. Tam albowiem więdniejące kwiaty, tu zaś zawsze żywe myśli, tam zefir powiewa, tu powiew ducha; tam ogradzają ciernie, tu boska ochrania Opatrzność; tam słychać polne koniki, tu wdzięczny głos proroków; tam z widoku rozkosz, tu z czytania pożytek. Ogród zostaje na jednym miejscu, Pisma Boże wszędy po świecie. Ogród odmianom i burzom podlega, Pismo Boże i zimą, i latem upiększone liśćmi i obciążone owocami. Czytajmy więc te Pisma ochotnie, albowiem ich czytanie odpędza smutek, a da ci uczuć rozkosz; oddala złość, umacnia grunt cnoty i nie dopuszcza w nawałności kłopotów chwiać się i lękać, jak w okrętach na morzu. Burzą się i pienią wody, ty jednak spokojnie żeglujesz, sternikiem bowiem twoim jest czytanie Pisma Świętego, a tej liny zerwać nie może nawał kłopotów”[9].

„Zawstydźmy się, patrząc na Murzyna czytającego i oświeconego (Dz 8,28)[10]. […] Nie potrzeba mu było znaków i cudów, z czytania jedynie proroka uwierzył. […] Godzien prawdziwie podziwienia ten Murzyn. […] Nie widział Chrystusa, nie widział znaku, patrzył na stojącą jeszcze Jerozolimę, a uwierzył Filipowi. Skąd zaś to pochodziło? Oto pilna była dusza jego, czytał starannie i rozważał Pismo. Łotr przecie widział cuda i magowie gwiazdę, ten zaś nic takowego nie widział, a uwierzył. Tak dalece więc użyteczne jest czytanie Pisma Świętego”[11].

„To sobie na zawsze pamiętajcie: że dla tego Pismo Święte wykładamy, abyście nie tylko je rozumieli, lecz abyście i obyczaje poprawili. Jeśliby bowiem to nie następowało, daremnie czytamy, daremnie wykładamy”[12].

---

8 Augustyn, *De moribus Ecclesiae catholicae* 1, [25, 46: PL 32, 1330-1331].

9 Jan Chryzostom, *Homilia de capto Eutropio* [1: PG 52, 395-397].

10 O tym Murzynie będzie mowa niżej.

11 Jan Chryzostom, *In Acta Apostolorum homiliae* 19, [3-4: PG 60, 154].

12 Jan Chryzostom, *Liber de profetiarum obscuritate* [2, 7: PG 56, 186].

Święty Bazyli

„Co tylko do czynności należy, tego, aby każdy z Bożego Pisma się nauczył, i słuszna rzecz jest, i potrzebna tak do większego udoskonalenia umysłu w pobożności, jak i dlatego, aby się do ludzkich ustaw nie przyzwyczaił”[13].

Szkody wynikające z zaniedbania Pisma Świętego

Tak okazawszy pożyteczność wypływającą z Bożego Pisma, nie można nie wspomnieć o szkodach, jakie przyniosło jego zaniedbanie, mimo przykrość nawet, którą stąd uczuć można, bo mówić o prawdzie religii, wskazywać jej zarzucone źródło i razem obłąkania, jest to narazić się koniecznie tym, którzy je prawdą chcą mieć dlatego tylko, że tak chcą sami. Z tym wszystkim, gdy w tak ważnej rzeczy tyczącej się religii i moralności, inaczej prawda okazaną być nie może, tylko wskazaniem tego, co jej jest na przeszkodzie, gdy każdy umyślnie nie chciałby błądzić, z tych przynajmniej, którzy nie są upartymi, gdy Pisma Świętego jasnym wyrokom, powszechnemu zadaniu ojców, nauczycieli pierwszych wieków chrześcijaństwa i ustawom soborów, z których biorą dowody, nikt zaprzeczyć nie może bez wzgardy samym Bogiem i jego religią; gdy wierni czciciele Boga, miłośnicy prawdy, a ci jedynie synowie prawdziwi katolickiego Kościoła, niegardzący nauką, ale ją szanujący, troskliwi przeto o czystość wiary ojców naszych, o podobanie się bardziej Bogu aniżeli błądzącym ludziom, o poprawę zepsutych obyczajów i zbawienie chrześcijan, znają dobrze też samą prawdę i przyczynę wielkiego, a jakoby już nawet i nieuleczonego złego, które utworzyło zaniedbanie Pisma Świętego i nieumiejętność, ta matka wszystkich błędów, a najszkodliwsza w uczących religii.

Nie można przeto zamilczeć ani pozwolić na to, aby i czytanie Pisma Świętego zalecić i błędnych razem a przeciwnych mu nauk nie wzruszyć, czyli co by na jedno wyszło, aby prawda i fałsz, światło i ciemność, razem w przyjaźni pozostać mogły i chciały albo mogły nieść razem jednakowe korzyści. Pisma Świętego jak wielka i konieczna jest potrzeba, okazałem wyżej; że zaś zaniedbanie jego przywiodło do rozmaitych i grubych obłąkań, które na miejscu objawienia Bożego stanęły i ze samych podań ludzi nieumiejętnych albo źle nauczonych wypłynęły, świadkiem są nieprzeliczone już księgi religijne katolickich autorów, którymi zawalono duchowne najbardziej biblioteki i domy słabszych wiernych, a tak więc przez te nowe, fałszywe źródła religii i podobne

[13] Bazyli Wielki, *Regulae brevius tractatae* (*interrogatio* 95): [PG 31, 1148].

nauki wielu gnuśnych w szukaniu prawdy, nieumiejętnych zatem kapłanów wystawiona została katolicka religia na pogardę uczeńszym, światowym ludziom, rozumiejącym, że na tak błahych i kłamliwych zasadach wsparta cała religia, na obłudę znowu innym, a na pośmiewisko obcym wyznaniom.

Zepsute obyczaje! Zepsuta moralność! Zepsuty świat! Upada religia[14]. Powszechnie dają się słyszeć takowe jęki! Chcący atoli poprawić, zamknąwszy

[14] Wyznać i to przychodzi, że się zdarza, iż ci częstokroć utyskują na upadek religii, którzy mimo nawet największą z niej chlubę okazują, że nie mają sami wyobrażenia prawdziwej religii. Gdy bowiem zaniedbane zostało Pismo Boże, w którym ją Chrystus i Apostołowie opisali, w którym postanowili jej prawidła i wskazali to, co ją stanowi, jako i to, co ją psuje i obala tym gorzej i niebezpieczniej, im pod piękniejszym samejże religii pozorem nic nie ma, skąd by pewnego nabyć można wyobrażenia. Przeto tacy z własnej imaginacji, często podług interesu, zbytnich a próżnych uniesień i stopnia gnuśności w dochodzeniu do prawdy, tworzą ją sobie i nierzadko same zewnętrzne tylko obrzędy i modlitwy albo ślepą na wszystko bez rozwagi wiarę rozumieją być katolicką religią, a gdy podobnej nie widzą w innych, wołają na jej upadek. Jako więc ci błądzą, którzy pogardzają zewnętrznymi obrzędami albo mniemają, że na mało są przydatne, tak i ci znowu, którzy całą swoją religię i pobożność na nich budują, jako ci, którzy nic wierzyć nie chcą; tak i ci równie, którzy nie znając prawdziwego, boskiego objawienia, nie dopuszczając uwagi zdrowego rozumu i nabywszy fałszywej lękliwości sumienia przez nieszukanie prawdy, wszystkiemu wierzą, cokolwiek się nawinie, tym mocniej, im bardziej to pochlebia ich chęciom i zmysłowości. Religia jest to cześć należyta Bogu, sposób jej oddawania i wypełnienie woli Jego. Tej powinności człowieka uczy sam rozum, ale dosyć wiadomo wszystkim, ile w niej obłąkał się i zboczył, gdy nie tylko stworzenia osądził bóstwem, ale nawet zbrodnicze występki wziął za religię. Sprostował go Chrystus i przepisał mu prawidła na zawsze, zawarte w zostawionym nam boskim objawieniu, od których odstąpienie i zaniedbanie jasną jest rzeczą, że znowu do błędu tylko prowadzić może. W nauce Jezusa Chrystusa poznanie i cześć prawdziwego Boga, czyli religia, tak jest ściśle połączona z zachowaniem Jego przepisów, iż choćby najmocniejsza wiara, najściślejsze dopełnianie się obrzędów i jakiekolwiek uniesienia ducha bez dobrych i tam przepisanych czynności żadną nie są religią. Dlatego mówi Apostoł Paweł, że religia jest poznanie prawdy, które jest według cnoty (Tt 1,1). I Apostoł Jakub, „Bądźcie – mówi – wypełnicielami słowa Bożego, a nie słuchaczami tylko, oszukiwajacymi samych siebie. Bo jeśli kto jest słuchaczem, a nie wypełniaczem, ten podobny będzie człowiekowi przypatrującemu się w zwierciadle urodzie twarzy swojej, przypatrzył się albowiem i odszedł, i wnet zapomniał, jakim był. Ale kto pilnie przejrzy się w prawie i wytrwa w nim, nie stawszy się słuchaczem zapominającym, ale dopełniaczem czynności, ten błogosławiony będzie w ciele swoim. Jeśli zaś kto rozumie się być religiantem, nie powściągając języka swego, ale oszukując serce swoje, takiego próżna jest religia. Religia czysta i niepokalana u Boga i Ojca jest ta: nawiedzać sieroty i wdowy w ich utrapieniu, a siebie strzec niezmazanym od tego świata" (J 1,22-27). Dlatego Chrystus całą swą religię zasadził jedynie na tych dwóch przykazaniach miłości Boga i bliźniego: „Będziesz – mówi – kochał Pana Boga twego. […] Będziesz kochał bliźniego twego. […] na tych dwóch przykazaniach całe zależy Prawo i Prorocy" (Mt 22,37-40); „Przykazanie nowe daję wam, abyście się ko-

oczy na czystej ewangelicznej nauki i światło, i na prawidła od samego Boga podane, w Piśmie Świętym zawarte, a najgruntowniej przez ojców świętych wyłożone, szukali jakby omackiem rozmaitych środków do przywrócenia w sercach ludzi czucia religii i moralności; trafiali i na to, i na owo, a wszystko jednak, chociaż się i najświetniejszym być wydawało, i najpewniejszą im czyniło nadzieję, po krótkim jednak lub dłuższym ułudzeniu okazało się próżnym i niedostatecznym, a nawet coraz bardziej szkodliwym. Czemuż to? Bo zaniedbano samej prawdy, której naukę nie sami tworzyć, ale z Bożego Pisma, ustaw Kościoła i nauk ojców świętych czerpać byli powinni dla podania jej w naukach i księgach duchownych wiernym katolikom. A tak, gdy w wielkiej liczbie jej nauczyciele ukryli przed sobą i przed wiernymi prawo Boga, a swymi urojeniami i snami tylko utwierdzić go i nauczyć chcieli, jako słabi ludzie pobłądzić rozmaicie koniecznie musieli. Chcieli działaniem na zmysły tylko

---

chali wzajemnie. Po tym poznają wszyscy, że uczniami moimi jesteście, jeśli miłość mieć będziecie wzajemną" (J 13,34-35); „Kochać bliźniego jako siebie samego więcej jest nad wszystkie całopalenia i ofiary" (Mk 12,33). Przeto powiedział Apostoł Paweł: „Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości *bliźniego* nie miał, stałem się jako miedź brzęcząca i cymbał brzmiący. I gdybym miał proroctwo i znał wszystkie tajemnice, i gdybym miał wszelką wiarę, tak że przenosiłbym góry, miłości zaś nie miałbym, niczym jestem. I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje, tak żebym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże" (1 Kor 13,1-3). Ani znowu w czuciu tylko i mowie ta miłość znajdować się powinna, ostrzega Jan Apostoł: „Nie kochajmy – mówi – słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą" (1 J 4,20). Chrystus jeszcze nakazując miłość bliźniego, a nawet i nieprzyjaciół, nazywa ją doskonałością Ojca niebieskiego, którego nam naśladować każe: „Kochajcie – mówi – nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie, bo On to czyni, że słońce Jego wschodzi na złe i na dobre, a spuszcza deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Bo jeśli kochacie tych, którzy was kochają, jakąż nagrodę mieć będziecie? Czyliż tego i celnicy nie czynią? I jeślibyście pozdrawiali tylko bracią waszą, cóż to więcej czynicie? Czyliż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonałymi, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest" (Mt 5,44-48). Oto są zwierciadła, gdzie każdy swoją religię obaczyć może; podobnych zaś prawideł, a częstokroć nawet ani wzmianki o nich nie znajdzie w owych nowych bez Pisma Świętego nauki duchownych książkach, które nierzadko nauczają z krzywdą nauki katolickiej religii, że pewne rzeczy tylko i figury noszone przy sobie albo pewne odmówione modlitewki oczyszczają dusze, bronią od przypadków w życiu, od utraty zbawienia itd. Obrzędy zaś zewnętrzne przepisane od Kościoła koniecznie są potrzebne, jak je pokazał nam Chrystus, a to dla okazania naszej czci Bogu, którego *w duchu i prawdzie czcić należy* (J 4,23) dla wzbudzenia w nas posłuszeństwa prawom Boga, wzmocnienia pobożności i cnoty, użycia łask sakramentów i dla przykładu bliźnich, ale te same przez się nie są religią, a zbytnie ćwiczenie się w nich samych odsuwa nawet często od tej cnoty, która jest religią.

uczynić pobożnym i moralnym człowieka, chcieli go samym strachem nakłonić do cnoty, a dla niedostatku nauki, którą przekonywać powinni, rozumieli nawet, że się przysłużą religii fałszywymi cudami[15], pobożnymi, czyli bardziej niezbożnymi baśniami, które układali, a bez wzdrygania i bojaźni potomności zostawili; kazali, nic nie rozumując ani przetrząsając, ślepo im wierzyć, i to jedynie za wyborną pochwalali religię.

A tak prócz zewnętrznego uszanowania dla Pisma Świętego zaniedbali go zupełnie, nie wiedzieli przeto lub zapomnieli o tym, co woła najwyższa mądrość: „Synu mój, nie zapominaj prawa mego, a przykazanie moje niech strzeże serca twego" (Prz 3,1). „Ta księga przykazań Boga i prawo, które jest na wieki; wszyscy, którzy się jej trzymają, przyjdą do żywota, którzy zaś porzucili ją, do śmierci" (Ba 4,1). „Słuchaj, Izraelu, przykazań życia, przyjm w uszy, abyś znał roztropność. Porzuciłeś źródło mądrości, bo gdybyś w drodze mądrości chodził, mieszkałbyś wszakże w pokoju wiecznym. Ucz się, gdzie jest roztropność, gdzie jest cnota, gdzie jest rozum, abyś wiedział razem, gdzie jest długość życia i pokarmu, gdzie jest światło oczu i pokój. Ale kto znalazł miejsce jego? Czyli ci, którzy srebro skarbią i złoto, w których ufają ludzie i nie ma końca ich nabywania? Wypędzeni zostali i do piekieł zstąpili, a inni na ich miejsce powstali. Młodzieńcy widzieli światło i mieszkali na ziemi, a drogi karności nie widzieli ani rozumieli ścieżek jej, ani synowie ich przyjęli ją, od twarzy ich oddalona jest. […] A że nie mieli mądrości, poginęli dla głupstwa swego" (Ba 3,9-21.28). „Jakże mówicie: Mądrzy my jesteśmy i prawo Pańskie przy nas jest. […] Zawstydzeni są mędrcy, przestraszeni i ułowieni, słowo bowiem Pańskie odrzucili i mądrości żadnej nie ma w nich. Od najmniejszego do najwyższego wszyscy za łakomstwem idą, od proroka aż do kapłana wszyscy kłamstwo czynią. […] Zawstydzili się, bo obrzydliwość czynili, i owszem, wstydem się nie zawstydzili i rumienić się nie umieli, dlatego upadną między upadającymi i w czasie nawiedzenia swego upadną: mówi Pan" (Jr 8,8-10.12). „Oto wicher gniewu Pańskiego powstanie i burza wypadająca na głowę bezbożnych przyjdzie. […] Słuchałem, co mówili prorocy (nauczyciele), prorokując w imię moje kłamstwo, i mówiący: «Śniło mi się, śniło mi się». Pókiż

[15] Nikt z katolików nie przeczy cudom, które się stały już i po Apostołów czasie i uznane są w Kościele, ani tu o nich mowa, ale wiele było i takich, które miału utworzycielów samych tylko ludzi i wierzących niemających nauki. A innych znowu tego gatunku mnóstwo zawarte w złych książkach, które się znajdują w ręku wiernych i pomnażają dotąd, a które ile szkodzą religii katolickiej, łatwo czytelnik rozsądny osądzi.

to będzie w sercach proroków przepowiadających kłamstwo i opowiadających omamienia serca swojego? […] Prorok, który ma sen, niech opowiada sen, a kto ma słowo moje, niech opowiada słowo moje prawdziwie. Co plewom do pszenicy? – mówi Pan. Czyliż słowa moje nie są jako ogień, mówi Pan, i jako młot kruszący skałę? Oto Ja do proroków, mówi Pan, którzy biorą języki swoje i powiadają, że mówi Pan, oto Ja do proroków śniących kłamstwo, mówi Pan, którzy to opowiadali i zwiedli lud mój w kłamstwie swoim i w cudach swoich, gdy Ja nie posłałem ich ani rozkazałem im, którzy nic nie pomogli ludowi, mówi Pan. […] Dlatego oto Ja zniosę was unoszący i opuszczę was. I dam was na zawstydzenie wieczne i hańbę wieczystą, która nigdy zapomnieniem startą nie będzie" (Jr 23,18-32.39-40). „Pókiż, dzieci, dzieciństwo lubić będziecie, a głupi tego, co im jest szkodliwym, pragnąć będą i nieroztropni nienawidzić nauki? Nawróćcie się do napomnienia mego, oto otworzę wam ducha mojego i okażę wam słowa moje. A że wołałem, a nie chcieliście […] pogardziliście wszelką radą moją i strofowania moje zaniedbaliście, i Ja więc w zgubie waszej śmiać się będę. […] Dlatego że im obrzydła karność i bojaźni Pana nie przyjęli i nie przystali na radę moją, i uwłóczyli wszelkiemu napomnieniu mojemu" (Prz 1,22-30).

Gdy zaś bez względu na te i podobne boskie pogróżki zaniedbane zostały księgi, gdzież więc wynaleźć inną prostą drogę, którą by dojść można do poprawienia ludzi, do wzniecenia czystej i prawdziwej religii i moralności w sercach i umysłach katolików? Bez przekonania nic już teraz uczynić nie można, bo po długiej i ciemnej nocy przyszła kolej obudzenia się i oświecenia rozumu. Poznał zatem człowiek, że Bóg jest najdobrotliwszym i powszechnym Ojcem ludzi, któremu się od nich synowska bojaźń i rozumna cześć należy, a fałsz i ciemnota do prawdziwej czci Jego nigdy nie okażą drogi, że objawienie i rozum są to dwie rodzone siostry, a córki jednego Ojca światłości, a zatem sprzeciwiać się sobie i ostać się bez siebie żadnym sposobem nie mogą. Czemuż, gdy wiedziano, jak była lepsza moralność w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, nie starano się poznać źródła, skąd była czerpaną? Ci lepsi od nas chrześcijanie nic nie mieli prócz ksiąg Pisma Świętego, nic prócz nauki świętych, wysoce uczonych pasterzy swoich i ich przykładów. Księgi te doszły do nas i ojców świętych nauki, ale – co bez łez wymówić trudno – wielu duchownym naszym, a najwięcej w towarzystwa zebranym, bardziej się upodobały senne marzenia, fałszywe zasady i choć jakakolwiek, byle gorąca, żarliwość! Oddano prawie molom wielkich ojców dzieła, okrzyczano śmiało, że zakazane jest dla świec-

kich Pismo Święte, uznano je za szkodliwe, za czym nastąpiło jego zaniedbanie, a stąd wynikło źródło szkody w religii i moralności, nad którą płaczemy!

Słuchajmy [Jana] Chryzostoma: „Otóż to jest – mówi do świeckich – co wszystko psuje, że wy rozumiecie, iż czytanie Pisma Świętego do zakonników tylko należy, które wam nierównie jest od nich potrzebniejsze. Ci albowiem, którzy wśród świata żyją i codzienne odbierają rany, daleko prędzej lekarstw potrzebują. A co gorzej jest jeszcze, jak nie czytać, mówić, że to jest niepotrzebną rzeczą. Takie bowiem słowa są szatańskim wymysłem. Nie słuchacie, co mówi Paweł, że to wszystko ku «strofowaniu naszemu jest napisano»? Ty zaś, który byś nie chciał, aby brudnymi rękami dotykano się Ewangelii, gdy wypada potrzeba, a rozumiesz jednak, że to, co się w niej zawiera, nie bardzo jest potrzebne; stąd to więc wszystko przewrócone zostało. Jeżeli zaś chcesz wiedzieć, jak wiele odnosi się pożytku z Pisma Bożego, zapytaj się samego siebie, w jakim stanie i składzie zostajesz, gdy słuchasz Psalmów, a w jakim znowu, gdy szatańskie piosneczki? Jakim przejęty jesteś uczuciem, będąc w kościele, a jakim, siedząc w teatrze? A ujrzysz, jaka zachodzi różnica między tą a ową duszą, chociaż jedna jest i taż sama. Dlatego Paweł mówi: «Psują dobre obyczaje rozmowy złe» (1 Kor 15,33). […] Ten to jest pokarm duszy (Pismo Boże), to ozdoba, to ubezpieczenie; przeciwnie zaś, nie słuchać, jest głód, jest zepsucie. «Spuszczę bowiem na nich – mówi prorok – nie głód chleba, nie pragnienie wody, ale głód słyszenia słowa Pańskiego (Am 8,11). Cóż zaś może być nieszczęśliwego jako gdy to, czym Bóg jako karą grozi, to samo złe ty dobrowolnie sam ściągasz na głowę swoją, gdy najcięższym głodem trapisz duszę swoją i przez to ją najsłabszą czynisz? Albowiem słowami ona i psuć się, i uzdrawiać zwykła. Bo tymi i pobudza się do złości, i poruszona łagodnieje; do pożądliwości lubieżne słowo zapala i do czystości mowa uczciwa zwraca. Jeśli więc mowa sama taka ma siłę, czemuż – proszę – Pisma Boże lekceważysz? A jeśli napomnienia tak są skuteczne, ileż stają się skuteczniejszymi, gdy w napomnieniu przytomny jest Duch Boży? Słowo bowiem z Pisma Bożego powiedziane silniej nad ogień rozmiękcza zatwardziałą duszę i czyni sposobną do wszelkiej cnoty. Tak nauczajmy sługi, dzieci, żony i przyjaciół, a z nieprzyjaciół starajmy się życzliwych nam uczynić. Tak wielcy owi mężowie i boscy przyjaciele lepszymi się stali. Dawid bowiem po grzechu skutkiem słowa Bożego przywiedziony został do zbawiennej pokuty. Tak Apostołowie zostali takimi, jak ich znamy, i świat cały przyciągnęli. Ale co stąd za pożytek, może kto powie, gdy kto słuchać tylko, a wypełniać nie będzie? Niemałą korzyść,

zaprawdę, samo nawet słuchanie przyniesie. Słuchający bowiem sam siebie naganiać pocznie i wzdychać będzie, a na koniec przyjdzie do tego, że to i wypełni, co słucha. Ale ten, który i nie wie o tym, że grzeszy, kiedy grzeszyć przestanie? Kiedyż potępi występki swoje?”[16].

„Gdy bowiem raz jakby upojeniem i szaleństwem rozum jest odrzucony, ciężko od upadku się ustrzec. […] Nikt prędko i nagle w bezbożność nie wpada, ale z wolna i pomału do złego postępuje, gdy się niedbalstwo przyłączy. […] To zaś następuje, kiedy przesądne mniemania utwierdzają się przeciwko myśli Bożego Pisma. […] Gdy więc wiemy o tym, abyśmy nie zginęli pobożności pozorem, wszystkim drogom, które niedbałych oszukać mogą, Pisma Bożego roztropność zastawmy”[17].

„Albowiem z niewiadomości Pisma Świętego niezliczone złe początek swój wzięło; stąd rozmaita kacerstwa zaraza, stąd gnuśnego życia rodzaje, niepożyteczne prace. Jako bowiem bez światła w ciemności prosto chodzić nie można, tak ci, którzy nie użytkują z promieni Pisma Bożego, koniecznie grzeszą i często błądzą jako chodzący w najgrubszych ciemnościach. […] I niech mi tu nikt nie mówi, ja prostak jestem i nieuczony. […] Pokrywka to jest tylko i próżna wymówka. Lenistwo bowiem tylko i ospałość przeszkodą są nauce, nie zaś niewiadomość i nieumiejętność”[18].

„Słuchajmy zatem, którzykolwiek zaniedbujemy czytania Pisma Świętego, jak wiele stąd ponosimy szkody, jak wielkie cierpimy ubóstwo. Kiedyż bowiem życie z cnotami połączymy, gdy i praw nawet nie znamy, które nam zachować należy? Oto bogaci, którzy z pożądliwości bogactw szaleją, często suknie swoje wytrzepują, aby je nie popsuły mole. Ty zaś, gdy zapomnienie, ten mól najszkodliwszy, osłabia duszę twoją, nie chcesz czytać ksiąg Pisma Świętego, nie wypędzasz owej zarazy, nie stroisz duszy twojej i nie poglądasz ustawicznie na ten obraz cnoty?”[19].

„Nie pogardzajmy więc Pisma Bożego czytaniem, szatańska albowiem myśl jest takowa, która nie dopuszcza, abyśmy skarb ten ujrzeli i bogactwa nabyli. […] A tak gdy wiemy, że to jego jest najzłośliwsza sztuka, opatrzmy się zewsząd, abyśmy tą bronią Pisma Świętego uzbrojeni i sami niezwyciężonymi zostali, i na

---

16 Jan Chryzostom, *Homiliae in Matthaeum* 2, [5-6: PG 57,30-31].

17 Jan Chryzostom, *Homiliae in Matthaeum* 86 (al. 87), [4: PG 58, 768-769].

18 Jan Chryzostom, *Commentarius in Epistolam ad Romanos. In argumento* [1: PG 60, 391-392].

19 Jan Chryzostom, *Homiliae in Matthaeum* 47 (al. 48), [3: PG 58, 485].

niego wbrew uderzyli, a tak zwycięstwa znakami uwieńczeni, przyszłych dóbr dostąpili, przez łaskę i miłosierdzie Pana naszego, Jezusa Chrystusa”[20].

Tak nauczali ojcowie święci o czytaniu Pisma Świętego i pożytkach, jakie przynosi, a postrzegali i przestrzegali, ile złego wprowadza zaniedbanie jego! Tak wołał i nie ustawał gorliwy i niczym niezłamany Chryzostom! Tak narzekał z Augustynem, Bazylim i Grzegorzem Nazjanzeńskim na niedbalstwo duchownych i świeckich w czytaniu Pisma Bożego! Bo wiedzieli dobrze i jaśnie to w dziełach swoich okazują, że jako cała czystość religii katolickiej i moralności, a zatem szczęśliwość ludzi, zasadza się jedynie na fundamencie słowa Bożego, w nim się zawiera i z niego czerpana być powinna; tak znowu przeciwnie, nic bardziej pogrążać nie może w błędy i prowadzić do odmiany pierwszej czystości katolickiej wiary i obyczajności wiernych, do rozmaitych nowości zawsze szkodliwych, do fałszywej umiejętności i zguby wiecznego zbawienia, tylko jego zaniedbanie. „Błądzicie – mówi Chrystus – nie znając Pisma ani mocy Bożej” (Mk 12,24).

Któż bowiem nauczać może czystej i prawdziwej Chrystusa nauki, jeżeli znać nie będzie dokładnie tej księgi, która ją całą zawiera w sobie? Kto będzie rozumiał i słuchał pożytecznie nauk kapłanów, jeśli nie będzie znał ani miał przed oczyma tych prawideł życia, które dla wszystkich przepisał Zbawiciel i boski prawodawca świata? A których tylko nauczać, objaśniać je i tłumaczyć w całej swej obszerności, podług rozumienia zgodnego ojców świętych i soborów katolickiego Kościoła powinni kapłani, którzy będąc przewodnikami tysiąca ludzi do zbawienia i sami za nich Bogu ściśle odpowiadać mający, całe życie tej wielkiej poświęcić nauce są obowiązani, aby nie zbłądzili z prostej drogi, aby nie zboczyli od starożytnej Apostołów i dawnych przodków wiary, aby umieli poznać nasuwające się zdrady i omamienia, które nieumiejętność i zbytek uniesiona pobożność lub haniebna chęć zysku, pod najpiękniejszą pokrywką podsunąć łatwo może, którzy przeto równie Pismo Boże i zostawione nam drogie ojców dzieła czytać starannie powinni, aby słowo Boże wykładać umieli, aby ochronili od skazy tę niebieską naukę, która jako skład najdroższy w ich ręku złożona została do udzielania jej ludziom, a która, gdy jest dziełem i wolą samego Boga, żadna przeto inna nauka ludzka, nie z tego składu brana, nie może jej nic przydać, ale ją psuje, odmienia i z gruntu zuchwale wywraca.

---

[20] Jan Chryzostom, *Homiliae in Matthaeum* 2, [6: PG 57, 32].

Ubolewał już na to swego jeszcze czasu Apostoł Paweł, gromił surowo fałszywych tych nauczycieli, lękał się łatwego przez nich obłąkania ludzi i zdradliwego odciągnienia od raz podanej wiary i zostawionych jej przepisów na piśmie. Z boleścią serca przestrzegał o tym Tymoteusza, do którego list napisany jest przestrogą i nauką wszystkim na zawsze biskupom i kapłanom, a w którym wyraziwszy mu prawidła wiary, dalej tak mówi: „To przekładając braciom, dobrym będziesz sługą Jezusa Chrystusa, wychowany w słowach wiary i dobrej nauki, którąś nabył. A niedorzecznych i babskich baśni strzeż się, a ćwicz się ku pobożności […] wierna mowa i godna wszelkiego przyjęcia. Albowiem w tym pracujemy i złorzeczeni bywamy, że nadzieję pokładamy w Bogu żywym, który jest Zbawicielem wszystkich ludzi, a najbardziej wiernych. Przykazuj to i nauczaj. Niech nikt młodością twoją nie gardzi, ale bądź przykładem dla wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości" (1 Tm 4,6-13); „Tego ucz i napominaj. Jeśli zaś kto inaczej uczy, a nie przestaje na zdrowych mowach Pana naszego, Jezusa Chrystusa i na tej nauce, która jest według pobożności; pyszny jest, nic nieumiejący, ale słaby około gadek i sporów o słowach". I dodaje tego przyczynę: „Którzy – mówi – utracili prawdę, rozumiejąc, że pobożność jest zyskiem. […] Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło diabelskie, i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zaginienie. Albowiem korzeń wszystkiego złego jest chciwość, której niektórzy pragnąc pobłądzili od wiary i uwikłali się w wiele boleści. Ty zaś, człowieku Boży, unikaj tego! [...] Przykazuję tobie przed Bogiem […] abyś zachował przykazanie bez zmazy, bez nagany, aż do przyjścia Pana naszego, Jezusa Chrystusa. […] O Tymoteuszu! Strzeż (powierzonego ci) składu, unikając bezbożnych nowości słów i przywodzonej przeciw temu fałszywej umiejętności" (1 Tm 6,2-21).

Wierna zaprawdę mowa i godna wszelkiego przyjęcia! Godna nieustannej uwagi nauczycieli religii! Godna, aby jej kapłan we dnie i w nocy rozmyślał nad nią! Ażeby wiedział, jak ma strzec Chrystusowej nauki, aby ta żadnej nie poniosła skazy. Aby wiedział, co ma sam wierzyć, czego się uczyć i nauczać innych; aby wiedział, jak wielkiej potrzeba pilności, czuwania i pracy, aby nie zbłądzić w religii. Aby wiedział, że w niej niedbałemu najprędzej i najłatwiej obłąkać się można; aby i to wiedział na koniec, że gdy on błądzić będzie, niezliczonych za sobą pociągnie na zatracenie i na zgubę!

Ta zaś prawdziwa nauka, gdy cała w Piśmie Świętym jako w źródle swoim jest zawarta, gdy z jej czytania tak wielkie wypływają pożytki, a z zaniedbania

szkody, gdy wszelkie nowości są szkodliwe religii, czemuż byśmy więc odstąpić chcieli od kilkunastu wieków chrześcijaństwa katolickiej nauki? Czemuż nauczalibyśmy przeciwnie, że czytanie Pisma Bożego jest szkodliwe i że go przeto wszystkim czytać nie można? Czemuż byśmy nie chcieli widzieć źródła, skąd wszystko złe wypłynęło przez osłabienie religii w ludziach i skażenie obyczajów? A które, skoro tylko z pilną rozwagą i szczerą chęcią wyszukania prawdy zastanowić się zechcemy, w zaniedbaniu Bożego Pisma znajdziemy. Stąd albowiem koniecznym skutkiem naprzód to nastąpić musiało, że się wielu obróciło ku nauce podań ludzkich, a gdy te same przez się jedynie do błędu dążą, ujrzano przeto i zmienioną po wielkiej części Chrystusa i Apostołów naukę, a tylko nieumiejętność, upór lub niechwalebny interes widzi ją dobrą, nie dbając wcale ani uważając skutków, które z tej następują przyczyny, obalają, a przynajmniej osłabiają i zmieniają czystą katolicką naukę. I prócz powszechnego ubolewania nie masz żadnej innej rady, którą by temu złemu zapobiec usiłowano, a którą jedynie znaleźć można w powróceniu nazad do czystej religii i moralności zawartej w Piśmie Świętym i wytłumaczonej przez ojców, która zaniedbaniem tylko tego Pisma skażoną być może.

Nie ma nikogo z katolików, kto by nie szanował Pisma Świętego i nie żądał brać nauki, jaką nam podał Chrystus, z tej więc przyczyny, gdy to objawienie boskie zaniedbane i jakoby zakazane zostało, chwytając słaby człowiek cień za rzecz samą, a pragnący koniecznie znajomości boskiego objawienia, dostał je, lecz już nie owo prawdziwe, ale podsunięte przez złe pobożnych i bez umiejętności gorliwych ludzi, a nawet i samych kapłanów, które będąc ludzkim dziełem i nigdy niezdolnym poprowadzić człowieka tą drogą, którą wskazaną odebraliśmy w Testamencie Nowym, owszem, zawierającym prawidła wcale niezgodne z duchem katolickiej wiary i moralności, a zatem prawdziwej pobożności, rozszerzyły się tyle, że już w wielu ludziach prócz imienia katolickiego bliską się być zdaje zupełnego zagładzenia nauka Chrystusa i Apostołów. Okazały się liczne księgi napełnione wielu zmyślonymi przykładami i powieściami udawanymi za prawdę, fałszywymi maksymami i obietnicami, naukami, a nawet nowymi (kto by się kiedy z Apostołów lub ojców świętych mógł spodziewać) rozmaitych niewiast objawieniami. Budowanie na nich religii i pobożności, która prócz samego nazwiska i czczej modlitwy, obłąkania tylko, nieznajomości prawdziwego objawienia, czystej katolickiej wiary i wszelkich prawie cnót ewangelicznych, tych nawet, które są zasadą całej religii, staje się przyczyną. Gdy atoli Apostoł Paweł ostrzega wyraźnie, aby się niczym uwieść

nie dawali ludzie, że nowego objawienia nie ma i nigdy już nie będzie nad to, któreśmy z ust i rąk Apostołów odebrali, więc albo Paweł święty źle nauczał, albo żadne nowe objawienia miejsca mieć nie mogą. Gromił surowo Paweł Galatów za podobne uniesienia i chwytanie nowej nauki, oprócz tej, którą raz sobie podaną mieli, mówiąc do nich: „Dziwuję się, iż tak prędko przenosicie się od tego, który was wezwał do łaski Chrystusowej, do innej Ewangelii, która nie jest inną, tylko są niektórzy, co was bałamucą i chcą wywrócić Ewangelię Chrystusową. Ale choćby my albo anioł z nieba opowiadał wam co nad to, cośmy wam opowiadali, niech będzie przeklęty. […] A którzy tego prawidła trzymać się będą, pokój nad nimi i miłosierdzie" (Ga 1,6-9; 6,16).

Powstawał tenże Apostoł na niewiasty uczyć chcące religii i zakazał im na zawsze urzędu mistrzostwa w tych słowach: „Niewiasta w milczeniu niech się uczy, ze wszelkim poddaństwem, nauczać zaś niewieście nie pozwalam ani panować nad mężczyzną, ale zostawać w milczeniu; Adam bowiem wprzód utworzony, a potem Ewa. I Adam nie jest zwiedziony, niewiasta zaś zwiedziona w przestępstwie była" (1 Tm 2,11-14). Co tak wykładał święty [Jan] Chryzostom: „«Niewiasta – mówi – w milczeniu niech się uczy, ze wszelkim poddaństwem». Widzisz, że i on (Paweł święty) mężczyźnie kobietę poddał? Ale poczekaj, i przyczynę usłyszysz tego. Dlaczego to: «ze wszelkim poddaństwem»? «Niewieście bowiem – mówi – nauczać nie pozwalam». Czemuż to? Bo raz już źle nauczała Adama. «Ani panować nad mężczyzną». A to znowu dlaczego? Bo raz już źle panowała. «Ale ma zostać w milczeniu». Powiedzże przyczynę. «Adam bowiem – mówi – nie jest zwiedziony, niewiasta zaś zwiedziona, w przestępstwie była». Dlatego ją strącił z nauczycielskiego miejsca. Kto bowiem nauczać nie umie, niech się sam uczy, a jeśli uczyć się nie chce, ale chce uczyć koniecznie, zgubi samą siebie, a nadto jeszcze i uczniów swoich, co się i wtenczas przytrafiło niewieście"[21].

Taka to więc jest nauka Bożego Pisma nigdy się odmienić niemogąca, o nowych objawieniach i religijnych naukach niewiast. Jeśli zaś znajdą się teologowie, którzy bez żadnego względu na Apostoła te objawienia opowiadać i bronić ich zechcą, niechże sobie nimi powiększą rejestr ksiąg świętych (*canon*), który jak się okazało wyżej (§ 2), nieodmienny już teraz utrzyma na zawsze, według ustawy Trydenckiego Soboru katolicki Kościół, a tak gdy sobie wyraźnie już nową utworzą sektę, nie tylko zapewne zaszkodzą, ile pod

[21] Jan Chryzostom, *In Genesim*, sermo 4 [1: PG 54, 594-595].

imieniem katolików, bo tak mówi Bernard święty: „Więcej szkodzi fałszywy katolik aniżeli prawdziwy heretyk”[22].

Pisma rozmaite, przez błędliwą pobożność podsuwane za objawione od Boga, były i w pierwszych i średnich znowu wiekach chrześcijaństwa pod imieniem Apostołów i innych, jak się mówiło wyżej, a widzieć się dawały w stosunku światła i nauki w kapłanach katolickiej religii, których stan od IX wieku smutnie opisuje historia, a dotąd o nim świadczą wydawane księgi aż do wieku naszego, ale te pisma po długim uwodzeniu ludzi, poodbierane i popalone zostały, tak że o nich do nas ledwie tylko wiadomość doszła. Gorliwi pasterze nie uważali na nie ani się bali stąd zgorszenia w pospólstwie, ale truchleli owszem nad owym, które te objawienia czyniły na słabych umysłach, psując w nich czystą religię i będąc na przeszkodzie prawdziwemu słowu Bożemu. Nikt się temu ich wyrokowi nie sprzeciwił, bo przeczytał na te pisma wyrok świętego Pawła, a szukając każdy prawdy i posłusznym będąc Bogu, poszedł chętnie za wzorem prowadzących na prostą drogę kapłanów i dziękował Panu, że mu w tych pokusach od prawdy odpaść nie dozwolił.

Przewidział Paweł święty, że będzie czas, kiedy ludzie odstępować będą od prawdy, ale ta prawda, aby nie zważając na żadne trudności i przeszkody wszystkim zawsze opowiadana była, zaleca najusilniej, gdy mówi do Tymoteusza: „Oświadczam się przed Bogiem i Jezusem Chrystusem, który będzie sądził żywych i umarłych, przez przyjście Jego i królestwo Jego: opowiadaj słowo (Boże), nalegaj w czas i nie w czas, karz, proś, łaj, we wszelkiej cierpliwości i nauce. Będzie albowiem czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich chęci nagromadzą sobie nauczycieli, mając świerzbiące uszy. A od prawdy nawet słuchanie odwrócą, a ku baśniom się obrócą. Ale ty czuwaj, we wszystkim pracuj, sprawuj dzieło Ewangelisty, służbę swoją wypełniaj, trzeźwym bądź” (2 Tm 4,1-6).

Próżno tu ktokolwiek usprawiedliwiać się zechce, że tym objawieniom nie daje się taka wiara, jak Pismu Świętemu, ale tylko pobożnie to sobie wierzą (*pie credunt*). Bo te objawienia tak zuchwale stawiają w polskich osobliwie duchownych i do nabożeństwa przeznaczonych księgach obok z Pismem Świętym, że owszem, jeszcze przyćmić i przewyższyć je zamierzyły, jakby same tylko objawiały wolę Boga. Pisma zaś Świętego w tych księgach częstokroć ani wzmianki nie ma, bo to wprost jest im przeciwne, a w słabych umysłach ludzi

[22] Bernard z Clairvaux, *In Cantica canticorum* 65, [4: PL 183, 1091].

na ich nieszczęście skutkują tyle, ile by się nawet spodziewać nie można było. I znowu, właśnie jakby wierzyć, a pobożnie wierzyć nie było jedno, ale takie tylko tu ujść może rozróżnienie, że potrzeba pobożnie wierzyć, co Pismo Święte mówi, a może bezbożnie nie słuchać go i nie wierzyć, a co innego wierzyć.

Próżno mówią niektórzy, że te objawienia Kościół uznał za prawdziwe, bo żaden sobór nic podobnego nigdy nie pochwalił, bo Kościół na zasadach jedynie słowa Bożego, które jest przeciwne nowym objawieniom, może czynić ustawy względem wiary, a nic zaś tworzyć nowego. Samych siebie więc oniż i podobnąż rozsiewających naukę rozumieją być tym Kościołem. Lepiej zaś, aby poznali wielkość zbrodni, którą jakby buntem przeciw Bogu popełniają, zaleceniem urojeń i objawień nowych, a Kościół katolicki, który się zgromadzał na soborach, zawsze potępiał takie objawienia i palić ich kazał wielką nieraz liczbę. Bo te czynią jeszcze ten skutek, że gdy jako pełne ludzkiego obłąkania zasługują na pogardę od rozsądniejszych czytelników, na tenże los wystawia się razem i Pismo Święte, bo je podobnymże być mniemają, a nie czytają ani wykładania słuchają, dla zabronienia lub zniechęcenia, a co za tym idzie, że toż rozumieją o całej chrześcijańskiej religii, której prawdziwości i świętości nie znają zasady, a prócz nieumiejętnością swą częstokroć zarażających i więcej zapalonych niż przekonywających niektórych nauczycieli, innego do oświecenia się i poznania prawdy nie mają źródła. Ci zaś, co wierzą tym nowym objawieniom i z nich prawie całą swej pobożności ukształcają osnowę, czynnościami swymi dowodnie okazują, że nauki ewangelicznej nie znają ani cnot prawdziwych. Imię bowiem samo chrześcijanina i katolika nie może uczynić cnotliwym, jak daremnie ktokolwiek stąd pochlebia sobie, a pokłada zbawienie i religią na pewnej jedynie liczbie lub gatunku odmówionych modlitewek, czego uczą te objawienia, albo noszeniu przy sobie rozmaitych figur i materiałów jakby talizmanów. Kościół katolicki taką pobożność zawsze naganiał i w ustawach swoich potępiał. O nich to bez wątpienia powiedział Apostoł do Tymoteusza: „Jakom cię prosił […] abyś opowiedział niektórym, ażeby inaczej nie uczyli ani się trudnili baśniami i nieskończonym wyliczaniem rodzajów, które bardziej zagadki przynoszą niż zbudowanie Boże, które jest w wierze. A koniec przykazania jest miłość z czystego serca i sumienia dobrego, i wiary nieobłudnej, od której niektórzy obłąkawszy się, obrócili się ku próżnomówności, chcąc być nauczycielami prawa, nie rozumiejąc, ani co mówią, ani o czym twierdzą” (1 Tm 1,5-6).

Próżno tu odciąganie od tych nowych objawień i prawdziwe ich wyobrażenie zgorszeniem nazywają, bo słowo Boże, Chrystus, Apostoł i nauka Kościoła nie jest zgorszeniem ani ja co innego, nowego i swego twierdzę, bo zgorszenie jest to, przez co człowiek naprowadza się do błędu i grzechu. Nauka więc tylko fałszywa jest tym zgorszeniem, która zostawiona w niezliczonych księgach tysiącom ludzi szkodzi i długo szkodzić będzie, a obłąkawszy ludzi od czystej i prawdziwej, katolickiej religii nauki, czyni ich docześnie i wiecznie nieszczęśliwymi. Kto więc tak nauczał i naucza: „Biada temu człowiekowi, przez którego zgorszenie idzie" (Łk 17,1). Niech słuchają świętego Grzegorza Wielkiego: „Ile – mówi – bez grzechu możemy, powinniśmy się wystrzegać zgorszenia bliźnich, ale jeżeli z prawdy wynika zgorszenie, pożyteczniej będzie dozwolić, aby urosło zgorszenie, aniżeliby prawda zaniedbaną być miała"[23]. Toż samo mówi Bernard święty: „Lepiej jest, aby zgorszenie urosło, aniżeli prawda zaniedbana została"[24].

Ani się tu do złego prowadzą prości ludzie, gdy im się okazuje sama prawda, z którą się ominęli, a wina nie do nich należy, więc ani się oburzać mogą, gdy prawdy nauczonymi będą, której pragną i chętnie słuchają: „Przyjemne bowiem każdemu jest światło, ale bardziej jeszcze z ciemności wychodzącemu"[25]. Tym sposobem gorszyli się i z Chrystusa nauki, ale faryzeuszowie tylko, co nam opisał w Ewangelii święty Mateusz: „Tedy – mówi – przystąpili uczniowie Jego i powiedzieli mu: Wiesz, że faryzeuszowie usłyszawszy to słowo, zgorszyli się? A On (Chrystus), odpowiadając, rzekł im: Wszelkie szczepienie, którego nie zaszczepił Ojciec mój niebieski, wykorzenione będzie. Zostawcie ich, ślepi są i przewodnicy ślepych, ślepy zaś ślepemu, gdy przewodniczyć będzie, obydwaj w dół wpadną" (Mt 15,12-14). Co [Jan] Chryzostom święty tak wykłada: „To «gdy usłyszeli, zgorszyli się». To jest faryzeuszowie, a nie zaś pospólstwo; «Przystąpiwszy bowiem – mówi – uczniowie Jego powiedzieli Mu: Wiesz, że faryzeuszowie usłyszawszy to słowo zgorszyli się?». […] Cóż na to Chrystus? Nie naprawił ich zgorszenia, ale zgromił, mówiąc: «Zostawcie ich, ślepi są i przewodnicy ślepych, ślepy zaś ślepemu, jeśli przewodniczyć będzie, obydwaj w dół wpadną». […] Wielkie zaprawdę jest złe ślepota, ale być ślepym i nie mieć przewodnika, a jeszcze być komu przewodnikiem, to już dwojakim i trojakim jest występkiem. Albowiem jeśli niebezpiecznie jest

---

23 Grzegorz Wielki, *Homiliae in Ezechielem* 7 [1, 7, 5: PL 76, 842].

24 Bernard z Clairvaux, *Epistula* 78, [10: PL 182, 197].

25 Bernard z Clairvaux, *In Canticum canticorum* 68, [5: PL 183, 1110].

ślepemu nie mieć przewodnika, tedy daleko niebezpieczniej, gdy drugiemu przewodniczyć będzie”[26].

Nie posłuży tu za tłumaczenie i obronę jakikolwiek zadawniony zwyczaj, bo Chrystus nie powiedział: „Ja jestem zwyczaj”, owszem, sam gromił surowo złe zwyczaje i ludzkie podania faryzeuszów. Ale co? „Ja jestem – mówi – droga, prawda i życie, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze Mnie” (J 14,6). Bo Ewangelia, nauki Kościoła, rozum i prawda są dawniejsze nad ten nowy zwyczaj; bo objawionej prawdzie wszelki dawniejszy ustąpił, i prędzej lub później zawsze ustąpić musi, jak mówi święty Augustyn: „A w rzeczy samej, któż o tym wątpi, że objawionej prawdzie zwyczaj ustąpić powinien? […] Bo i Piotr, który wprzód obrzezywał, ustąpił Pawłowi opowiadającemu prawdę (Ga 2,14). […] Mógł inaczej i Piotr nawet rozumieć, co prawdą nie było. […] Ale gdy rozum, gdy prawda, to najwyborniej”[27].

Nie zaprzeczam, że z wytępieniem i wzruszeniem nie nadto szkodliwych przesądów pospólstwa ostrożnie pasterzom i nauczycielom postępować należy, bo częstokroć na nich opiera się i cnota prostaków, jakkolwiek bez światła Ewangelii być może, ale czyliż ciągłe milczenie, pozwolenie im stworzenia sobie nowych prawideł religii, podług własnej ich i zmysłowej tylko fantazji, a może i pomaganie im jeszcze do tego, czyli to wszystko będzie ową potrzebną i roztropną ostrożnością? Czyliż dla takiej ostrożności będzie się godzić, choćby na czas krótki, zostawiać kogo w tym błędzie, który się wprost sprzeciwia katolickiej religii i upartego odłącza nawet od społeczeństwa Kościoła, a zatem odsuwa go od wiecznego zbawienia? Niech o tym sądzi rozsądny i Boga bojący się kapłan, który zdać będzie musiał ścisły rachunek i podobno najstraszniejszy dla niego z opowiadania lub zaniedbania ewangelicznej i czystej Kościoła katolickiego nauki! Ale niech pamięta, że niedołężność umysłu, słabość, a chęć dobra, jakkolwiek proste pospólstwo uwalniać może od grzechu, bodajby jednak powiedzieć nie mogło Sędziemu Chrystusowi: „Nie mamy żadnego grzechu co do religii, chyba żeśmy uwierzyli tym, od których, abyśmy uwiedzeni być mogli, i myśl takową sądziliśmy być zbrodnią!”[28]. Ani uporem ludu obronić się można, bo przy należytej roztropności jego pasterzy najchętniej on przyjmie Pismo Boże i ich czystą naukę, i jasnością prawdy, ile może, oświecić się zdoła, a jeśli w czym upartym zostaje, to jedynie dlatego,

---

[26] Jan Chryzostom, *Homiliae in Matthaeum* 51 (al. 52), [3-4, PG 58,516-517].

[27] Augustyn, [*De baptismo*] *contra donatistas* [1, 2: PL 43, 127].

[28] F. Pollaschek, *Moralis christiana*, s. 146-147 (*superstitio*).

że tak słyszy uczących nieumiejętnych kapłanów. Gdy zaś ich szanuje i chce prawdy, nie ma żadnego niebezpieczeństwa ze strony ludu i upartym nie będzie, bo go kapłan z najcelniejszych zasad wiary najłatwiej, chociaż z wolna, przekonać zdoła, od której on nigdy odstępować nie chce.

Z zaniedbania Pisma Świętego powstała i nieumiejętność wielu tych, którzy uczyć prawdy powinni, i gorliwość, na jaką narzeka Paweł święty, gdy mówi: „Daję im świadectwo, że żarliwość Boga mają, ale nie według umiejętności, nie znając bowiem sprawiedliwości Bożej, a chcąc swoją postawić, sprawiedliwości Bożej nie są poddani" (Rz 10,3). Tak więc gdy zabrakło na nauce i wiadomości Pisma, rozumieli, że ustawiczne tylko są i powinny być cuda, aby przekonywały ludzi o prawdzie katolickiej religii i że tymi tylko jakimikolwiek, czy prawdziwymi, czy zmyślonymi, prawdę utwierdzać potrzeba. Czytamy w Starym i Nowym Testamencie o różnych cudach, które wtenczas czynił Bóg dla słabości niewiernych i które wtenczas koniecznie potrzebne były; czynił je i potem przez świętych swoich w ważnych tego potrzebach, nikt tego nie zaprzecza, ale gdy się pomieszały fałszywe, osłabiają i tamte w słabych umysłach, i nie pomagają religii, ale silnie szkodzą. Ani cudami tylko nowymi prawdy uczyć potrzeba, bo gdy ich wymagać się nie godzi i nie ma żadnej potrzeby, gdy mamy słowo Boże, a w nim, w ustawach Kościoła i uczonych pisma ojców świętych wszelką naukę do umocnienia wiernych i przekonania nieupartych o prawdzie, dojść jej łatwo można w tym wszystkim, cokolwiek wierzyć, spodziewać się i czynić należy.

„Ani dozwolono – mówi święty Augustyn – aby te cuda trwały aż do naszych czasów, ażeby dusza nie szukała zawsze zmysłowych rzeczy i z ich oswojeniem się nie ostygł rodzaj ludzki, których pałał nowością"[29]. I [Jan] Chryzostom święty tak o tym mówi: „Nie jako wiernym, ale jako niewiernym dawane były cuda, aby się stali wiernymi, tak mówi i Paweł: *Z*naki są nie dla wiernych, ale dla niewiernych"[30]. „Cuda wtenczas działy się pożytecznie, a teraz nie dzieją się pożytecznie. Nie wypływa zaś stąd koniecznie, że teraz na słowach tylko przekonanie, że na mądrości opowiadanie zależy. Ci albowiem, co z początku zasiewali słowo Boże, prostacy byli i nieuczeni, nic z siebie nie mówili, ale co wzięli od Boga, to podali kuli ziemskiej. I my sami teraz nie podajemy tego, co by z nas było, ale to, cośmy od nich wzięli, tego wszystkich nauczamy. Ani sylogizmami przekonywamy teraz, lecz z Pisma Bożego i z tych cudów, które działy się

[29] Augustyn, *Retractationes* 1, 13, [51: PL 32, 604].

[30] Jan Chryzostom, *De Sancta Pentecoste*, homilia 1, [4: PG 50, 460].

wówczas, nadajemy wiarę temu, co mówimy. A i oni nawet wtenczas nie tylko cudami przekonywali, ale też nauką. […] Dlaczego zaś teraz nie wszyscy wierzą? Bo teraz okoliczności na złe się zamieniły i my sami przyczyną jesteśmy, do nas bowiem na koniec stosuje się mowa. Albowiem nie dla cudów tylko wierzono wówczas, ale i przykładem życia wielu pociągnionymi byli. Powiedział bowiem im (Apostołom) Chrystus: «Niech świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli dzieła wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie» (Mt 5,15). «I było wszystkich serce i dusza jedna, i żaden z nich to, cokolwiek miał, swym nie nazywał, ale było im wszystko wspólne» (Dz 4,32). I życie anielskie prowadzili. Gdyby się teraz tak działo, świat cały bez cudów nawrócilibyśmy. Tymczasem zaś, kto chce zbawienie osiągnąć, niech pilnie czyta Pismo Święte. Tam znajdzie te wyborne dzieła i innych jeszcze niemało. Sami albowiem mistrzowie daleko je przewyższyli, znajdując się i w głodzie, i w pragnieniu, i w nagości. My zaś chcemy w rozmaite opływać rozkosze, żyć w wolności i próżnowaniu. Ale nie tak oni; owszem, z tym się odzywali: «Aż do tej godziny i łakniemy, i pragniemy, i nadzy jesteśmy, i bywamy policzkowani, i tułamy się» (1 Kor 4,11). I jeden z Jerozolimy aż do Illiryku śpieszył, drugi do Indian, inny do Maurów, inny znowu do innych świata części. My zaś i z ojczyzny wyjść nie śmiemy, ale rozkoszy szukamy i budynków wspaniałych, i dostatków wszystkiego. […] A jeśli zaś kto się znajdzie, noszący ślady dawnej mądrości, ten opuściwszy miasta i widoki, wśród ludzi mieszkać i innymi kierować nie chcąc, udaje się w góry[31]. I gdy się zapyta kto o przyczynę usuwania się tego, on ją daje taką, która na odpuszczenie nie zasługuje: Abym nie zginął – mówi – i abym się nie stał słabszym w cnocie, oddalam się. I jakby to było lepiej, ażebyś choć słabszym był, a innych pozyskał, aniżeli sam wylazłszy na górę, gardzisz ginącymi braćmi? Kiedy więc jedni nie dbają o cnotę, drudzy, którzy się o nią starają, z placu daleko odchodzą, jakże więc będziemy wojować nieprzyjaciół? A gdyby teraz i cuda były, któżby się dał przekonać? I któż się do nas chętnie z obcych przyłączyć zechce, gdy niecnota tak wygórowała? Życie bowiem dobre, wielom zdaje się być rzeczą bardziej wiarygodną”[32].

Nie cudów więc i teraz potrzeba do wzniecenia czy utrzymania w ludziach dobrej wiary i prawdziwej moralności, ale nauki boskiej, nauki Pisma Świętego i przykładów nauczycieli, a ci, którzy zaniechawszy księgi święte, nie szukają prawdy, ale z nich tylko naciągnionymi i obciętymi ledwie wyjątkami swoje tylko

---

31 Klasztory dawnych mnichów budowano po górach i pustyniach.

32 Jan Chryzostom, *In Epistolam I ad Corinthios*, homilia 6, [2 i 4: PG 61, 50-53].

błędne mniemania, jakby prawdę starają się utwierdzić, a upędzają się za uniesieniami rozgrzanej rzeczami zmysłowymi imaginacji, nigdy być wiernymi i cnotliwymi nie mogą, jakkolwiek zdawać się im może, ani innym prostej nie okażą drogi. A gdy za czasów Chryzostoma nie było już cudów i zowie je niepotrzebnymi, gdy jak widać rzadkie były przykłady dobre, jako i teraz, za jedyny więc uważa środek, aby czytano Pismo Boże i przekonywano się o zawartych w nim prawdach.

Stąd zaś konieczną koleją nastąpiła i słabość wiary w większej połowie chrześcijan, jaką dziś opłakujemy, którzy, albo rozumiejąc przez niewiadomość na baśniach wspartą religią, jakowe czytać im się zdarza w fałszywych książkach, a może, niestety! i słuchać podobnych nauk niektórych kapłanów, pogardzają nią całkowicie, a nie znając przeto gruntownie ani swego przeznaczenia, ani obowiązków życia, oddają się całkiem zmysłowym rozkoszom tylko, umierają z tęsknotą albo i sami w przykrości samobójczą na swe życie okrutnie podnoszą rękę, jakby tym sposobem kończyli wszystko. Albo znowu, przeciwnie, inni, wszystkiemu bez rozwagi wierząc, stają się lekkowiernymi i żyją jakby pewni o swej pobożności i religii, gdy oni pogardzając objawienia i rozumu światłem, ledwie ją z boku widzieć mogą; w nieprzeliczone zatem wpadają błędy i nabywają na koniec tego nałogu, że to wierzą, co chcą sami, a co bardziej łudzi ich zamysły i pochlebia miłości własnej, to już koniecznie i prawdą być powinno. Skąd znowu źródło wszelkich przesądów, gusłów i zabobonów, które ich tym bardziej odrywają od prawdziwej religii, im więcej tego szkodliwego nabywają przekonania, jakoby same tylko zewnętrzne, chociaż święte skądinąd i pobożne czynności, obrzędy czci Boga i świętych, pilna cześć pewnych tylko obrazów lub rzeczy, a jakaś moc niepojęta z nich wychodząca[33], czyniła ludzi świętymi, na ciele bezpiecznymi, błagały Boga i jednały

[33] Użycie obrazów, jak jest święte i pożyteczne w duchu katolickiego Kościoła, tak wymaga wielkiego czuwania pasterzów i nauczycielów, aby nie wynikała z nich szkoda, która działaniem tylko na zmysły łatwo wniknąć może i obłąkać daleko umysł człowieka, a rozmaite nadużycia łatwo się wciskają. „Obrazy albowiem – mówi święty Jan Damascen – są niejako upominkami, bo tym są nieuczonym, czym księgi dla uczonych, a co uszom kazanie, to obraz oczom" (*Oratio I de imaginibus* [*adversus eos qui sacros imagines abiiciunt* 17: PG 94, 1248]; „Co Pismo dla czytających, to malowidło czyni dla prostaków – *Quod legendibus Scriptura, hoc idiotis praestat pictura*" (*De fide ortodoxa*, 4 [16: PG 94, 1168-1176; w tym miejscu Jan Damasceński mówi o czci obrazów, ale cytat pochodzi z listu świętego Grzegorza Wielkiego, *Epistula* 11, 13: PL 77, 1128.] Godne są pilnej uwagi i pamięci ustawy Kościoła katolickiego na Soborze Niceńskim, a potem Trydenckim. Ustawa Soboru Niceńskiego przeciw obrazoburcom, szczególniej zebranego w roku 787, jest w brzmieniu następującym: „Świętych ojców trzymając się nauki i zachowując podanie katolickiego Kościo-

im grzechów nieprzestannie powtarzanych odpuszczenie, gdy w rzeczy samej, nie dbając wcale o poprawę życia, o nabycie nauki Chrystusowej zawartej

ła, stanowimy, aby święte obrazy na sposób szanowanego i ożywiającego krzyża z farb albo nasadzonej roboty, albo innej jakiejkolwiek materii przyzwoicie uczynione, w świętych kościołach Boga umieszczone były, tak na świętych ubiorach i naczyniach, jako i na ścianach i tablicach, w domach prywatnych i na drogach publicznych, najbardziej zaś obraz Chrystusa, potem nienaruszonej Pani naszej Bogarodzicy, szanownych aniołów i wszystkich świętych mężów, to jest, ażeby wszyscy, którzy na to wyobrażenie malowanych obrazów zapatrywać się będą, do samejże osoby (*prototypon*) pamięci i pragnienia aby doszli, tym powitanie i cześć honoralną oddawali, ale nie cześć prawdziwą (*latria*), która tylko boskiej naturze jest przyzwoita, lecz tak, jako modelowi ożywiającego krzyża, i świętym Ewangeliom, i innym świętym pomnikom kadzidła i świec ofiara się czyni, albowiem obrazów uszanowanie odnosi się do wyobrażonych osób" (*Actus VIII*; [Sobór Nicejski II, *Dekret wiary*, 14-16, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych*, t. I: *Nicea I, Konstantynopol I, Efez, Chalcedon, Konstantynopol II, Konstantynopol III, Nicea II (325-787)*, układ i opracowanie A. Baron, H. Pietras, Kraków 2001, s. 337-339 (Źródła Myśli Teologicznej, 24).]).

Soboru zaś Trydenckiego ustawa w tych słowach: „Przykazuje święty Synod wszystkim biskupom i innym obowiązek nauczania i starania mającym, ażeby podług katolickiego i apostolskiego Kościoła zwyczaju od pierwszych religii chrześcijańskiej czasów przyjętego świętych ojców zgodnego zdania, od świętych soborów ustaw, naprzód o świętych wstawianiu się, ich wzywaniu, relikwii uszanowaniu i przyzwoitym obrazów użyciu, pilnie wiernych nauczali, ucząc ich, że święci zarazem z Chrystusem królujący, modlitwy swoje za ludziom ofiarują Bogu […] przez które wiele dobrodziejstw od Boga odbierają ludzie. […] Obrazy zaś Chrystusa, Bogarodzicy Panny i innych świętych w kościołach najbardziej mieć i utrzymywać jako im przyzwoite uszanowanie i honor oddawać, nie dlatego, ażeby wierzyć, że w nich znajduje się jakowe bóstwo albo moc, dla której je czcić potrzeba, tak jako dawniej czyniono było od pogan, którzy w posągach nadzieję swoją pokładali, ale że honor, który się im czyni, odnosi się do nich ze samych, których one wyrażają. […] Tego zaś niech pilnie nauczają biskupi, że przez historie tajemnic odkupienia naszego malowidłami albo innymi podobieństwami wyrażone, uczy się i utwierdza lud we wspomnieniu artykułów wiary i częstym ich rozpamiętywaniu; i znowu, że ze wszystkich świętych obrazów wielki się donosi pożytek, nie tylko że przypominają ludowi dobrodziejstwa i łaski, które od Chrystusa na niego spłynęły, ale nawet że Boga przez świętych cuda i zbawienne przykłady przedstawiają się oczom wiernych, aby za nie Bogu czynili dzięki i do świętych naśladowania życie i obyczaje swoje aby układali, a pobudzali się do czczenia i miłowania Boga i doskonalenia się w cnocie. Jeśliby zaś kto tym ustawom co przeciwnego nauczał albo rozumiał, niech będzie wyklęty (*anatema sit*). W takowe zaś święte i zbawienne zastrzeżenia, jeśliby jakowe wkradły się nadużycia, te, aby zupełnie zniszczone były święty Synod usilnie pragnie. […] Wszelki na koniec zabobon w świętych wzywaniu, relikwii uszanowaniu i obrazów świętych użyciu, aby był oddalony i wszelki brzydki zysk wykorzeniony; wszelkiej na koniec lubieżności, aby się wystrzegano, tak, aby rozpustna pięknością obrazy malowane nie były, ani strojne, a świętych uroczystości i relikwii nawiedzania, aby ludzie do biesiad i pijaństwa nie używali, jakoby dni uroczyste na honor świętych przez zbytek i rozpustę obchodzić się miały" (*Sessio* XXV) [Sobór Trydencki, *Wzywanie, cześć i relikwie świętych oraz święte obrazy*, w: DSP, s. 781-785.]

w Piśmie Świętym, a zatem nie pełniąc, albo może i nie znając cnót prawdziwie chrześcijańskich, zupełnie są dalekimi od świątobliwości i zbawienia.

Stąd taką wiedzieć można rozmaitość nauki pobożności i maksym w jednymże katolickim Kościele, którą utworzyły i uparto pielęgnują najbardziej niektóre zgromadzenia, używając jedynie wyrazów Pisma Bożego i miejsc niektórych przez naciągnięcie do swoich chęci i raz przyjętego ludzkiego systemu nauki, wspartej często na słabej lub fałszywej zasadzie, a wydającej niezliczone próżnomówności i obłąkania, a które niczego się tak nie lękają, jak zdrowego rozumu, przeto go potępiają w materii religii i za najszkodliwszy uznają pod rozmaitymi pozorami. Gdy atoli Pismo Święte mówi jedynie do rozumu człowieka i Chrystusowa religia nic nie zawiera, co by było przeciwne rozumowi, i nie chce, aby cokolwiek podobnego wierzono lub czyniono było, a kilka ledwie jest tajemnie, które są nad rozum człowieka, ale zawsze do przekonania tegoż rozumu, że je z uszanowaniem wierzyć potrzeba. Religia owszem Chrystusowa i rozum tak się ściśle wymagają nawzajem, iż którąkolwiek część oderwawszy, nic, tylko najgrubszy błąd wyniknąć może[34].

Nie wiary to samej, ale przekonania rozumu potrzeba o bytności Boga, o bóstwie prawdziwym Jezusa Chrystusa, o prawdziwości słowa Bożego, o nieśmiertelności duszy, o Kościele katolickiej religii, jakkolwiek tenże rozum na objawieniu wspierać się musi. „Wszystko zgłębiajcie, a co jest sprawiedliwym, tego się trzymajcie" (1 Tes 5,21); „Najmilsi! Nie chciejcie wszelkiemu duchowi wierzyć, ale doświadczajcie duchy, czyli z Boga są" (1 J 4,1) – mówi Pismo. A z takowego dopiero przekonania wypływa wiara mocna i niewzruszona o tym wszystkim, co tylko wierzyć i czynić potrzeba, a zaś bez niego

---

[34] Tak o tym napisał sławny i mądry teolog Zakonu św. Dominika, a potem biskup kanaryjski Melchior Cano: „Co będzie za różnica odrzuciwszy rozum, nie mówię już między wieśniakiem a teologiem, ale między teologiem a bydlęciem, a nawet kamieniem, pniem lub czymkolwiek tego rodzaju?" (*De locis theologicis*, lib. IX, c. VI); „Ci więc będą, kiedy taki stan rzeczy najlepszymi i najwyborniejszymi teologami, którzy wielą rzeczami pamięć napełnioną mają i na kształt jurystów, którym się to zarzuca, są zbiorem i rejestrami ksiąg, gdy tymczasem rzeczy samych i ich przyczyn, użycia, końca, całej na koniec budowy i porządku zupełnie są nieświadomi. Tak, jak się to wydarzyło w Niemczech za czasu Lutra, że szewcy, którzy Nowy Testament umieli na pamięć, mieli się już za wielkich i wytwornych teologów, a nawet i niewiasty, że Ewangelie i Listy świętego Pawła z pamięci mówić mogły, wszystkich akademii teologów na dysputę wyzywały i śmiały uczonym mężom równać się, nie panny, ale najbardziej zepsute kobiety. Niechże sobie swoją drogą idą, a niech temu, kto jest z rodzaju bydląt (bo są niektórzy ludzie imieniem tylko a nie rzeczą ludźmi) i siebie, i swoją teologię zalecają" (ibidem, c. III).

wiara, jakkolwiek gorącą się zdawać może, łatwo się okazuje bez owocu i skutku czynności, które są dobrymi prawdziwie, często chwiać się może, a czasem i ginąć zupełnie. Tego zaś przekonania nabywa łatwo rozum człowieka z czytania Pisma Świętego, bo w nim Chrystus i Apostołowie mówią jedynie dla nauczania prawdy i przekonania; a potem ze słuchania tłumaczenia i nauk uczonych pasterzy swoich i kapłanów, którzy się temu obowiązkowi poświęcili i jego pilnować osobliwie powinni, a fałsz tylko niech sobie ślepej potrzebuje wiary, która prędzej lub później koniecznie upadać musi.

Mijam inne nieprzeliczone szkody, które przyniosło zaniedbanie Bożego Pisma; smutnie opisuje i opisywać je będzie historia kościelna i nic nie zakryje ta wierna, jak być powinna, Księga w opisywaniu i dobrych, i złych czynności ludzkich, aby dobre uczyła naśladować, a złymi przerażała i dała poznać źródła, skąd one wynikały, aby razem wiedziano skałę, o którą się z największą szkodą rozbić można przy popędzie silnych wiatrów chciwości i ciemnoty. Mają wierni w rozmaitych księgach opisy tych wielkich uchybień przeciw chrześcijańskiej moralności i miłości bliźniego, które bolesne i niezagojone rany zadały nieraz katolickiej religii, ale gdy czytać będą Pismo Święte, poznają, że to się dziać mogło przez jedyne obłąkanie przeciwko jego najcelniejszym prawidłom; w którym ujrzą słodkie, zachwycające, najdoskonalsze, najmędrsze, słowem, prawdziwie boskie przepisy chrześcijańskiej wiary i moralności, a to Pismo jako jest jedynym prawidłem wiary i życia, tak bez niego nie może wyniknąć tylko szkoda i upadek wszystkiego, wszelka zaś praca i gorliwość daremna. Powrócenie więc do niego, podanie go do czytania wiernym, a dopiero silnie działające na rozum i serce nauki światłych kapłanów sprostować je i naprawić jest zdolne, a nieograniczone pożytki niezawodnie przyniosą. Przez to albowiem Pismo, mówi święty Augustyn: „I zepsute zbawienną odbierają poprawę, i małe wzrastają, i wielkie rozweselają się umysły. A ten tylko takiej nauki będzie nieprzyjacielem, który albo sam błądząc, nie zna go (Pisma Świętego) być najpożyteczniejszym, albo będąc chorym, swej choroby lekarstwo nienawidzi”[35].

Ostra to wprawdzie i przykra mowa, i może wielu podobać się nie będzie, ale nie ma innego środka dla ochrony czystej prawdy religii katolickiego Kościoła. Mówiąc lub myśląc o Piśmie Świętym i zawadach, które jego boskiemu światłu dla ludzi silnym stanęły oporem, nie można się nie spotkać z fałszywy-

[35] Augustyn, *Epistula a Volusiano* 137, [18: PL 33, 524].

mi objawieniami, cudami i naukami, które są głównymi jego nieprzyjaciółmi, a mówiąc o pożytkach z Pisma Bożego, nie można i nie godzi się nie dotknąć szkody, którą niesie jego zaniedbanie. Można się spodziewać stąd nienawiści i skutków, które ona częstokroć czuć daje, ale Chrystus powiedział: „Jeśli was nienawidzi świat, wiedzcie o tym, że Mię wprzód znienawidził" (J 15,18); „Tak bowiem prześladowali i proroków, którzy przed wami byli" (Mt 5,12).

Ostra i przykra mowa, ale chyba dlatego się nie podoba, że prawda Chrystusowa, ewangeliczna i katolicka prawda, ale prawda jednak, dlatego że prawda często nienawiść rodzi. „Dlaczego zaś – mówi święty Augustyn – prawda rodzi nienawiść i nieprzyjacielem staje się ten, kto prawdę opowiada, jeśli ludzie kochają szczęśliwość życia, która nie jest tylko pociechą z prawdy? Oto dlatego, że tak lubiana jest prawda, że którzykolwiek co innego lubią, to, co lubią, chcą, aby było prawdą, a którzy nie chcą być oszukanymi, nie chcą i przekonania, że błądzą. A tak więc nienawidzą prawdę dla tej rzeczy, którą kochają zamiast prawdy. Lubią ją świecącą, ale nienawidzą strofującą. Ponieważ bowiem nie chcą być oszukanymi, a chcą oszukiwać, kochają ją, gdy ona sama siebie sądzi, a nienawidzą, gdy ich samych sądzi. Przeto ona nagrodzi im, że którzy nie chcą być od niej odkrytymi i niechcących ich odkryje, a sama im znajoma nie będzie […] że oni się nie ukrywają przed prawdą, a prawda ukrytą przed nimi zostanie"[36].

Przykra i ostra mowa, ale taką się dla wielu wydawała i ojców świętych nauka, na co się uskarżają boleśnie, ale nigdy przeto nie odstąpili od jej opowiadania. Tak kończy jedną swą mowę święty Salwian: „Przykre może i ostre wydadzą się wyrazy. I czemu nie? «Wszelka bowiem karność – jak mówi słowo Boże – zda się, że nie jest weselem, ale smutkiem, lecz potem najspokojniejszy owoc sprawiedliwości wyda przez się wyćwiczonym» (Hbr 12,11). Przykre i ostre są wyrazy. Ale cóż czynić? Nie godzi się odmienić natury rzeczy ani prawda inaczej opowiedziana być może, tylko jak moc sama prawdy wymaga. Przykrym to rozumieją być niektórzy, wiem o tym, i dosyć pewny jestem. Ale cóż czynić? Nie idzie się do królestwa niebieskiego, tylko przez przykrości. «Ciasna bowiem i wąska jest droga – mówi Pan – która wiedzie do żywota» (Mt 7,14). I Apostoł: «Tak mniemam – mówi – iż utrapienia tego czasu nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi» (2 Kor 4,17). […] Wszelkie prawie słowo Boże ma swoich nieprzyjaciół, a ile jest rodzajów nauczycieli,

[36] Augustyn, *Confessiones* 10, 23, [34: PL 32, 794].

tyle przeciwników. Jeżeli hojność ludziom Pan pokazuje, gniewa się łakomy. Jeśli oszczędność zaleca, brzydzi się nią rozrzutny, mowy święte źli za nieprzyjaciół uważają swoich. Nie lubią zdziercy, gdy cokolwiek pisze kto o sprawiedliwości; nie lubią pyszni, gdy kto co o pokorze mówi; sprzeciwiają się pijacy, gdy kto wstrzemięźliwość doradza; oburzają się niewstydliwi, gdy kto czystość nakazuje. Albo więc nic mówić nie potrzeba, albo jeżeli się co mówi któremukolwiek z tych ludzi, podobać się to nie będzie. Woli każdy zły brzydzić się prawem, aniżeli poprawić umysł, woli nienawidzić przykazania aniżeli występki. W takim stanie rzeczy cóż czynić będą ci, którym obowiązek mówienia od Chrystusa jest przykazany? Nie podobają się Bogu, jeśli milczeć będą, ludziom zaś, jeśli mówić będą. A więc tak, jak żydom Apostołowie odpowiedzieli: «Przyzwoicie bardziej być posłusznym Bogu, aniżeli ludziom» (Dz 5,29)"[37].

Święty znowu Grzegorz Nazjanzeński w jednym z kazań swoich tak mówi: „Więc nie nowe źródło wam wydobyliśmy, jak niegdyś Mojżesz […] ale otworzyliśmy je tylko zakryte i zawalone. Wy świadkami i Bóg – że słowa Apostoła użyję – iż my za stronnictwem bynajmniej nie idziemy, ale tacy jesteśmy, że bardziej nieprzyjaźni i niegrzeczności aniżeli pochlebstwa i służebniczego umysłu pozór przyjąć mogliśmy, dlatego że tych nawet, którzy nam są bardzo przychylni, przyostro dotknęliśmy czasem, jeżeli się nam co zdało, że nie czynią z rozumem zgodnie. […] Albowiem nie tak ludzką łaskę jako pożytek mamy na widoku. […] Ale bo to inaczej dla wielu się wydaje, powiesz może. A co to mnie obchodzi, gdy rzeczy prawdy szukam bardziej, owszem, szukam jedynie? To mnie tylko albo potępi, albo uniewinni, to mnie albo nędznym, albo szczęśliwym uczyni, a to, co się i jak wydaje komu tak jako sen cudzy, nic do nas nie należy. Nie tak się – mówisz – innym wydaje. A cóż to zaś? Czyli tym, którzy zawrót cierpią głowy, ziemia stałą i nieruchomą się być wydaje? Czyli pijanym trzeźwi przy rozumie się być wydają, a nie bardziej, że na głowach chodzą, a w górę i na dół się ruszają? Czyliż niektórym słabym i chorobą złożonym nie wydaje się czasem miód gorzki? I czyli dlatego rzeczy nie są, jakimi być powinny, że inaczej się wydają tym, którzy w rzeczonym są stanie? Wprzód więc uczyń zdrowymi tych, którzy tak o nas sądzą, a wtenczas nas ostrzeż, abyśmy lepiej myśleli, i potępisz, jeśli twej radzie posłuszni nie będziemy, ale w swoim zdaniu trwać zechcemy. Nie tak się dla wielu wydaje? Ale Bogu tak, owszem, nie wydaje Mu się tylko, ale jestem Jemu najdokładniej

[37] Salwianus [z Maryslii], *Adversus avaritiam* 4, [9: PL 53, 256-257].

znany, który […] wszystkie czynności nasze, wszystkie zna poruszenia i myśli, którymi co czynimy, przed którym nic nie jest i nie może być skrytego, który inaczej widzi rzeczy nasze, aniżeli zwykli śmiertelni («Człowiek bowiem widzi w twarz, Bóg zaś patrzy na serce» (1 Sm 16,8), słyszałeś mówiące tak Pismo, wierzże), o którego sąd więcej dbać potrzeba rozsądnym ludziom i bardziej się troszczyć nad innych wszystkich w jedno zebranych. […] Ale bo – mówisz – twojej zelżywości my się wstydzimy. A za mnie wy czego się wstydzić macie? Bo jeżeli to sprawiedliwie cierpimy, nam bardziej aniżeli wam z naszej przyczyny wstydzić się potrzeba, nie dlatego że pogardzani jesteśmy, ale że tej pogardy i hańby stajemy się godnymi; jeżeli zaś niegodziwie, to ich jest zbrodnia, którzy potwarz rzucają, a zatem na nich bardziej powstawać i ich strofować powinniście, bo to oni są, co źle robią. […] Co się zaś tyczy szacowania nas ludzkiego, takowego jesteśmy umysłu, że jeżeli to nastąpi, nie przykro go przyjmiemy – że po ludzku nieco powiem – a jeśli zaś przeciwnie wypadnie, będziemy spokojnej myśli ani przeto dla ludzkiej opinii ujmiemy cokolwiek prawdzie. Ktokolwiek bowiem dla interesu o cnotę się stara, ten bynajmniej w cnocie umocniony nie jest”[38].

Tak na koniec i święty Hieronim: „Wiem ja – mówi – że obrażę bardzo wielu, którzy ogólną o przywarach rozprawę za swoją biorą potwarz, a gdy się na mnie gniewają, swoje okazują sumienie i daleko gorzej o sobie niż o mnie sądzą. […] Do roztropnego męża należy i do roztropnych niewiast milczeć spokojnie, a owszem, poprawić się, w czym się poczuwają, i gniewać się na siebie bardziej, aniżeli na mnie, ani na ostrzegacza złorzeczenia tłumem ciskać, który chociaż tymże podlega występkom, ale pewnie w tym lepszym jest, że mu się jego złe nie podoba”[39].

[38] Grzegorz z Nazjanzu, *Oratio* 26 (*De seipso*) [*Oratio* 36, 2-8: PG 36, 268-276].

[39] Hieronim, *Epistula (ad Rusticum)* [125, 5: PL 22, 1074-1075].

§ V

DOWODY PRZEKONYWAJĄCE O KONIECZNEJ POTRZEBIE CZYTANIA PISMA ŚWIĘTEGO NIE PRZEZ DUCHOWNYCH I TEOLOGÓW TYLKO, ALE PRZEZ WSZYSTKICH OGÓLNIE LUDZI

Nie zaprzeczam ja tu, że pożytki, jakowe wypływają z Pisma Bożego, przynależą najbardziej do zbierania tym, którzy ze swego powołania i obowiązku stanu winni są czuwać i mieć staranie o moralnym pożyciu i zbawieniu dusz sobie powierzonych. Ci albowiem nie tylko sami siebie uczyć, strofować, poprawiać i doskonalić są obowiązani, ale i drugich, a przeto nad innych gruntowniej i dokładniej znać powinni prawdę, którą im okazać mają, wolni sami od błędów, które gotują się strofować w innych, dalecy od zdrożności, które chcą poprawiać i prostować w bliźnich, doskonali sami w cnocie, w której obowiązani ćwiczyć chrześcijan, swych braci. A gdy już sami tych owoców uzbierają pod dostatkiem, wtenczas tylko zdolnymi będą obdarzyć nimi obficie zgłodniałych ludzi! Nic nadto pewniejszego. Ale przy tym razem, jako przy rzetelnej prawdzie oporem stoję, że nie jest dosyć, aby kto wiedział tylko, na jaki koniec i jakowy użytek dane nam zostało Pismo od Boga, lecz potrzeba, aby ten zamiar koniecznie, a pożytek z niego niezawodny był prawdziwą dla wszystkich korzyścią. Jeśli albowiem ów, który wziął grzywnę do handlu od pana swego i schował ją w chustkę, jako zły sługa naganiony został, że panu ten pieniądz wrócił bez pożytku (Łk 19,11-27), a zatem, bez wątpienia, od wielkiej winy wolnym być nie może, ktokolwiek by na tak rozliczne, tak wielkie i zbawienne pożytki, wziętego od Boga skarbu Pisma Świętego, dla swego i innych dobra obrócić i użyć zaniedbał. Słowem, że

wszyscy, nie wyjmując nikogo, przystęp mieć koniecznie powinni do tego źródła życia; wszystkim jest wolno i potrzeba czytać Pismo Święte i brać z niego niebieską naukę, ponieważ na ten koniec dla wszystkich od Boga dane jest światu.

Gdy przecież jednak niemała liczba jest przeciwnych takowemu zadaniu, którzy mówią i nauczają, *że czytanie Pisma Świętego do samych tylko teologów Kościoła należy, że wolność czytania Pisma Świętego, osobliwie w języku pospolitym, jest tylko szczerym i zarażającym wymysłem kacerków, że czytanie Pisma Świętego jest gorszące i szkodliwe wiernym*, dowodzić na koniec usiłują, *że jest od Kościoła zakazane*. A co jednak wszystko, gdy jest dalekie od prawdy, okazać winienem tu dowody, jakowe są za czytaniem powszechnym Pisma Świętego i odpowiedzieć potem na wszelkie zarzuty, jakowe tylko słyszeć i zebrać mogłem, na których przeciwnicy swoją opinią zasadzają, a które im samym tylko wydają się być gruntownymi.

Nie zastanawiając się nad dawnymi przykazami od Boga całemu ogólnie ludowi Izraela w Starym Testamencie, ażeby nad prawem Bożym dniem i nocą rozmyślali, dosyć mamy jasnych dowodów z Pisma Nowego Testamentu, ze zdań i jednozgodnej nauki wszystkich świętych ojców Kościoła, na koniec, z samego nieuprzedzonego rozumu, *że czytanie Pisma Świętego, nawet w ojczystym języku, wszystkim ludziom ogólnie i w szczególności nie tylko jest godziwe, ale koniecznie potrzebne i najpożyteczniejsze*. I tak:

Dowody z Pisma Świętego Nowego Testamentu

1. Jezus Chrystus, mając mowę do pospólstwa żydów, rzekł im: „Rozbierajcie Pisma, bo się wam zda, że w nich żywot wieczny macie, a one są, które świadectwo dają o Mnie. A do Mnie przyjść nie chcecie, abyście żywot mieli" (J 5,39). Tymi słowy przykazuje im Chrystus zgłębiać, nawet i przetrząsać Pismo Święte, i twierdzi tym samym, że go czytają i czytać powinni. A więc pospólstwu nawet godziwe było takowe czytanie, i to w języku pospolitym, albowiem nie powiedział to Chrystus do uczonych i kapłanów, ale do pospólstwa gminu.

2. U Łukasza, rozdział XVI, bankietnik ów bogaty, gdy prosił o wysłanie Łazarza do pięciu braci swoich dla dania im wiadomości i świadectwa o jego po śmierci stanie, aby i oni źle żyjąc, nie trafili na takowe męki, odpowiedział Abraham: „Mają Mojżesza i Proroków [pisma] niech ich słuchają" (Łk 16,31). Otóż więc, bez żadnego wyjątku osób, odesłał ich do czytania Pisma Świętego, a stąd i w pospolitym języku potrzebnym i do czytania wolnym, jaśnie go być mieni.

3. W Dziejach Apostolskich czytamy z pochwałą wzmiankę o Murzynie, owym dozorcy skarbów królowej Etiopii Kandaki, który przybył dla oddania pokłonu Bogu w Jeruzalem, powracając zaś i siedząc na wozie, czytał Izajasza Proroka (Dz 8,28). Ten czyn jego tyle się podobał Bogu, że przykazał Filipowi, aby pospieszył się do wozu Murzyna. Przybiegłszy Filip, słyszał go czytającego Izajasza proroctwa. Cóż na to Filip? Czyli mu zabronił czytania Pisma Świętego? Czyliż mu powiedział, że czytać go nie godzi się jemu, jako świeckiemu? Nie. Lecz zapytał, czy rozumie to, co czyta? „Mniemasz – mówi – że rozumiesz, co czytasz? Który rzekł: „A jako mogę, jeśli mi kto nie pokaże?". I prosił Filipa, aby wsiadł i siedział z nim. A miejsce Pisma, które czytał, to było: „Jako owca na zabicie wiedzion jest" (Iz 53,7) itd. Gdy dozorca wyznał, że tego nie rozumie, Filip mu to proroctwo wytłumaczył i przywiódł do poznania Zbawiciela świata, Jezusa Chrystusa, i ochrzcił go. Gdyby zaś czytanie Pisma Świętego przez owego dozorcę niegodziwym było, zapewne by o tym nie zamilczał Filip, a nie odebrałby tyle łaski Murzyn i dobrodziejstw od Boga.

4. W tychże Dziejach wspominani są z pochwałą żydzi, mieszkańcy miasta Berei: „A ci byli znaczniejsi z tych, co są w Tesalonice, którzy przyjęli słowo (Ewangelię) ze wszelką ochotą; każdego dnia wywiadując się z Pisma, jeśliby się to tak miało" (Dz 17,11). To jest, czyli miejsca Pisma Starego Testamentu, którymi im Paweł Apostoł dowodził, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Mesjaszem, tak były napisane, jak one przywodził Paweł. Na pochwałę więc zasłużyło czytanie i tak ścisłe nawet badanie Pisma Świętego przez świeckich ludzi!

5. W Liście Drugim do Tymoteusza zachwala Paweł Apostoł Tymoteusza, że „od dzieciństwa znał Pismo Święte" (2 Tm 3,15). Wszystkim więc, bez wątpienia, gdy i dzieciom nawet godziło się czytać Pismo Boże. I że ta wzmianka jest o Piśmie Świętym w języku pospolitym pewno jest stąd, że w czasie owym – jak wiadomo skądinąd – używane było po całej ziemi Pismo przez *LXX tłumaczów*[1] wydane w języku greckim, który język nie tylko w narodach innych, ale i pomiędzy Żydami rozsypanymi po różnych stronach świata był im wtenczas pospolity, jakby własny krajowy.

Święci zaś ojcowie i doktorowie Kościoła wszyscy zgodnie toż samo o czytaniu Pisma Świętego twierdzili zawsze i nauczali tak dalece, że nie było nawet żadnego, który by kiedykolwiek co powiedział o niegodziwości lub zgorszeniu

[1] [Septuaginta – starożytne tłumaczenie Starego Testamentu na język grecki].

z czytania Pisma Świętego nastąpić mogącym, a bardziej owszem, przeciwnie, wszystkich wiernych, duchownych i świeckich, zawsze i najusilniej zachęcali do tego. Oto niektórych celniejszych zdania i nauki.

Dowody z ojców świętych

1. Święty Ambroży mówi: „Wszystkich buduje Pismo Boże. W nim to znajduje każdy, czym by wyleczył swoje rany albo utwierdził się w dobrym”[2]. Tenże święty w mowie do panien: „Szukajcie – mówi – Pana Jezusa, który nas ostrzega, abyśmy szukali królestwa Bożego. […] W królestwie nagroda, w Chrystusie nagradzania władza. Szukajcie Go w Pismach Bożych, tam się znajduje Chrystus”[3]. Ani więc same panny i płeć żeńską od czytania Pisma Świętego wyłącza, ale owszem, zachęca Ambroży!

2. Święty Grzegorz Wielki do czytania Pisma Świętego zachęca wszystkich bez wyłączenia i mówi: „Uczcie się, proszę, bracia najmilsi, słowa Boże rozważać, nie chciejcie gardzić Pismami naszego Stwórcy, które do nas przysłane są. Wielkim jest bardzo pożytkiem, gdy przez nie zagrzany zostanie umysł człowieka, aby nie zdrętwiał zimnem nieprawości swoich”[4].

3. Święty Hieronim, nauczając Letę, jakim sposobem ma edukować córkę swoją, mówi: „Niech się uczy naprzód Psałterza i doskonali się w Przysłowiach Salomona do dobrego życia; z Ksiąg Salomona niech się nauczy pogardzać próżnościami świata. Z Księgi Joba niech cnotę jego i cierpliwość naśladuje. Dalej niech przejdzie do Ewangelii, nigdy tej nie wypuszczając z rąk swoich. Dzieje Apostołów i tychże listy niech całym sercem obejmie. […] A gdy serce swoje tym wszystkim wzbogaci, niech uczy się Proroków, Pięć Ksiąg Mojżesza, Księgi Królów, Kroniki, Ezdrasza i Estery dzieła. Na ostatek, bez obawy, niech się uczy Pieśni Salomona, ażeby, gdyby je z początku czytała, pod zmysłowości słowami, duchownych ślubowin weselnych piosnek nie rozumiejąc, skażoną nie została. Niech się zaś strzeże czytania ksiąg nieprawych (*apocrypha*)”[5].

4. Święty Augustyn słuchaczów swoich, świeckich bez wątpienia po większej części, tak upominał: „Czytajcie Pismo Święte; dlatego Bóg chciał, aby napisane było, żebyśmy odnosili pociechę z niego”[6]. I w liście pierwszym do

---

2 Ambroży, *Explanatio super Psalmos* 48, [5: PL 14, 1157].

3 [Ambroży, *Exhortatio virginitatis* 9, 56: PL 16, 353].

4 Grzegorz Wielki, *Homiliae in Ezechielem* 15, [2, 3, 18: PL 76, 968].

5 Hieronim, *Epistula (ad Laetam)* [107, 12: PL 22, 876].

6 Augustyn, *Enarrationes in Psalmos* 33 [/2, 17: PL 37, 317].

Woluzjana mówi: „Napominam, ile zdołam, abyś się nie lenił przyłożyć starania do poznania Pism prawdziwie i rzeczywiście świętych. Szczera to i mocna rzecz jest, ani bowiem wymowy piększydłami wdziera się do umysłu, ani żadnym kształtnym brzmieniem języka zawiesisto tylko i próżno szumi, ale wzrusza wielce chciwego nie słów, lecz rzeczy, i wielce przestrasza, aby go bezpiecznym uczyniła. Najbardziej zaś Apostołów pisma, nalegam, abyś czytał, z tych bowiem do poznania Proroków zachęconym zostaniesz, których świadectwa używają Apostołowie. Jeśli zaś, gdy albo czytasz, albo myślisz, zajdą ci wątpliwości jakie, do których rozwiązania zdawałbym się potrzebnym, napisz, abym ci odpisał”[7]. A przecież Woluzjan ten był świeckim człowiekiem. I taż nauka służyła podobnież wszystkim, bo nikomu innej, zabraniającej nie dał nigdy Augustyn święty.

5. Święty Leon I papież w liście do Turribiusza biskupa, rozdział XV, mówi: „Starać się potrzeba i kapłańską pilnością czuwać nad tym, aby fałszowane księgi [Pisma Świętego] i ze szczerą prawdą niezgodne w żadnym użyciu czytane nie były. Nieprawe zaś pisma (*apocrypha*), które pod imieniem Apostołów są nasieniem wielu kłamstw[8], aby nie tylko zakazane, ale całkowicie poodbierane i ogniem spalone były. Dlatego, jeżeliby kto z biskupów albo nieprawe księgi mieć po domach nie zabronił, albo jakby kanoniczne i prawdziwe te, które priscilianiści[9] szkodliwym poprawieniem sfałszowali i w kościele czytać dopuścił, niech wie o tym, że za heretyka sam uznany będzie”. A zatem po domach, czyli mieszkaniach świeckich ludzi, tak jako i w kościołach, Pisma Święte trzymane być mogły i mogą, a bez wątpienia, że dla czytania i w pospolitym języku. Zastrzegając jedynie, aby nie były fałszywe i nieprawe, pod jakimkolwiek imieniem nowych rewelacji, co do biskupów należy.

6. Święty [Jan] Chryzostom w kazaniu swoim jednym mówi: „Zawsze upominam i upominać nie przestanę, abyście nie tylko tu (w kościele) uważali, co się do was mówi, ale nadto, gdy i w domach jesteście, usilnie zaprzątali

---

7 [Augustyn, *Epistula ad Volusiano* 132: PL 33, 508-509].

8 Tak dziś nieprzeliczone książki po domach widzieć można i do nabożeństwa, i do duchownej nauki, które się wspierają na fałszywych rewelacjach, widzeniach, cudach i przykładach, a są źródłem nieprawdziwej pobożności, nieznajomości przepisów ewangelicznych i Apostołów nauki, a zatem przeszkodą niemałą do prawdziwej chrześcijańskiej moralności. Czyli się i do tych ksiąg stosować powinien ten list świętego Leona Wielkiego? Prawdziwy katolik i nieuprzedzony czytelnik osądzi.

9 [Pryscylianie – zwolennicy Pryscyliana (IV wiek), uznającego ciało ludzkie za dzieło szatana, negującego człowieczeństwo Chrystusa oraz naukę o Trójcy Świętej].

się czytaniem Pisma Bożego. Co i prywatnie rozmawiającym ze mną wmawiać nie ustałem. I niech mi się tu nikt nie tłumaczy tymi oziębłymi i wcale nagany godnymi słowy: ja sądowymi sprawami zatrudniony jestem, ja publiczne pełnię usługi, rzemiosłem się bawię, mam żonę, karmię dzieci, o familii mam staranie, światowy człowiek jestem, nie do mnie należy czytać Pismo Święte, ale do tych, którzy rozbrat uczynili ze światem, którzy gór wierzchołki zamieszkali[10] i w bezżeństwie tego rodzaju tam życie wiodą. Co to mówisz, człowiecze? Nie twoim to jest zatrudnieniem czytać Pismo Święte, dlatego że wielu staraniami rozerwany jesteś? Owszem, tym bardziej to do ciebie, aniżeli do tamtych należy. Ani bowiem tamci [mnisi] tyle potrzebują z Pisma Bożego pomocy, jako wy, pośród tłumu zabiegów i kłopotów zostający, albowiem mnisi wolni od świata i światowych zatrudnień, którzy na pustyniach swoje ustawili chałupki i z nikim nie mają interesu, ale tylko, w owej cichej spokojności, ze wszelakim bezpieczeństwem filozofują, jakby u portu siedzący, rzeczy bardzo bezpiecznych używają. My zaś przeciwnie, jakby wśród morza miotani i niezliczonym, chcąc nie chcąc, grzechom podlegli, zawsze potrzebujemy ustawicznej i obfitej Pisma Bożego pociechy (pomocy). Oni siedzą daleko od placu potyczki, a przeto niewiele i ran odnoszą; tobie zaś, że nieustannie stoisz na placu, że częste odnosisz uderzenia, a zatem większa jest i lekarstw potrzeba. Którego i żona gniewa, i syn zasmuca, i do złości pobudza, i nieprzyjaciel czatuje, i przyjaciel zazdrości, i sąsiad prześladuje, i współtowarzysz oszukuje, często sędzia grozi, i ubóstwo dokucza, i płacz przynosi domowników strata, i pomyślność nadyma, i przeciwność ściąga, i nieprzeliczone ze wszystkich stron latają pociski, dlatego więc nie ustając, z Pisma Bożego potrzeba brać uzbrojenie. Być to albowiem nie może, nie może być, mówię, aby ktokolwiek dostąpił zbawienia, jeżeli pilnym nie będzie w czytaniu duchownym. A zatem nie zaniedbujmy ksiąg nabyć sobie, abyśmy wedle źródła życia ran nie odbierali, i nie zakopujmy złota, ale dla nas samych zachowajmy skarb ksiąg duchownych. Gdziekolwiek są te księgi duchowne, tam nie ma żadnej mocy szatana i mieszkańcy w zysku wielką odbierają pociechę cnoty, albowiem spojrzenie nawet samo na te księgi wstrzymuje nas od grzechu i gdy kto Ewangelię wziął w ręce tylko, już zaraz wiele uczuł w duszy swojej i oderwał się od rzeczy światowych, a to samym spojrzeniem tylko. A gdy zaś nastąpi jeszcze i uważne czytanie, wówczas jakby w samej świętości przybytku dusza maksymami bo-

[10] Mnisi dawniej po górach i pustyniach odludnych swe zakładali mieszkania.

skimi napojona, oczyszcza się i staje doskonalszą, gdyż Bóg przez te Pisma sam z nią rozmawia. Ale cóż stąd, mówią, kiedy nie rozumiemy tego, co się w tych księgach zawiera? Bardzo niesprawiedliwą to jest wymówką; chociażbyście bowiem nie zrozumieli ukrytych tam rzeczy, z samego atoli czytania niemałej nabędziecie świątobliwości. Chociaż i to być nie może, abyście nie rozumieli wszystkiego wcale, ponieważ nie dla próżnej chluby, jak czynili poganie, ale dla zbawiennego naszego pożytku Pisma te ułożyli ludzie, którzy obdarzeni byli od Boga Ducha Świętego łaską. I Paweł mówi: «A ja gdym przyszedł do was, bracia, przyszedłem nie z wyniosłością mowy albo mądrości, opowiadając tajemnicę Boga» (1 Kor 2,1). Komuż zaś jasnym nie jest, cokolwiek w Ewangelii jest napisano? A gdy i uważnym czytaniem nie pojmiesz czego, pójdź do uczeńszego. Wielką przeciw grzechowi jest tarczą Pisma Bożego czytanie, wielkim zaś wirem, głęboką przepaścią nieznajomość jego; nienagrodzona zbawienia zguba, nic nie umieć z prawa Bożego. Stąd to i tyle kacerstwa powstało, stąd miękkość i zepsucie obyczajów górę wzięło, stąd, w górę i na dół, pomieszanie wszystkiego. Być zaś nie może; nie może być, mówię, aby kto bez pożytku odchodził, gdy usilnie i uważnie czytać będzie”[11].

Zaś znowu w innym miejscu [święty Jan Chryzostom] tak mówi: „«Słowo Chrystusa – upomina Apostoł – niechaj mieszka w was obficie, ze wszelką mądrością nauczając i sami sobie napominając» (Kol 3,16). To jest: nauka, prawidła i przestrogi, w których niczym być okazuje teraźniejsze życie i dobra jego. Jeśli albowiem to poznamy, niczemu, co jest ostrym i trudnym, złamać się nie damy. «Niech – mówi – mieszka w was obficie». Nie tylko rzekł: «niech mieszka», ale nawet ze wszelką obfitością. Słuchajcie! Którzykolwiek światowi jesteście, a macie starszeństwo nad żoną i dziećmi, jak i wam najbardziej przykazuje czytać Pismo Boże, a to nie lekkomyślnie, nie porywczo, ale z wielką chęcią i pilnością. Jako bowiem gdy kto jest bogatym w pieniądze, łatwo znieść może szkodę i skazania sądowe; tak też kto jest bogatym w prawidła filozofii, bez trudności znieść potrafi nie tylko ubóstwo, ale i inne klęski, i łatwiej jeszcze niż tamten. Tam albowiem, gdy się szkoda opłaca, ubytek bogaczowi i niespokojność następuje koniecznie. A gdy mu się to i często przytrafi, nie zniesie już dalej. Tu zaś nie tak. Nie trawimy bowiem dobrych i zdrowych myśli i nauk, gdy znosić potrzeba to, czego byśmy nie chcieli, ale te trwałymi są na zawsze. Nie powiedział (Apostoł) słowo Chrystusa niech będzie w was

[11] Jan Chryzostom, *De Lazaro concio* 3, [1: PG 48,992-993].

tylko. Ale co? Niech mieszka dostatecznie i w obfitości, «ze wszelką mądrością nauczając i sami siebie napominając». Cnotę nazywa mądrością i słusznie, pokora albowiem jest mądrością, toż samo jałmużna, i inne tego rodzaju cnoty, tak jako przeciwne dzieła są głupstwem i okrucieństwo z głupstwa pochodzi. Co bowiem, powiedz, proszę, jest głupszym nad tego, który się sam w suknie stroi, a wzgardza zaś nagimi braćmi swoimi? Który psy karmi, a zaś Boga obrazem w głodzie pogardza? Który zupełnie jest przekonany, że niczym są rzeczy doczesne, a tak jest jednak przywiązany do nich, jak gdyby były nieśmiertelne? Jako więc nie ma głupszego nad człowieka takiego, tak nie masz mędrszego nad owego, który żyje cnotliwie. Patrzaj zaś, jakim on sposobem staje się mądrym: udziela dobra majątku swego, jest miłosierny i łaskawy, zna wszystkim być wspólną naturę, wie, że zbieranie pieniędzy nie warto żadnego starania, a bardziej ciałom swoim aniżeli pieniądzom folgować należy. Stąd ktokolwiek chwałą gardzi, jest filozofem, zna bowiem rzeczy ludzkie, a poznaniem rzeczy boskich i ludzkich jest filozofia. A więc on zna, co są rzeczy boskie i co ludzkie, od jednych się wstrzymuje, a w drugich się ćwiczy, i dobrze czyni. Umie nawet we wszelkich okolicznościach Bogu nieść dziękczynienia. Życie teraźniejsze nie nadto szacuje, stąd ani się cieszy w pomyślnościach, ani boleje w przeciwnościach. […] Ani szukaj do tego nauczyciela innego; masz boskie wyroki. Nikt cię nie nauczy tak, jak one. A tamten często się i ukrywać musi, to dla próżnej chwały, to dla nienawistnej zazdrości. Słuchajcie więc, proszę was, światowi wszyscy, którzy macie wiele kłopotów o rzeczy do życia tego potrzebne: kupcie sobie księgi, lekarstwa duszy[12]. A gdy nie chcecie innych, przynajmniej Nowy Testament nabądźcie sobie, Apostołów Dzieje, Ewangelie, mistrzów wiecznych. Gdy się wydarzy boleść, tam zajrzyj jako do lekarstw apteki i bierz pociechę w utrapieniu; gdy szkoda, gdy śmierć, gdy twoich utrata. I owszem, nie zajrzyj tylko, ale przyjmij wszystko i w myśli zatrzymaj. To jest wszystkiego złego przyczyną nie znać Pisma Bożego. Bez broni idziemy na wojnę i jakże zdrowymi być możemy? A jako najlepiej się mamy, gdy się tą bronią ochraniamy, tak bez niej zbawionymi wcale być nie możemy. I nie

[12] W wieku po Chrystusie V, w którym żył święty Jan Chryzostom, razem z Augustynem, Hieronimem i Ambrożym, księgi Pisma Świętego bardzo rzadkie były i wiele kosztowały, ręką albowiem przepisywane być musiały; nie znano jeszcze drukarni, która dopiero w wieku XV wynaleziona, tak łatwo teraz wyciska nam księgi. Co by więc dziś powiedział ten Jan Złotousty na niedbałość naszą, gdy wtenczas tak nalegał na wszystkich, aby się starali koniecznie o księgi Pisma Świętego i one czytali?

wszystko na nas zwalajcie. Owieczki jesteście, ale nieogołocone z rozumu, lecz, owszem, nim obdarzone. Wszystko na nas zrzucacie. Potrzeba, abyście wy tylko uczyli się od nas, żony zaś od was, dzieci od was, ale wy wszystko nam zostawiacie. Dlatego wielka jest praca. «Nauczając – mówi Apostoł – i napominając samych siebie w Psalmach, hymnach i pieśniach duchownych» (Kol 3,16). Teraz zaś szatańskie tylko pieśni i tańce wasze lubią dzieci, jak kucharze, służalce i komedianci. Żaden zaś nie zna ani jednego Psalmu, ale to zdaje się być rzeczą zawstydzającą, śmieszną i jakoby wyszydzenia godną. Stąd więc wszystko się złe zachowuje, na jakiej bowiem ziemi posadzi się roślina, taki też owoc przynosi. Ucz jego śpiewać Psalmy owe, pełne filozofii, naprzód o umiarkowaniu i wstrzemięźliwości, czyli bardziej wprzód jeszcze przede wszystkim o unikaniu złych towarzystwa. O społeczności z dobrymi i wiele jeszcze innych znajdziesz tam korzyści. A gdy dziecko od dzieciństwa nauczysz tego, powoli go potem poprowadź do wyższych rzeczy”[13].

Dowodnie więc z tych wyjątków widzieć się daje, jakowego byli zdania o czytaniu wolnym Pisma Świętego, a nawet koniecznie potrzebnym dla wszystkich chrześcijan, święci, wielcy i głęboko uczeni ojcowie[14], Kościoła nauczyciele (*doctores Ecclesiae*). Toż samo okazują jaśnie dowody i samego nieuprzedzonego rozumu. Albowiem:

Dowody z rozumu

1. Pismo Święte napisane jest dla wszystkich. Listy na przykład świętego Pawła, czyliż nie do świeckich nawet osób pisane były? Do Rzymian, do Koryntian obadwa, do Galatów, do Efezów itd., a te w języku pospolitym, do wszystkich tam ogólnie i szczególnie wiernych. Nie na inny zatem koniec, tylko aby przez wszystkich czytane były i podane do potomności. Tudzież listy tak zwane powszechne, czyli katolickie, to jest nie do jednej jakowej osoby, nie jednego narodu, ale do wszystkich ogólnie napisane, jakowy noszą tytuł listy świętych Jakuba, Piotra, Jana i Judy. Paweł zaś zaczyna listy swoje tym słowem: „Wszystkim”. Owszem, prosi i zaklina tych, do których pisze, aby czytane były „wszystkim” (1 Tes 5,27). A jeżeli górne częstokroć listy świętego Pawła wszystkim do czytania dane być powinny: „W których są niektóre

[13] Jan Chryzostom, *In Epistolam ad Colossenses* 9, [1-2: PG 62, 360-362].

[14] Obszernie widzieć można zdania wszystkich ojców świętych i nauczycieli starożytnych w dziele *O potrzebie i pożytku czytania Pisma Świętego*, gdzie są zebrane same tylko zdania takowe przez księdza Leandra Van Essa. Przetłumaczone i wydane w Wilnie w roku 1819.

rzeczy trudne do zrozumienia, które nieuczeni i niestateczni wykręcają, jako i inne Pisma, ku swemu zatraceniu", jako to świadczy Piotr Apostoł (2 P 3,16). Tym bardziej więc innych, łatwiejszych do zrozumienia, i żadnych niemających trudności ksiąg Pisma Świętego, czytanie wszystkim zaprzeczone być nie może.

2. Pismo Święte zawiera świadectwa o bóstwie Chrystusa; okazuje fundamenta i zasady prawdziwości naszej religii, wskazuje drogę sprawiedliwym i powstającym grzesznikom, prowadzącą do wiecznego szczęśliwego życia, napełnione jest najmędrszymi i zachwycającymi boskimi maksymami, przestrogami, naukami, dziwnie trafnymi podobieństwami, przypowieściami i przykładami: przykazami Boga w Starym Testamencie i przykazaniami nowymi w Testamencie Nowym, do którego Pisma prawideł wszyscy wierni czynności swe kierować i sposób życia układać są obowiązani. Odpychanie więc zuchwałe kogokolwiek od czytania jego godziwe być nigdy nie może, bo co się tyczy wszystkich i każdego w szczególności w tak ważnej materii, wszyscy to znać i wiedzieć koniecznie powinni.

3. Pismo Święte wykłada najdokładniej wszystkich duchownych i świeckich ludzi obowiązki, jako to: biskupów i kapłanów, monarchów i poddanych, urzędników i rządzonych, mężów i żon, rodziców i dzieci, panów i sług, i wszystkich innych stanów. Jest testamentem i niejako ostateczną wolą i rozrządzeniem Boga. To więc Pismo od wszystkich stanów, od wszystkich dzieci i dziedziców królestwa jego, poznane być powinno, a zatem i czytane koniecznie.

4. Niewiadomość Pisma Świętego jest przyczyną błędów i kacerstwa; sam to powiedział Chrystus, mówiąc do saduceuszów: „Czyliż – mówi – nie dlatego błądzicie, że nie znacie Pisma [Świętego] ani mocy Bożej" (Mk 12,24). Ta prawda, ile się czuć daje i w naszych czasach, łatwo ci tylko poznać mogą, którzy znają Pismo Święte i prawdziwą moc Bożą, a czystą w starożytności katolicką religię, od której odstąpienie nie może być, jak błędem tylko, co raz prowadzącym w inne. Jeżeli więc błądzić nie chcemy, Pisma Świętego nauki pilnować nam potrzeba.

5. Pismo Święte od pierwszych wieków Kościoła katolickiego jest przetłumaczone na rozmaite języki; tym wszystkim do poznania i czytania podane, a nie zaś schowane i zakazane było. Świadczy o tym Teodoretus, który tak mówi: „My zaś wam siłę niewyczerpaną apostolskiej i prorockiej nauki jawnie okazujemy. Cała bowiem powierzchnia ziemi, którą tylko słońce oświeca, tymi pismami napełniona już jest, hebrajskie zaś księgi nie tylko na język

grecki, lecz i na rzymski, egipski, perski, indyjski, ormiański i scytyjski, a nawet sauromacki, słowem, na wszystkie języki, których dotąd używają narody, przetłumaczone są”[15]. Więc w tak trudnych czasach owego wieku przenosili na różne języki, ręką pisali i rozszerzali po świecie Pismo Święte pierwsi chrześcijanie, aby od wszystkich i wiernych, i niewiernych narodów czytane było. Za cóż by teraz czytanie Pisma Świętego zabraniane prawowiernym katolikom być miało.

6. Na koniec Pisma Świętego czytanie, jak jest koniecznie potrzebne wiernym, aby w tejże wierze mocnymi byli i znali naukę swego boskiego Prawodawcy, a poznali to, co jest błędliwym, tak znowu jest skuteczne i potrzebne do nawrócenia niewiernych. Ci bowiem pewnie z przekonania do prawdziwej Chrystusa wiary doprowadzonymi być nie mogą, tylko podając im Pismo Boże, „które – jak mówi święty Augustyn – przepowiedziało cały świat mający uwierzyć sobie i któremu cały prawie ziemi okrąg jako przepowiedziano, uwierzył; które, że prawdę mówi o rzeczach przeszłych, z dopełnienia się rzetelnego tego, co wprzód powiedziało, okazuje”[16].

Z tego to Pisma, za poprzedniczym o jego świętości i prawdziwości przekonaniem, nie tylko uczą się prawdy wierni, ale i nawracają się niewierni. Bez czytania zaś i poznania Pisma Świętego, jakimże, pytam, sposobem i tamci będą boskiej nauki nauczonymi, i ci nawróconymi? Praca pasterzy i nauczycieli, jako i nawracania misjonarzów, nie inną podawać mogą zdrową naukę, tylko wydobytą z tego boskiego skarbu, którego atoli nie tylko blask i cenę ukazać potrzeba, ale go i udzielić tym, którzy z niego wzbogacić się mogą i pragną. Inaczej mogą być łatwo mylne nauki i nie ustaną szemrania – jak teraz są częste – że to, czego księża nauczają, jest tylko szczerym ich samych wymysłem i nigdy się nie naprawi zepsucie, na które płaczemy. Za okazaniem zaś czystej, na słowie Bożym pisanym i podanym wspartej katolickiej religii i moralności nauki nie potrzeba będzie ani się wysilać na fałszywe cuda, ani jakimkolwiek fałszem uścielać drogę do prawdy i cnoty.

Jaki zaś znowu prac swych pożytek ujrzeć będą mogli opowiadacze chrześcijańskiej wiary, gorliwi o zbawienie i oświecenie, i nawrócenie niewiernych, jeśli uczyć ich będą i rozprawiać, ukrywając przed nimi Pismo Święte, owe wyroki samego Boga? Czyliż dla ich tylko słów, zapału, chęci i własnej powagi

---

15 [Teodoret z Cyru,] *De Graecorum affectionum curatione*, sermo 5: [PG 83, 948]. Ten Teodoretus pisarz kościelny, Cyrn w Syrii biskup, urodził się około roku Chrystusa 395.

16 Augustyn, *De civitate Dei* 10, [32, 3: PL 41, 316].

wierzyć im będą? Chybaby w pomoc potrzeba ognia i miecza? Co jednak samo już chrześcijańskim nie będzie i nie chrześcijan, ale tylko obłudników czyni, a i Turek by równymi dowodami znowu na swoją ich nawracał wiarę. Nie tak uczyli Apostołowie, ich uczniowie i święci ojcowie, dawni przodkowie nasi, wiernych Chrystusa, i nie inaczej nawracali narody, tylko okazując Pismo i spełnienie jego, a za tym przykładem idąc, inni znowu potem opowiadacze wiary i bez nowych cudów pozyskali Chrystusowi liczne narody. Którzy atoli bez ukazania i podania Pisma Świętego nic by podobnego uczynić nie mogli. Pięknie napisał o tym święty Jan Damascen: „Jako – mówi – być to nie może, ażeby ziemia niezmoczona deszczem, chociażby kto w nią niezliczone rzucał ziarna, wydała kłosy; tymże samym sposobem być nic może, aby dusza ludzka, która by wprzód wilgocią Pisma Świętego skropiona nie była, okazała owoc i jakikolwiek pożytek”[17].

[17] Jan Damasceński, *Sacra parallela* 2, 49 [PG 95 – miejsce niezidentyfikowane].

§ VI
NA JAK WAŻNYCH ZASADACH WSPARTE SĄ PRZECIWNIKÓW ZARZUTY, CZYLI DOWODY ICH PRZECIWNEGO ZDANIA?

I

Najpierwszym do rozwiązania zarzutem, a jakby węgielnym kamieniem całej budowy nowej opinii przeciwników, jest to, że Kościół katolicki – jak mówią – zakazał czytania Pisma Świętego świeckim, najbardziej w języku pospolitym. Żaden atoli z tych teologów takowego zakazu Kościoła katolickiego do przekonania nie okazał dotąd. Wiemy już, co jest Kościół katolicki, czyli powszechny, jak go i w składzie wiary naszej wyznajemy, to jest „społeczność wszystkich wiernych, jednąż prawdziwą, powszechną i apostolską wiarę wyznających", pod jedną Kościoła głową albo też, gdzie idzie o naukę i nowe ustawy wyjaśniające tylko tę starą wiarę: „zebranie powszechne wielu szczególnych Kościołów pasterzy jako następców Apostołów i nauczycielów, a w takowym zebraniu (*concilium oecumenicum*), co jest raz na zawsze ustanowiono i do wierzenia wiernym podano, szanujemy, poważamy i jako ustawę Kościoła świętego przyjmujemy, a odstępować od niej bez występku kacerstwa i odłączenia się od Kościoła powszechnego nie możemy. Wiemy zaś i to, że sobory nawet powszechne, oprócz przytomności Ducha Świętego, którą im obiecał Chrystus, aby nie zbłądzili w nauczaniu wiary, nowego już objawienia nie mają, ale tylko według prawideł raz danego objawienia zawartego w Piśmie Świętym i apostolskim podaniu, wyszukując go z ojców świętych i biskupów nauk, stanowić mogą nowe przepisy i rozstrzygać w wierze zachodzące sprzeczki. Gdy więc Chrystus, Apostołowie i wszyscy jednozgodnie ojcowie święci, jakeśmy widzieli, innego byli zdania i gdy ta nauka trwała przez szesnaście wieków, jakżeby mógł

Kościół od Boga rządzony ustanowić prawidło przeciwne wbrew całej fundamentalnej nauce chrześcijańskiej? Czemuż nie dojrzeli ci teologowie, jak wielką czynią krzywdę Kościołowi taką swą opinią, jakoby ten teraz odstąpił wcale od pierwszej wiary i nauki, i Boga samego woli względem czytania i pożyteczności Pisma Świętego? Gdzież i kiedy, aż do czasów nowej tej po Soborze Trydenckim nastałej teologii, w niektórych krajach używanej tylko, była taka nauka? Czyliż okażą choćby jednego ojca świętego bez wykręcenia, obcięcia lub naciągnienia podobne zdanie? Czyli może wynajdą ustawę jakiego soboru? Bynajmniej – owszem, Kościół powszechny, katolicki nikomu nie zakazuje czytać Pisma Świętego prawego (*authentica*), jakie są hebrajskie i greckie oryginały, tudzież *Wulgata* łacińska, chociaż to na ten lub ów język przetłumaczone zostało. Owszem, Sobór Trydencki, jako i inne dawne sobory[1], ojcowie święci i papieże, czytanie jego i rozszerzanie najusilniej zalecają. Spójrzmy na ustawy tego ostatniego soboru o Piśmie Świętym, a rzecz cała wyjaśniona zostanie. Oto są słowa tych ustaw:

Ustawy Soboru Trydenckiego

„Najświętszy, powszechny, generalny Trydencki Synod […] to sobie zawsze przed oczy stawiąc, ażeby zniósłszy błędy, czystość sama Ewangelii w Kościele zachowana była, co obiecano dawniej przez proroków w Pismach Świętych, Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Boga, własnymi usty naprzód ogłosił, na koniec przez swoich Apostołów, jako źródło wszelkiej i zbawiennej prawdy i obyczajów karności, wszelkiemu stworzeniu opowiadać przykazał, a widząc – Synod – tę prawdę i karność zawartą być w księgach pisanych i w podaniach bez pisma, które z ust samego Chrystusa od Apostołów wzięte i od samychże Apostołów z natchnienia Ducha Świętego, jakby przez ręce podane aż do naszych doszły, za prawowiernych ojców idąc przykładem, wszystkie księgi, tak Starego, jako i Nowego Testamentu […] i też podania […] przyjmuje i szanuje”[2].

Gdy więc mówi święty Sobór, że pragnie usilnie znieść błędy, a czystość sama Ewangelii aby w Kościele zachowana była, którą Chrystus wszelkiemu

---

1 Synod laodycejski w wieku IV, za Damazego papieża, stanowi: „Canon LIX: Nie potrzeba, aby prywatni prostacy śpiewali w kościele Psalmy, ani też, aby księgi niekanoniczne czytali, ale tylko święte księgi Nowego Testamentu i Starego”. Cabasutius, sec. IV. [J. Cabasutius, *Historiarum, Conciliorum et Canonum invicem collatorum veterumque Ecclesiae rituum ab ipsis Ecclesiae incunabulis ad nostra tempora, noticia ecclesiastica*, Lugundum 1685].

2 Sobór Trydencki, Sessio IV, *Decretum de canonicis Scripturis* [*Przyjęcie Ksiąg świętych i Tradycji apostolskich*, DSP, s. 211].

stworzeniu, to jest wszystkim ludziom, opowiadać kazał, że sam to uważa, iż ta prawda zawiera się w Piśmie Świętym, zapewne więc chciał święty Synod, aby wszyscy wierni znali to źródło prawdy i Apostołów naukę, aby ta im dlatego opowiadana była, a zatem i czytana przez czytać umiejących. Dalej święty Synod tak mówi:

„Dla wstrzymania swawolnych dowcipów, stanowi (święty Synod), aby nikt na swojej roztropności zasadzony, w rzeczach wiary i obyczajów do budowania nauki chrześcijańskiej należących, Pismo Święte do swojego mniemania nakręcając, przeciwko temu rozumieniu, jakowe utrzymywała i utrzymuje święta Matka Kościół […] albo też przeciw jednomyślnej zgodności ojców, samego Pisma nie śmiał wykładać. […] Lecz i drukarzom w tej rzeczy chcąc zakreślić granice, ile słusznością jest, a którzy już nieokreślenie, rozumiejąc sobie być wolnym, co tylko się podoba, bez pozwolenia starszych kościelnych, same Pisma Świętego księgi i do nich adnotacje, i wykładania czyjekolwiek bez różnicy, często ukrywając, a często nawet i zmyślając miejsce drukowania, a co gorzej jest jeszcze, bez imienia autora wyciskają, i znowu gdzie indziej drukowane księgi mają na sprzedaż, przykazuje i stanowi (święty Synod), aby odtąd Pismo Święte, najbardziej zaś toż samo dawne wydanie: *Wulgata*, jak najpoprawniej drukowane było, i nikomu niech się nie godzi drukować albo starać się o drukowanie ksiąg jakichkolwiek o rzeczach świętych, bez nazwiska[3] autora" itd.[4]

---

[3] W naszych jednak czasach nie chcą często zachować tej ustawy ani pisarze duchowych dzieł, ani typografowie, a częste okazują się pisma w materii religii bez nazwiska autora, a to jakby się lękając nagany i wstydząc swojego zdania albo je niby pokorą zakrywając, które jednak całemu okazują światu i uwodzą słabych w wierze i prawdziwej nauce katolickiej religii, a które pisma napełnione częstokroć błędami i fałszywymi opiniami, a nawet powstawaniem na oświecenie i nauki okazują, że sama religii nauka tylko tak jest nieszczęśliwa, iż jej niektórzy nauczyciele niczego bardziej się nie lękają, tylko oświecenia, którego atoli nie lęka się czysta i prawdziwa religia katolicka, ale wymaga, owszem, aby przyćmiona nieumiejętnością, zaniedbana gnuśnością, zeszpecona błędami i nadużyciem, a zhańbiona obłudą wyznawców swoich, a swoich i innych przywalona pogardą i podeptana zuchwałością, w tym wieku, gdzie wszystkie inne nauki tak pięknie zaświeciły, aby i ona też okazała się w całej swej prawdzie, jasności i wspaniałości. W roku nawet przeszłym 1822 wyszły dwa tego rodzaju dzieła: pierwsze *Tajemnice nowej wiary* w Warszawie. Bez imienia autora, chociaż za pozwoleniem starszych kościelnych, gdzie autor nieznajomy, zbijając *mesmeryzm*, nie tylko ogłasza błędne, fałszywe i szkodliwe religii katolickiej zdania swoje, ale nadto boleśnie powtarza Towarzystwo Biblijne i wszystkie towarzystwa uczonych. Drugie znowu w tymże roku podobneż dzieło, za drugi tom pierwszemu służyć mogące *Zimnokrwisty filozof*. Bez imienia autora, bez pozwolenia starszych i miejsca druku.

[4] [Sobór Trydencki, *Przyjęcie Ksiąg świętych i Tradycji apostolskich*, w: DSP, s. 215].

Przykazuje więc święty Synod i naucza wszystkich nie wyłącznie, jak rozumieć potrzeba Pismo Święte w materii wiary i obyczajów. Nagania drukowanie jego z czyimikolwiek adnotacjami, wykładami itd., ale nie zakazuje drukowania w ojczystym języku i przez typografów przedrukowania; ostrzega tylko, aby było zgodne przynajmniej z *Wulgatą* i dobrze poprawne od omyłek wszelakich. Słuchajmy, co dalej mówi:

„Potem, chcąc uskromić zuchwalstwo owo, którym do światowych jakichkolwiek rozmów używają się i naciągają słowa i zdania Pisma Świętego, to jest: do śmieszek, bajek, żartów, pochlebstw, uwłóczenia, niegodziwych zabobonów, diabelskich zamówień, wróżb, kabał i paszkwilów, rozkazuje i przykazuje (święty Synod) dla zniesienia tego nieuszanowania i wzgardy, aby nikt nadal, jakimkolwiek sposobem słów Pisma Świętego do takich i podobnych rzeczy używać nie śmiał, i ażeby wszyscy tego rodzaju ludzie, zuchwalcy i gwałciciele słowa Bożego, podług prawa i woli karami przez biskupów poskramiani byli”[5].

Któż wątpić będzie, że tu święty Synod mówi zapewne nie o duchownych i teologach, ale o świeckich i płochych ludziach, którzy tyle i tym sposobem nadużywają Pisma Świętego? A przecież, zapobiegając Sobór tak wielkiemu złemu, nie mówi, aby świeckim Pismo Święte do czytania dawane nie było, ale tylko przykazuje i grozi, aby go tak swawolnie i niegodziwie nie nadużywali. Próżno by zaś to przykazywał, gdyby chciał tego, aby Pismo Święte w pospolitym języku wolne do czytania dla wszystkich, owszem, koniecznie potrzebne nie było. Albo też gdyby się mógł choć spodziewać, że kiedyś ogólnie zakazane być może. Uważajmy dalej jeszcze.

„Tenże najświętszy Synod, zgadzając się z ustanowieniami pobożnych najwyższych biskupów (papieżów) i chwalebnych soborów, przyjmując je i do nich przydając, ażeby niebieski ów ksiąg świętych skarb, który Duch Święty najwyższą szczodrobliwością ludziom podał, zaniedbany nie leżał, uchwalił i postanowił, że w tych kościołach, w których prebendy albo fundusze, albo inna pod jakimkolwiek imieniem znajduje się płaca, przeznaczona dla czytelników świętej teologii, biskupi, arcybiskupi, prymasi i inni diecezjalni naczelnicy, tych […] do samego Pisma Świętego tłumaczenia i wykładania […] niech zmuszą i znaglą […] kościoły zaś, których są szczupłe roczne dochody i gdzie tak mała jest kleru i ludu liczba, że teologii czytanie w nich wygodnie odbywać

[5] Sobór Trydencki, Sessio IV [tamże].

się nie może, przynajmniej niech mają mistrza […] który by kleryków i innych ubogich szkolarzów gramatyki uczył daremnie, ażeby potem do samegoż Pisma Świętego nauk, przy pomocy Boga, przyjść mogli. […] I w klasztorach mnichów […] i w konwentach zakonników Pisma Świętego czytanie podobnież niech będzie. […] I w gimnazjach publicznych, gdzie by tak uwielbienia godne i nad wszystkie inne najbardziej potrzebne czytanie dotąd zaprowadzone nie było; najświętobliwszych książąt i rzeczypospolitych pobożnością i miłością, dla katolickiej wiary ochrony i wzrostu, a zdrowej nauki zachowania i rozszerzenia, zaprowadzone niech będzie, a gdzie zaś zaprowadzone było, a zaniedbane zostało, niech będzie przywrócone" (*Sessio V*, *c. 1*)[6].

Takie więc dawniej zawsze o czytaniu i nauce Pisma Świętego były ustawy Kościoła, soborów i pobożnych papieży, taka i Soboru Trydenckiego troskliwość, aby – mówi – skarb ksiąg świętych zaniedbany nie leżał (!) A to dla katolickiej wiary ochrony i wzrostu, a zdrowej nauki zachowania i rozszerzenia (!!) Przykazuje Pisma Świętego naukę i czytanie nie tylko duchownym, ale i świeckim ubogim studentom, aby ci znowu innych uczyć mogli, i aby po szkołach publicznych zaprowadzone było, usilnie nalega. Gdyby więc ten Sobór chciał zakazywać czytania Pisma Świętego albo go potem zakazać przez kogokolwiek zalecić umyślił, zapewne by takowych nie czynił ustaw, chybaby sam sobie chciał być przeciwnym, o czym i pomyśleć nie można. Owszem, oświadcza się z tym, że chce znosić wszelkie błędy, aby sama czystość ewangelicznej nauki w Kościele zachowana była. Mówi, że poznaje to dobrze, iż ta czysta nauka zawiera się w Piśmie Świętym, że ją potrzeba wszystkim dać poznać i opowiadać podług przykazu Chrystusa; poznawał zatem i to dobrze, że nic tak łatwo nie wprowadza w błędy i nie psuje czystości katolickiej wiary, jak zaniedbanie Pisma Świętego i ukrywanie go przed wiernymi.

Gdy więc na pamięć tylko mówią niektórzy, podając ten błąd bez roztrzęsienia ciągle jeden drugiemu, że Sobór Trydencki, czyli Kościół katolicki, zakazał czytania Pisma Świętego, bo w aktach tego Soboru nic nie ma podobnego, swoją chyba tylko chęć zakazu tego okazują i na jej udowodnienie, czyli usprawiedliwienie, przywodzą jeszcze regułę IV położoną na początku rejestru ksiąg zakazanych, wydanego z rozkazu tego Soboru, gdzie reguła ta przykazuje, aby nikomu nie godziło się czytać Pisma Świętego w pospolitym języku, tylko za pozwoleniem biskupa albo inkwizytora, a to dla przyczyny,

[6] [Sobór Trydencki, *Dekret o nauczaniu i głoszeniu*, rozdz. 1, w: DSP, s. 241-245].

którą na wstępie zawiera pomieniona reguła, i jest w tych słowach: „Ponieważ doświadczenie oczywiście pokazuje, że gdyby się Pismo Święte w pospolitym języku nieporządnie i bez rozróżnienia pozwalało, więcej by stąd przez zuchwałość ludzką wyniknęło szkody aniżeli pożytku, przeto ta rzecz do zdania biskupa lub inkwizytora niech należy" itd.[7]

Reguły IV zakazującej czytania Pisma Świętego tłumaczenie

Wiedzieć zaś tu potrzeba *naprzód*, że rejestr ten ksiąg zakazanych przez rozmaitych autorów wydanych, jako i reguły na początku jego umieszczone, nie są wcale dziełem Soboru Trydenckiego, gdyż po ukończonym już soborze rejestr takowy zrobiony został, co okazuje bulla Piusa IV na czele rejestru położona. *Po wtóre*: Sobór Trydencki, gdy ujrzał, że w czasie owym (jak mówi *Sessio XVIII*) „podejrzanych i szkodliwych ksiąg liczba zbytnie urosła […] uchwalił, aby wybrani do tego rozpoznania ojcowie rozważyli pilnie, co by o zakazie i książkach uczynić wypadało, i żeby o tym swoim czasie synodowi donieśli"[8]. Gdy zaś ci tę robotę ukończyli, a dla mnogości ksiąg wydanych o różnych materiach przez autorów katolickich i kacerzów, nie mógł to sobie łatwo przetrząść i osądzić, jak mówi *Sessio XXV*: „Przykazał, aby cokolwiek przez nich uczyniono zostało, najświętszemu rzymskiemu biskupowi okazano było, a jego sądem i powagą, aby ta rzecz ukończona i ogłoszona została"[9].

Zdało się zaś niektórym użytym do tego ojcom już po Soborze Trydenckim, aby i reguły pewne ułożone były, według których miały być uczynione zakazy pomienionych książek. A gdy rozważono:

1. że wiele znajduje się i Pisma Świętego ksiąg w pospolitych najbardziej językach wydanych, które nie są ani hebrajskiego i greckiego oryginałów, ani nawet z Wulgaty łacińskiej przetłumaczone, ale bardzo od nich różniących się Biblii, nieprzeliczona prawie okazała się liczba, tak właśnie jak o swoim czasie mówi święty Hieronim: „U łacinników tyle jest egzemplarzy (różniących się), ile ksiąg (Biblii), gdy każdy podług woli swojej albo przydawał, albo ujmował, co mu się podobało"[10];

---

7 [Por. np. *Index librorum prohibitorum Sanctissimi Domini nostri Benedicti XIV Pontificix Maximi jussu recognitus, atque editus*, Romae 1761, s. 14].

8 [Sobór Trydencki, *Dekret o wyborze książek oraz o zaproszeniu wszystkich na sobór z gwarancją bezpieczeństwa*, w: DSP, s. 585].

9 [Sobór Trydencki, *W sprawie indeksu ksiąg, katechizmu, brewiarza i mszału*, w: DSP, s. 847].

10 Hieronim, *Praefatio in Josue*: [PL 28, 463].

2. że znowu wiele ksiąg Pisma Świętego od kacerzów umyślnie i zdradliwie pofałszowanych zostało i poprzydawane do nich adnotacje niezgodne były z duchem katolickiej wiary;

3. że na koniec taka wówczas najbardziej szerzyła się nauka, iż każdy czytający Pismo Święte bez żadnego powszechnego Kościoła tłumaczenia i bez żadnego nauczyciela, sam prywatnym swoim duchem pozna prawdziwej wiary wszelkie prawidła i znajdzie je w Biblii. Zdało się więc tej kongregacji ojców po Soborze Trydenckim, aby jeszcze i o czytaniu tych rozmaitych i pofałszowanych ksiąg Pisma Świętego ustanowiona była pewna reguła, a to tym zamiarem, żeby pospólstwo nie czytało fałszywego i szkodliwego stąd Biblii przełożenia na język pospolity; i znowu, aby zuchwałą samowolnością każdy sam sobie nowej nie tworzył wiary. Wyraźnie to okazują słowa tejże reguły: „nieporządnie i bez rozróżnienia" itd. To jest nie ludzi, ale wydań ksiąg Pisma Świętego. A takowe to wzięcie jednego za drugie w rozróżnieniu przykazanym, czyli ludzi za księgi w rozumieniu tej reguły, gdy się jeszcze i tak podobało tylko wielu duchownym, aby był zakaz czytania przez wszystkich Biblii, dla unikania może pracy w nabywaniu potrzebnych nauk i tłumaczeniu Bożego Pisma ludziom, było przyczyną, że urosło i górę wzięło po teologicznych niektórych szkołach o tym zakazie twierdzenie i niedługo myśląc, uparcie jedynie utrzymują jeszcze, że Pisma Świętego czytanie dla wszystkich jest zakazane.

Gdy więc te, a nie inne były przyczyny owego zakazu, jasną zatem jest rzeczą, że reguła ta IV jest z rodzaju tych praw, które nie zawsze i nie wszędzie obowiązują, ani we wszelakim rozumieniu obowiązywać mogą. Inaczej albowiem przez nie nie byłaby zakazana rzecz sama z siebie zła i szkodliwa, ale najlepsza i najpożyteczniejsza, to jest czytanie Pisma Bożego w języku pospolitym, które i Chrystus, i Apostołowie, i ojcowie święci, i sobory, i Sobór na koniec Trydencki, a zatem cały Kościół katolicki, usilnie wszystkim zaleca. Rzecz zaś takowa ogólnym prawem zakazywana być nie może, tylko gdy z pewnych okoliczności zewnętrznych wynika przyczyna, dla której by rzecz ta nie zachowując rozróżnienia, więcej przynosiła szkody aniżeli pożytku. Gdzie zaś nie było albo nie ma okoliczności tego rodzaju, tam i rzecz takowa zakazaną być nie może, a jeśli kiedy dla tych okoliczności zakazana była, z ustaniem potem ich i zakaz ustaje, albowiem prawo, aby było sprawiedliwe, powinno być *pożyteczne i dobru powszechnemu nieszkodliwe*; byłoby zaś szkodliwe, gdyby ogólnie zakazywało to, co jest samo z siebie dobre i pożyteczne, i koniecznie

potrzebne, bez względu nawet, że okoliczności te już ustały, z których ta rzecz miała kiedyś więcej szkodliwości niż pożytku. I nie dosyć jest tej okoliczności, gdy rzecz dobra szkodliwą jest w pewnym przypadku, aby stąd i prawo ogólne na zawsze ją zakazujące obowiązywać mogło, bo takie okoliczności ani są wszędy, ani zawsze, ale potrzeba do takiego prawa, aby ta rzecz zawsze więcej szkody niż pożytku niosła, a zatem już sama i siebie szkodliwą by była. Czego o Piśmie Bożym powiedzieć nie można i żaden jeszcze, jakkolwiek złośliwy kacerz, nie zbluźnił go tyle. Nie masz znowu rzeczy dobrej, świętej i pożytecznej, której by niektórzy na swoją szkodę nie nadużywali, a jeżeliby to było słuszną i sprawiedliwą przyczyną do ogólnego zakazu, więc wszystkie najlepsze i najpożyteczniejsze rzeczy zakazać by wypadało, co atoli byłoby niegodziwym i dobru powszechnemu szkodliwym, więc ani prawem sprawiedliwym.

Z takowych to więc czasowych praw liczby jest owa reguła IV, która nie wszędzie i nie zawsze obowiązywała i obowiązuje, ani obowiązywać może, bo czytanie Pisma Świętego w języku pospolitym jest najpożyteczniejsze, a tylko dla okoliczności zewnętrznych i ówczasowych, dla których ta reguła ustanowiona, szkodliwe być mogło. Co się okazuje ze słów tejże reguły.

Naprzód, że szkoda nastąpić mogła, gdyby pozwolono do czytania Biblii w *języku pospolitym, nieporządnie i bez rozróżnienia*, to jest nie rozróżniając, czyli są z dobrych egzemplarzy, czy od katolików, czyli od innych jakichkolwiek różniących się wyznań na język ojczysty przeniesione, jakowych wówczas wielka była liczba i trudne rozróżnienie. Dlatego dodaje dalej taż reguła: „ażeby ci [biskupi] Biblie od katolickich autorów przetłumaczone, w języku pospolitym pozwolić mogli" itd. Ta więc była najpierwsza okoliczność do ustanowienia tej reguły powodująca.

Po wtóre, że szkoda wynikać mogła z czytania Pisma Świętego nie dlatego, aby ono samo przez się nie było dobrym i pożytecznym, ale *przez zuchwałość ludzką*, to jest, że wówczas wielu kacerzów nauczało, aby każdy, nie słuchając Kościoła, według swego widzimisię wykładał Pismo Święte względem wiary i prawideł obyczajów, i nową stąd sobie stwarzał religię.

Dla tych przeto dwojakich zewnętrznych okoliczności, z czytania Pismo Świętego bez rozróżnienia jego i przez zuchwałość, więcej szkody aniżeli pożytku wynikać mogło, jak doświadczenie okazywało, a zatem słusznie ustanowiona została ta reguła IV. Do zachowania w tym czasie i w tych miejscach, gdzie pomienione znajdowały się okoliczności, jeżeli zaś gdzie lub kiedy one nie były albo ustały, nie chcieli zapewne ani sprawiedliwie mogli tą regułą

obowiązywać jej ustanowiciele. I dla tej przyczyny taż reguła IV – z samego nawet początku jej nastania – w wielu krajach katolickich przyjęta nie była, jako to w Niemczech, we Francji, Szwajcarii itd., ani przyjęta jest dotąd; owszem, Pismo Święte w językach pospolitych drukowali, czytali zawsze katolicy, choć jakiekolwiek partie z niewyrozumienia być mogły, i czytają wszyscy bez wyłączenia osób, a papieże ogłaszający nawet tę regułę, przynajmniej milczeniem zezwalali na to, bo nie było okoliczności w tych krajach, dla których by tej reguły prawo obowiązywać mogło.

Gdy więc reguła pomieniona nie jest prawem powszechnego Kościoła, gdy myśl nie była papieży niektórych ogłaszających tę regułę, aby ta wszędzie i zawsze obowiązywała, ale tylko w pomienionych okolicznościach; gdy dziś ani się drukują, ani rozdają Biblie fałszowane albo przez obcych wyznań ludzi tłumaczone na język polski, ale są tłumaczeniem przyjętym z *Wulgaty* łacińskiej[11], gdy żadnego wykładania i adnotacji dołączonych nie mają[12], gdy Biblie katolic-

---

11 Lubo wydanie Nowego Testamentu w języku polskim drukowane w Moskwie w roku 1819 bardzo jest mylne i w wielu wyrazach niezgodne z tłumaczeniem księdza Wujka, a niektóre nawet przez niedozór poopuszczane znaczne części wierszów, jak na przykład w Ewangelii świętego Mateusza, rozdz. IV, w. 6. Ale przeto jednak tymczasem używanym być może, bo te omyłki nie czynią odmiany w tym, co należy do wiary i obyczajów.

12 Chociaż w edycji polskiej wydanej przez księdza Wujka w roku 1599 w Krakowie, a później w roku 1740 przedrukowanej we Wrocławiu, i znowu w Warszawie, znajdują się adnotacje, ale te, mimo inne wady tamtego wieku, są często polemiczne, czyli zbijające innych wyznań zdania, w takowej zaś polemicznej teologii więcej z obu stron obelgami i niegrzecznością aniżeli dowodami przekonywano, co ani z moralnością chrześcijańską, ani ze stanem dzisiejszej, sprostowanej teologii zgodzić się nie może. W tej zaś edycji godna jest uwagi *aprobacja* położona na jej początku, z której jaśnie poznać można, że natenczas nie twierdzono jeszcze, aby niewolne było czytanie Biblii polskiej przez wszystkich, ale – owszem – ją zalecano i czytano, a fałszywych tylko zabraniano. Jest zaś w tych słowach: „Approbacya Bibliey roku 1599 w Krakowie wydaney. Stanisław Karnkowski z łaski Bożey arcybiskup gnieźnieński l[egatus] n[atus], Primas koronny, i pierwsze Książę. Czytelnikowi łaski Bożey".

„Ponieważ teraz między ludzie wchodzi Biblia, albo księgi Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu, przekładu księdza doktora Jakuba Wujka, teologa Societats Jesu, w językach żydowski, greckim i łacińskim biegłego, Kościołowi Bożemu dobrze zasłużonego, które nie tylko postylle dwie, większą i mniejszą polskim językiem, ale i wiele ksiąg inszych na obronę wiary powszechnej przeciw heretykom pożytecznie wydał, ten przekład po śmierci jego od ludzi uczonych dobrze przejrzany i z dokładaniem tekstu hebrajskiego i greckiego, według przyjętej od Kościoła edycji łacińskiej, którą zowiemy *vulgatam et veteram*, niedawno z rozkazania pasterza najwyższego Klemensa VIII wydanej, z pilnością poprawiony nad insze przekładania aprobujemy i zalecamy. A pilnie napominamy *et authoritate nostra primatiali sub censuris ecclesisticis et anathemate* zakazujemy, aby wierni Boży przekładów Biblii pol-

kie od wszelkich innych najłatwiej teraz rozróżnione być mogą z samego tytułu każdego wydania i ksiąg Pisma Świętego, co dawniej najtrudniej przychodziło, dla ukrycia autorów wersji, gdy nie masz nikogo spomiędzy katolików, kto by w rozumieniu Pisma Świętego nie chciał słuchać powszechnego Kościoła i jednomyślnej zgodności ojców świętych, w czym by ich objaśnili i nauczyli pasterze i nauczyciele, jak chyba tylko kto z owych, co nie znają prawdziwych zasad religii katolickiej i nic zgoła wierzyć nie chcą, a ci tym bardziej do takowego obłąkania zbliżonymi będą, jeśli im Pismo Święte z rąk kto wydzierać zechce w czasie, gdy innych wszystkich wyznań ludziom powszechnie nawet darmo rozdają. „Nie jest bowiem bezpieczne spanie, gdy się sąsiad rozchodził”[13].

W teraźniejszych więc najbardziej okolicznościach Pisma Świętego czytanie wszystkim wolne, zabraniane być nie powinno i nie może, a zakaz takowy już się szkodliwym staje, gdy z niego wypaść mogące wielkie niebezpieczeństwo grozi, gdy się oddala lud od tego dobra, do którego nabycia z czytania Pisma Świętego tak gorąco i usilnie zachęcają i nalegają ojcowie święci, a szerzy się złe rozmaite coraz bardziej, które, że z tego zaniedbania pochodzi, pewną jest rzeczą. Słowem, że ta reguła obowiązywała i była prawem obowiązującym w swoim czasie dla rzeczonych okoliczności, za których ustaniem teraz ani jest prawem, ani obowiązywać może.

Podobne temu często i inne widzimy prawa. Jak na przykład sprawiedliwy czyni się od rządu zakaz, aby zboże i produkty do miasta wprowadzone i kupowane nie były z tych miejsc, gdzie panuje zaraźliwa choroba, albo które stały się zepsutymi, a gdyby tylko wolno było je nabywać do użytku za pozwo-

---

skich w Brześciu Litewskim i w Nieświeżu od nowowierników wydanych i Nowych Testamentów od Seklucjana, Czechowica, Budnego i od innych heretyków przełożonych, jako kacerskich i przewrotnych, wierze świętej powszechnej i pobożności szkodliwych, z pilnością się strzegli. A to raczej przełożenie jako katolickie, pewniejsze i od Stolice Apostolskiej pozwolone, umysłem dobrym, z pokorą i bojaźnią Bożą czytali, aby stąd i sami w prawej wierze i miłości Bożej rośli i bliźnim swym ku zbudowaniu byli” (*Z edycji wrocławskiej*).
Przygotowanie nawet do pożytecznego czytania Pisma Świętego, które położone jest zaraz po aprobacie w tejże Biblii – nie wiadomo przez kogo – mające stronic 9 *in octavo maiori*, ukazuje potrzebę konieczną i pożyteczność czytania Biblii po polsku przez wszystkich ludzi i że tym celem przełożył ją ksiądz Wujek, aby wszyscy ten jego przekład czytali, a pofałszowanych tylko się strzegli, z których więcej wynikało szkody aniżeli pożytku. W czasie więc księdza Wujka nic jeszcze nie przeszkadzała do czytania prawego Pisma Świętego, jak teraz przeszkadza źle rozumiana owa reguła IV, która wydana jest po Soborze Trydenckim w roku 1564, a zaś Biblia polska księdza Wujka w roku 1599.

13 Bernard z Clairvaux, *Epistula* [242, 1: PL 182, 436].

leniem tych, którzy publiczną władzą są ustanowieni, do rozróżnienia złych od dobrych; inaczej rzecz choć dobra i pożyteczna, szkodliwą stać się może, gdyby *nieporządnie i bez rozróżnienia* pozwalana była, i doświadczenie jaśnie uczy, że *więcej by stąd szkody niż pożytku* urosło. Ale prawa takowe tak się stanowić nie mogą, aby zawsze i wszędzie obowiązywały, albowiem gdy są sprawiedliwe w pewnych okolicznościach, za ich ustaniem być i one takimi nie mogą, wtedy bowiem te produkty są już bez bojaźni pożytecznymi, a przeto prawo takowe nie tylko byłoby już niepożyteczne, ale i ogółowi szkodliwe, a stąd i żadnej prawa mocy niemające.

A dla lepszego naszej rzeczy objaśnienia, pozwólmy na przykład na to, że w czasie owym, w którym ustanowiona była reguła IV, nie tylko Biblie, ale i książki katechizmowe w języku pospolitym od kacerzów lub nieumiejętnych katolików pofałszowane zostały, tak że z ich czytania więcej by szkody niż pożytku urość mogło, a więc natenczas ta reguła jednymże by sposobem i Biblie, i katechizmy w języku pospolitym zakazywała. Któż by zaś chciał i mógł wątpić, że tej reguły prawo obowiązywać przestało, gdy już katechizmy fałszowane w ręku katolików się nie znajdują? Inaczej szkodliwe by bardzo było takowe prawo, które by dla pewnych tymczasowych tylko okoliczności, ogólnie na zawsze zabraniało nauki religii, jaką wierni z katechizmu w języku pospolitym odnieść mogą i starać się o nią powinni koniecznie. Toż samo więc rozumieć teraz potrzeba o zakazie tejże reguły względem czytania wolnego przez wszystkich Pisma Świętego w języku pospolitym.

Na próżno ktokolwiek lęka się szkody z czytania Pisma Świętego – jak się to okaże niżej – wiele zaś dobrego wiernym odjąć się z nim razem może, a wiele nawet złego sprowadzić Kościołowi zaprzeczanie jego. Dosyć rozważyć złe jedno, które jeśli w tym rozumieniu, jak chcą ci przeciwni teologowie, zachować zechcemy podmienioną regułę i jej zakaz, grozi Kościołowi katolickiemu od innych odłączonych wyznań, co wyraził Weroniusz, gdy mówi: „Nauczyciele obcych wyznań nie inną ozdobną pokrywką wiele tysięcy z pospólstwa na swoją przeciągnęli stronę we Francji i utrzymują ich dotąd, tylko mówiąc im i wrażając, tak w naukach, jako i w księgach duchownych, z dziwnym rozkładaniem (*exageratio*), że Biblia święta jest księgą zakazaną u katolików, Sobór Trydencki i rejestr jakowyś oczyszczający zakazali jej czytanie. Tak postępować jest to – wołają – ukrywać synom testament i wolę ich ojca, odejmować światło, które by kierowało nasze czynności, księgę żywota nam odejmować;

słowem, znak to jest pewny, że Biblia jest przeciwna papistom, a rzymski Kościół i jego doktorowie wiedzą o tym dobrze, gdy jej czytania zabraniają”[14].

O! to samo złe, zaprawdę, jeśli z zachowania reguły IV rejestru następuje, a gdy za ustaniem przyczyn i prawa nawet ustąpią same, tym bardziej, że ta reguła obowiązywać nie może podług owego mylnego rozumienia, dosyć już jasną jest rzeczą.

II

Bulle papieskie są zakazujące czytania świeckim Pisma Świętego w języku pospolitym, głowy Kościoła słuchać potrzeba.

Alboż to Chrystus, który przykazuje czytanie Pisma Świętego sam swymi usty i przez Apostołów swoich, nie jest najpierwszą Głową swego Kościoła? Alboż święty Grzegorz Wielki i święty Leon Wielki, których wyżej przytoczone są wyrazy, i wszyscy inni papieże, o których Sobór Trydencki wspomina, że zalecając czytanie Pisma Świętego, za ich idzie przykładem, nie byli papieżami? I czyliż błądził zawsze cały Kościół, gdy do czytania Pisma Świętego zachęcał wszystkich? Nikt tego zapewne twierdzić nie zechce. Ani więc i późniejsi nawet papieże co innego przykazywać mogli i przykazywali, a jeśli jakowe są względem Pisma Świętego bulle, to zawsze przypominające tę regułę IV, aby według okoliczności, które się do niej stosują, i jeśli te trwają jeszcze, zachowaną była, aby w czytaniu Pisma Świętego słuchano nauki ojców świętych i razem apostolskiego Podania (*Traditio*) i aby to równie jako słowo Boże szanowane było, a w drukowaniu Biblii w pospolitych językach nie dodawano złych adnotacji, a zachowano ścisłą pilność w poprawności i tłumaczeniu.

Ktokolwiek więc bulle jakie czytać może w tym względzie, niech się w nich pilnie rozpatrzy, a prócz tej przestrogi nic nie znajdzie, przez co by samo tylko czytanie Pisma Świętego ogólnie zakazywane było. Ja zaś tu przywodzić ich nie mogę, bo je widzieć trudno, i nikt nie ogłaszał, a prawo nawet wszelkie nieogłoszone obowiązywać nie może. I jeżeliby te bulle były obowiązujące do schowania Pisma Świętego i zakazujące czytania choćby katolickiego tłumaczenia na język pospolity (co być nie może), nie tylko by się do naszego stosowały kra-

[14] Weroniusz, *Praefatio III ad Novum Testamentum*. [Franciscus Veronius przetłumaczył Nowy Testament na język francuski – por. *Apparatus Biblicum in tres libros distribuitus ad Scripturae stadium*, t. 3, Bruxellis 1705, kol. 726-730].

ju, ale i do niemieckiego, francuskiego, angielskiego itd., a przecież tam wolne jest katolikom czytanie Biblii i takowe o nim publiczne i prywatne nauki. Ci to tylko nowej teologii nauczyciele, gdy sami uroili zakaz Kościoła, podobnież dla utrzymania swojej szkodliwej nauki, naciągają i bulle papieskie i chcą, aby papież, który jest głową Kościoła przez pierwszeństwo nad wszystkich biskupów w szczególności dla utrzymania jedności Kościoła i jednej nauki, który jest stróżem i obrońcą ustaw soborów, starożytnej katolickiej wiary i podania ojców świętych, aby jednak przeciwne im wydawał swoje bulle i nauki dla obronienia ich systematu bezdowodowego i szkodliwego. I gdy swego uprzedzonego tego, a może i prywatnie interesowanego twierdzenia nie mogą zasadzać na słowie Bożym i nauce Kościoła, pogardzając Kościołem, zasłaniają się głową Kościoła, która atoli nie swoją podawać może naukę, ale tego Kościoła.

Wydarzało się coś podobnego i za czasu świętego Augustyna, gdy niektórzy nie już papieża, ale Chrystusa samego tylko, nie dbając o Kościół powszechny, trzymać się chcieli, a do tych tak powiedział ten święty Doktor: „Czemu wierzysz o głowie, a nie wierzysz o reszcie ciała? Co tobie uczynił Kościół, że go jakby ściąć chciałbyś? Odjąć chcesz Kościołowi głowę i głowie wierzyć, a ciało porzucić, jakby bezduszne ciało? Bez przyczyny głowie jako przychylny służalec pochlebiasz. Kto ściąć chce, i głowę, i ciało zabić usiłuje. Wstydzą się zaprzeć Chrystusa, a nie wstydzą się zaprzeć słowa Chrystusa. Chrystusa ani my oczami widzieli, ani wy. Żydzi widzieli i zabili. Przystosujcie się do żydów. Oni wzgardzili wiszącym na drzewie, wy pogardzacie siedzącym w niebie”[15].

III

Bezpieczniej jest nie czytać Pisma Świętego w języku pospolitym, dlatego że tym sposobem uniknąć można wszelkiego nieposłuszeństwa.

A czyli nie bardziej bezpiecznie będzie czytać Pismo Święte w języku ojczystym, dopełniać woli samego Boga i słuchać nauki całego powszechnego Kościoła, zasilać prawdziwym pokarmem duszę swoją, wzmocnić ją przeciw wszelkim burzliwym namiętnościom i pożądliwościom nawałem do złego wiodącym, zagrzać ją prawdziwie do miłości Boga i zachowania przykazań Jego, nabyć sobie niebieskiego światła do postępowania w cnotach, pociechę, lekarstwo i inne niezliczone dobra, jak nauczają ojcowie święci, aniżeli nie czytając Pisma Świętego,

[15] Augustyn, *De verbis Domini*, Sermo 46 [*Sermo* 129, 9: PL 38, 725].

z tego wszystkiego ogołacać duszę, błądzić coraz dalej i gorzej i wyzuwać się ze wszelkiej broni do obrony od nieprzyjaciół? To rozważywszy, zapewne zniknie i próżna bojaźń nieposłuszeństwa tej regule IV, która ani jest prawem Kościoła, ani trwają już przyczyny obowiązku, jako się okazało wyżej, a bojaźń ta okaże się być bardziej pokrywką gnuśności i niewiadomości dobrowolnej.

IV

Z czytania Pisma Świętego lud duchową odnieść może szkodę, bo miałby okazję do błędu, ponieważ jak świadczy święty Hilary: „Wszystkie kacerstwa wzięły swój początek z Pisma Świętego źle zrozumianego”[16]. A zatem ani czytania, ani poznania Pisma pozwolić mu się godzi.

Nie powinien lud czytać tego, co jest złem zawsze i samo z siebie do złego prowadzi, co jest dziełem autorów źle myślących, zepsutych, złośliwych albo obłąkanych, a tym bardziej, jeśli takowe dzieła, przez pobożną – jak mówią – zdradę, są cechowane pozorem prawdy i świętej religii, ponieważ czytając takowe pisma, łatwo zepsutym być może i ponieść stąd prawdziwą szkodę. Ale któż bez największego bluźnierstwa tak sądzić może o słowie Bożym?

Kacerstwa zaś nie powstają z czytania Pisma Świętego, ale z *niewiadomości*, jak mówi Chrystus, i *ze złego rozumienia jego*, jak mówi święty Hilary, do którego pycha, upór przy swoim zdaniu, a najwięcej rozmaity doczesny interes, i to ludziom uczonym tylko były zawsze powodującą przyczyną. Nigdy atoli jeszcze dotąd żaden prostak, czytając Pismo Święte, nie wznowił kacerstwa, bo słucha chętnie uczonych kapłanów, ani błędu, bo sam w religii idzie najchętniej tą drogą, którą mu wskazują kapłani. Gdyby ludowi podać Pismo Święte i zostawić go samemu sobie, aby formował religii prawidła, zapewne by bez nauki łatwo mógł błądzić, ale na to nikt z katolików nie pozwala ani twierdzi, a Kościół katolicki ma taką liczbę pasterzy i kapłanów, jakiej nie ma żadne inne wyznanie; na jaki zaś celniejszy koniec, jeśli nie dla pilnowania czystej nauki religii, nauczania jej innych i wykładania Pisma Świętego ludziom, aby nie zbłądzili?

Błędy kacerskie, jakiekolwiek są i były, wszystkie prawie utworzyli ci, którzy albo biskupami, albo kapłanami byli katolickiego Kościoła, jako to: Ariusz, Nestoriusz, Eutyches itd. Użyli na złe Pisma Świętego do uformowania bluźnierczych nawet błędów i niezliczony lud od czystej odwiedli wiary, a więc

[16] [Hilary z Poitiers, *De Trinitate* 2, 3: PL 10, 51-52].

wypadałby wniosek, aby przeto wszystkim biskupom i kapłanom było niepozwalane do czytania Pismo Święte, ale tego wniosku nikt słusznym nie osądzi, bo rzecz święta sama z siebie zawsze jest pożyteczna i potrzebna, jakkolwiek jej niektórzy nadużywać mogą i na złe obracać. Bo toż samo zdarzało się już i za czasu Apostołów i ojców świętych, a przecież chociaż widzieli, jakie są nadużycia Pisma Bożego przez przewrotnych, nie prostaków, ale uczonych, wszystkich jednak do czytania jego zachęcają najusilniej i napominają; ani osądzili to być słusznością, aby dla takowego niektórych nadużycia ogołocić z niego resztę wiernych ludzi, którzy w nim pożytku szukają i Kościoła nauki słuchają, stąd więc takowy wniosek o pospolitym ludu i teraz nie służy, który razem ze wszystkimi czytając z najwyższym uszanowaniem i pociechą Pismo Święte tak w katolickich krajach, gdzie mu jest wolne, jako i w innych wyznaniach, żadnej stąd w stosunku nie odnosi szkody i słucha wiernie jego wykładania od swych nauczycieli. Nie może więc z czytania takowego wynikać żadna szkoda, bo jeżeli wynikła kiedy, to nie jest winą Pisma Świętego, ale złośliwych ludzi. Ani z Pisma Świętego wynika nauka złego, aby go czynić, ale owszem, unikać, co okazuje sam zamiar, którym dane jest ludziom od Boga, bo jest pożyteczne – jak mówi Apostoł – „do nauczania, do strofowania, do poprawy obyczajów i do ćwiczenia się w sprawiedliwości, aby był doskonały człowiek" (2 Tm 3,16). I Dawid mówi: „W czymże, (Panie!), poprawuje młodzieniec drogi swoje? W strzeżeniu mów Twoich" (Ps 118,9).

V

Bellarmin kardynał (De Verbo Dei, l. II, c. 15)[17] przywodzi, co słyszał od pewnej osoby godnej wiary, że gdy w Anglii w języku pospolitym czytany był rozdział XXV Księgi Syracha (Ecclesiastici), w którym Pismo Święte wiele mówi o złośliwości niewiast, rozgniewana jakaś kobieta powstała w kościele i wyrzekła: „Jakie to jest słowo Boże? To jest bardziej słowo diabła". Więc lepiej nie dawać do czytania ludowi Pisma Świętego.

Ażeby nawet co podobnego kiedy wydarzyło się w Anglii, wszyscy zaprzeczają protestanci i wyznania genewskiego uczeni. Nie wchodząc zaś w ścisłe roztrząsanie, kto to była ta godna wiary osoba, od której to słyszał kardynał Bellarmin,

[17] [R. Bellarmin, *De verbo Dei libri quattuor. De Christo liber primus. Controversiae generales adversus hujus temporis haereticos*, Moguntiae 1842, s. 173].

której atoli nazwiska wzmiankę nie osądził być wspomnienia godną i jakim sposobem w angielskim kościele mógł być czytany rozdział XXV Syracha jako słowo Boże, gdy ta księga zawsze za nieprawą uznawana była przez wyznawców tego Kościoła, jak się okazało w § 2. Ale chociażby i o Piśmie Świętym jak o słowie Bożym bluźniła w ten sposób ta niewiasta, cóż stąd? Czyli dla złego przykładu jednej złośliwej i szalonej kobiety, wyrwane ma być z rąk niezliczonych ludzi Pismo Święte, którzy jego czytaniem lub słuchaniem do czci prawdziwej Boga i chwalenia Go cnotliwym swym życiem, którego najczystsze tam tylko znaleźć mogą prawidła, pobudzonymi by zostali? Czyli jeden przykład, albo choćby i więcej, będą dostateczne do odmiany tej nauki o pożyteczności Pisma Świętego, jakowa trwała przez szesnaście wieków chrześcijaństwa i trwa dotąd w innych wielu katolickich krajach? Zaprawdę, choćby i największa takowych przykładów liczba nie powinna nas skłaniać, abyśmy szkodliwym sądzili Pismo Święte dla ludzi, przeciw woli i zdaniu o nim tamże zawartym samego Boga, chybabyśmy chcieli swoją tylko mądrością stanowić nowe prawidła religii, utrzymywać ją własną siłą i poprawiać nawet boskie wyroki, a co już więcej byłoby aniżeli kacerstwem.

VI

Czytanie Pisma Świętego byłoby przyczyną pogardy jego przez pospólstwo i zgorszenie, gdy na przykład czytać będą ludzie Pieśni Salomona (Canticum canticorum), cudzołóstwo Dawida, grzech córek Lota itp.

Niczego mniej lękać się nie potrzeba, jako aby stąd powstać mogło zgorszenie lub wzgarda. Pieśni albowiem Salomonowe miano zawsze za godowe pieśni, wyrażające czyste, niewinne i słodkie połączenia umysłów, czyli bardziej całe są tajemnicą i alegorycznym opisaniem wzajemnej rozmowy między oblubieńcem Chrystusem i Kościołem oblubienicą Jego. Te pieśni, jako i początki Księgi Rodzajów (*Genesis*), początek i koniec Ezechiela proroka, Izraelitom czytać się nie godziło przed rokiem piątym życia, jak mówi święty Hieronim i Grzegorz Nazjanzeński; przyczyną tego była tych miejsc ciemność, a z Pieśni Salomona i niebezpieczeństwo, aby cieleśnie przez młodszych rozumiane nie było to, co się tam zawiera o miłości oblubieńca i oblubienicy. Dlatego święty Hieronim ostrzega Letę, aby córce swojej tej księgi do czytania nie dawała, aż póki innych wszystkich nie pozna ksiąg Pisma Świętego, a tak aby potem już bez niebezpieczeństwa i tę księgę czytać mogła.

Toż samo więc i teraz rodzice i starsi w familiach uczynić mogą. A nadto, co mniej jest pospólstwu pożytecznym i do rozumienia łatwym, mniej mu się zapewne i podobać będzie, i opuści to z uszanowaniem, bo ono nie umie źle myśleć o Bogu ani wątpić o wierze; i czego prości ludzie rozumieć nie będą mogli, a zechcą, pójdą po wyłożenie do własnych pasterzy i kapłanów. Tak było zawsze za czasów Apostołów i ojców świętych, na których miejscu są dla nich teraz biskupi, pasterze i kapłani, ażeby więc i nauka religii tym szła trybem jak wtenczas, w czym można i czego koniecznie potrzeba, to od nas samych zależy i do naszego obowiązku należy.

Święci ludzie, których upadki opisuje Pismo Święte, nie dlatego są świętymi, że wykraczali, ale dla poprawy życia i zasług Chrystusa, a ich uchybienia i występki chciał Duch Święty, aby dla naszej nauki i przestrogi w tym Piśmie umieszczone były, które Pismo nie pochwala ich, ale opisuje tylko, nie zamilczając często ich poprawy, pokuty i ukarania od Boga, a czytający odbiera stąd zbawienną naukę, tak kary wiszącej nad sobą, gdy zgrzeszy, jako też znowu, jeżeliby wykroczył, a żałował tego prawdziwie, poprawił się i pokutował szczerze, że ma pewną odpuszczenia nadzieję i nigdy jej tracić nie powinien. Przebóg! Czyliż tu zgorszenie upatrzyć można? I czyli stąd ludzie grzechu nauczonymi będą, aby go pełnili? I czyliż tyle chcielibyśmy posuwać zuchwałość, abyśmy poprawiali lub naganiali Boga samego Pismo dla nauki i wiadomości wszystkich nam podane i trwać mające aż do skończenia świata? A jeśliby stąd wypływało zgorszenie, więc i dziesięć przykazań Boga nikt by z ludzi znać nie powinien, których nawet dzieci najpotrzebniej uczymy.

Gdy Paweł Apostoł sam o sobie otwarcie powiada: „Cóż tedy powiemy? Prawo jest grzechem? Bynajmniej. Lecz grzechu nie poznałem tylko przez prawo, bo pożądliwości nie znałem, gdyby prawo nie powiedziało: Nie będziesz pożądał" (Rz 7,7) itd. Ale jako tamże dalej mówi Apostoł, że prawo jest dobre i święte, cała zaś przyczyna winy grzechowej w nas samych zostaje, dlatego nigdy nie przestał ludowi prawo boskie przypominać w mowie i listach swoich, a to za przykładem samego Chrystusa (Mt 5,22 i in.).

Godnym zaś tu jest uwagi, że zbrodnia Dawida i inne tej podobne powszechnie są czytane w historiach wyjętych z Pisma Świętego w języku ojczystym, i nie gorszy się stąd pobożny naród, bo go kara tamże opisana odstręcza od grzechu, choćby nie miłość prawa Bożego. Samego więc tylko Pisma Świętego tak smutny los będzie, aby z niego zgorszenia wynikały! Słuchajmy, co

mówi o Dawidzie święty Augustyn na Psalm jego po upadku ułożony[18]. „Betsabea była kobieta, żona cudza. Z boleścią wprawdzie mówimy i strachem, ale Bóg nie chciał, aby to było zamilczano, co chciał, aby napisano było. Tej niewiasty, cudzej żony ułowiony pięknością król i prorok Dawid, z którego pokolenia według ciała Pan miał się urodzić, zgrzeszył z nią. Postarał się nawet umyślnie, aby jej mąż był zabity na wojnie. Tak do cudzołóstwa przyłączył i mężobójstwa, a po takich czynnościach zesłany jest do niego Natan prorok: «Zesłany od Boga, który by go strofował o zbrodnię taką». Czego się ludzie wystrzegać mają, mówiliśmy, ale co naśladować mają, gdy upaść im się wydarzy, słuchajmy. Wielu bowiem chcą upadać z Dawidem, ale nie chcą powstać z Dawidem. Nie upadania zaś tu wystawiony jest przykład, ale gdy upadniesz, powstawania. Patrz, abyś nie upadł. Niech nie będzie uciechą młodszych upadek starszych, ale upadek starszych strachem niech będzie dla młodszych. Na to podano jest, na to jest napisano, na to w kościele czytano i śpiewano często. Niech słuchają, którzy nie upadli, aby nie upadli; niech słuchają, którzy upadli, aby powstali. Słuchają źle żyjący i chwytają sobie ochronę grzechów; pilnują, skąd by obronić, co popełnić postanowili, a nie zaś skąd by się ustrzegli, czego się jeszcze nie dopuścili, i mówią sobie: «Kiedy Dawid, czemuż nie ja?». Stąd gorszą jest dusza, która gdy dlatego czyni, że to Dawid uczynił, przeto gorzej niż Dawid czyni. Powiem to, jeśli potrafię, jaśniej wam jeszcze. Dawid sobie nikogo nie wystawiał za przykład, jak ty. Upadł upadkiem pożądliwości, a nie obroną świątobliwości. Ty sobie wystawiasz jako świętego, abyś grzeszył; nie naśladujesz jego świętości, ale naśladujesz zepsucie jego. Lubisz to w Dawidzie, co w sobie nienawidzi Dawid. Gotujesz się do grzechu i usposabiasz grzeszyć. W księgę Bożą zazierasz, abyś grzeszył; Pisma Świętego na to słuchasz, ażebyś to czynił, co się podoba Bogu. Tego nie uczynił Dawid. «Poskromiony jest przez proroka, a nie zaś upadł przez proroka». Rozkosz cielesną, osobliwie posuwającą się aż do niegodziwości, i cudzych, hamować potrzeba, a nie ciągle rozpuszczać, panowaniem ją uskramiać, a nie zaś na panowaniu zasadzać. Uważaj spokojnie, czy nie masz, skąd byś się zbudował? I odpowiadasz, bardzo to rozumiem. A czyliż ty mocniejszy nad Dawida? Ostrzega on jeszcze takowym przykładem, że nikt się w toku pomyślności wynosić nie powinien. Wielu bowiem utrapienia się boją, pomyślności się nie lękają. Niebezpieczniejsza zaś jest pomyślność dla duszy, aniżeli bieda dla ciała. Nie popełnił tego

[18] Ps 50: „Zmiłuj się nade mną, Boże".

grzechu Dawid, gdy cierpiał prześladowcę Saula, gdy Dawid święty nieprzyjaciela Saula znosić musiał, gdy był miotany prześladowaniem jego, gdy w różne strony uciekać musiał, aby się nie popadł w ręce jego; nie pożądał cudzej, nie zabił męża, dopełniwszy cudzołóstwa. Był w słabości utrapienia swego tym bardziej zatopiony w Bogu, im więcej zdawał się być nieszczęśliwym. Stał się bezpiecznym, zwyciężywszy nieprzyjaciół; nie miał ucisku, nadętość urosła. Na to więc służy ten przykład, abyśmy się lękali pomyślności. «Utrapienie – mówi – i boleść znalazłem, a imienia Pańskiego wezwałem» (Ps 114,4). Jeśli zaś słucha tego ten, który już upadł i czuje ciężar złego na swym sumieniu, niech tego Psalmu rozważa słowa. Niech uważa wielkość za prawdę rany, ale niech nie rozpacza o wspaniałości lekarza. Grzech z rozpaczą pewną jest śmiercią. Niech więc nikt nie mówi, gdy już to złe uczyniłem, już potępiony będę; Bóg takich grzechów nie odpuszcza, czemuż nie mam dodawać grzechów do grzechów? Będę używał tego świata w rozkoszy, w lubieżności i niegodziwej pożądliwości. Ten więc Psalm, jako ostrożnymi czyni tych, którzy nie upadli, tak nie daje rozpaczać tym, którzy upadli. Ktokolwiek zgrzeszyłeś i wahasz się czynić pokutę za grzech twój, rozpaczając o zbawieniu twoim, słuchaj Dawida jęczącego. Do ciebie Natan zesłany nie jest, samże Dawid do ciebie przysłany jest. Słuchaj jego wołającego i wołaj razem; słuchaj wzdychającego i razem westchnij; słuchaj płaczącego i połącz łzy swoje; słuchaj poprawionego i uciesz się z nim razem. Zesłany był do męża tego Natan prorok, patrz na pokorę króla. Nie odrzucił słowa przykazującego, nie rzekł: Jak ty śmiesz mnie to mówić, królowi? Król wielki słuchał proroka, niech słucha Chrystusa pokorna jego trzoda. Słuchajże tego i mów z Dawidem: «Zmiłuj się nade mną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twojego» (Ps 503). Ten, który wielkiego uprasza miłosierdzia, wielkie wyznaje miłosierdzie. Niech szukają małego miłosierdzia twego, którzy niewiadomością zgrzeszyli: «Zmiłuj się – mówi – nade mną, według wielkiego miłosierdzia Twego». Ulecz ciężką ranę według wielkiego lekarstwa Twego. Ciężkie jest, czegom się dopuścił, ale do Wszechmocnego się uciekam. Rozpaczałbym o mojej tak śmiertelnej ranie, gdybym takiego lekarza nie znalazł. Proś miłosierdzia, ale uważaj i sprawiedliwość. I cóż więc? Szukasz miłosierdzia, to już grzech bez ukarania zostanie? Niech odpowie Dawid, niech odpowiedzą, którzy upadli; niech odpowiedzą z Dawidem, aby miłosierdzia dostąpili jak Dawid i niech rzekną: Nie, Panie! Nie będzie grzech mój bez ukarania. Znam sprawiedliwość Tego, u którego szukam miłosierdzia. Nie będzie bez ukarania, ale dlatego nie chcę, abyś Ty mię karał, że ja sam grzech mój

karzę. Dlatego proszę, abyś odpuścił, że ja go sam poznaję. «Bo nieprawość moją poznałem i grzech mój przede mną jest zawsze» (Ps 50,5). Nie położyłem na grzbiecie, com uczynił; nie patrzę na drugich, zapomniawszy o sobie; nie spieszę się wyjąć źdźbło z oka brata mojego, gdy belka znajduje się w oku moim. «Grzech mój przede mną, a nie za mną»"[19].

O córkach zaś Lota mówi tenże święty Augustyn: „Lepiej by było, ażeby niepłodnymi zostały, aniżeli tak matkami się stały. Było zaś to obrazem niejakim tych, którzy na złe używają prawa"[20]. O tymże Locie, który truchlejąc na rozpustę młodzieńców w Sodomie, córki im swoje na nierząd bardziej chciał wydać, aby się nie dopuszczali zamierzonych zbrodni, tak mówi ten święty Doktor: „Nikt nie powie, że potrzeba grzeszyć, gdy co wiemy być grzechem, ale mówimy, czyli gdy tak lub owak zgrzeszono, potrzeba wybaczyć lub nie wybaczyć. Któż bowiem wątpić będzie, że wielkim jest grzechem, gdyby ojciec córki swoje wystawił na nierządy bezbożnych? A przecież była przyczyna, dla której to zdawało się sprawiedliwemu mężowi, że to powinien był uczynić (Rdz 19,8) – jako złe mniejsze. To gdy w Pismach Świętych czytamy nie przeto, iż wierzymy, że tak było, wierzyć mamy, że i czynić potrzeba, abyśmy nie zgwałcili przykazań, gdy bez rozróżnienia przykłady uważamy. Czyli bowiem że przysiągł Dawid, iż zabije Nabala (1 Krl 25,12), a po wolnej rozwadze nie uczynił tego, dlatego naśladować go zechcemy, abyśmy płocho przysięgali uczynić to, co byśmy poznali potem, że czynić tego nie można? Ale jako tamtego bojaźń, że wystawić chciał córki, tak tego gniew pomieszał, że płocho przysiągł. Na koniec gdyby nam można było zapytać się obydwóch, dlaczego to uczynili, mógłby tamten odpowiedzieć: «Bojaźń i strach przyszły na mnie i okryły mnie ciemności» (Ps 54,6). Mógłby i ten powiedzieć: «Zmieszane zostało dla gniewu oko moje» (Ps 6,8). I nie dziwilibyśmy się, że i tamten w ciemnościach strachu, i ten z obłąkanym okiem nie widzieli tego, co widzieć należało, a czynili to, co czynić nie wypadało. Nie chciej czynić wielkiej zbrodni twojej, im bardziej przeraża cię cudza. Jakakolwiek bowiem jest odległość twego od cudzego, to będzie zawsze twoje, a tamto cudze. Stąd się okazuje, że nie wszystko, co czytamy, że uczynili święci i sprawiedliwi ludzie, to przenosić mamy do obyczajów, ale i stąd uczyć się mamy, jak się szeroko rozciąga i aż do których dochodzi to, co mówi Apostoł: Bracia, jeśliby ubieżony był człowiek

[19] [Augustyn, *Enarrationes in Psalmos* 50, 2-8: PL 37, 586-589].

[20] Augustyn, *Enarrationes in Psalmos* 59, [10: PL 37, 720].

w jakim występku, wy, którzy duchowni jesteście, nauczajcie takiego w duchu łagodności, pilnując samego siebie, abyś i ty pokuszony nie był”[21].

Nie było więc dawniej zgorszenia dla wiernych czytających Pismo Święte, gdy takowe nauki i wykładania odbierali od pasterzy swoich i nauczycieli, że więc nie może być i teraz bez żadnego wahania się przyzna ten, kto zna Pismo Święte i tak przedziwne, uczone i doskonałe ojców świętych nauki. A gdy Pismo do rąk wiernych podane zostanie, kapłani te nauki przezierać będą, w których łatwo znajdą źródło gruntownego wykładania i objaśniania ludzi, przy pomocy innych uczonych wykładaczy Bożego Pisma. A ci tylko na zgorszenie z Pisma wołać mogą, którzy nic albo mało te księgi przezierając, swoim zdaniem tylko albo uprzedzonych nauczycieli, chcą albo muszą być nauczycielami religii i moralności.

VII

Pismo Święte jest ciemne, nie może być od gminu ludzi rozumiane, a zatem i czytać go nie powinien.

I ten wniosek nie wypływa bynajmniej. Chociaż bowiem Pismo Święte jest w wielu rzeczach niełatwo rozumiane, pożyteczne jednak jest zawsze czytającym, gdy z dobrą wiarą i pokorą prawdziwą czytane będzie. A do tego nie wszystko z Pisma Świętego jest tak ciemne, aby zrozumianym nie było, jako bowiem świadczy Augustyn święty, otwarcie w nim wyrażone są prawidła wiary i obyczajów: „W tym – mówi – co otwarcie i jasno napisano jest w Piśmie, znajduje się to wszystko, co zawiera wiarę i obyczajność życia”[22]. I dawno już zarzut takowy zgruchotał i zniweczył Chryzostom: *Homilia 3 de Lazaro* – jak wyżej – a stąd wnosi, że ta przyczyna jest tylko pretekstem, wymówką i niedbalstwa płaszczykiem. Na koniec, wszakże otwieranie Pisma Świętego, to jest tłumaczenie i wykładanie jego, gdzie jest ciemne, należy do obowiązków pasterzy i nauczycieli duchownych, i na ten koniec postanowieni są od Boga.

Słuchajmy jeszcze Augustyna: „Na ten koniec – mówi – zamknione są niektóre tajemnice Pisma, nie żeby zakazane, ale aby kołatającym otworzone były”[23]. „Znajdują się w Piśmie Świętym głębokie tajemnice, które na to są za-

---

21 Augustyn, *Contra mendacio ad Consentium* 9, [21-22: PL 40, 531-532].

22 Augustyn, *De doctrina christiana* 2, 9, [14: PL 34, 42].

23 Augustyn, *Enarrationes in Psalmos* 93, [1: PL 37, 1189].

słonięte, aby nie powszedniały; na to mają być szukane od wiernych, aby się ci ćwiczyli; na to im mają być otwierane, aby od pasterzy swych karmieni byli”[24]. Dobrze jest bowiem, aby uznał słabość, kto chce przyjść do Bóstwa.

„Dlatego co masz czynić w trudności zrozumienia, pokazuje ci prorok, gdy mówi: «Przyjmuje łagodnych Pan» (Ps 146,6). Na przykład: nie rozumiecie, mało rozumiecie, dojść nie możecie. Szanuj Pismo Boże, szanuj słowo Boże, nawet gdy jest nieotwarte, odłóż pobożnie zrozumienie. Nie chciej być krnąbrnym i oskarżać albo ciemność, albo jakby przewrotność Pisma. Przewrotnego tu nic nie ma, ciemne rzeczy są miejscami, nie żeby ci zaprzeczone były, ale aby cię ćwiczyły, gdy zrozumiesz. Więc kiedy ciemno jest, lekarz to czyni; chciał, abyś kołatał, abyś się ćwiczył w kołataniu i aby ci kołacącemu otworzono. Więc nie chciej się gniewać, że zamknięto jest. Bądź spokojnym, bądź łagodnym. […] Posłuchaj, miłość wasza. Była niejaka najniegodziwsza manicheuszów sekta. Przyjęte Pismo Święte i odczytane wyśmiała; chciała naganiać, czego nie rozumiała, a przewracając rzeczy niewyrozumiane, wielu uwikłali. Ale upokorzonymi zostali, którzy to czynić chcieli, aż do ziemi. Nie pozwolono im poznać rzeczy niebieskich, ziemskie tylko poznali. Cokolwiek w ich baśniach usłyszysz, samym tylko bluźnierstwem jest, niejakie uklecone obrazy rzeczy cielesnych, albowiem chcąc poznać Boga, aż do wyobrażenia tego widomego świata doszli, dalej zaś postąpić nie potrafili. […] Że więc oni ciemność Pisma Świętego wyśmieli, które na to zamknięte są, aby ćwiczyli się kołacący, nie zaś aby małym dane nie były; upokorzeni zostali aż do ziemi, że i myśleć wyżej nie mogli, tylko to, co przez ziemię poznano być może. Ale co mówię, przez ziemię? Przez ciało nawet. Ciało to bowiem ziemią jest i z ziemi utworzone. […] Że bez ciała Boga pojąć nie mogli, cokolwiek myśleli o Bogu, cieleśnie myśleli tylko. […] Cóż zaś my czynić powinniśmy, jeśli nie chcemy być upokorzonymi aż do ziemi? Oto chwalcie Pana, czyńcie dzieła miłosierdzia, «śpiewajcie Bogu naszemu». Jakiemu Bogu naszemu? «Który zakrywa niebo chmurami. Który gotuje deszcz dla ziemi». Struchlałeś, że nie widzisz nieba, ale gdy deszcz będzie, użytkować będziesz i znowu jasnym go ujrzysz. Może tak podobnie i tu uczynił Bóg i Pan nasz. Gdybyśmy bowiem nie mieli okazji ciemności Pisma Świętego, nie mówilibyśmy do was tych nauk, z których się cieszycie. One więc deszczem są może, z którego się cieszycie. Nie moglibyśmy wycisnąć go wam przez nasze usta, gdyby Bóg nie zakrył chmurami

[24] Augustyn, *Enarrationes in Psalmos* [140, 1: PL 37, 1815].

to figurowane niebo Pisma Bożego. Na to więc On zakrywa chmurami niebo, aby przygotował deszcz ziemi. Na to chciał, aby ciemnymi były wyrazy proroków, aby potem słudzy Boga tłumacząc Pismo, mieli czym by wpływać mogli na uszy i serca ludzi, przyjmujących z obłoków boskich pokarm duchownej pociechy”[25].

VIII

Pismo Święte zawiera tajemnice, które nigdy pojęte być nie mogą od nieuczonego gminu ludu, czytanie więc jego wszystkim pozwalane być nie powinno.

Jeśli sprawiedliwy byłby wniosek takowy, nie gminowi to tylko nieuczonemu, a i najuczeńszym mędrcom, i wszystkim teologom zakazać by potrzeba czytania Pisma Świętego, bo który z nich pojął kiedy tajemnicę Trójcy, wcielenia Boga i tym podobne inne tam zawarte? I czyliż nie te same tajemnice zawierają się w składzie wiary: *Wierzę w Boga* itd. A więc odmawiania tego i uczenie się na pamięć od dzieciństwa równie wszystkim zakazane być powinno? Nie, zapewne. Czemu? Bo każdy to łatwo rozumie, że te święte tajemnice nie dlatego nam podane, aby były pojmowane i zgłębione, ale tylko, aby niepojęte były wierzone, czczone i kochane, co każdy i nieuczony nawet łatwo czyni i czynić powinien. Opowiadał te tajemnice z innymi Apostołami Paweł święty i nauczał ich w listach swoich, a przecież w Liście Pierwszym do Koryntian mówi: „Jako malutkim w Chrystusie, dałem wam mleko na napój, nie pokarm” (1 Kor 3,2). Jeżeli więc opowiadanie i górne listy świętego Pawła mlekiem są, to jest nie są nad pojęcie ludu i nie przechodzą sił jego, aby mu powierzone być mogły, tym bardziej i inne wszystkie części Pisma Świętego.

IX

Nie masz dziś powszechnie takowego usposobienia w narodzie, ażeby wszyscy z pożytkiem czytać mogli słowo Boże, nie trzeba więc na próżno i podawać go ludziom.

Dostatecznie jednak usposobieni byli wierni dawniej, kiedy ojcowie święci do czytania Bożego Pisma wszystkich bez wyjątku zachęcali, i nie schodzi dzisiaj na tym usposobieniu, a jeśli go gdzie nie dostaje, do pasterzów to na-

[25] Augustyn, *Enarrationes in Psalmos* 146, [12-15: PL 37, 1907-1909].

leży usposobić lud, który im na to jest powierzony, bo tak naukami swoimi i dawniej go zawsze uspasabiali. Ani to, jak się wydaje, jest tak trudne bardzo. Dwie kondycje są dostateczne, aby Pismo Święte z pożytkiem czytane było. Naprzód, aby ten, co je czyta, nauczony był zasad wiary, czyli katechizmu, i wierzył, że nic nie znajduje się w Piśmie Bożym, co by tej wierze przeciwne było. Po wtóre, aby choć początkową miał chęć dobrą, którą by pragnął w Piśmie Świętym poznać wolę samego Boga i poznaną wypełniać, a słuchał razem wykładu i nauki Kościoła. Jest zaś niepodobieństwem, aby powszechnie w wiernych brakło takowego usposobienia. Prawidła zaś inne potrzebne do czytania Pisma Świętego okażą się w paragrafie następującym. I nie wykrętnymi teologami i spekulizantami do dysput chcemy uczynić ludzi wiernych, ale tylko, aby pobożnie czytali i znali te prawidła wiary i życia, które wszystkim podał Bóg w Piśmie Świętym, a najbardziej Chrystus Jezus i Apostołowie w Testamencie Nowym.

Stary więc Testament z przyzwoitymi, jak i dawniej ostrożnościami czytać mogą, Nowy zaś powinni koniecznie. Kacerstw zaś niebezpieczeństwa i głupowatość niektórych ludzi i za czasów świętych ojców znajdowały się równie albo i większe jeszcze, a przecież ci wszyscy jednozgodnie nalegali i – że tak powiem – zmuszali lud do czytania Pisma Świętego. A że zaś nie wszyscy pożytek z czytania odnosić będą, nic i to przeszkadzać nie może, bo nie wszyscy pożytkowali z Chrystusa i Apostołów nauki, nie przeto jednak przestali oni opowiadać słowo Boże. Mówiąc o tym [Jan] Chryzostom święty, przywodzi powieść Chrystusa o nasieniu i siewaczu, i mówi: „Jakaż to jest powieść? Oto: «Wyszedł, który sieje». I dlaczego on wyszedł? Czyli aby zagubił pełną cierniska ziemię? Czy może dla ukarania rolników? Bynajmniej, ale dla uprawiania i upłodnienia ziemi i dla zasiania słowa pobożności. Nasieniem albowiem nazywa Chrystus naukę, rolą ludzkie dusze, a zasiewaczem samego siebie. Cóż zaś dzieje się z tym nasieniem? Trzy części giną, a jedna zachowuje się tylko. «I gdy zasiewał – mówi – inne [ziarna] upadły wedle drogi, a przyleciały ptaki i pojadły je». Nie mówi: że rzucił tam, ale że tam upadło nasienie. «Inne zaś na skały, gdzie nie miały dosyć ziemi i wnet weszły, nie mając głębokości ziemi, ale za wschodem słońca wygorzały i że nie miały, korzenia pousychały. Inne znowu upadły między ciernie, a ciernie wyrosło i zadusiło je. Inne na koniec na ziemię dobrą i wydały owoc, jeden setny, drugie sześćdziesiąty, a inne trzydziesty» (Mt 13,3b-8). Wyraża przez to Chrystus, że do wszystkich poufale i jedno mówi. Jako bowiem ten, co zasiewa, nie rozróżnia roli, ale prosto bez

uwagi nasienie sypie, tak i On nie czyni różnicy pomiędzy bogaczem i ubogim, mądrym i nieuczonym. Skąd zaś, proszę, to nastąpiło, że większa część nasienia zaginęła? Nie wina siejącego była tego przyczyną, ale ziemi przyjmującej nasienie, to jest duszy niesłuchającej. Takowe zaś podobieństwo powiedział, aby ostrzegł i nauczył uczniów, że choć wielu byłoby takich pomiędzy przyjmującymi nasienie, którzy go zagubią, aby przeto jednak nie ustawali w pracy. Bo i Panu toż samo się wydarzyło; i który doskonale wiedział, że to nastąpi, zasiewać jednak nie przestał"[26].

X

Na próżno przeciwiący się czytaniu Świętego Pisma usiłują utwierdzić opinią swoją na podobnymże zdaniu ojców świętych i pocili się silnie nad wyszukaniem, co by im za dowód służyć mogło, ci bowiem nic podobnego ani myśleli kiedy, jako świadczą wszystkie ich pisma. Przywodzą jedynie ci teologowie świętych Bazylego i Hieronima i mówią: Opisuje to Teodoretus (*Historia ecclesiastica*, l. IV, c. XVII): „Gdy kuchmistrz imperatora (nazwiskiem Demostenes) nie wiem, coś z Pisma Świętego przytoczył, Bazyli go za to strofował i rzekł: «Twoja rzecz jest o kaszy myśleć, a nie Pismo Święte i ustawy boskie przetrząsać»"[27]. Hieronima świętego zaś przywodzą, który w liście do Paulina tak mówi: „Co do lekarzy należy, obiecują lekarze, pilnują swego rzemiosła rzemieślnicy; sama sztuka tłumaczenia Pisma jest, którą powszechnie każdy do siebie należeć mieni. Uczeni i nieuczeni piszemy rymy, Pismo zaś Święte świegotliwa baba i zdziecinniały starzec, i gadatliwy wykrętacz, wszyscy tłumaczą, szarpią, uczą wprzód, niźli sami nauczyli się tego"[28]. Na koniec na Chryzostoma mówią, że on tylko odciągając ludzi od igrzysk i teatrów, którym oddani byli, napominał, aby lepiej czytali Pismo Święte, a nie zaś był tej myśli, aby wszyscy czytali Pismo Święte i mogli z niego pożytkować.

Nigdy atoli tym świętym ojcom, jako i wszystkim innym, ani przez myśl przeszło, aby Pismo Święte nie godziło się czytać wszystkim, a te przywiedzione słowa jedynie tylko są do interesu naciągnione i rozumienia innego. I tak święty Bazyli nie strofuje kuchmistrza o czytanie Pisma Świętego, ale o płoche wtrącanie się w sprzeczki religijne, których nieuczony człowiek nie rozumiał,

---

26 Jan Chryzostom, *Homiliae in Matthaeum* 44, [3: PG 57, 467-468].

27 [Teodoret z Cyru, *Historia ecclesiastica* 4, 16: PG 82, 1161].

28 [Hieronim, *Epistula (ad Paulinum)* 53, 6-7: PL 22, 544].

a będąc arianinem, nieroztropnie i swawolnie z biskupem świętym żartował „i będąc sam głupim, nauczyciela jednak całego świata chciał uczyć". Co tamże dodaje Teodoretus[29].

To samo święty Hieronim – nie strofuje tymi słowy o czytanie Świętego Pisma, lecz o zuchwałość, swawolę i nieskromność, że cokolwiek tylko znając Pismo, już rozumieli, że wszystko wiedzą i innych uczyć mogą, czego nie rozumieli sami. Tę myśl okazują słowa tegoż świętego przywiedzione wyżej w liście do Lety, gdzie Pisma Świętego czytanie świeckim zaleca. Co widzieć jaśnie można i w innych jego listach i pismach. Owszem, ani zabrania, aby kto z ludu idącże przykładem wówczas Pauli, Principii, Marcelli, Hedibii, Algazii, Salwiny i innych kobiet nawet – jak sam wyraża – tłumaczyli sobie Pismo Święte z tą pokorą, jakowa jest przyzwoita, i aby słuchali Kościoła nauki i wykładania uczonych kapłanów, tych zaś tylko znieść nie może, którzy dumnie o tym Piśmie rozprawiali, nie myśli Pisma Świętego i pożytku, ale wytwornych tylko i próżnych słów wyszukiwali. Jaka zaś myśl była świętego [Jana] Chryzostoma zalecającego wszystkim czytanie Pisma Świętego z tych tylko wyjątków, które dotąd przywiedzione zostały, bardzo dostatecznie każdy poznać może.

XI

Autor w polskim języku książki *Miasto uspokojenia serc ludzkich albo medytacje na każdy dzień całego roku*[30] *tak mówi w przedmowie: „Są katolicy heretyckim duchem zarażeni, którzy ganią nowych autorów wydanie (książki), mówiąc: dosyć Pisma, czyli Biblii, jako się kontentowali Apostołowie i wyznawcy Pismem Świętym. Odpowiadam na ten zazdrosny zarzut, gdy vg. budują pałac, czyli kościół, wprzód prosty zakładają fundament, ile mocny, aby wysokość struktury mocno się trzymała, potem założywszy mocny fundament,*

---

29 [Teodoret z Cyru, *Historia ecclesiastica* 4, 16: PG 82, 1161].

30 To dzieło, jako i drugie podobne *Rok niebieski*, które są po domach wiernych, dosyć są dostateczne do przekonania czytelnika o książkach pełnych zmyślonych historii, cudów i fałszywej, a jakoby katolickiej nauki, których wielka i w polskim języku znajduje się liczba. [Michał Olszewski, *Miasto uspokojenia serc ludzkich, zfatygowanych na drogach niespokojnego świata, dla ukontentowania dusz ludzkich otwarte, albo medytacye na każdy dzień całego roku*, W Wilnie, 1755. Jeśli chodzi o *Rok niebieski*, to prawdopodobnie chodzi o czteroczęściową publikację: *Rok niebieski […] albo przewodnik do szczęśliwej wieczności, Jezusowi Królowi niebieskiemu, Maryi Królowey niebieskiey y wszystkim świętym mieszkańcom niebieskim na cześć y chwałę przez miesiące i dni rozłożony*, W Poznaniu 1731].

ściany zdobią, malują, obijają, różnymi sposobami odarnują. Tym sposobem Zbawiciel nasz, Chrystus Jezus, przez Apostołów założył niby fundament na nieporuszonej opoce, na nauce swojej i świętych Apostołów, osobliwie na mistycznej opoce Pietrze świętym: «Ty jesteś opoką i na tej opoce zbuduję Kościół mój i moce piekielne nie zwyciężą go» (Mt 16,18). Teraz, gdy się już ufundował Kościół Chrystusa mocno w wierze świętej, coraz Bóg nowymi zdobi ornamentami, doktorów świętych naukami, rewelacjami, nowymi księgami. Druga przyczyna, na co są potrzebne nowe księgi? Odpowiadam, że i z tej racji potrzebni są nowi autorowie, albowiem coraz to insza u ludzi maniera, insze obyczaje, insze subiekta, insze humory, fantazje i słabości natury. Toć na nowe choroby potrzeba nowego lekarstwa, na nowe ludzkie defekta nowego potrzeba sposobu na poratowanie i rektyfikowanie"[31].

Otóż, to wierny obraz zboczonej daleko nauki niektórych teologów Kościoła katolickiego, a szkodliwej wielce czystej i prawdziwej jego nauce, gdzie nawet dobrze uczący, ale inaczej wystawieni, zowią się zarażonymi heretyckim duchem, Pismo Święte prostym tylko na fundament głazem nadal już w wybudowanym Kościele niepotrzebnym, a nowe zmyślenia, baśnie i nieumiejętne, a zatem fałszywe nauki, drogimi kamieniami, ozdobami, meblami, nowymi lekarstwami i sposobami do rektyfikowania, czyli prostowania błędów, a taka nauka podana wiernym służy im za zasadę katolickiej religii i moralności! Kogo zaś tu autor rozumie przez świętych doktorów, gdy ich wszelkie pisma zupełnie są przeciwne takowemu sposobowi myślenia? Tych chyba tylko zapewne, których mnóstwo przywodzi jakby poważnych pisarzów i nauczycieli, z których swoje wyjmował historie i nauki, a którzy ani są z liczby świętych doktorów, ani znani od Kościoła, a przeto na wiarę zasługują u tych tylko, co nic nie wiedzą, a chcą jednak szczerze nabyć prawdziwej nauki religii i pobożności.

Nikt z katolików nie uczy ani się to twierdzi w tej całej rozprawie – powtarzam – aby samo tylko Pismo Święte dostateczne było i aby z niego każdy sobie podług upodobania formował religię; owszem, potrzeba i nowych autorów, ale autorów pilnujących Pisma Świętego, ustaw soborów, ojców świętych nauk i umiejętności, która by ich w czynieniu wniosków prostą prowadziła drogą, którzy by nie nowe objawienia – jakowe i prawdziwie inne od ksiąg Pisma Świętego już być nie mogą – ani zmyślenia sądzili być ozdobami Chry-

[31] [Michał Olszewski, *Miasto uspokojenia serc ludzkich…, Przedmowa do Czytelnika*, b.n.s.].

stusowej religii, ale aby Jego samego boskie nauki zawarte w Piśmie Świętym wykładali, a tak uczyli prawdziwej czci Boga, pobożności i cnoty, w duchu prawdziwym katolickiego Kościoła, jakowe nauki zawierają się w dosyć licznych, gruntownych teologów dziełach, które są wiadome prawdziwie uczonym i postępującym w tej świętej nauce. A zaś na wszelkie maniery i choroby, aby nie nowe z samych siebie wymyślali lekarstwa albo brali je od nieumiejętnych, jak leki od wędrujących nieznajomych szarlatanów, ale aby je czerpali obficie z Ewangelii Chrystusa, który jest jedynym prawodawcą i prawdziwym lekarzem, a jego przepisy i Apostołów, i z nich brane nauki, są lekarstwami na wszelkie duszy człowieka wiernego choroby, jak mówią wszyscy święci doktorowie, i są prawidłami, których się uczyć i według nich żyć potrzeba, a są razem jedynymi środkami do sprostowania błędów i wiernych nawrócenia.

XII

Uczone dzieło *Pisma rozmaite* Jana Śniadeckiego, składające się z listów i rozpraw w naukach[32], w pierwszej rozprawie *O języku polskim* zawiera przy końcu list do redaktora „Pamiętnika Warszawskiego", z Krusznicy 30 grudnia 1816 roku, w którym pisarz jego podpisany Zygmunt Szczeropolski, utyskując na talent kaznodziejów sromotnie u nas zaniedbany, dalej tak mówi: „Oprócz tego jest w Kościele katolickim to mądre i zbawienne postanowienie, aby czytanie Biblii nie było wszystkim bez braku pozwalane. «Nie tęsknij – mówi nasz Skarga (przemowa do *Żywotów świętych*) – do Biblii, w której trudnością tajemnic boskich odrazić się albo – źle czytając – zarazić się możesz». Ta ustawa utrzymuje jedność i nieodmienność nauki, i religia katolicka nie ma żadnych sekt w swoim łonie. Czytanie zaś powszechne Biblii i tłumaczenie jej wedle prywatnego widzimisię, jak w Kościele pierwiastkowym, było gniazdem wszystkich prawie odszczepieństw, tak i teraz jest początkiem tych rozlicznych wyznań. Wszakże w stanach amerykańskich liczy się dziś sześćdziesiąt trzy sekt chrześcijańskich[33], co niezmiernie osłabia świętość i powagę religii Chrystusowej. Usunięcie ludu

[32] Szacowne to dzieło z wysokiego światła i pism uczonych znajomego światu autora JW Jana Śniadeckiego, profesora emeryta i byłego rektora Uniwersytetu Wileńskiego, wielce jest użyteczne i potrzebne dla teologów, zakonnych naszych scholastyków i nauczycielów, a mianowicie rozprawa o filozofii, retoryce, logice, matematyce i inne, objaśnić ich wiele mogące.

[33] C.-A. Walckenaer, *Cosmologie*, [*ou description générale de la terre, considérée sous ses rapports astronomiques, physiques, historiques, politiques et civils*, Paris 1816], s. 588.

od czytania Pisma Bożego w Kościele katolickim nagrodzić się powinno nauką, dzielnie pociągającą lud do cnót i obowiązków chrześcijańskich. A ta wielka religijna dla społeczności przysługa jest najpiękniejszym polem kaznodziejskiego talentu, którego wzbudzenie i staranne pielęgnowanie godne są troskliwych starań całego duchowieństwa. Niedawno poskromione zaburzenia Europy miały coś podobnego do czasów prześladowania Kościoła; w nich duchowieństwo straciło znacznie na powadze, przywiązaniu, ufności i na dochodach. Ostatnia strata byłaby dla tego stanu rzetelną korzyścią, gdyby bogactwa jednych posłużyły były na wsparcie nędzy i niedostatku drugich. Ale straty pierwsze są daleko ważniejsze i dotkliwsze, których odzyskać niepodobna, tylko przykładem ewangelicznego życia, znakomitą nauką i talentem, ten zaś talent i nauka nie mogą się świetniej i pożyteczniej wydać jak w sztuce kaznodziejskiej. Fenelon, Massilion, Bossuet są i będą zawsze ozdobą i zaszczytem katolickiego Kościoła, do czego ich wyniósł talent kaznodziejski i ta zadziwiająca wymowa, z jaką się żadne inne wyznanie pochwalić nie może".

Ksiądz Skarga we wszystkich prawie kazaniach swoich, których miał wiele i przeciw odnawiającym się i powstającym kacerzom w czasie jego życia, obficie i często używa obszernych historii i wyrazów z rozmaitych ksiąg Biblii, przypomina je i wykłada słuchaczom wiernym, używając ich za dowody twierdzeń swoich, czyli prawdziwej nauki katolickiego Kościoła, i dla okazania błędów tych nowych kacerków, nie mógłby zaś tego czynić skutecznie, gdyby wierni nie znali i nie czytali tejże Biblii, a takowe jego dowody nie mogłyby przekonywać słuchaczów, ale chyba wierzyliby tylko dla własnej jego powagi, a co byłoby najsłabszym przekonaniem, ani nawet kacerze zarzucali mu to kiedy – jak teraz się zdarza – że Pismo Święte zabronione jest katolikom.

Jako więc ksiądz Jakub Wujek, żyjący tegoż wieku, na ten koniec wydał tłumaczenie nowe w polskim języku, czyli przekład Biblii, aby wszyscy ją czytali, a strzegli się tylko innych fałszowanych w tymże języku, co dowodzi aprobacja tej Biblii przez prymasa Karnkowskiego i samego księdza Wujka nauka o czytaniu Pisma Świętego położona na początku tego wydania. Tak znowu wnosić można, że to wolne Biblii czytanie trwało jeszcze i za życia księdza Skargi[34], a przynajmniej nie tak upowszechnione było w kraju naszym zabronienia jego twierdzenia po szkołach teologicznych, jak w wielu dotąd

[34] Ksiądz Piotr Skarga umarł w Krakowie w roku 1617, dnia 27 września, żyjąc lat 76, jak świadczy podpis pod jego portretem umieszczonym przy *Żywotach świętych*, wydanych w Wilnie w roku 1747.

jeszcze widzimy, który o czytaniu Pisma Świętego często wspomina i w kazaniach, i w naukach dołączonych do żywotów świętych, nigdzie go zaś nie zabrania ani nagania, ale jedynie gromi tych, którzy nie chcąc słuchać Kościoła, nauk według swego tylko rozumienia – co czynili sami kacerze – tłumaczyli go złośliwie i odrzucali podanie wzięte od Chrystusa i Apostołów, które nam zostawili w pismach swoich ojcowie święci. A z tych przywiedzionych od pana Szczeropolskiego słów księdza Skargi jaśnie się okazuje, że tylko takowe złe czytanie zarażającym nazywa, które podówczas przez odnowionych arianów i innych upowszechnione było. Że zaś uczony pan Szczeropolski mówi o postanowieniu Kościoła, aby wszystkim niewolne było czytanie Pisma Świętego, wziął zapewne tę wiadomość od teologów, którzy już po śmierci księży Wujka i Skargi tę nową i dawniej przez szesnaście wieków niesłychaną upowszechnili opinię, która skąd urosła i jak jest niesprawiedliwą, z tego, co się wyżej mówiło o regule IV, dostatecznie już, ile się zdaje, okazane zostało.

Czytanie Biblii z tłumaczeniem jej według swego widzimisię nigdy nie było pozwalane w katolickim Kościele, bo wierni słuchali zawsze nauk i wykładów ojców świętych, ani teraz na to pozwolić się godzi, a odszczepieństwa jedynie powstawały ze sporów uczonych i niesłuchania Kościoła, którzy swą własną winą używali na złe Pismo Święte i naciągali go do tego, co sami chcieli, ale stąd nie wnoszono nigdy i wnosić nie można, aby czytanie Pisma Świętego, choćby i podług najlepszych prawideł, przyczyną odszczepieństw było. I ta liczba sekt w stanach amerykańskich zapewne nie powstała z czytania Pisma Świętego, ale zaniesiona tam została przez wyznawców swych przodków wiary. Zaniedbania zaś Bożego Pisma, że nie może utrzymać jedności, owszem, jeszcze różnymi sposobami zmienia naukę religii katolickiej, dosyć już jasną jest rzeczą, i religia katolicka przez takowe zaniedbanie więcej ma skrytych sekt powstających z obłąkania, w swoim łonie, aniżeli ich widzi odłączonych od siebie przez upór.

Czytanie Pisma Świętego nie tylko nie osłabia świętości i powagi religii Chrystusowej, ale, owszem, okazuje ją w całej swojej świętości i świetności, umacnia, uczy i jedynym nawet jest środkiem dla zbliżenia kiedyś i zebrania do owczarni jednego pasterza tej trzody, która z tejże wyszła owczarni. Usunięcie ludu od tego czytania niczym się nagrodzić nie może, bo żadna, i najgorliwsza, nauka nie zdoła być dzielnie pociągająca do cnót i obowiązków chrześcijańskich, bez znajomości samego źródła praw Boga, z których się wyciągają religijne z moralnymi przepisy i nauki, a jakkolwiek najświetniejszy

talent kaznodziejski wpływać jedynie może wtenczas tylko na umysły, a razem i serca słuchaczy i na poprawę ich obyczajów, gdy ci przekonani będą, że to nie ludzką, ale Boga samego jest wolą, albo nauką wyciągnioną sprawiedliwymi wnioskami z tego Pisma, które znać będą i poważać jako słowo Boże, słuchając razem nieomylnej w zasadach wiary nauki Kościoła, jako starożytnej wiary ojców naszych, która nie jest tak słabą, aby się wszystkim okazać lękała, ale umocniona silnie pismami uczonych wysoce w naukach religijnych i świeckich swego czasu świętych ojców Kościoła.

Przyczyna zaś, dla której straciło znaczenie duchowieństwo na powadze, przywiązaniu i ufności, łatwo wynaleziona być może w duchownych wielu nieumiejętności i nieczynności, którzy zaniedbawszy Pisma Bożego księgi i ojców świętych nauki, a tym bardziej inne pożyteczne i potrzebne ich stanowi umiejętności, spuścili się na tak niski i błędny stopień religijnej nauki, że wyżej od nich stojąc oświeceni świeccy katolicy, jedni z politowaniem, drudzy z nieukontentowaniem, a inni nawet z pogardą poglądają na nich, gdy w wielu kapłanach świętej religii nie widzą tej nauki, której oczekują od nich, a często i przykładów, którymi ją utwierdzać powinni. To więc jest rzeczą najpewniejszą, że tej straty odzyskać niepodobna, tylko przykładem ewangelicznego życia i znakomitą nauką religijną przy pomocy innych, zasadzoną na gruntownej znajomości słowa Bożego, z której by sypali obficie Ewangelii i czystej religii katolickiej światło, a zatem przekonywali o tej prawdzie, która dla udziału ludziom w ich obowiązku pozostaje, a co się najświetniej okazać może w sztuce kaznodziejskiej i trwać na zawsze w dobrych księgach religijnych.

Tak nauczali Fenelon, Massilion i Bossuet, ale prócz pochwały wymowy nie mogli oni skutecznie wpływać na serca ludzi, tylko tych, którzy znali Pismo Święte, z którego wydobyte swoje nauki ozdobnie ukształcili swoją wymową i jasnym ludzi uczonych przekonywaniem, biorąc dla mędrców zdrowy prawdy napój z czystego, a tegoż samego źródła, z którego napojeni być powinni i spragnieni prostacy. A tę żywą wodę, usługując pracą ewangeliczną wysokim godnością i nauką ludziom, z piękniejszego tylko i kosztownego podali kubka, na który, gdy nie wystarczy siła każdego opowiadacza nauki Chrystusa, podana atoli z prostego naczynia taż sama czysta i niezmącona prawda staje się równym zasileniem i wzmocnieniem reszty narodu.

A tak więc tylko prawdziwie skuteczna być może nauka kapłanów i kaznodziejów, gdy wprzód wierni sami czytać będą Pismo Święte, jak to okazał święty Augustyn, gdy mówi: „My bowiem, którzy przez łaskę Bożą do tego

przeznaczeni jesteśmy, zbawienną wam naukę podajemy, ale nie to, co byśmy z naszej myśli utworzyli, ale to, co od Pana przez Boże Pisma nam dane jest, przywodzimy i wam często przypominamy”[35]. „Gdy Bóg takie około nas staranie okazał, że z czytaniem Pisma Bożego mamy i od nauczycieli napomnienia, dlatego proszę miłości waszej, abyście odrzuciwszy lenistwo, ocknęli się trochę i pilność wszelką [w czytaniu Pisma Świętego] na duszy zbawienie obrócili. Tak bowiem i łaskę Bożą obficie ściągnięcie i my ochotniejszymi do uczenia was będziemy. Bo i rolnik, gdy widzi żyzną ziemię, do uprawy zdolną i owoc rodzącą, gotuje się i on, aby ją z większą uprawił pilnością. Tym sposobem i my, jeśli ujrzymy wasz w rzeczach Bożych postępek […] większej w uczeniu przyłożymy pracy, bo widzieć będziemy, że nie na opokach siejemy, ale na tłustej i głębokiej ziemi”[36].

Inne, na koniec, jeśli się znajdą jeszcze jakowe zarzuty przeciw czytaniu przez wszystkich Pisma Świętego, łatwo już z tego, co się okazało dotąd, rozwiązane być mogą. A niech tu nikt nie obwinia o nowość, bo takowa nauka jest prawdziwa i starożytna katolickiego Kościoła i uważana w oświeceńszych krajach katolickich, a opinia o zakazie i szkodliwości Pisma Świętego jest prawdziwie nowa i niesprawiedliwa. Trafiały się często w niektórych szczególnych Kościołach, krajach i towarzystwach, dobrą wiarą odstąpienia w niektórych szczegółach od dawnej religii i moralności katolickiej nauki, ale powracanie do niej roztropnym i miłośnikom prawdy zawsze przyjemne było. Zdarzyło się coś podobnego i za czasu świętego Bernarda, który winszując braciom swoim odnowienia pierwszej religii, tak dalej mówi: „Niech więc milczą, którzy w ciemnościach sądząc o świetle, oskarżają was o nowość, z obfitości złej chęci, ich bardziej oskarżać potrzeba o próżność. Ale chwalców i przyganiaczów zawsze mieć będziecie, jako i Pan (Chrystus). Chwalców omińcie, a dobro które w was kochają, to kochajcie. Obmówcom zmilczcie i za nich się módlcie. Jeśli bowiem na wszystko zechcecie, czy chwalców odpowiadać, czy sprzeczać się z obmawiaczami, czas tracicie, którego z przedsięwzięciu świętym szkoda jest wielka”[37].

---

35 Augustyn, *In capitulo I Genesis*, Homilia XI. [Autorem cytowanej homilii nie jest Augustyn, ale Jan Chryzostom: homilia 11, 3: PG 53, 94].

36 Augustyn, *In capitulo XXVI Genesis*, Homilia LIV. [Także ten cytat pochodzi z homilii Jana Chryzostoma do Księgi Rodzaju: homilia 54, 1: PG 53, 472].

37 *Ad Fratres de Monte Dei* [Autorem tej wypowiedzi nie jest święty Bernard z Clairvaux, ale Wilhelm z Saint-Thierry; por. Wilhelm z Saint-Thierry, *Złoty list (Do Braci z Mont-Dieu)* (wstęp, 14), tłum. W. Mohort-Kopaczyński, Kraków 2013, s. 83 (Źródła Monastyczne, 66)].

§ VII
JAK PISMO ŚWIĘTE CZYTAĆ POTRZEBA, CZYLI USPOSOBIENIE CZYTELNIKÓW

Nie dosyć jest podać tylko do rąk wiernym Pismo Święte, ale potrzeba, aby im go wykładali kapłani według czystej nauki katolickiego Kościoła i aby tym sposobem tłumaczone, w stosunku najbardziej do tego, co wierzyć i czynić, a czego unikać należy, przynosiło w umysłach i sercach ludzi te skutki, dla których to Pismo od Boga dane jest dla ludzi; potrzeba jeszcze, aby od tych wodzów i nauczycieli swoich nauczonymi byli, jak go czytać należy, czyli jakowego potrzeba usposobienia, aby to Pismo czytać mogli sami z tą korzyścią, która z niego wypływa obficie czytającym go dobrze. Rozmaite i gruntowne do tego przepisy podają ojcowie święci w księgach swoich, które są w ręku naszych i prawdziwie uczeni teologowie, a gdy tych prawideł wielka jest liczba służąca po większej części dla wykładających Pismo Święte nauczycieli, a co przeto bardziej należy do literatury Pisma Świętego i do nauki kapłanów. Tu więc tylko wybrane z nich podają się niektóre, służące dla wszystkich czytelników Pisma Świętego, celem odebrania z niego prawdziwego pożytku.

Usposobienia do czytania Pisma Świętego

Naprzód zaś i przede wszystkim potrzeba, ażeby nasz pobożny czytelnik wprzód się w Piśmie Świętym zamiłował, aniżeli go czytał. Tak o tym mówi święty Augustyn: „Cokolwiek jest, wierz mnie, w tych Pismach, wysokim i boskim jest, zawiera się tam sama prawda, a do ukształcenia i wzmacnianiu umysłów najstosowniejsza nauka, i wcale tak ułożona, że nie masz nikogo, kto by tam nie miał co czerpać, tyle ile tylko dla niego potrzeba, jeżeli tylko do czerpania skromnie i pobożnie przystąpi, jak prawdziwa wymaga religia. Co abym ci dowiódł, wielu

dowodów i rozległej mowy potrzeba. Ale to ci powiem, abyś naprzód pisarzami samymi nie gardził, a potem abyś ich i kochał. […] Gdybyśmy albowiem nienawidzili Wirgiliusza, owszem, gdybyśmy dla zalety jego do przodków naszych nie kochali go wprzód jeszcze, aniżeliśmy go poznali i zrozumieli, nigdy byśmy nie mieli ukontentowania z owych niezliczonych w nim trudności, którymi gramatycy trudnić się i zaprzątać zwykli, ani byśmy słuchali chętnie, gdyby kto z jego pochwałą prawił nam o nich, ale z tym, abyśmy się zgadzali, kto by mniemał i okazać usiłował sam błędy i szaleństwa w tych jego pismach. Teraz zaś, gdy wielu i rozmaicie podług swego każdy pojęcia wykładać je usiłują, tym najbardziej przyklaskujemy, przez których wykładania doskonalszym znajdujemy poetę, który nie tylko, że nic złego nie napisał, ale że i nic nie śpiewał, co by chwalebnym nie było, ci nawet wierzą, którzy go nie rozumieją. I gdyby kto chciał utrzymywać i dowodzić niedorzeczności w pismach autora tego, ledwie by za pieniądze mógł zebrać i utrzymać uczniów takiej swojej nauki. A zatem jakże słuszniejszą jest bardziej rzeczą, abyśmy z równą grzecznością byli ku tym, przez których, że Duch Święty mówił, tak dawną starożytnością zapewnieni jesteśmy? […] Czyli ja ciebie do bajek odsyłam? Czyli przymuszam, abyś co płocho wierzył? Nie, ale chcę, aby dusza nasza zaplątana i zanurzona w błędy i głupstwa, jeśli jest jaka droga prawdy, szukał jej”[1].

I na innym miejscu: „«Pokój wielki – mówi Psalmista – miłującym prawo Twoje, (Panie), i nie ma dla nich zgorszenia» (Ps 118,165). Czyli to samo prawo miłującym je zgorszeniem nie jest, czyli miłującym go nigdy nie ma znikąd zgorszenia? Ale oboje to dobrze rozumieć można. Kto bowiem kocha prawo Boże, choć w nim czego i nie rozumie, szanuje, i jeśli co może zda się mu być niedorzecznym, sądzi, że on tego bardziej sam rozumieć nie może i że natenczas coś tam wielkiego zakryte jest. Dlatego prawo Boże nie jest jemu zgorszeniem. Ażeby zaś wcale żadnego zgorszenia nie odniósł, niech tak nie uważa ludzi świętego jakiego powołania, jakoby wiara jego od ich zależała obyczajów, ażeby za upadkiem niektórych, których miał za wielkich ludzi, i sam zgorszeniem nie zginął, ale nich miłuje samo jedynie prawo Boga, a będzie jemu pokój wielki, a nie zaś żadne zgorszenie. Bezpieczny bowiem kto go miłuje, w którym, chociaż grzeszą wielu, ono jednak grzechu nie zna”[2]. Gdy więc miłość taka znajduje się w wiernych katolikach, jak ufać można, dalsze w czytelniku potrzebne usposobienia są następujące:

---

1 Augustyn, *De utilitate credendi* 6, 13 – 7, [14: PL 42, 74-76].

2 Augustyn, *Enarrationes in Psalmos* 118 [/31, 5: PL 37, 1592].

I. Wiara prawdziwa i mocna

Jako bowiem do czytania i rozumienia ksiąg nauk ludzkich potrzeba światła rozumu, tak do czytania i poznania ksiąg świętych, w których podają się tajemnice boskie, potrzeba światła wiary. Jako zamknięte są księgi filozofów dla ludzi tępego umysłu, tak niewiernym zamknięte są Pisma Boże. A jako siła naturalnego rozumu jest kluczem do otwierania pism filozoficznych, tak moc wiary jest kluczem, którym się otwierają Pisma Święte. Wiarą więc dobrą uzbrojony umysł wystrzegać się będzie, aby nie rozumiał, że Pismo Święte naucza cokolwiek, co by się sprzeciwiało katolickiej religii; dlatego nie dopuści żadnego przeciwnego jej rozumienia, a chociaż nawet doskonale wiedzieć nie będzie, jak gdzie Pismo Święte rozumieć potrzeba i jakie gdzie ukrywają się prawdy wiary, będzie atoli znał, jak go rozumieć nie można i że ukryta tam jest prawda, którą szanować należy.

II. Pokora, którą rozumienie swoje własne rozumieniu Pisma Świętego podaje człowiek

Bez tej bowiem albo zdanie Pisma odrzucać będziemy, gdzie się z naszym nie zgadza, albo przynajmniej naciągać będziemy Pismo do rozumienia obcego. O tym tak powiedział święty Augustyn: „Potrzeba złagodnieć pobożnością ani się sprzeciwiać Bożemu Pismu, czyli wyrozumianemu, gdy jakowe nasze bije przywary, czyli niezrozumianemu, jakobyśmy lepiej sądzić i lepsze prawidła przepisywać mogli, ale myśleć i wierzyć bardziej, że to jest lepsze i prawdziwsze, co tam napisano jest, chociaż jest ukryto, aniżeli to, co my sami ze siebie uczynić możemy”[3].

III. Chęć szczera wyszukania w Piśmie Świętym boskiej, a nie zaś własnej woli

Albowiem kto w tym Piśmie szuka swojej woli, ten swoją namiętnością zaślepiony prawdziwe rozumienie Pisma Świętego odrzuci tam, gdzie go sobie znajdzie przeciwnym, a pójdzie za rozumieniem fałszywym, które jego pochlebia zdaniu; przeciwnie zaś uczyni ten, kto tam nie swojej, ale Boga szuka woli. Jak mówi mądrość: „Kto szuka prawa, napełniony od niego będzie, a kto

[3] Augustyn, *De doctrina christiana* 2, 7, [9: PL 34, 39].

zdradliwie czyni, zgorszonym w nim zostanie" (Syr 32,19). I Chrystus mówi: „Jeżeli kto zechce wolę Jego [Boga] czynić, pozna z nauki, czyli z Boga jest, albo czyli ja sam z siebie (jako człowiek) mówię" (J 6,17).

Dodaje Augustyn święty: „Wszystkie boskie wyroki zbawienne są dobrze je rozumiejącym, niebezpieczne zaś tym, którzy je chcą do przewrotności swojego serca naciągnąć bardziej, aniżeli serca swoje do ich prostości skierować. Ta jest bowiem w ludziach wielka i pospolita przewrotność, że gdy sami powinni żyć według woli Boga, oni chcą, aby Bóg żył podług ich woli. I gdy oni poprawić się nie dają, Jego chcą zepsuć; nie uznają dobrym to, co On chce, ale to, co chcą oni"[4]. I święty Bernard mówi: „Jeżeli ten, co czyta, Boga szuka w czytaniu prawdziwie, wszystko, co czyta, na dobre mu idzie, a zdanie czytającego wiąże i oddaje w podobieństwo całe rozumienie czytania na służbę Chrystusowi. Jeśli zaś do czego innego skłania się zdanie czytającego, wszystko pociągnie za sobą i nic tak świętego, tak pobożnego nie znajdzie w Piśmie, co by albo przez próżną chwałę, albo przez nakręcone rozumienie, albo przez zepsuty rozum nie przywłaszczył złości albo próżności. W czytaniu albowiem wszystkich Pism Świętych początkiem być powinna bojaźń Pana, aby w niej naprzód ugruntowana była intencja czytającego, a z niej powstawało i ułożone było całego czytania pojęcie i zrozumienie"[5].

IV. Czystość serca

Ponieważ: „W złośliwą duszę nie wejdzie mądrość ani mieszkać będzie w ciele poddanym grzechom" (Mdr 1,4). Dlatego mówi święty Augustyn: „Widzieć chcesz? «Błogosławieni czystego serca, bo oni Boga widzieć będą» – powiedział Chrystus (Mt 5,8). Pierwej więc pomyśl o serca oczyszczeniu. Tym się zatrudnij, do tego się oderwij, dołóż usilności do tego dzieła. Co chcesz widzieć, czyste jest, nieczystym jest, skąd patrzyć chcesz"[6]. I Bernard: „Nieczystym nie ukazuje się prawda, nie zwierza się mądrość […] pysznym okiem nie widzi się prawda, szczeremu otwarta jest. Nie masz dla czego by się wzbraniała prawda do widzenia czystemu sercu"[7].

---

4 Augustyn, *Enarrationes in Psalmos* 48, [/1, 1: PL 36, 543].

5 *Ad Fratres de Monte Dei* [Wilhelm z Saint-Thierry, *Złoty list (Do Braci z Mont-Dieu)* (1, 124), s. 131].

6 Augustyn, *Sermo* XII, c. 4 [*Sermo* 261, 4: PL 38, 1204].

7 Bernard z Clairvaux, *In Canticum canticorum* 62, [8: PL 183, 1079-1080].

V. Modlitwa

Modlącym się tylko i proszącym oświecenia Pismo Święte mądrość obiecuje. Tak mówi mędrzec: „Jeśli wzywać będziesz mądrości i skłonisz serce twoje do roztropności, jeśli jej szukać będziesz jako pieniędzy i jako skarby wykopiesz ją, wtedy poznasz bojaźń Pana i umiejętność boską znajdziesz, bo Bóg daje mądrość" (Prz 2,3). Dlatego tak często i tak gorąco modli się Dawid: „Naucz mię, (Panie), sprawiedliwości Twoich. Objaśnij oczy moje, a rozważać będę dziwy o prawie Twoim. […] Nie zakrywaj przede mną przykazań Twoich. […] Drogi sprawiedliwości Twoich naucz mię. […] Daj mi rozum, a uczyć się będę przykazów Twoich. […] Daj mi rozum, a zgłębiać będę prawo Twoje. […] Prowadź mię na ścieżkę przykazów Twoich, ponieważ jej chciałem. Nakłoń serce moje do świadectw Twoich, a nie do łakomstwa. […] Dobroci i karności, i umiejętności naucz mię, bo uwierzyłem przykazom Twoim. […] Kroki moje kieruj według wyroku Twego i niech nie panuje we mnie wszelka nieprawość. […] Daj mi rozum, abym znał świadectwa Twoje. […] Twarz Twoją rozjaśń nad sługą Twoim i naucz mię sprawiedliwości Twoich. […] Daj mi rozum, a żyć będę". A te zaś wszystkie wyrazy i wiele podobnych innych w jednym tylko Psalmie (Ps 118,29.33-37.43.66.73.79.135.144).

Przeto i Jakub Apostoł nie obiecuje mądrości, tylko proszącym: „Jeśli – mówi – potrzebuje kto z was mądrości, niech prosi od Boga" (Jk 1,5). Tak o potrzebie i skuteczności modlitwy w czytaniu Pisma Świętego mówi Augustyn: „Zakochaj się w czytaniu kościelnych ksiąg (Pismo Święte), a niewiele mieć będziesz do zapytywania mnie, ale czytając i rozważając, gdy jeszcze szczerze Boga dawcę dóbr wszelkich prosić będziesz, wszystko, co tylko do poznania jest potrzebnym, a przynajmniej bardzo wiele rzeczy, z Jego bardziej natchnienia, aniżeli z ostrzegania jakiego człowieka, wiedzieć będziesz"[8].

VI. Chęć prawdziwa dobrego życia i zachowania przykazów Boga

Rozumienia Pisma Świętego nabywa się szczególnie, miłując Boga i zachowując Jego przykazy dla miłości prawa Jego. „Synu, gdy pragniesz mądrości, zachowaj sprawiedliwość, a da ci ją Bóg" (Syr 1,33). Dlatego mówił Dawid: „Nad wszystkich uczących mię zrozumiałem, bo świadectwa Twoje są roz-

[8] Augustyn, *Epistula (ad Honoratum)* 120 [Augustyn, *Epistula (De gratia Novi Testamenti liber)* 140, 85: PL 33, 577].

myślaniem moim, nad starców poznałem, bo przykazów Twoich szukałem" (Ps 118,100). „W tym wiemy, żeśmy Go [Boga] poznali, jeżeli przykazania Jego zachowamy. Kto kocha brata swego, w światłości zostaje" – mówi Jan Apostoł (1 J 2,3). „Któż bowiem nie wie – mówi święty Augustyn – że tym spieszniej każdy postępuje, gdy dobrze czyta, im prędzej czyni to, co czyta?"[9]; „Nie wchodzi się do prawdy, tylko przez miłość"[10]; „Obyczaje prowadzą do zrozumienia"[11].

A gdy dobre tylko według praw Boga życie może jedynie uczynić ludzi i w tym jeszcze życiu szczęśliwymi, pragnąc więc tej szczęśliwości, potrzeba poznać i prawdziwie zachować prawo Boże, aby żyć szczęśliwie. O czym tak mówi Augustyn święty: „Dlaczego się to z nami dzieje, że chcemy tego, czego nie chcieć nie możemy, jeżeli nie to, że wszyscy wprawdzie szczęśliwości żądają, ale jakim sposobem jej dostąpić można, wielu nie wiedzą? Dlatego tak uczy ten, który mówi: «Błogosławieni (szczęśliwi) niepokalani w drodze, którzy chodzą w prawie Pana» (Ps 118,29). Jakoby rzekł: Wiem, czego chcesz, szczęśliwości szukasz. Jeśli więc chcesz być szczęśliwym, bądź niepokalanym. Tamtego bowiem wszyscy, a tego mało kto chce, a bez czego nie można przyjść do tego, czego wszyscy chcą. […] Być albowiem szczęśliwym tak wielkie jest dobro, że tego i dobrzy, i źli pragną. I nie dziw, że dobrzy dlatego dobrymi, ale to jest dziwno, że także i źli dlatego są złymi, ażeby byli szczęśliwymi. Bo ktokolwiek oddany jest lubieżnościom, psuje się nierządem i cudzołóstwem, w tym złem szuka szczęśliwości i ma siebie za nędznego, gdy tej namiętnej rozkoszy i uciechy nie dostępuje, szczęśliwym zaś nie waha się chlubić, gdy onej dostąpi. I ktokolwiek łakomstwa pożarem się pali, na to jakimkolwiek sposobem zbiera bogactwa, aby był szczęśliwym. Ktokolwiek usiłuje przelać krew nieprzyjaciół, ktokolwiek pragnie panowania, ktokolwiek żąda wypełnić okrucieństwo swoje, ktokolwiek pasie się klęskami innych, we wszystkich zbrodniach on szczęśliwości szuka. Tych to więc błądzących i przez prawdziwą nędzę prawdziwej szczęśliwości szukających, zwraca na drogę, jeśli słuchany jest ten głos Boży: «Błogosławieni niepokalani w drodze, którzy chodzą w prawie Pana». Jakby mówił: Gdzie idziecie? Giniecie, a nie wiecie. Nie tędy się idzie, jak wy spieszycie i dokąd zajść pragniecie. Albowiem zapewne chcecie być szczęśliwymi, ale nędzne są te drogi i do większej prowadzą nędzy, którymi bieżycie. Tak wielkiego dobra przez złe

[9] Augustyn, *De opere monachorum* 17, [20: PL 40, 565].

[10] Augustyn, *Contra Faustum Manicheum* 32, 18: [PL 42, 507].

[11] Augustyn, *In Ioannis Evangelium tractatus* 18, [7: PL 35, 1540].

szukać nie chciejcie. Jeżeli do niego dojść pragniecie, tu chodźcie, tędy idźcie. Opuśćcie przewrotnej drogi złośliwość, którzy nie możecie opuścić szczęśliwości chęci. Daremnie się dążąc nużycie, gdzie się przyszedłszy powalacie. Nie są bowiem szczęśliwi pokalani w błędzie, którzy chodzą w przewrotności świata, ale «Błogosławieni niepokalani w drodze, którzy chodzą w prawie Pana». I co jeszcze przydaje zaraz (Dawid), uważajcie: «Błogosławieni, którzy badają świadectwa Jego, a całym sercem szukają Go» (Ps 118,2). […] Dodaje znowu i mówi: «Nie ci bowiem, którzy czynią nieprawość, chodzili w drogach Jego» (Ps 118,3). Jeżeli więc chodzący w drodze, to jest w prawie Pańskim, oni są badaczami świadectw Pana i całym sercem szukają Go. Zapewne ci, którzy czynią nieprawość, nie badają świadectw Jego. A wiemy jednak, że działający nieprawość na to badają świadectwa Pana, nie żeby już dobrze żyli, ale aby wiedzieli tylko, jak żyć potrzeba. Tacy zatem jeszcze nie chodzą niepokalani w prawie Pana, a przeto nie są jeszcze szczęśliwymi. Jakże więc rozumieć to będziemy: «Błogosławieni, którzy badają świadectwa jego», gdy nie widzimy szczęśliwymi ludzi badających świadectwa Jego? Bo nie są niepokalanymi. […] Albowiem doktorowie i faryzeusze na stolicy Mojżesza zasiadający, o których Pan (Chrystus) mówi: «Co was nauczają, czyńcie, a co zaś robią, czynić nie chciejcie, mówią bowiem oni, ale nie czynią» (Mt 23,5), zapewne badali świadectwa Pana, ażeby wiedzieli dobro, o którym mówić mieli, chociaż źle sami czynili. Ale tych porzućmy. Bo dobrze nam kto odpowie, że tacy nie badają [prawdziwie] świadectw Pana, ponieważ ich szukają, ale przez nie czego innego szukają, to jest: aby byli chwalonymi od ludzi, albo się wzbogacali. Nie jest to badać świadectwa Boże, nie miłować samym, co okazują, i nie chcieć iść, gdzie innych prowadzą, to jest do Boga. Albowiem chociaż oni badają świadectwa Boże, ale że nie Jego, lecz co innego stąd znajdują i nabywają, zapewne nie «całym sercem» szukają Go; co nie na próżno tu dodano, widzimy. […] Na koniec w Księdze Mądrości mówi Mądrość sama: «Szukają mię źli, a nie znajdują, albowiem nienawidzą mądrości (Prz 1,28-29). […] Jakże to oni szukają, kiedy nienawidzą? Jak tylko tak, że nie to, ale co innego tam szukają. Nie chcą bowiem być mądrymi dla chwały Boga, ale chcą być widzianymi mędrcami dla chwały ludzkiej. Jakże więc nie mają nienawidzić mądrości, która przykazuje i uczy wzgardy tego, co oni kochają? Dlatego: «Błogosławieni niepokalani w drodze, którzy chodzą w prawie Pana. Błogosławieni, którzy badają świadectwa Jego i całym sercem szukają Go». Tak bowiem badający świadectwa Jego i całym sercem Go szukający, chodzą niepokalani w drodze Pana. I czyli ten nie badał świadectw Jego i nie szukał Go, który powiedział:

«Mistrzu dobry, co mam dobrego czynić, abym osiągnął żywot wieczny?» (Mt 19,16). Ale jakże on Go całym sercem szukał, kiedy nad Jego radę przeniósł bogactwa swoje, i gdy ją usłyszał, odszedł zasmucony? Albowiem i prorok Izajasz mówi: «Szukajcie Pana, a gdy znajdziecie, niech porzuci bezbożnik drogi swoje i mąż złośliwy myśli swoje» (Iz 55,6-7). Szukają więc Boga i bezbożni, i złośliwi, aby Go znalazłszy, nie byli bezbożnymi i złośliwymi. Jakim zaś sposobem są szczęśliwi ci, którzy badają świadectwa Jego i szukają Go, kiedy to czynić mogą złośliwi i bezbożni? Błogosławionymi zaś złośliwych i bezbożnych, któryż nazwie, choćby nawet złośnik i bezbożnik? […] Więc nadzieją są szczęśliwi, jako «Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości» (Mt 5,10), nie dlatego, co się teraz dzieje, póki złe cierpią, ale dlatego, co nastąpi, «ponieważ ich jest królestwo niebieskie» (Mt 5,10). […] Dlatego i «błogosławieni, którzy badają świadectwa Jego i całym sercem szukają Go» nie dlatego, że badają i szukają, ale że znajdą to, co szukają. Bo całym sercem, a nie zaś niedbale szukają”[12].

VII. Usilna i pilna staranność w czytaniu i rozmyślaniu nad naukami Pisma Świętego

Bóg albowiem nie chce otwierać Pisma swoje, jak tylko pilnie i ustawicznie je zgłębiającym, a których zaś gnuśność, ociężałość albo i wysokie o sobie rozumienie, jakoby wiedzieli wszystko, odciąga umysł od ich usilnego czytania i w nich rozmyślania, ci do ich rozumienia nigdy przyjść nie mogą. Ponieważ: „Jeśli jej [mądrości] szukać będziesz jako pieniędzy i jako skarby wykopiesz ją, wtenczas poznasz bojaźń Pana i umiejętność Boga znajdziesz, bo Bóg daje mądrość” (Prz 2,5). „W każdym piśmie taka jest różnica usilnej chęci od czytania *tylko*, jaka między przychylnością czyją a mieszkaniem z nim razem, i towarzyska czułość ile się różni od przypadkowego powitania. […] Czerpać trzeba często czułość z czytania ciągu i ukształcać modlitwę, która by przerwała czytanie” – mówi święty Bernard[13].

---

12 Augustyn, *Enarrationes in Psalmos* 118 [/1, 1-3: PL 37, 1502-1504].

13 *Ad Fratres de Monte Dei* [por. Wilhelm z Saint-Thierry, *Złoty list (Do Braci z Mont-Dieu)* (1, 121 i 123), s. 130-131].

VIII. W zdarzonych trudnościach do rozumienia, nie tęsknienie, nie zaniedbanie, ale ochotne szukanie umiejętnych nauczycieli

To usilnie zalecają i przepisują wszyscy ojcowie święci, z których Augustyn tak o tym mówi: „Któż bowiem, choć miernie zdrowy, nie rozumie łatwo, że Pisma Świętego wykładania od tych prosić potrzeba, którzy się wyznają być nauczycielami jego? Być to może, a nawet często się zdarza, że wiele tam zdań jakby niedorzecznych wydają się nieuczonym, które gdy od nauczycieli wyłożonymi zostaną, tym bardziej i wyżej są chwalone, im większej pogardy zdawały się być godnymi, i tym słodziej przyjętymi zostają, im trudniej zamknione otworzyć się mogły. To prawie często w świętych Starego Testamentu księgach się zdarza, ale byle tylko ten, co się ich czytaniem obraża, szukał bardziej pobożnego onych wykładacza, aniżeli bezbożnego szarpacza i przejętym był pierwej chęcią szukającego, a nie płochością naganiającego. I znowu, aby tego nauczyć się chcący, nie trafił może na jakich Kościoła katolickiego biskupów i kapłanów, którzy albo zupełnie przez ostrożność nie chcą odkrywać tajemnic, albo też kontentując się prostą wiarą, wyższych rzeczy poznać nie starają się. Niech rozpacza o znalezieniu tam nauki prawdy, gdzie ani wszyscy, których się zapytują, nauczyć mogą, ani wszyscy, którzy się zapytują, nauczyć się godnymi są. I pilności więc i pobożności używać potrzeba: przez pierwszą stanie się, że rozumiejących znajdziemy, a przez drugą, że nauczyć się godni będziemy”[14].

Nadto, chcąc odnieść pożytek prawdziwy i dojść do zrozumienia przynajmniej po większej części Pisma Świętego, potrzeba w czytaniu jego pewny zachować porządek, nie można bowiem gruntownej i trwałej z niego odnieść korzyści, czytając go tylko, gdy przypadkowo w rękę wpadnie albo też z prędkością i bez rozwagi raz to, drugi raz owo przerzucając. A jeżeli inne ludzkie pisma, osobliwie gdy je słyszeliśmy zachwalone, z rozwagą czytamy i staramy się poznać we wszystkim myśl autora, czyli nas objaśniającego w naukach, czyli nawet bawiącego i rozrywającego umysł, tym bardziej tej usilności troskliwie użyć należy do czytania ksiąg, o których mamy pewność, że są z natchnienia samego Boga dla wszystkich ludzi i wieków napisane, a zawierające samo źródło religii i moralności, prowadzące nas do poznania Boga, nas samych i naszych względem Boga, samych siebie i społeczeństwa ludzkiego obowiązków; do poznania, co jest złem prawdziwie, chociaż się zepsutej woli

[14] Augustyn, *De moribus Ecclesiae catholicae* 1, [1,1: PL 32, 1309-1311].

człowieka podoba, a dobrem – chociaż jest mu przykre – do poznania naszego przeznaczenia w wieczności i umocnienia tej nadziei, która jest jedyną kotwicą, opierającą się silnie wszelkim namiętności nawałnicom grożącym pogrążeniem w przepaści wiecznej zguby, a wspartą na pewnej i bezpiecznej skale, na śmierci za nas Jezusa Chrystusa, na Jego zasługach i naszych cnotach. Dlatego:

I. Od czytania Nowego i Starego Testamentu zaczynać należy, a księgi z pilną czytać uwagą, tym porządkiem, jakim są ułożone: inne godziny Nowemu, a inne Staremu Testamentowi naznaczając, albo wprzód odczytawszy Nowy, przechodzić do Starego z Nowym Testamentem czytania. Obydwóch zaś czytanie łączyć potrzeba, ponieważ Testament Nowy jest jakoby kluczem do otworzenia i rozumienia Testamentu Starego, w którym Chrystus i Kościół Jego znajdują się w ukryciu pod zasłonami i obrazami, czyli figurami. I w nim znowu przykazy wiary nadziei i miłości często są wyrażone ciemno, które się najjaśniej okazują w Testamencie Nowym.

II. Dwojakiego tu błędu wystrzegać się potrzeba: jednego tych, którzy sądzą, że w Pismach Świętych wszystko jest tak ciemne, iż nic wykładającego rozumieć nie można; drugiego owych, którzy wiele rzeczy rozumieją być w nich tak jasnych, znajomych i pospolitych, że łatwo je opuścić można jako niewymagające pilności i usilnej rozwagi. Co się najczęściej wydarza około historii, prawideł obyczajów i przepisów ewangelicznych, które codziennym prawie używaniem tak wielu spowszedniały, że do ich czytania ledwie kiedy (a często w sposobie modlitwy tylko) jaką cząsteczkę czasu odkładają. Błąd rozumiejących, że bez wykładającego nic rozumieć nie można, zbija Chryzostom święty, mówiąc: „To, co się w Piśmie Świętym zawiera, tak jest od Ducha Świętego urządzone i umiarkowane, aby publikanie, rybacy, namiotów rzemieślnicy, pasterze i garbarze, prostacy i nieuczeni, przez te księgi zbawionymi byli, ażeby nikt z prostaków tej trudnością wymówki nie użył, ażeby wszystkim łatwe do przejrzenia było to, co się mówi; ażeby i rzemieślnik, i sługa, i wdowa niewiasta, i najuczeńszy ze wszystkich ludzi, ze słuchania i czytania cokolwiek zysku i pożytku odniósł”[15].

Drugi znowu innych błąd sprostować się łatwo może, jeśli rozważą to, że co w Piśmie Świętym zdaje się być najjaśniejszym, bardzo do rozumienia łatwym, pospolitym i często się nadymać mogącym, że to jest najbardziej nad inne maksymy i rady potrzebnym i pożytecznym, co się okazuje w historii, gdzie życie Zbawiciela, męka i inne tajemnice są opisane; i znowu w prawidłach obyczajów, które się

[15] Jan Chryzostom, *De Lazaro concio* 3, [2: PG 48, 994].

w Ewangelii zawierają. Te wiadomości bowiem, jako nad inne jasnymi i łatwymi do pojęcia być się zdają, tak nad inne są potrzebniejsze i pożyteczne, a gdy pilnym rozmyślaniem badane będą, okażą się tak płodne w rozumienia i tajemnice, że zakrywający się w nich skarb mądrości i miłości Boga nigdy wyczerpany być nie może. Przeto więc strzec się pilnie potrzeba, aby to, co otwarte jest i jasne w Piśmie Świętym, a najbardziej co zawiera prawidła wiary, nadziei, miłości i dobrego życia, czyli w Starym, czyli w Nowym Testamencie, aby tego lekko nie przebiegać, albo raz poznawszy, już rozumieć, że się to doskonale poznało, ale nad tym najbardziej i najczęściej czytelnik pobożny rozmyślać powinien.

III. Z tych przyczyn niech się z początku nie trudzi ciemnymi i trudniejszymi Pisma Świętego miejscami, które bez czytania lub słuchania wykładających rozumiane być nie mogą, a bardziej jeszcze, aby się nie zapuszczał z początku w materie krytyczne około chronologii, topografii (położenia miejsc), etymologii nazwisk, genealogii itp., ale to, co bez wykładania rozumieć można, chociaż nie najdokładniej, na przykład historie święte i obyczajów przepisy, starannie wprzód niech poznać usiłuje.

IV. „Wtedy dopiero – mówi święty Augustyn – zabrawszy znajomość niejaką z samym językiem Pism Świętych, postępować do tego, co jest ciemne, a otworzonym i rozebranym być powinno, aby dla oświecenia mów ciemniejszych z wyraźniejszych brane były przykłady, a niektóre pewnych zdań świadectwa niepewnym odjęły wątpliwość”[16].

V. Nie mamy wprawdzie w języku polskim ksiąg tłumaczów, czyli wykładaczów Bożego Pisma, dla zabraniania jego ludziom i zaniedbania, ale gdy wolne jego czytanie nastąpi, można się spodziewać, że i te wyjdą spod prasy drukarskiej, zastosowane do potrzebnego objaśnienia, których w języku łacińskim i innym wielka dosyć znajduje się liczba i do których dołączone byłyby i krótkie jakowe około obyczajów uwagi. A zaś tymczasem ułatwiać będą kapłani i umiejętni nauczyciele, jak bez ksiąg wykładających w języku pospolitym obchodzili się zawsze święci ojcowie Kościoła.

Prawidła do rozumienia Pisma Świętego i wykładania

W rozumieniu i wykładaniu Pisma Bożego to przynajmniej wiedzieć czytelnikom naszym koniecznie należy ani im trudno będzie, że wyrazy i zdania tam zawarte w różnym rozumieniu, czyli sensie, brać się mogą, to jest: w *li-*

[16] Augustyn, *De doctrina christiana* 2, 9, [14: PL 34, 42].

teralnym, którym prosto tak się co rozumie, jak wyrazy oznaczają, tak jako i w innych ludzkich księgach, czyli co *właściwie*, czyli *przenośnie*[17], *mówią pisarze święci. Ledwie i w potocznych naszych mowach obejść się możemy bez przenośnych wyrazów, które powszechnie u prostaków nawet weszły w zwyczaj, co i dawniej było. Gdy więc Bóg chciał mówić do ludzi używanym od nich sposobem mówienia, stąd się okazuje i przyczyna, dlaczego bardzo często przenośnie widzieć można w Piśmie Świętym. „Żadnym rodzajem mówienia nie mówi Pismo, które by się w używaniu ludziom nie znajdowało, bo wszakże (Bóg) do ludzi mówi" – święty Augustyn*[18].

Inny zaś jest sens *tajemniczy* (*mysticus*), czyli duchowny, który zawierają słowa nie jak co właściwe wyrażają, ale że przez te wyrazy oznaczają to, co przez nie jest zakrytym, tak na przykład historia baranka wielkanocnego (Wj 12,3-10); *literalnie* znaczy obrzęd zabijania go dawniej na Wielkanoc przez żydów, a zaś *tajemniczo* znaczy Chrystusa od nich zabitego.

Przeto takowy sens dzieli się na:

1) *tropologiczny*, czyli moralny, gdy się co oznacza należącego do obyczajów, tak na przykład to słowo *trąd* znaczy *literalnie* chorobę ciała (Kpł 14,1-9), a zaś *moralnie* grzech duszy;

2) *alegoryczny*, czyli należący do wiary, gdy się co oznacza należącego do Kościoła wojującego[19];

3) *anagogiczny*, czyli należący do nadziei, gdy co należy do Kościoła tryumfującego.

I tak w Piśmie Świętym przez ten jeden wyraz *Jeruzalem* rozumie się literalnie miasto w Palestynie, *alegorycznie* Kościół wojujący, jako mówi święty Jan Apostoł: „Widziałem miasto święte, Jeruzalem nowe, zastępujące z nieba" (Ap 21,10). *Tropologicznie* rozumie się dusza człowieka, jako mówi Jeremiasz: „Jeruzalem! Jeruzalem! Nawróć się do Pana Boga twego"[20]. *Anagogicznie* zaś Kościół tryumfujący według wyrazu Pawła świętego do Galatów, gdzie mówi: „Ta, która wysoko jest Jeruzalem […] która jest matka nasza" (Ga 4,26). Ale ta trudność sensu tajemniczego rzadko się wydarza w Piśmie Świętym, odra-

---

17 Przenośnia (*metaphora*) jest to odniesienie wyrazu od właściwego znaczenia swego do innego, mniej właściwego dla niejakiego podobieństwa, jak na przykład lata młode człowieka zowiemy *wiosną życia*.

18 Augustyn, *De Trinitate* 1, 1, [2: PL 42, 820].

19 Kościół, czyli społeczność wiernych na ziemi, zowie się *Kościołem wojującym*, w niebie *tryumfującym*, a zaś w czyśćcu *cierpiącym* Kościołem.

20 [Niepotwierdzone u Jeremiasza, wzięte z Oz 14,2].

żać zatem czytelników nie może. Dla naszej pociechy i pomocy napisane są księgi święte, przeto ojcowie święci, którzy jedynie na celu mieli ukształcenie i poprawę obyczajów ludzi, rzadko kiedy pracowali, aby słuchaczów swoich uczeńszymi czynili, ale zawsze, aby ci coraz świętszymi byli. I gdy wykładali Pismo Święte osobliwie w kazaniach swoich do ludzi, oddawali się w nich całkowicie zastosowaniu Pisma Świętego do pojęcia nawet nieuczonych ludzi, jako i do łatwiejszego użycia jego w czytaniu po domach.

Niektóre zaś tu potrzebniejsze podają się prawidła, według których rozumieć potrzeba Pismo Święte. I tak: gdy jest mowa o szczególniejszych artykułach wiary katolickiej, niech to będzie zawsze ze wszystkich prawideł najpierwsze.

Prawidło I. *Z podania*[21]*, czyli tłumaczenia świętego Kościoła, to jest z ustaw soborów i zgodności zdań ojców świętych rozumieć potrzeba te miejsca Pisma Świętego, w których się zawierają zasady chrześcijańskiej i rzymskokatolickiej wiary*.

Podanie to bowiem, ustnie od Chrystusa i od Apostołów bez pisma wzięte, tak równie jest słowem Bożym, jako i Pismo Święte. Ponieważ Apostołowie nie tylko dawali nauki, czego się nauczyli od Boga, ale i słów swoich i wyrazów Pisma, jakie być powinno rozumienie, podali tym, których obrali na następców swoich, aby ci znowu tę naukę podali innym dla jednostajności myśli i wiary. Dlatego napisał do Tymoteusza Paweł święty: „I coś usłyszał ode mnie przez wielu świadków, to podaj wiernym ludziom, którzy sposobni będą i in-

---

21 Podanie, o którym tu mowa, jest to *nauka objawiona od Boga, która się nie zawiera w Piśmie Świętym, ale tylko z ust podana od Chrystusa i Apostołów*, przeto nazywa się Podaniem boskim (*Traditio divina*) i jest tejże powagi, co i Pismo Święte. Z takowego to podania mamy wszelką naukę co do celniejszych zasad wiary, która się wyraźnie w Piśmie Świętym nie znajduje, a przez Kościół do wierzenia podaną jest, jako to o rzeczywistej i trwałej przytomności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, równie pod przymiotami chleba jako i wina itp. Stąd znowu mamy naukę i wiarę o księgach Pisma Świętego, które są prawdziwie objawione od Boga, czyli o ich liczbie. Wierzymy, że Najświętsza Panna była panną i po porodzeniu, że chrzest ważnie dzieciom dawać się może, że ważny jest chrzest dawany od kacerków itp., co wierzą przecie i inne wyznania, chociaż mówią, ze nie przyjmują *Podania*, a w Piśmie Świętym jednak nigdzie o tym ani wzmianki nie ma. Ale wyznać i to potrzeba, że wiele i fałszywych nauk wciska się pod imieniem *Podania* przez nieumiejętnych kapłanów, które do łatwowierności należą, przeto w ich przyjmowaniu ostrożnymi być potrzeba. Kościół bowiem katolicki nie przyjmuje ani podaje do wierzenia *tradycje* jakiekolwiek, ale *pewne od wieku do wieku aż do nas doprowadzone*, a zatem *nieprzerwane, jednozgodne, powszechne i zgadzające się z Pismem Świętym*.

nych nauczyć" (2 Tm 2,2). A chociaż te podania napisane były od pierwszych ojców Kościoła w ich dziełach i znajdują się w nich dotąd, zowie się jednak zawsze podaniem ustnym, dlatego że to się nie znajduje w Piśmie Świętym, czyli księgach pisarzów od Boga natchnionych, ale tylko z ust ich wzięte przez następców i podane nam zostało w pismach ojców świętych.

Prawidło II. *Każdą mowę i wyraz w Pismach Bożych brać potrzeba właściwie, chyba by potrzeba jakowa zmuszała do rozumienia niewłaściwego.*

Inaczej upadłyby wszystkie przepisy obyczajów, jako na przykład te: „Będziesz kochał Pana Boga twego z całego serca twego" itd. „Będziesz kochał bliźniego twego, jak siebie samego"; „Nie będziesz zabijał, nie cudzołożył" itp. Powiedziałby kto bowiem, że tu przez Boga, przez bliźniego, przez zabijanie i cudzołóstwo, co innego przenośnie rozumieć potrzeba, więc ani by chciał rozumieć tego, co jest przykazano, a co zakazano. Stąd kacerze, gdy częstokroć od właściwego rozumienia Pisma Świętego bez zmuszającej potrzeby odstąpili, w rozmaite powpadali błędy. Stąd i rozwolnienia najbardziej w rzeczach moralnych początek swój wzięły, że to prawidło zachowane nie było, a z niego samego sprostować się mogą, jak się okazuje w rozwolnieniach względem przykazu kochania Boga i bliźniego. Kiedy zaś potrzeba rozumieć niewłaściwie Pismo Święte, okazują następujące prawidła.

Prawidło III. *Żadnej nie ma potrzeby brać wyraz jaki albo mowę niewłaściwie, jeżeli właściwie wzięta prawdę wiary albo Boga i bliźniego miłość i uczciwość obyczajów buduje*.

Ponieważ Pismo Święte, jak mówi święty Augustyn: „Nie uczy, jak tylko katolickiej wiary, w rzeczach przeszłych i przyszłych, i teraźniejszych, i nie przykazuje, jak tylko miłość, ani nagania, jak tylko pożądliwość, a tym sposobem kieruje obyczaje ludzi"[22].

Prawidło IV. *Wtedy potrzeba brać mowę jaką w Piśmie Świętym niewłaściwie, jeżeliby właściwie wzięta albo sprzeciwiała się wierze, albo przekazywałaby co przeciwnego miłości, albo nie zgadzałaby się z wyrazami na innym miejscu tegoż Pisma.*

Albowiem duch prawdy nie mógł podawać to pisarzom ksiąg świętych, aby rzeczy przeciwne albo nieobyczajne pisali, ani też oni omylić się lub źle napisać co mogli, będąc od Boga do tego dzieła natchnionymi.

---

[22] Augustyn, *De doctrina christiana* 3, 10, [15: PL 34, 71].

Prawidło V. *Wszelką mowę Pisma Świętego niewłaściwie brać potrzeba, która Bogu przypisuje ciało, członki, powinności, namiętności i afekty.*

Wiara albowiem uczy, że Bóg ciała nie ma, jest nieodmienny i namiętnościom nie podlega żadnym. Pismo Święte atoli takowych przenośnych wyrazów jest pełne i nic prawie nie ma ludzkiego, czego by nie dawało Bogu, jak oto: że śpi, czuwa, obudza się, siedzi, chodzi, gniewa się, żałuje, lituje się itp.; że ma ciała ludzkiego członki: uszy, oczy, język, ręce, nogi. Dlatego zaś Pismo Święte tych używa przenośni, aby zaradziło niedołężności rozumu ludzkiego; jeżeliby albowiem wyrazami właściwymi i godnymi Boga nam Go opisywało, nikt by z ludzi tego rozumieć nie mógł. A tak zaś umysł człowieka, w prostocie i pobożności, z tych rzeczy, które zna, wznosi się i przenosi do tych, których pojąć nie może. Rozumienie zaś jest takowe, że Bóg się gniewa, kiedy karze, lituje się, gdy przepuszcza, śpi, gdy nas nieposłusznych opuszcza, obudza się, gdy po opuszczeniu działa w nas albo miłosierdziem, albo sprawiedliwością swoją, nie zaś, aby odmiana w nim jakowa zajść kiedy mogła. I gdy co mówi się w Piśmie Świętym stosownie nawet do boskich doskonałości, wszystko to bardziej do pojęcia ludzkiego jest zastosowane, aniżeli aby opisane być mogły najwyższego Boga doskonałości.

Prawidło VI. *Wszelką mowę w Piśmie Świętym, która zdaje się przykazywać co jakby okrutnego i zbyt ostrego, czyli względem siebie, czyli względem bliźniego, niewłaściwie brać należy, ale odnosić to potrzeba do przykazu złych namiętności zepsucia.*

Albowiem Pismo Święte miłość jedynie przykazuje, a pożądliwość nagania, jak mówi święty Augustyn. Tak niewłaściwie brać potrzeba te wyrazy, na przykład Chrystusa: „Jeśli ręka twoja albo noga twoja gorszy się, odetnij ją" (Mt 18,8) itd.; „Kto nienawidzi duszę swoją na tym świecie, na życie wieczne strzeże ją" (J 12,25). Nie przykazuje się bowiem w tych tekstach, abyśmy sami na siebie okropnymi byli i stawali się nieprzyjaciółmi dusz naszych, ale tylko, abyśmy takimi byli na panujące w nas szkodliwe namiętności. Podobnież niewłaściwie brać potrzeba ów przykaz Chrystusa: „Kto nie nienawidzi ojca albo matkę, nie jest mię godnym" (Łk 14,26). Nie przykazuje bowiem Zbawiciel nienawidzić rodziców, których – owszem – czcić każe, ale tylko, abyśmy nienawidzili przeszkody do zbawienia, jeśli ci one kładą.

Prawidło VII. *Cokolwiek w Piśmie Świętym ostrego albo okrutnego przeciw sobie lub bliźniemu zalecano być wydaje się, jako czynione od świętych*

mężów, niewłaściwie brać należy i podobnież odnosić do zepsucia namiętności, chyba co zaleca się wyraźnie, chociaż to przyjemno nie jest.

Tak Apostoł zaleca tych, „którzy ciało swoje ukrzyżowali" (Ga 5,24). Chrystus tych, którzy „sami się wyrzezali dla królestwa niebieskiego" (Mt 19,12). Gdzie nie ci się zalecają, którzy właściwie ciało swoje sami ukrzyżowali, ale którzy złą pożądliwość w ciele swoim umorzyli. Nie tych, którzy się właściwie wyrzezali, bo to byłoby przeciw naturze, ale którzy wstrzemięźliwość zachowali, dlatego dodaje Chrystus: „Kto *to, co mówię*, może pojąć, niech pojmuje" (Mt 19,12). Chyba by co choć ostrego wyraźnie przykazano było, jak na przykład Abrahamowi, aby ofiarował zabiciem syna swego. To już rozumie się właściwie, że Bóg to przykazał dla doświadczenia wiary i posłuszeństwa Abrahama i dla zlecenia ludziom cnoty jego.

Prawidło VIII. *Wszelka mowa Pisma Świętego, która zdaje się co miękkiego i cielesnego przykazywać albo zalecać, niewłaściwie brać się powinna, a odnosić do miłości Boga i bliźniego.*

Tego rodzaju są rozmowy w Pieśniach Salomona (*Cantica canticorum*), gdzie wszystkie afekty i czynności duchownie brać potrzeba, a przez osoby rozmawiające rozumieć Chrystusa i Kościół albo duszę wiernego człowieka jako oblubienicę Jego, pałającą czystą miłością i tęsknotą za celem świętym kochania swego, w której zostając, dusza jest niezmazaną, a prawdziwych cnót tylko rozkoszami, zapachami i klejnotami ozdobiona. Ale że „nie mogą pojąć ognistym wyrazów piersi zimne – jak mówi święty Bernard na te Pieśni[23] – a do czytania i słuchania wierszów miłości świętej, próżno kto nie kocha, przystępuje"[24], więc – jak się wyżej mówiło – podług dawnego zwyczaju i rady świętego Hieronima, ta księga dojrzałym tylko, ugruntowanym w wierze i znającym wprzód inne księgi Pisma Świętego i kochającym Boga powierzoną być powinna, albowiem jak mówi dalej tenże święty Bernard: „Kochający zdaje się być czasem szalonym, ale temu, kto nie kocha"[25].

Prawidło IX. *Niektóre zaś mowy Pisma Świętego miękkość i cielesność wyrażające, które, że święci czynili albo i przykazane były od Boga, rozumieć tak potrzeba, że tam zawiera się tajemnica i głębokie rozumienie, a nie zaś aby to i nam czynić należało.*

---

23 Bernard z Clairvaux, *In Canticum canticorum* 79, [1: PL 183, 1163].

24 Tamże.

25 Bernard z Clairvaux, *De consideratione*, praefatio: [PL 182, 728].

Tak patriarchowie brali żon wiele. Prorokowi Ozeaszowi kazał Bóg wziąć za żonę nierządnicę, wyrażając przez nią zepsuty lud izraelski. Chrystus dopuścił, aby mu niewiasta namaściła nogi drogim balsamem itp., co wszystko zawiera tajemnicę, a nie zaś przykładem jest do naśladowania. A to tylko czynić należy, co się zgadza z prawidłami życia dla nas w Piśmie Świętym podanymi albo gdy Pismo Święte nie wspomina tylko czyny jakowe, ale je wyraźnie pochwala i godnymi naśladowania być mieni. „Wiele bowiem jest – mówi święty Augustyn – co w owych czasach i powinności czyniono było, a co teraz jak tylko lubieżnie uczyniono, być nie może”[26].

Prawidło X. *Jeżeli miejsce jakowe Pisma Świętego ciemnym się zdawać będzie, a zaś to samo jaśniej znajduje się na innym miejscu, z tego objaśnienie brać potrzeba i miejsc ciemniejszych.*

Tak u Mateusza, na zapytanie Chrystusa od Kajfasza, czyli był Synem Bożym, ciemna zdaje się odpowiedź jego: „Ty mówiłeś” (Mt 27,11). U Marka zaś znajduje się wyraźniej taż sama odpowiedź: „Ja Jestem” (Mk 15,2). A tak objaśnia się i tamta w swoim znaczeniu, i przeto ją Kajfasz bluźnierstwem nazwał niegodziwie.

Prawidło XI. *Z zamiaru i intencji pisarza często dochodzić można myśli i znaczenia słów, których używa, jako to: na jaki koniec, do kogo, przeciw komu i w czyjej osobie ta czyni się mowa.*

Celem bowiem całego prawie Starego Testamentu jest opowiadanie Chrystusa i przeto wyraża go różnymi cieniami (figurami), aż póki On sam nie przyszedł na świat, a całe prawo Mojżeszowe, wszystkie obrzędy i ofiary figurowały Chrystusa i Kościoła Jego. Dlatego mówi święty Augustyn: „Wszystko, co się zawiera w owych Starego Testamentu księgach, albo o samym Chrystusie jest powiedziano, albo dla Niego”[27]. Celem zaś Testamentu Nowego jest nauka okazująca, jak prawdziwie tamto wszystko spełniło się na Chrystusie Jezusie. A tak nie tylko w księgach Apostołów, ale i w Mojżeszu, i w Prorokach, wszędzie Chrystusa szukać potrzeba. Obydwa Testamenty wzajemnym oświecają się światłem. Przez Nowy tłumaczy się Stary i ze Starego rozumie się Nowy. „W Starym Testamencie jest ukrycie Nowego, a w Nowym otworzenie Starego” – mówi tenże Augustyn święty[28].

---

[26] Augustyn, *De doctrina christiana* 2, 22, [33: PL 34, 52].

[27] Augustyn, *Contra Faustum manichaeum* 12, 7: [PL 42, 298].

[28] [Augustyn, *Sermo* 160, 6: PL 38, 876].

Prawidło XII. *Niektóre mowy w Piśmie Świętym Nowego Testamentu, płocho i lekko czytającym, zdawać się mogą sobie przeciwne, ale z pilnością i wolną uwagą rozbierającym, nic przeciwnego nie będzie.*

Tak na przykład Paweł święty, który powiedział: „Nie chciejcie stawać się dziećmi" (1 Kor 14,20), nie przeciwi się Chrystusowi mówiącemu, „abyśmy się stali dziećmi" (Mt 18,3). Paweł bowiem rozumiał, abyśmy w umiejętności nie byli dziećmi, a Pan zaś mówił w innym rozumieniu, to jest, abyśmy w złości stali się dziećmi i byli niewinnymi jak dzieci. Często znowu, co jeden pisarz w części, to drugi opowiada całkowicie; co jeden według okoliczności, w której pisał, opisuje, to drugi opuszcza itp. Jasne zaś tłumaczenia i godzenia tych pozornych tylko przeciwności (*antilogiae*) wynaleźć można i opisali je wykładacze Pisma Świętego, którzy okazują, że nic przeciwnego nie ma w całym Piśmie Świętym.

Prawidło XIII. *Gdziekolwiek w Piśmie Świętym pod zmysłowymi rzeczami opisana jest wspaniałość i potęga Króla Mesjasza, Jego walki, broń, zwycięstwa nieprzyjaciół itp., nie właściwie, ale przenośnie brać to potrzeba.*

Bo sprzeciwia się to wierze, aby takiego oczekiwać Mesjasza i tak Go sobie wyrażać. Stąd żydzi ślepo błądzą w rozumieniu Pisma Świętego, że to, co prorocy opisali o Chrystusie, o Jego królestwie, o stolicy Dawida trwać mającej na wieki itd., właściwie biorą. Podobnież znowu, gdy się mówi o królestwie, o wspaniałości Jerozolimy i sile ludu uwolnionego od Mesjasza, nie właściwie według rozumienia doczesnego brać potrzeba, wiara albowiem uczy, że szczęśliwość wiernych, czyli w tym, czyli w przeszłym życiu, na tych doczesnych dobrach nie zależy, ale im duchowne i wieczne są obiecane i przez Chrystusa otworzone.

Prawidło XIV. *Chrystus i Kościół Jego często w Piśmie Świętym różnymi zowią się innych rzeczy nazwiskami, dla rozmaitego ich z tymi rzeczami podobieństwa; przeto wyrazów takowych właściwie brać nie można.*

Tak Chrystus zwany jest *barankiem* dla niewinności jego, *lwem* dla duchownej potęgi i mocy, *orłem* dla jego wysokości, *skałą* dla stałości niewzruszonej itd. Kościół zaś nazwany często *ciałem* dla jedności wiernych w jednym duchu wiary, nadziei, miłości, jako członków połączonych w jednym ciele; *oblubienicą* dla zaręczonej wiary Chrystusowi na chrzcie świętym, *przyjaciółką* dla wzajemnej między nim a Chrystusem miłości, *gołębicą* i *turkawką* dla prostoty, wzdychania i jęku w tej pielgrzymce życia, a czystości i tęsknienia do niebieskiej ojczyzny, *miastem* dla związku społeczności pod jednym kró-

lem Chrystusem i jednymże Ewangelii prawem, *ogrodem* dla drzew i roślin żywych, rodzących się codziennie w tymże Kościele, *winnicą* dla rozumnych latorośli wyrastających wiarą z jednej winnej macicy Chrystusa itd. Te zaś przenośne wyrazy, które się używają o Kościele, używane są często i o duszy wiernego człowieka, jako to*: oblubienica*, *przyjaciółka*, *gołębica* itp.

Prawidło XV. *Psalmy, ażeby z pożytkiem czytane być mogły, potrzeba uważać i przejąć te afekty, które w nich czule i ucinkowo wyraża Psalmista i są ułożone według rymu owego czasu.*

A tak pobożny czytelnik, czytając albo odmawiając one, nie na wiatr tylko, ale przejęty duchem czci Boga i swojej szczerej chęci dopełnienia ku Niemu wdzięczności z posłuszeństwem prawom Jego, będzie z Psalmistą raz kochał Boga jako dobroczyńcę, drugi raz znowu – będzie się zadziwiać cudownym Jego dziełom, trzeci – winszować będzie Bogu i Chrystusowi zwycięstwem nad nieprzyjaciółmi tryumfującemu, czwarty – będzie pragnął błogosławieństwa prawdziwego w tym i przyszłym życiu, piąty – będzie się upokarzał, rozważając słabość i grzechy swoje, to znowu rozważając wszechmocność i miłosierdzie Boga podnosić się będzie w mocnej wierze i ufności, a prosić litości i przebaczenia, będzie opłakiwał własne błędy, będzie czynił dzięki itd. Takowymi bowiem afektami napełnione są wszystkie Psalmy. Ale je przejąć i pojąć nie można, jak tylko długim ich używaniem, z pobożną i pilną uwagą rozbieraniem i czytaniem całego Pisma Bożego.

Prawidło XVI. *Niektóre miejsca ciemne w Piśmie Świętym, a które bez pracy tylko zrozumieć nie można, niech nie odciągają od czytania całego, w którym więcej rzeczy znajduje się jasnych i wyrozumiałych.*

Przyczyny zaś tej ciemności są:

1) hebrajskiego i greckiego języków, z których Pismo Święte przetłumaczone jest, frazesy i właściwe im tylko sposoby wyrażenia, które przewiedzione ściśle na inny język, ciemność i niezrozumiałość czynią. Co się okazuje w tłumaczeniach ksiąg ludzkich i z innych jakichkolwiek języków.

2) przenośnie niektóre, jakowe właściwe tylko były mowie Żydów, i sposoby wyrażenia zwyczajem, jaki był przyjęty u Żydów w różnych wiekach od innych sąsiedzkich narodów. Co wszystko należy do pilnej nauki wykładaczy Pisma Świętego.

3) wielkość i głębokość tajemnic, o których miejscami jest mowa, a które znający zasady wiary katolik postrzeże łatwo i zaciekać się w nich sam bez uczonego kapłana nie będzie. I takowe to miejsca chcąc rozumieć niektórzy

według swego widzimisię, odpadli nie tylko od katolickiego Kościoła, ale nawet od jednego kacerstwa często znowu w inne przechodzili błędy. Pobożny zaś tu czytelnik dosyć jest, aby był pokornym w wierze, ażeby tajemnice, o których czyta, a nie pojmuje, pokornie wierzył, czcił, szanował i kochał, a chętnie się w rozumieniu onych poddawał powadze i nauce świętego Kościoła katolickiego, którego posłusznym i wiernym jest synem.

4) lenistwo i dobrowolne nieusposobienie czytelnika. Bóg albowiem Pisma swoje, chociaż i najprościejsze, otwierać nie chce, jak tylko pilnym, pokornie nieumiejętność swoją wyznawającym i gotowym zawsze odstąpić od zdania własnego, gdy co przeciwnego mu znajdą w Piśmie Świętym; jak tylko szukającym w Piśmie woli Boga, a nie zaś swojej; jak tylko pragnącym serce swoje oczyścić od przywar i łączącym do czytania gorącą modlitwę, a do modlitwy chęć szczerą dobrego życia i czynienia tego, co sobie być przykazanym w Piśmie Świętym zrozumieją. A im bardziej kto tak się usposobi, tym więcej jaśniejszym i otwartym dla niego będzie Pismo Boże.

„Przyczyna jeszcze – mówi święty [Jan] Chryzostom – tej ciemności wieloraka jest. Naprzód, że Bóg chciał, aby jedni byli nauczycielami, a drudzy uczniami. Gdyby zaś wszyscy wszystko wiedzieli, nie byłby potrzebny nauczyciel i stąd byłby zamieszany porządek rzeczy. […] Po wtóre, zaciemniona jest znajomość prawdy, aby nie tak łatwo znaleziona była pożyteczna, jak zaniedbania i pogardy godna. Pogardy bowiem staje się godną, gdy zrozumianą jest od tych, od których nie jest ani kochaną, ani pilnowaną. Nie jest więc schowana prawda w Pismach Świętych, ale zaciemniona. Nie dlatego, aby jej nie znaleźli, którzy szukają, ale aby jej nie znaleźli, którzy jej szukać nie chcą; aby należała do chwały tych, którzy ją znajdują, ponieważ pragnęli jej i szukali, i znaleźli, do potępienia zaś tych, którzy jej nie znajdują, ponieważ ani jej pragnęli, ani szukali, ani znaleźli”[29].

Prawidło XVII: *Czytanie Pisma Świętego nie ma być z ciekawości jedynie, ale chęcią nauczenia się z niego prawdy i to w tym tylko, co się tyczy religii i moralności, a nie zaś w innych naukach.*

Ponieważ Bóg i Chrystus Jezus chciał nas przez te Pisma uczynić dobrymi i pobożnymi wiernymi, a nie zaś filozofami, jak mówi święty Augustyn. A przeto grubo błądzą ci, którzy w fizycznych albo innych naukach twierdzenia swoje z Pisma Świętego dowodzić usiłują, jak na przykład przeciwko

[29] Jan Chryzostom, *Homiliae in Matthaeum* 23 (al. 24) [Pseudo-Jan Chryzostom, *Opus imperfectum in Matthaeum, hom. 44 ex capitis 23*: PG 56, 881-882].

systematowi Kopernika nieumiejętni przywodzą słowa Jozuego, którymi kazał wstrzymać się słońcu (Joz 10,12-13), mówiąc to, jak rozumiano natenczas i jak teraz nawet mówić się zwykło. I Bóg ani dla fizyków, ani dla ciekawości szukających podał nam słowo swoje, ale dla okazania swojej woli względem powinności ludzi i ich zbawienia, które jest potrzebniejsze im, aniżeli wszystkie nauki i chwała tego świata.

Jak mówi Augustyn święty: „Chwała ludzka, tak wzgardzoną i odrzuconą jest w Nowym Testamencie. «Jeślibym ludziom chciał się podobać – mówi Apostoł – nie byłbym sługą Chrystusa» (Ga 1,10). Jest znowu co innego, co o ciałach przez niejakie obrazy poznaje dusza i to nazywa nauka rzeczy. Dlatego dobrze zakazano, abyśmy i ciekawymi nie byli, co wielkim jest skutkiem wstrzemięźliwości. Stąd i to: «Strzeżcie się, aby was kto nie zwiódł przez filozofią» (Kol 2,8). A że samo nazwisko filozofii rozważone rzecz wielką i całym umysłem pożądaną oznacza, albowiem filozofia jest miłość i uczenie się mądrości, bardzo więc ostrożnie Apostoł, ażeby się nie zdał odciągnąć od zamiłowania mądrości, przydał i «elementa tego świata» (Kol 2,8). Są bowiem tacy, którzy porzuciwszy cnoty i niewiedzący, co jest Bóg i jaka wspaniałość zawsze swoim sposobem trwającej natury, rozumieją jakby coś wielkiego czynili, gdy powszechny ten zbiór ciał, który światem zowiemy, najciekawiej i najusilniej przetrząsali. Skąd i taka w nich rodzi się pycha, że na samym niebie, o którym często dysputują, mieszkać zdają się sobie. Niechże się hamuje dusza od tej próżnej poznania pożądliwości, jeżeli umyśliła zachować się czystą Bogu”[30].

Takowe to prawidła i wiele innych podają ojcowie święci w dziełach swoich, najwięcej zaś święty Augustyn w *Liber de consensu Evangelistarum* i *Liber III de doctrina christiana*, które w całej swej obszerności znać powinni ci, którzy z obowiązku swego wykładać powinni Pismo Święte i nauczać ludzi żądających objaśnienia, gdy czego sami rozumieć nie mogą. Te zaś, które się tu położyły, dostatecznymi są dla wszystkich do czytania dobrego i pożytecznego Bożego Pisma, pamiętając na to jeszcze, co tak mówi święty Augustyn: „Wszystkiego, cośmy mówili, odkąd o tym rozprawiamy, to jest treścią, aby poznać, że zamiar cały i cel wszystkich Pism Bożych jest miłość tego, czego używać mamy i tego, który by z nami używał tejże miłości, bo aby każdy sam siebie kochał, przykazu na to nie trzeba. […] Ktokolwiek więc Pisma Boże albo jakąkolwiek część onych rozumieć zdaje się sobie, tak że tym rozumie-

[30] Augustyn, *De moribus Ecclesiae catholicae* [1, 21, 38: PL 32, 1327].

niem nie buduje tej dwoistej miłości Boga i bliźniego, jeszcze nie zrozumiał. […] Tak więc trzy te są rzeczy, do których i mądrość wszelka, i proroctwo zmierza: *wiara*, *nadzieja*, *miłość*. Ale po wierze następuje nadzieja, którą ujrzymy, i po nadziei następuje szczęśliwość sama, do której przyjdziemy, miłość zaś i po tych ustąpieniu jeszcze bardziej powiększoną będzie. Jeśli bowiem wierząc, kochamy, czego nie widzimy, jak daleko bardziej, gdy widzieć zaczniemy? I gdy mając nadzieję, kochamy to, do czego nie przyszliśmy jeszcze, jak znowu bardziej, gdy dojdziemy? Między doczesnymi albowiem i wiecznymi rzeczami ta jest różnica, że co jest doczesnym, więcej się miłuje przed osiągnięciem, powszednieje po nabyciu, bo nie nasyca duszy, której wieczność jest prawdziwą i pewną stolicą, a wieczność zaś goręcej się pragnie nabyta, jak żądana. […] A zatem więc, gdy każdy wiedzieć będzie, że celem przykazania jest miłość, «z czystego serca i sumienia dobrego, i wiary nieobłudnej» (1 Tm 1,5), odnosząc wszelkie rozumienie Pisma Bożego do trojga tego, do czytania tych ksiąg niech bezpiecznie przystępuje. Gdy bowiem rzekł: «miłość», dodał «z czystego serca», aby nic innego, jak tylko to, co jest godnym miłości, miłować. «Sumienie zaś dobre» przyłączył dla nadziei. Ten bowiem rozpacza o dostąpieniu tego, co wierzył i ufał, komu pozostał skrupuł złego sumienia. Po trzecie, «i wiary nieobłudnej». Gdy bowiem wiara nasza kłamstwa mieć nie będzie, natenczas i teraz kochamy to, co kochać potrzeba, i dobrze żyjąc, tego się spodziewamy, iż żadnym sposobem nasza nadzieja omylona być nie może”[31].

Znajdują się uczeni teologowie, którzy jakoby środkując pomiędzy zabranianiem Pisma Świętego a pozwoleniem go do czytania dla wszystkich, mówią, że potrzeba pewne tylko wybrać wyjątki i ułożone podać do czytania wiernym. Nie można mówić, aby ta rada nie była pożyteczną, ale nigdy dostateczną nie będzie i zawsze dla skrycia czegoś porozumienia niedobrego w czytelnikach może być przyczyną. A co tym bardziej teraz być nie może, gdy innych wyznań wszystkim bez braku ludziom we wszystkich językach rozdają się całkowicie Biblii księgi, których choć części, gdy u siebie nie znajdą katolicy, mogą je odmienione z innych rąk czytać, a co by prawdziwą już mogło za sobą pociągnąć szkodę. Inni znowu są troskliwi, aby przynajmniej objaśnienia, czyli adnotacje, były dołożone do miejsc trudniejszych. Ale te, gdy nie były koniecznie potrzebnymi w czytanych Bibliach do katolików przez kilka-

[31] Augustyn, *De doctrina christiana* 1, [35,39-40,44: PL 34, 34-36].

naście wieków, ani więc są teraz, a zaś potrzebne nauki ustaw Kościoła i zgodnej nauki ojców świętych (skąd tylko można by brać i dodawać te adnotacje) brali zawsze od swych pasterzy i nauczycieli, i brać od nich koniecznie powinni. Bo nie na ten koniec podaje się Pismo Święte do rąk wiernych, aby się już sami bez kapłanów obchodzili, ale owszem, na to, aby doskonalej i prawdziwie rozumieli to i poznali, czego nauczają i nauczać powinni umiejętni kapłani. Takie dawali przepisy wszyscy ojcowie święci, to samo więc i teraz szkodliwym być nie może. Tak sądzi o tym święty Augustyn, gdy mówi: „Będzie więc Pisma Bożego najpilniejszym badaczem, kto naprzód całe przeczyta i pozna go, choć nie zrozumieniem jeszcze, ale tylko przeczytaniem. […] W tych wszystkich księgach, bojący się Boga i łagodni pobożnością, szukają woli Boga. Jakowego dzieła i pracy to jest najpierwszym prawidłem, jakośmy mówili, znać te księgi, chociaż jeszcze nie do zrozumienia, ale aby czytając, albo wbić sobie w pamięć, albo nie mieć ich sobie zupełnie nieznajomymi. A to na koniec, co w nich wyraźnie i jasno jest napisanym, czyli przepisy życia, czyli prawidła wierzenia, pilniej i usilniej rozbierać potrzeba, których tam czytelnik tym więcej znajdzie, im bardziej do zrozumienia jest usposobionym”[32].

[32] Augustyn, *De doctrina christiana*, 2, [8,12 i 9,14: PL 34, 40 i 42].

§ VIII
JAKIE JESZCZE NADAL POTRZEBNE SĄ ŚRODKI?

„Najlepszego Boga dobrocią i ku nam łaskawością, przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa – mówi sam o sobie święty Bazyli Wielki – za działaniem Ducha Świętego uwolniony od podanego przez ręce pogańskiego błędu i jeszcze w pierwszej młodości mojej w nauce chrześcijańskich rodziców edukowany, od nich od dzieciństwa nawet w poznaniu Pisma Świętego ćwiczony byłem, które mię do poznania prawdy doprowadziło. A gdy już męskiego doszedłem wieku w wielu podróżach, które w tym wieku odprawiłem, i w wielu obowiązkach, które – jak wierzyć można – dopełniłem, zawsze rozmyślając, postrzegałem, iż w innych wprawdzie sztukach i naukach bardzo się z sobą zgadzali ci, którzy one wszelkiego rodzaju pilnie zgłębiali, a przeciwnie zaś, w samym tylko Kościele Boga, za który umarł Chrystus i na który Ducha swego Świętego wylał obficie, wielu, tak prywatnie między sobą znaczną w wierze niezgodność, jako i w rozumieniu Pisma Świętego wielką widziałem różność, a czego bez największego strachu i pomyśleć nie można, samychże biskupów Kościołów wielce się między sobą w chęciach wzajemnych i w opiniach różniących, a przeto w rozumieniu przykazów Pana naszego, Jezusa Chrystusa, bardzo się niezgadzających. I stąd Kościół Boga nielitościwie rozszarpujących, a Jego owczarnię okrutnie i srogo pustoszących, że mógłbym sądzić bez wątpienia, jeżeli kiedy, to w tym czasie spełniony być na nich ów wyrok, za urośnieniem nowego tego w ich umysłach kacerstwa: «Z was samych powstaną mężowie mówiący przewrotności, aby odciągnęli uczniów za sobą» (Dz 20,30). Nad tymi okolicznościami i innymi tego rodzaju, gdy się zastanawiałem, a do tego sam w sobie nie będąc pewnym, rozważać zacząłem, jaka to jest i skąd pochodzi przyczyna tak wielkiej klęski; zaprawdę, na samymże tego wahania się

mego początku wydało mi się, że w najciemniejszej niejakiej zostawałem pomroce i nie inaczej, tylko jakbym na jakowej postawiony szali, raz na tę się skłaniał, drugi raz na ową przechodził stronę, to jest: gdy raz do innego rozumienia porywany byłem, dla długo nabytego pomiędzy ludźmi nałogu albo znowu przeciwnie, odrywany i pędzony w stronę inną, a to dla owej, którą w Piśmie Bożym poznałem, prawdy. Gdy zaś długo rzucany byłem w tej jakby nawałnicy miotającej umysłu, a przyczynę, o której mówiłem, chciwie i troskliwie śledziłem, przyszła mi na myśl księga, w której sędziów opisują się historie, a gdzie to napisano jest: „Każdy, co mu się dobrym być widziało, to czynił" (Sdz 21,25). I okazuje się razem przyczyna, dlaczego się to tak działo, z tego, co wyżej napisano, jest w tych słowach: «Za dni owych nie było króla w Izraelu» (Sdz 17,6). To więc, gdy mi przez myśl przeszło, znowu o tymże stanie rzeczy, w jakim zostajemy, w myśli mojej rozważać zacząłem, a co chociaż straszliwym do wymówienia, pełnym jest bojaźni i dziwnym, najprawdziwszym atoli ujrzano będzie, jeśli kto rzecz rozbierze dokładnie. To jest, że i w tym czasie z pogardy szczególnego, wielkiego i prawdziwego, a samego rzeczy wszystkich najmocniejszego władcy i Króla, i Boga, tak wielka tych, którzy w Kościele Boga są znaczącymi, niezgoda i walka między niemi wzniecona została, a to, że zarzuciwszy każdy Pana naszego, Jezusa Chrystusa, naukę, dowody i reguły jakieś własną sobie powagą stanowi i obrania, a woli przeciwko Pana przykazaniom sam rozkazywać, aniżeli być posłusznym Jemu. Tak tedy, gdy to sam w swojej rozważyłem duszy i struchlały wielkością niesłychanej zbrodni śledziłem dalej jeszcze, a to zaś, abym takim być wierzył, powodowały mię te rzeczy, które widziałem w codziennym użyciu powszechnego życia. Uważałem bowiem, że w każdym zebraniu karność i zgoda póty zachowywać się zwykła, póki wszystkich wspólnie przeciw naczelnikowi jednemu w słuchaniu jego rozkazów nie utworzy się spisek. I przeciwnie, kłótni rządzących i niezgod mnóstwo stąd się także rodzi, że nie ma nikogo, kto by rządził, i to, co mówię, niegdyś w wielkim mnóstwie pszczół uważałem, które naturalnym wiedzione instynktem króla swojego słuchają, zachowując porządek. I gdy tego rodzaju wiele rzeczy sam widziałem i wiele od innych powziąłem, wiele atoli jeszcze jest znajomych tym, którzy śledzeniu tych rzeczy pracę swoją poświęcili, że i z nich także okaże się prawdziwym to, co mówimy. A jeśli zaś tych, którzy patrzą na jednego skinienie tylko i króla mają jednego, własnością jest karności porządek i zgoda, bez wątpienia, zamieszanie jakiekolwiek i kłótnia wszelka dowodem jest, że nie ma, kto by rozkazywał. Tym więc

samym sposobem ta wzajemna niezgoda, która i przeciwko przykazom Pana, i przeciw nam samym w nas się znajduje, ona jest dowodem, żeśmy albo od prawdziwego króla odstąpili (co się zgadza z owym, co powiedziano: «Tylko kto trzyma teraz, niech trzyma, póki ze środka wziętym nie będzie» [2 Tes 2,7]) albo się go zupełnie wyrzekli, według tego: «Rzekł głupi w sercu swoim, nie masz Boga» (Ps 52,2). Czego jakby wskazówka i ten najpewniejszy znak zaraz dodaje się przez Proroka: «Zepsuci są i obrzydłymi się stali w naukach swoich» (Ps 52,2). Którymi słowy złość tę, którą oczami dotykać można i w czynności się okazuje, wskazał on być znakiem owej bezbożności, która się w umyśle ukrywa. Paweł zaś Apostoł, gdy tych, którzy jeszcze nie ze wszystkim zepsutymi byli, do bojaźni sądów Boga chciał doprowadzić, powiada, że tym zamiast kary ukarani są ci, którzy prawdziwego poznania Boga zaniedbali, tak bowiem mówi on: «A jako się im nie podobało mieć w znajomości Boga, podał ich Bóg w zepsute zdanie, aby czynili to, co nie przystoi, napełnionych wszelką nieprawością, złością, nierządem, łakomstwem, złoczyństwem, pełnym nienawiści» (Rz 1,28-29) i innych błędów, które się w owym wspominają miejscu. […] Przez co by to było dla nich w miejscu kary, aby w rzeczach większych ślepo błądzili, którzy sami wprzód dobrowolnie zaćmiwszy rozumu światło, sami sobie pomrokę nasunęli, czego lękając się Dawid, aby mu się to nie wydarzyło, mówił: «Oświeć, [Panie], oczy moje, abym kiedy nie zasnął na śmierć» (Ps 12,4). Tymi więc i podobnymi powodowany rozumowaniami osądziłem, że w powszechności nieprawość błędów stąd się rodzić zwykła, gdy albo żadnego nie ma poznania Boga, albo jeżeli ono jest, przewrotne jest i fałszywe. W szczególności zaś wzajemnej między nami samymi niezgodności wielu, stąd pochodzi początek, żeśmy się sami niegodnymi uczynili, którzyśmy od Boga rządzonymi byli. Na koniec, gdy kiedykolwiek postanowiłem sobie, abym przystąpił do rozważania takowego życia, prawdziwie nie mogłem zmierzyć wielkości tego rodzaju głupstwa, czyli szaleństwa, czyli wściekłości (i nie wiem, jakim by jeszcze innym dokładniejszym nazwiskiem nazwać potrzeba), tak to wszelaką przechodzi miarę wielkość niesłychanego zepsucia. Albowiem jeżeli i w nierozumnych zwierzętach, nie innym sposobem zgodę być uważamy, jak tylko, gdy one królów swoich posłuszne są rozkazom, cóż, proszę, o nas mówić potrzeba, którzy tak bardzo między sobą się różnimy, co jasną jest rzeczą, i w tłumaczeniu boskich przykazów tak dalece się nie zgadzamy? Czyliż już nie poznamy, że to wszystko, co w tym czasie od najlepszego Boga dla naszej nauki i poprawy podano nam jest (w Piśmie Świętym), toż samo

w owym wielkim i strasznym dniu ostatniego sądu, dla hańby i potępienia nam okazano będzie, jeśli się tą karnością brzydzić będziemy? […] Ja przeto dla tej przyczyny tak rozumiem, że takowej karności porządek i nauka daleko by bardziej zachowane być powinny w Kościele Boga, do którego powiedziano jest: «Wy zaś jedno jesteście ciało i członki z części» (1 Kor 12,27), to jest utrzymującej i szykującej one jednego z drugim dla zgodności, pod jedną i szczególną głową, którą jest Chrystus. U których zaś ani zgoda, ani związek pokoju, ani w duchu łagodności zachowuje się, a przeciwnie – znajdują się kłótnia, zawiść i uwłóczenie, tych nazywać Chrystusa członkami i mówić, że one są od Niego rządzone, to zaprawdę wielkim byłoby zuchwalstwem, ale przeciwnie – z prostotą umysłu, a nie zaś według chęci i własnego zaufania sądzić potrzeba, że tam zagnieżdżony jest i króluje duch ciała, stosownie do owego zdania Apostoła, którego są te wyraźne słowa: «Komu się oddajecie w służbę do posłuszeństwa, sługami jesteście tego, komu posłuszni jesteście» (Rz 6,16). I tegoż samego ducha własności wylicza tenże, gdy mówi: «Ponieważ albowiem znajdują się między nami: zapał, sprzeczka i kłótnie, czyli nie cielesnymi jesteście?» (1 Kor 3,3). […] Czyliż, proszę, nie bardziej by potrzebnym było, ażeby powszechny Kościół Boga, «troskliwy zachować jedność ducha w związku pokoju» (Ef 4,3), dopełnił to, co napisano jest w Dziejach (Apostolskich)? To jest, «że mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna» (Dz 4,32), a to, że nikogo nie było, kto by się powodował woli swojej, ale przeciwnie – wszyscy powszechnie szukali w Duchu Świętym woli jednego Pana, Jezusa Chrystusa, który powiedział: «Zstąpiłem z nieba, nie abym czynił wolą moją, ale wolą tego, który Mię posłał, Ojca» (J 6,38), do którego Ojca mówiąc, rzekł: «Nie za tymi zaś proszę tylko, ale i za tymi, którzy przez ich słowo wierzyć będą we Mnie, aby wszyscy jedno byli…» (J 17,20-21). I jeżeli za grzechy z niewiadomości popełnione tak ciężki jest sąd i na ich zgładzenie potrzebna jest ofiara (Lb 15,22-31); cóż, proszę, o tych mówić potrzeba, którzy wiedząc, grzeszą? Albo o tych, którzy grzeszących milczeniem zaniedbują i nie ostrzegają? […] «Ten sługa, który poznał wolę pana swego, a nie przygotował się i nie dopełnił woli jego, będzie karany wielce, który zaś nie poznał, a uczynił co godnego kary, będzie karany mało» (Łk 12,47. […] W którym miejscu, ktokolwiek każdego słowa ważność roztrząśnie pilnie, może wyraźnie zrozumieć wolą Pisma Bożego, że ono bynajmniej nie pozwala, aby umysł każdego z nas błędami fałszywych opinii, jakby na bezdroża jakowe zbłąkany, leciał w nieprawość grzechu. […] To i inne tego rodzaju (przestrogi i nauki) za Boga po-

mocą, który chce zbawić wszystkich ludzi i aby do poznania prawdy doszli, i uczy każdego człowieka umiejętności, gdy w Piśmie Świętym rozważałem, a ujrzałem straszne niebezpieczeństwo tej mnogiej różnicy, niezgadzającej się z sobą i odmiennej w wykładaniu przekazów Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i jak straszliwy jest ów sąd tej tak wielkiej przewrotności, […] na koniec, gdy poznałem, że ten sąd straszliwy wydany jest na owych, którzy chociażby sami grzechu popełnili żadnego, ale że się nie stawili ostrymi obrońcami przeciwko tym, którzy grzeszyli, na równy z nimi gniew zasłużyli; osądziłem sam, że ode mnie to uczyniono być powinno, abym to, ile mi siły pozwoliły, dla powszechnego żądania wyłożył, to jest, jakowym dobrodziejstwem Pana naszego, Jezusa Chrystusa i naukę Ducha Świętego spiesznie odrzuca zupełnie zwyczaje chęci naszych i zachowanie podań ludzkich, a obrawszy drogę nieśmiertelnej Ewangelii Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i życie tego czasu z Jego woli przybywszy, abyśmy częścią zakazanych rzeczy wielką usilnością unikając, częścią przykazy pilniejszym staraniem dopełniając, stać się mogli zdolnymi do ujścia gniewu, w przyszłym wieku wieczności, który spadnie na synów krnąbrności, a zaś żebyśmy się stali takimi, którzy byśmy wieczne życie i niebieskie królestwo w nagrodzie otrzymali, które od Pana naszego, Jezusa Chrystusa, obiecane jest tym, którzy zachowują testament Jego dla wypełnienia go”[1].

Ile ta mowa świętego Bazylego Wielkiego stosować się prawdziwie może do wieku, w którym żyjemy, i okoliczności, w jakich zostaje teraz religii katolickiej i pobożności nauka, rzeczą do poznania jest najłatwiejszą tym, którzy kapłanów rozmaitość nauk, ich życie, czynności, zaniedbanie słowa Bożego i utworzone różne opinie rozszarpujące jedności ciało, pod ścisłą i bezstronną, i nieinteresowaną biorą rozwagę, celem jednym wyszukania drogi, który by obrać potrzeba, abyśmy długo błądząc, nie ujrzeli się na koniec w tej przepaści, gdzie by nas i wszelka już odstąpiła nadzieja znalezienia czystej prawdy i mocnego o niej przekonania. „Nic nie ma nowego pod słońcem – mówi wyrok Boga – i nie może ktokolwiek powiedzieć: oto ta rzecz nowa jest, albowiem już przeszła w wiekach, które były przed nami. Co to jest, co było? To samo, co potem nastąpi. Co jest, co uczyniono było? To samo, co czynić potrzeba” (Koh 1,10).

I okoliczności więc, w jakowych się znajduje teraz katolicka religia, co do różności zdań i umiejętności wielu kapłanów, rozmaitych obłąkań i niejedności nauki w jednymże Kościele były już i w dawnych wiekach, opisują

[1] Bazyli Wielki, *De iudicio Dei* [1, 4: PG 31, 654-661].

nam one z najwyższą czułością i ze łzami święci ojcowie Kościoła w dziełach swoich, a jasnym tego przykładem jest ta mowa świętego Bazylego. Widzą toż samo teraz i opłakują pobożni uczeni. Poznawali ojcowie, jak wielkie szkody w religii i moralności niesie za sobą koniecznym skutkiem takowa niezgoda, nieumiejętność wielu uczących nawet kapłanów i zaniedbanie Bożego Pisma, widzimy i my, i doświadczamy, ale narzekając tylko na zepsucie obyczajów i upadek religii, poznać nie chcemy wszyscy przyczyny, z której to złe wypływa, ani zaradzić skutecznie.

Gdy więc nic nie ma nowego, gdy co wprzód skutecznie czynione było i nam czynić potrzeba, słuchajmy przeto, jak ci wielcy mężowie pełni ducha czystej religii, ugruntowani w cnotach i oświeceni naukami prostowali te błędy, a świętym ich idąc naśladowaniem (co nam już łatwiej przyjdzie), prostujmy nasze drogi, a ci niech na to najpilniejszą zwrócą uwagę, którzy przyjęli obowiązek być w nich innymi przewodnikami. Słuchajmy ich, bo oni mówią słowami Boga, przekonaniem rozumu i z doświadczenia długiego! Słuchajmy ich, bo oni byli nauczycielami Kościoła od Boga wybranymi, a ich pisma podane są potomnym wiekom dla nauki i błędów prostowania! Słuchajmy, co mówią, na co utyskują, na co gorliwie powstają, co surowo gromią, w czym przyczyny złego upatrują i jakich na koniec używali środków do odnowienia czystej religii nauki, jeżeli ta z przeciągiem czasu w ludzkich ręku zbrukana została, do wyrwania chwastów i ciernia, które ją szybkim zagłuszyły wzrostem, gdy pracownicy w winnicy Chrystusa zaniedbali przykazów Jego, które im zostawił ten niebieski gospodarz do wypełnienia i według nich gospodarowania aż do przyjścia Jego; zaniedbali potrzebne umiejętności albo zaspali, albo wcale różnym od obowiązku swego oddali się całkowicie pracom, albo nawet nie uważając na obfitą dla siebie wyznaczoną zapłatę lub nie ufając Panu, sami dla siebie tylko ciągną z tej winnicy zyski i do oddalenia tego, co tę religią osłabia w umysłach i sercach ludzi! Słuchajmy cierpliwie i z pokorą wyroków Pisma Bożego i nauk tych świętych uczonych mężów, choć się nam co może podobać nie będzie, bo godna jest prawda, abyśmy jej z własnej miłości i pychy uczynili ofiarę, a powolni tylko i nieodrzucający rozumu dochodzą do przekonania, hardzi zaś i uparci trwać muszą w uporze swoim.

Ciężka to rzecz i trudna do uskutecznienia dla uprzedzenia może i opinii zastarzałych, niechcących, aby fałszywymi poznane były, ale potrzebna koniecznie, aby prawda na zawsze ukryta nie została, a nic wielkiego bez trudno-

ści uczynić nie można, które im większy czynią opór, tym mocniejszej tylko potrzebują chęci i usilności.

O tej trudności w poznawaniu prawdy i opuszczeniu raz przyjętych, zastarzałych, przeciwnych jej opinii, tak mówi święty Grzegorz Nazjanzeński: „Nie tylko, że w tych trzech rzeczach znajduje się niebezpieczeństwo, to jest w myśli, w mowie i w słuchaniu, a jeżeli nie o wszystko, to zapewne o jedno, które uderzyć się potrzeba (albo bowiem umysł nie jest bynajmniej oświecony, albo mowa słaba, albo na koniec ucho nie dosyć oczyszczone nic nie przyjmuje, a z jednego z tych równie, jak ze wszystkich koniecznie prawda chromać musi), ale też, że dla tych, którzy inny niejaki rodzaj nauki wyznają, wygodną i oklaskaną staje się mowa, to jest słuchaczów religia w szkodliwość i niebezpieczeństwo się zamienia. Ponieważ sprzeczkę mając o Bogu i o rzeczy ze wszystkich największej, i o samym zbawieniu, i o najpierwszej ze wszystkich nadziei, im gorętszą mają wiarę, tym z większą ostrością sprzeciwiają się mowie, a zdradę prawdy, nie zaś pobożność tłumacząc sobie być posłusznością, gotowi są prędzej wszystko porzucić aniżeli owe opinie, które z domu ze sobą przynoszą, i zwyczaj tych prawideł, w którym od młodości urośli. I takowe uniesienie, o którym jeszcze mówię, należy do ludzi skromniejszych i niezupełnie złych, którzy chociaż od prawdy błądzą, ale że to czynią przez chęć religii i że mają wprawdzie gorliwość, ale nie według umiejętności, w tych liczbie może się znajdą, którzy nie tak ciężko potępionymi będą ani wielce karani jako ci, którzy dla niegodziwości i złości od woli Pana odpadli. I oni znowu może kiedykolwiek od zdania swego odciągnąć się dadzą i od tejże pobożności, za którą wprzód walczyli, odstąpić potrafią, jeżeli jaka mowa ich dotknie, która albo wewnętrznie, albo zewnętrznie, jako żelazo kamień, twardy umysł, a godny światła tak silnie uderzy, że w nim może szybko z małej iskry rozświeci się płomień prawdy. Ale co powiesz o tych, którzy dla żądzy próżnej chwały albo dla chęci panowania nieprawość mówią na najwyższego na wzór Jana i Jambresa (2 Tm 3,8) zuchwałości, nie przeciwko Mojżeszowi, ale przeciwko prawdzie bronią się uzbrajających i przeciwko zdrowej nauce powstających? Co jeszcze o trzeciej klasie, to jest tych, którzy dla nieumiejętności i jej towarzyszki zuchwałości na wszelką mowę sposobem wieprzów napadają i depcą piękne perły prawdy? Co na koniec o tych, którzy żadnej wprawdzie opinii ani żadnego o boskich mowach, czy lepszego, czy gorszego układu ze sobą nie przynoszą, ale jakimkolwiek mowom i mistrzom się poddając, jakby z nich wszystkich to, co jest lepsze albo pewniejsze wybierać mieli, a samym sobie,

to jest złym prawdy sędziom ufając […] gdy wiele nauk na kształt prochu na wiatr łatwo odrzucili, słuchem na koniec i umysłem zmordowani – o co za wielki niedostatek rozumu! – wszystkimi się równie brzydzą mowami i fałszywe sami sobie ukształcają wyobrażenie, to jest samą wiarę naszą, jako niepewną i nic zdrowego niemającą, wyśmiewają i pogardzają, to jest, tak jak gdyby kto, albo na oczu, albo uszu słabość chorując, oskarżał głos albo słońce, że to jest ciemne i niejasne, tamten źle brzmiący i słaby. I z tej przyczyny łatwiejszą jest praca na prostej jeszcze duszy, prawdę od początku, na kształt wosku jeszcze niepieczętowanego wycisnąć, aniżeli po literach, to jest po złych naukach i prawidłach, pobożną mowę pisać, bo pierwsze z następującymi pomieszają się i zagłuszą. Ani bowiem dlatego, że po gładkiej i utartej drodze chodzić jest lepiej, aniżeli po ostrej i żadnymi nóg śladami nieudeptanej, ani że rolą orać łatwiej pługiem już często ruszaną i spulchnioną, przeto i łatwiej jest rysować na umyśle, na którym fałszywa już jaka nauka jest wyciśniona i niegodziwe prawidła głęboko wyryte. Bo tu pobożnemu pisarzowi dwojakiej pracy podjąć się trzeba: aby pierwsze wyobrażenie zniszczył, a lepsze i godniejsze, które by trwały, na ich miejsce podłożył. […] A do tego któż zdolnym będzie? My bowiem nie jesteśmy wielu podobnymi, którzy naukę prawdy fałszują i wino z wodą mieszają, to jest naukę rozweselającą serce człowieka z podłą i pospolitą po ziemi się czołgającą, zwietrzałą i daremnie płynącą (aby oni sami z takiego szynkowania sposobu lekką pracą uzyskali cokolwiek) i znowu innym sposobem tym, którzy po nich przychodzą, rozmawiają i wszystkim się przymilają, prawdziwie brzuchomówcy z nich niektórzy i próżnomówcy, żądzom swoim służący, słowami z ziemi wziętymi i na ziemię do podeptania idącymi, aby największej u pospólstwa chwały i sławy imienia dostąpili, wielką sobie przynoszący szkodę, albo i zupełną zgubę i niewinną prostych dusz krew rozlewają, za którą z rąk naszych kiedyś odpowiedź nastąpi. […] Ani teraz inaczej ma się lud, a inaczej kapłan. Owszem, mnie się zdaje, że teraz zupełnie dopełniło się to, co dawniej w przeklęstwie powiedziane było, «stał się kapłan tak jako lud» (Iz 24,2). I znowu lud nie tak postępuje, ale wyżsi z ludu przeciwnym sposobem, owszem, ci otwarcie już kapłanom wydają wojnę, mając pobożność w przekonaniu na pomoc. A chociaż wprawdzie ci, którzy za wiarą, za najwyższymi i celniejszymi zasadami walczą, są źle częstowani, ale ich ja nie ganię, owszem, jeżeli prawdę mówić potrzeba, jeszcze ich chwalę i im winszuję. I o gdybym z ich był liczby, którzy za prawdę walczą, a na urazę i nienawiść trafiają; owszem, być w tej liczbie chlubić się będę. Lepsza jest

bowiem chwalebna wojna nad pokój odłączający od Boga, dla tej przyczyny powolnego i łagodnego człowieka duch do walki uzbraja, aby tę wojnę prowadzić mógł dobrze”[2].

Tak więc lubo wielkie zachodzą trudności w zniesieniu fałszywych, a szkodliwych dla religii i moralności ludzkich zadawnionych opinii, nigdy jednak w badaniu i okazaniu czystej boskiej prawdy ustawać nie należy, mając w ręku Pismo Święte, które jest źródłem prawdy uczącym religii i cnoty, i najmocniejszą obroną naprzeciw choćby najsilniejszym wciskającym się błędom. „To najbardziej uważać macie – mówi święty Augustyn – i zatrzymać w pamięci waszej, że przeciwko zdradliwym błędom Bóg chciał położyć fundament w Pismach Świętych, przeciwko którym nikt nie śmie mówić, kto choć jakimkolwiek sposobem chce uchodzić za chrześcijanina”[3]. A słuchając głosu słowa Bożego przemawiającego silnie do rozumu i serca człowieka, a razem gruntownych nauk i wykładań świętych ojców Kościoła, dojdziemy łatwo do przekonania, że Pismo Święte nie przykazuje nam samej wiary ślepej i niezgodnej z rozumem, ale że, owszem, ono jedynie na to jest dane ludziom, aby wsparło ich słaby rozum, umacniając go prawd boskich objawieniem i wskazując wolę Boga, a jeśli zaś kto odsuwa zupełnie rozum od religii, której chce uczyć, nie znając jej przeto, albo się boi odkrycia swej ciemnoty lub przewrotności, albo sam poznać nie chce, aby czynił to, co być dobrym, potrzebnym i koniecznym tenże okazuje rozum boskim objawieniem nauczony: „Bezbożna bowiem myśl nienawidzi nawet samego rozumu i czasem człowiek bardzo przewrotnej myśli boi się poznać, aby nie był zmuszony czynić to, co poznał. O takich mówi Psalmista: «Nie chcieli rozumieć, aby czynili dobrze» (Ps 35,4)” – święty Augustyn[4].

Potrzebne środki

To zaś Pismo Boże, gdy czytać i znać będą wszyscy, jak było dawniej w katolickim Kościele, aby go w duchu religii i nauki tegoż Kościoła rozumieli, a czytając, stali się uczestnikami tych zbawiennych korzyści, jakowe z niego wypływają obficie, potrzebne są jeszcze niektóre środki, o które się usilnie starano i wtenczas, i które koniecznymi być uznaje toż Pismo Boże i święci ojcowie Kościoła, a te są:

---

2 Grzegorz z Nazjanzu, *Oratio* [2, 39-43 i 82: PG 35, 448-452 i 488].

3 Augustyn, *In Epistulam Ioannis ad Parthos* 2, 1: [PL 35, 1988-1989].

4 Augustyn, *Sermo* 13 (*De verbis Domini*) [*Sermo* 156, 1: PL 38, 850].

– staranna troskliwość i pilność pasterzy[5];

– oświecenie kapłanów;

– ich wybór, praca usilna odpowiednia powołaniu i prawdziwe niosąca pożytki dla ludzi z życiem przykładnym połączona.

O tym słuchajmy, jakie nauki daje Pismo Święte i święci nauczyciele pierwszych wieków chrześcijaństwa.

[I. Staranna troskliwość i pilność pasterzy]

Wielkie pasterzy obowiązki najjaśniej okazali prorocy, gdy ubolewali nad zepsuciem ludu, a wszelkiego nieszczęścia w ich niedbalstwie widzieli przyczynę. Tak oni wołali z rozkazu Boga i natchnieni duchem jego.

Ozeasz: „Słuchajcie słowa Pańskiego, synowie Izraela, bo sąd Pana z mieszkańcami ziemi, nie masz bowiem prawdy, nie ma miłosierdzia i nie ma nauki Boga na ziemi. Zamilkł lud mój, dlatego że nie miał nauki, a że ty odrzuciłeś umiejętność, odrzucę ciebie, abyś kapłaństwa mnie nie sprawował. Podług wielkości ich [kapłanów], tak grzeszyli mi, chwałę ich zamienię na hańbę. Grzechy ludu mego jeść będą, a do nieprawości ich podniosą duszę ich. I będzie jak pospólstwo, tak i kapłan" (Oz 4,1-9); „Słuchajcie tego, kapłani, i uważajcie, domie Izraela i domie króla, posłuchajcie, bo wam sąd jest, ponieważ sidłem staliście się badaniu i sieć rozciągnęliście nad Tabor" (Oz 5,1).

Jeremiasz: „Ponieważ znaleźli się w ludu moim bezbożni, jako ptaszniki zasadzki czyniący, kładący sidła i sieci do łowienia ludzi. Jako samołówka pełna ptaków, tak domy ich pełne zdrady, dlatego uwielbieni są i wzbogaceni. Zgrubieli i potłuścieli, i opuścili najszkaradniej słowa moje. Zadziwienie i rzeczy dziwne stały się na ziemi; prorocy [nauczyciele] prorokowali kłam-

[5] Przez pasterzów nie tylko się rozumieją biskupi, pasterze obszernych owczarni (diecezji), ale i kapłani mający mniejszą tylko w tejże staraniu swemu powierzoną owczarnię (parafię), których proboszczami albo plebanami nazywamy, a tym do pomocy w pracy pasterskiej są znowu inni kapłani, a wszyscy zaś pracownikami w jednejże owczarni najwyższego Pasterza Jezusa Chrystusa. Takowy porządek od Apostołów jeszcze zaprowadzony za przykładem Pana samego, który wybrawszy dwunastu Apostołów jako biskupów, innych jeszcze wyznaczył siedemdziesięciu dwóch i posłał ich do opowiadania przyjścia Jego i nauki, o czym mówi Ewangelia świętego Łukasza: „Wyznaczył Pan jeszcze innych siedemdziesiąt dwóch i rozesłał ich po dwóch przed sobą do wszystkich miast i miejsc, dokąd sam przyjść miał. I mówił im: Żniwo wprawdzie wielkie, robotników zaś mało. Proście więc Pana żniwa, aby wysłał robotników do winnicy swojej. Idźcież, oto was posyłam jako baranki między wilki" (Łk 10,1-3).

stwo, a kapłani przyklaskiwali rękami swymi, lud mój kochał się w rzeczach takowych, cóż więc dziać się będzie w dniu ostatecznym?" (Jr 5,26-31); „Biada pasterzom, którzy rozpędzają i rozszarpują trzodę pastwiska mego, mówi Pan! Dlatego co mówi Pan Bóg Izraela do pasterzy, którzy pasą lud mój: wy rozpędziliście trzodę moją i wyrzuciliście, i nienawidziliście onych, oto Ja nad wami, nawiedzę złośliwość nauk waszych. Mówi Pan: I Ja zbiorę ostatki trzody mojej ze wszystkiej ziemi […] i wzbudzę nad nimi pasterzy, i paść ich będą, nie będą się bać i lękać na potem" (Jr 23,1-20).

Izajasz: „Dlatego w niewolę poprowadzony jest lud mój, że nie miał nauki. […] Biada wam, którzy ciągniecie nieprawość na sznurkach próżności. Biada wam, którzy zowiecie złe dobrem, a dobre złem, okazujący ciemności światłem, a światło ciemnościami, okazujący gorzkie słodkim i słodkie gorzkim. Biada wam, którzy mądrymi jesteście w oczach waszych, przed samymi sobą roztropnymi! Biada wam, którzy możni jesteście do picia i mężnymi mężami do mieszania pijaństwa, którzy usprawiedliwiacie grzesznika za podarunki, a sprawiedliwość sprawiedliwego odbieracie od niego. […] Odrzucili bowiem prawo Pana zastępów i wyroki świętego Izraela zbluźnili. Dlatego rozgniewana jest zapalczywość Pana na lud swój" (Iz 5,13-25).

Ezechiel: „I stało się słowo Pańskie do mnie, mówiąc: Synu człowieka, prorokuj o pasterzach Izraela, prorokuj i mów pasterzom, to mówi Pan Bóg: Biada pasterzom Izraela, którzy paśli samych siebie, bo czyli nie trzody od pasterzy karmią się? Jedliście mleko i okrywali się wełną, i co było utuczone, zabijaliście, ale trzody mojej nie paśliście. Co było słabego, nie wzmocniliście i co chorego, nie uzdrowiliście, co przełamanego, nie związaliście i co zbłądziło, nie zwróciliście, i co zginęło, nie szukaliście, ale z ostrością rozkazywaliście im i z potęgą. I rozsypały się owce moje, dlatego że nie było pasterza i poszły na pożarcie wszystkich bestii pola i rozsypały się. Błądziły trzody moje po wszystkich górach i na każdym wzgórku wysokim, i po wszystkiej ziemi rozproszone są trzody moje, i nie było, kto by wyszukiwał, nie było, mówię, kto by wyszukiwał. Dlatego, pasterze, słuchajcie słowa Pańskiego; żyję ja, mówi Pan Bóg, bo dlatego poszły trzody moje na obdarcie i owce moje na pożarcie wszystkich bestii pola, że nie było pasterza, albowiem nie szukali pasterze trzody mojej, ale paśli pasterze sami siebie, a nie paśli trzody mojej. Oto ja na pasterzach poszukiwać będę trzody mojej z ręki ich i uczynię, że przestaną, aby dalej nie paśli trzody mojej ani paśli dalej pasterze samych siebie i uwolnię trzodę moją

z gęby ich, i nie będzie im już dalej na pokarm. […] Wy zaś, trzody moje, trzody pastwiska mego, ludzie jesteście, a ja Pan Bóg wasz" (Ez 34,1-31).

Te słowa proroka, rozbierając w kazaniu swoim do ludu, święty Augustyn tak mówi: „Że nasza nadzieja cała w Chrystusie jest i że On jest wszelką prawdziwą i zbawienną chwałą naszą, nie dopiero teraz wie o tym miłość wasza. Jesteście bowiem w owczarni Jego, który dozoruje i pasie Izraela. Ale ponieważ są pasterze, którzy chcą się szczycić pasterzy imieniem, a zaniedbują obowiązki pasterza, co do nich mówi (Bóg) przez proroków, słyszeliście przeczytano, teraz więc roztrząśniemy. Słuchajcie wy, abyście wiedzieli, a zaś my słuchajmy ze strachem. «I stało się do mnie słowo Pańskie, mówiąc: Synu człowieka, prorokuj nad pasterzem Izraela» (Ez 34,2). Te słowa słyszeliśmy, gdy czytano, dlatego z waszą świętobliwością cokolwiek pomówić postanowiliśmy. Wspomoże On (Bóg), abyśmy prawdę mówili, jeżeli o swoim nie prawimy, bo jeśli o swoje tylko dbając, mówić będziemy, będziemy pasterzami samych siebie pasącymi, a nie zaś owce, a jeśli Jego to jest, co mówimy, On sam was pasie przez każdego. «To mówi Pan Bóg: Biada pasterzom Izraela, którzy pasą samych siebie, czyli owce pasą pasterze?» (Ez 34,2). To jest, czyliż oni owce pasą, a nie siebie? Ta jest pierwsza przyczyna, dlaczego upominani są tacy pasterze, że sami siebie, a nie owce pasą. A którzy to są, co samych siebie pasą? Oto ci, o których mówi Apostoł: «Wszyscy bowiem, co jest swego szukają, a nie to, co Jezusa Chrystusa» (Flp 2,21). My albowiem, których Pan ze swojej łaski, a nie z wartości naszej, na tym postawił miejscu, skąd zdawać potrzeba niebezpieczny rachunek, mamy dwa obowiązki: jeden, żeśmy chrześcijanie, drugi, że przełożonymi (*praelati*) jesteśmy. To, żeśmy chrześcijanami, dla nas jest, a to dla was, żeśmy przełożeni. Z tamtego, żeśmy chrześcijanie, uważa się nasz, a z tego, żeśmy przełożeni, wasz tylko pożytek, przeto rachunek zdamy Bogu ze szafarstwa naszego. I dlatego o tej trudności mówimy, abyście litując się nad nami, modlili się za nas. Gdy więc na to są przełożeni, ażeby tym radzili, którzy są ich staraniu poddani, powinni w tym obowiązku nie uważać swego całkowicie pożytku, ale tych, którym usługują. Ktokolwiek tak jest przełożonym, że ze swego cieszy się przełożeństwa, a czci swojej w nim szuka i na swoje tylko korzyści spogląda, ten sam siebie pasie, a nie owce. Do tych to należy ta mowa. Słuchajcie jako owce Boga i patrzcie, jak was bezpiecznymi uczynił Bóg. Jakimikolwiek są ci, którzy nad wami są przełożeni, to jest jakimikolwiek my jesteśmy, wam Bóg dał bezpieczeństwo, który pasie Izraela. Albowiem Bóg nie opuszcza owce swoje i chociaż źli pasterze słuszną odniosą karę, a owce jednak

otrzymają, co obiecano. Uważmyż już, co mówi pasterzom samych siebie, a nie owce pasącym, słowo Boże, nikomu niepochlebiające: oto «mleko jecie i wełną się okrywacie, i co utuczonego jest, zabijacie, a owce moje nie pasiecie; co osłabło, nie orzeźwiliście, co chore, nie wzmocnili i co przełamane, nie związaliście, i co zbłądziło, nie zwróciliście, i co zginęło, nie szukali, i co może pozostało, utrapiliście, i co mocnym było, zabiliście; rozbiegły się owce moje, dlatego, że nie było pasterza» (Ez 34,2-5). Mówi się tu na pasterzy samych siebie pasących, a nie owce, co oni lubią, a co zaniedbują. Cóż więc lubią? «Mleko jecie i wełną się okrywacie». Dlaczego Apostoł mówi: «Któż szczepi winnicę, a z owoców jej nie bierze? Któż pasie trzodę, a z mleka trzody nie użytkuje?» (1 Kor 9,7). Znajdujemy więc mlekiem trzody to, cokolwiek od trzody jest dostarczanym pasterzom dla utrzymania ich doczesnego życia. […] I nawet Apostoł, chociaż bardziej wolał sam rękami swoimi pracować, a nie oczekiwać tylko na mleko od owiec, jednak powiedział, że mu się godzi odbierać mleko, bo tak Pan rozporządził, «aby ci, którzy Ewangelią opowiadają, i żyli z (opowiadania) Ewangelii» (1 Kor 9,14). I mówi, że inni Apostołowie używali tej władzy, nie przywłaszczonej, ale nadanej sobie. […] Którzy więc nie mogą czynić tak, jak Paweł, aby się żywili rękami swymi, niech biorą z mleka owiec i utrzymują swoje potrzeby, ale niech nie zaniedbują owiec słabości, niech go nie szukają jako jedynie tylko wygody swojej i niech nie rozumieją, że z potrzeby niedostatku swego opowiadają Ewangelię, ale dla oświecenia ludzi niech podają światło słowa prawdy. Są bowiem jako świece według tego, co powiedziano jest: «Wy jesteście światło świata» (Mt 5,14); «A nikt nie zapala świecy i kładzie ją pod korzec, ale na lichtarzu, aby świeciła wszystkim, którzy w domu są; tak niech świeci światło wasze przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie» (Mt 5,15-16). Aby więc świeca świeciła, czyli nie potrzeba jej dodać tłustości, ażeby nie zgasła? A zaś, jeśliby świeca mając sobie i tłustość daną, a nie świeciła, nie byłaby wcale warta tego, aby ją kłaść na lichtarzu, ale bardziej, aby bez zwłoki złamana została. […] Niech więc biorą od ludzi, co do utrzymania ich potrzeb należy jako nagrodę szafarstwa od Pana. […] Za cóż zaś naganiają się (przez proroka) owi pasterze? Bo gdy mleko brali i wełną się okrywali, o owce nie dbali. Swego więc szukali tylko, a nie tego, co jest Jezusa Chrystusa. Ale żeśmy już powiedzieli, co to jest brać mleko, wybadajmy jeszcze, co to jest i okrywać się wełną. Kto daje mleko, pokarm daje, kto daje wełnę, cześć oddaje. Te są dwie rzeczy, których od ludu wymagają ci, którzy sami siebie, a nie owce pasą: wygody dla

zaspokojenia potrzeb i czci w uszanowaniu. Albowiem dobrze rozumie się przez odzienie uszanowanie, ponieważ nagość pokrywa, bo każdy człowiek słaby jest. I czym jest, ktokolwiek rządzi wami, jeśli nie tym samym, co wy jesteście? Ciało ma, śmiertelny jest, je, śpi, wstaje, urodził się i umierać będzie. Gdy go więc uważacie, co on jest w sobie, człowiekiem jest; ty zaś, który go szanujesz jako anioła, pokrywasz to, co słabością jest. Takowe odzienie odebrał od dobrego Boga ludu tenże Paweł, gdy powiedział: «Jako anioła Bożego przyjęliście mię, daję wam świadectwo; bo gdyby można było, oczy wyjęlibyście sobie, a mnie oddali…» (Ga 4,14-15). […] Oto więc i brał z mleka owiec, jakeśmy dopiero widzieli, i odzienie z wełny owiec, ale jednak owiec nie zaniedbał. Bo nie swego szukał, ale co jest Jezusa Chrystusa. Precz więc takowa myśli, abyśmy wam mówili: żyjcie sobie, jak chcecie, bądźcie bezpieczni, Bóg nikogo nie gubi, byleście utrzymali tylko wiarę chrześcijańską; nie gubi On, co odkupił, nie zgubi tych, za których krew swoją wylał; i jeżeli widowiskami zechcecie ukontentować wasz umysł, idźcie: co to złego jest? I na owych praźnikach, które obchodzą po wszystkich miastach w wesołości bankietników i publicznymi balami siebie, jak rozumieją rozweselających, a w prawdzie gubiących bardziej; idźcie, praźnikujcie. Wielkie jest miłosierdzie Boga, które wybaczy wszystko. «Uwieńczycie was różami, póki nie zwiędną» (Mdr 2,8). W domu Boga waszego, kiedy zechcecie, hulajcie, napełniajcie się pokarmem i winem z waszymi, na to bowiem to stworzone, abyście go używali, bo nie bezbożnym i poganom, ale wam dał je Bóg. Tak gdybyśmy mówili, może byśmy większe zebrali mnóstwo, i choćby byli niektórzy mniemający, że my tak mówiąc, niedobre mamy rozumienie, ale obrazilibyśmy tylko niektórych, a podobali się wielkiej liczbie. Ale gdybyśmy tak mówili, nie słowa Boga, nie słowa Chrystusa mówiąc, ale swoje, bylibyśmy pasterzami sami siebie pasącymi, a nie zaś owce. Gdy zaś powiedział (prorok), co lubią pasterze owi, powiedział i to, co oni zaniedbują. Słabości bowiem owiec bardzo są rozszerzone, a bardzo mało jest owiec zdrowych i tłustych, to jest mocnych w pokarmie prawdy i używających dobrze paszy z łaski Boga. Ale ci źli pasterze nie przepuszczają takim. Małym to jest jeszcze, że o słabe, niedołężne, błąkające się i zagubione nie dbają, ale i owe mocne i tłuste zabijają, ile sami oni uczynić to mogą. One żyją z miłosierdzia Boga, ale co się tyczy złych pasterzy, oni je zabijają. Jakże, mówisz, zabijają? Źle żyjąc i zły przykład dając. Czyliż daremnie powiedziano słudze Boga, będącemu na czele trzody najwyższego pasterza? «Względem wszystkich stań się sam przykładem dobrych czynności i bądź

wzorem dla wiernych» (Tt 2,7). Uważa bowiem owca i mocna częstokroć, pasterza swego, źle żyjącego, i gdy odwróci oczy od prawideł Pańskich, a zwróci na człowieka, poczyna mówić w sercu swoim: jeżeli pasterz mój tak żyje, a co ja jestem, ażebym nie czynił tak, jak on czyni? Zabił więc zdrową owcę. A jeżeli silną owcę zabił, czego już nie uczyni z innymi, gdy tę, którą nie on sam wzmocnił, ale może tak silną zastał, zabił, źle żyjąc? «I co tłustego jest, mówi, zabijacie, a owce moje nie pasiecie» (Ez 34,3). Już słyszeliście, co lubią, posłuchajcie, co oni zaniedbują. […] «Co chore było, nie wzmocniliście» (Ez 34,4). Mówi do złych pasterzów, fałszywych pasterzów, pasterzów swego szukających, a nie to, co jest Jezusa Chrystusa; cieszących się z wygody mleka i wełny, o owce zaś zupełnie niedbających ani o chorych staranie mających. […] Chorego, aby nie dręczyła pokusa i nie złamała go, lękać się potrzeba, niedołężny zaś przez pożądliwość jakową już słabym jest i żądza tylko jaka jest mu na przeszkodzie do wnijścia na drogę Boga, do noszenia jarzma Chrystusa. Uważajcie tych ludzi, którzy chcą żyć dobrze, już postanawiających żyć dobrze, ale mniej są zdolni złe cierpieć, jak są gotowi czynić dobrze. To zaś należy do chrześcijańskiej silności, nie tylko czynić to, co jest dobrym, ale i znosić to, co złem jest. Którzy więc zdają się pałać w czynnościach dobrych, ale nadchodzących przykrości znosić nie chcą albo nie zdołają, słabi są tacy. Którzy zaś będąc miłośnikami świata, złą jaką pożądliwością odciągają się od samychże dobrych czynności, bezsilni leżą i chorzy, bo w tym omdleniu, jakby bez żadnych sił, nic dobrego czynić nie mogą. […] «I co zbłądziło, nie zwróciliście, i co zginęło, nie szukaliście» (Ez 34,4). Oto jest, skąd między kacerzami w niebezpieczeństwie jesteśmy. Stąd jakby między rękami łotrów i zębami wściekłych wilków zostajemy, a w tych niebezpieczeństwach naszych, abyście się modlili, prosimy. I uparte są owce, bo błądząc sprzeczają się z nami, mówią, że nie do nas należą, błędem swoim i zagubą swoją mówią: Czego od nas chcecie? Na co nas szukacie? Jakby nie to samo było przyczyną, dlaczego ich pragniemy i dlaczego szukamy, że błądzą i giną. Jeżeli, mówi, w błędzie jestem, jeżeli w zgubie, na co mnie chcesz? Na co mnie szukasz? Bo w błędzie jesteś, chcę cię zwrócić, bo zginąłeś, chcę cię znaleźć. Ja tak chcę błądzić, tak chcę ginąć. Tak chcesz błądzić i ginąć? Jak daleko lepiej, że ja tego nie chcę? Zupełnie śmiało mówię i natrętem jestem, bo słyszę Apostoła mówiącego: «Opowiadaj słowo, nalegaj w czas, nie w czas» (2 Tm 4,2). Komuż to w czas? Komu nie w czas? Zapewne, że chcącym w czas, niechcącym zaś nie w czas. Natrętem jestem zupełnie, śmiem mówić: Ty chcesz błądzić, ty chcesz ginąć? A ja nie chcę. I nie chce tego

ten, który mi grozi straszliwie. Jeżelibym chciał, patrz, co mówi, patrz, jak upomina: «Co zbłądziło, nie wróciliście, i co zginęło, nie szukaliście». Ciebież się więcej bać będę aniżeli Jego? «Wszystkim nam stanąć potrzeba będzie przed trybunałem Chrystusa» (2 Kor 5,10). Nic się nie lękam, bo nie potrafisz wywrócić trybunału Chrystusa, a ustanowić trybunał Donata[6]. Będę wołał na błądzącego, będę szukał zaginionego. Czy chcesz, czy nie chcesz, ja to czynić będę. Chociaż mnie szukającego ranić będą leśne ciernia, przez wszystkie gęste zarośla cisnąć się będę, wszystkie wywracać zagrody. Ile mi sił Pan grożący dodaje, wszędzie pójdę, przywoływać będę błądzącego i szukać zaginionego. Jeśli mię znieść nie możesz, nie chciej błądzić, nie chciej ginąć. Mało jest jeszcze, że boleję na tobą błądzącym i ginącym, ale się boję, abym zaniedbując ciebie, i co być może, abym nawet nie zabił. Patrz, albowiem co następuje: «I co mocnym było, zabiliście». Gdy zaniedbam błądzącego i ginącego, to i ten, co mocnym jest, będzie miał ukontentowanie błądzić i ginąć. Pragnę zysków zewnętrznych, ale się boję więcej o wewnętrzne szkody. Jeżeli lekceważyć błąd twój będę, uważa to ten, co mocnym jest, i rozumie, że to niczym jest wchodzić w kacerstwo. […] Niedaremnie więc, gdy już wyżej powiedział: «Co utuczonego jest, zabijacie», to znowu na końcu dodaje: «I co mocnym było, zabiliście». Ta bowiem powtórzona jest mowa i poszła stąd, co wyżej powiedziano jest: «Co zbłądziło, nie zwróciliście, i co zginęło, nie szukaliście», a to czyniąc, co może i jest, «i zabiliście». Dlatego słuchaj, co następuje z tego niedbalstwa złych i, owszem, fałszywych pasterzy: «I rozbiegły się owce moje, dlatego że nie było pasterza, i poszły na pożarcie dla wszystkich bestii pola» (Ez 34,5). Kradną wilki na zasadzkach czuwający, chwytają lwy zgrzytające, gdy owce pasterza się nie trzymają. Bo jest przytomny pasterz, ale źle czyniącym on nie jest pasterz, i trzymają się pasterzów pasących siebie, ale nie owce, i błąd następuje śmiertelny» itd.[7]

II. Potrzeba oświecenia kapłanów

Nie dosyć więc jest podać do rąk wiernych księgi Pisma Świętego, aby ich oświecić w religii i dać im poznać prawdziwe boskie życia prawidła, ale potrzeba im one wykładać i z nich wyjęte podawać nauki; potrzeba więc jeszcze

---

6 Donat był naczelnikiem kacerków donatystami zwanych, przeciw którym wiele mówił i pisał święty Augustyn, ukazując ich błędy.

7 [Augustyn, *Sermo* 46, 1, 1 – 8, 16: PL 38, 270-279].

takiej troskliwości pasterzy, jakową opisuje Pismo Święte i wyłożył ją w krótkości ludowi święty Augustyn, lecz i ta wystarczającą być nie może bez dostatecznego oświecenia kapłanów, w tejże Chrystusowej owczarni pomagających pasterzom robotników. Nie może albowiem kapłan dobrze nauczyć, nie mając sam głębokiej i prawdziwej nauki; nie może przewodniczyć podróżnym w tej drodze życia, nie znając prostej drogi, którą jedynie tylko prowadzić potrzeba, a od której nieprzeliczone uboczne drogi błędu tym łatwiej odciągnąć mogą, im bardziej są ubarwione tym, co tylko zmysłowości podobać się może i zniewala silnie zepsutą wolę cielesnego człowieka do chwytania tych pozornych rozkoszy, które on prawdziwymi być rozumie. Nie może on nigdy być pewnym, że nie błądzi i innych nie prowadzi na zgubę, jeśli nie ma tych umiejętności, które są potrzebne do poznania gruntownego religii, do nauczania innych i przekonania mocnego.

Z tej przyczyny widzimy, jak słodko, a razem surowo i silnie upomina, i zachęca każdego z wiernych Pismo Boże do nabywania nauki i szukania mądrości.

„Synu! – mówi przedwieczna Mądrość – od młodości twojej przyjmuj naukę i aż do siwych włosów znajdziesz mądrość" (Syr 6,18).

„Mądrością i nauką głupi pogardzają. Słuchaj, synu mój, karności ojca twego i nie opuszczaj prawa matki twojej, aby dodana była łaska głowie twojej i łańcuch szyi twojej. Synu mój! Gdy cię mlekiem karmić będą grzesznicy, nie zgadzaj się z nimi. […] Synu mój! Nie chodź z nimi, wstrzymaj nogę twoją od ścieżek ich. Póki dzieci lubić będziecie dzieciństwo i głupi to, co im jest szkodliwym pragnąć będą, a nieroztropni umiejętność nienawidzić będą? Nawróćcie się na strofowanie moje; oto podam wam ducha mego i okażę wam słowa moje; a że wołałem, a nie chcieliście, ściągnąłem rękę moją, a nie było, kto by patrzał. Pogardziliście wszelką radą moją i napomnienia moje zaniedbaliście. I ja też w zgubie waszej śmiać się będę i urągać, gdy na was przyjdzie to, czegoście się lękali. Gdy przyjdzie nagła klęska i zguba jako burza wypadnie, gdy przyjdzie na was utrapienie i ucisk" (Prz 1,8-10,15.22-27).

„Synu mój! Jeśli przyjmiesz mowy moje i przykazania moje zatrzymasz przy sobie, że słuchać będzie mądrości ucho twoje. […] Wtenczas poznasz bojaźń Pana i naukę Boga znajdziesz, bo Bóg daje mądrość, a z ust Jego roztropność i umiejętność. […] Wtedy poznasz sprawiedliwość i sąd, i słuszność, i wszelką ścieżkę dobrą. Jeśli wnijdzie mądrość w serce twoje i umiejętność podoba się duszy twojej, rada strzec cię będzie i roztropność zachowa cię, abyś

wyrwany był z drogi złej i od człowieka, który prawi przewrotności. Którzy opuszczają drogę prostą, a chodzą przez drogi ciemne" (Prz 2,1-14).

„Miłosierdzie i prawda niech nie odstępują ciebie, obwiń nimi gardło twoje i wyryj na tablicach serca twego, a znajdziesz łaskę i karność dobrą przed Bogiem i ludźmi. Miej ufność w Panu z całego serca twego i nie zasadzaj się na roztropności twojej. We wszystkich drogach twoich myśl o Nim, a On kierować będzie kroki twoje. Nie bądź mądrym sam u siebie, bój się Boga i odstąp od złego. […] Szczęśliwy człowiek, który znajduje mądrość i kto obfituje w roztropność; lepsze jest jej nabycie od handlu srebrem i złotem, […] droższa jest nad wszelkie bogactwa i wszystko, cokolwiek pożądanym jest, z nią się porównać nie może. Mądrzy chwałę posiadać będą, głupich zaś wywyższenie hańbą jest" (Prz 3,3-7.13.15-16.35).

„Co pomaga głupiemu, że ma bogactwa, kiedy mądrości kupić nie potrafi" (Prz 17,16).

„Posiadaj mądrość, posiadaj roztropność, nie zapominaj ani się uchylaj od słów ust moich, aby dała głowie twojej koronę łaski" (Prz 4,5-6).

„Chwytajcie karność moją, a nie pieniądze; naukę bardziej, aniżeli złoto obierajcie" (Mdr 8,10).

„Mądrość synom swoim wlewa życie i przyjmuje szukających siebie, i przewodniczyć będzie w drodze sprawiedliwości, a kto ją miłuje, miłuje życie. […] Którzy ją posiadać będą, odziedziczą żywot, i dokąd wnijdzie, Bóg błogosławić będzie. […] Którzy ją miłują i Bóg ich miłuje" (Syr 4,12-14.16).

„W skarbach mądrości, rozum i nauki pobożność; grzesznikom zaś mądrość jest obrzydliwością" (Syr 1,26).

Tak i w Nowym Testamencie upomina Apostoł Paweł Chrystusowych wiernych, aby się starali o naukę i umiejętność, gdy mówi: „I o to proszę, ażeby miłość wasza więcej a więcej obfitowała w umiejętności i we wszelakim rozumieniu, abyście doświadczali, co jest pożyteczniejsze, abyście byli szczerymi i bez obrazy na dzień Chrystusowy, napełnieni owocem sprawiedliwości" (Flp 1,9-11).

Tak ostrzega i uczy święty Piotr Apostoł: „Wy zaś – mówi – starania wszelkiego przykładając, dodajcie cnotę do wiary waszej, a do cnoty umiejętność, do umiejętności wstrzemięźliwość, do wstrzemięźliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność, do pobożności zaś braterstwa miłość. […] Te albowiem, jeśli się w was znajdą i obfitować będą, wystawią was nie próżnymi ani bez owocu w poznaniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Komu albowiem zbywa na nich, ślepy jest i ręką macający. […] Starać się zaś będę często mieć was i po zejściu moim,

abyście na te rzeczy pamiętali. Albowiem nie za dowcipnymi baśniami idąc, okazaliśmy wam Pana naszego, Jezusa Chrystusa, moc i obecność, ale przypatrzywszy się sami wielkości Jego. […] I mamy bardzo mocną mowę proroków, nad którą gdy się zastanawiacie, dobrze czynicie" (2 P 1,5-10.15-16.19).

A jeżeli zaś umiejętność, mądrość i naukę tak wielce zaleca wszystkim Bóg w Piśmie swoim, cóż rozumieć należy o kapłanach, którzy z obowiązku stanu swego uczyć innych są obowiązani i okazywać im czyste i prawdziwe prawidła, według których i w tym życiu, i w przyszłym szczęśliwymi być mogą? Gdy bowiem inni szacują wysoko i posiadają nauki, czyliż kapłan nieumiejętny potrafi ich nauczać jeszcze prawd religijnych i moralnych? Czyliż on błądzić nie będzie? Czyliż sam jego zapał bez rozsądku, mowa bez dowodów gruntownych i gorliwość bez umiejętności będą dostatecznymi do posiadania głębokich wiadomości i niezmierzonych nauk religii, i do przekonania rozumnych ludzi? Czyliż nie zamieni bardziej kapłan nieumiejętny w zabobon, łatwowierność i okrucieństwo tę najświętszą Chrystusa religię? I czyliż nie wystawi ją razem na wzgardę razem z sobą? Czyliż potrafi rozróżnić prawdę od wysuwających się hurmem baśni? Czyliż zdolnym będzie przekonywać sprzeciwiających się prawdzie, a nauczy innych tej prawdy, której opowiadanie do niego należy? A gdy on błądzić będzie, czyliż i innych razem z sobą nie wprowadzi w przepaść obłąkań i zaguby?

Truchlał jeszcze swego czasu Apostoł Paweł nad nieszczęściem, jakowe sprowadza zawsze na religię i na obłąkanych ludzi ciemnota kapłanów, przeto w listach swoich do Tymoteusza i Tytusa, wystawiając im żywo obowiązki kapłanów, nalega i najsilniej zaleca, aby się wystrzegali obłąkania, próżnomówności i gnuśności, a starali się pilnie o umiejętność i nie zaniedbywali nauk. Oto są wyrazy jego:

„Jakom cię prosił, abyś pozostał w Efezie, gdym szedł do Macedonii, ażebyś opowiedział niektórym, aby inaczej nie uczyli ani się zatrudniali baśniami i nieskończonym wyliczaniem rodzajów, które bardziej gadki przynoszą, a nie zaś zbudowanie Boże, które jest w wierze. Koniec zaś przykazania jest miłość z czystego serca i sumienia dobrego, i wiary nieobłudnej. Od których obłąkawszy się niektórzy, zwrócili się ku próżnomówności, chcąc być prawa [Bożego] nauczycielami, nie rozumiejąc, ani co mówią, ani o czym twierdzą. Wiemy zaś, że dobre jest prawo, jeśliby go kto użył należycie. […] To przykazanie poruczam tobie, synu Tymoteuszu, abyś według znajdujących się poprzednio

w tobie nauk wypełnił nimi dobrą usługę, mając wiarę i dobre sumienie, które odrzuciwszy niektórzy, rozbili się około wiary" (1 Tm 1,3-9.18-19).

„Proszę tedy najpierwej, aby były czynione prośby, modły, westchnienia, dziękczynienia za wszystkich ludzi: za królów i wszystkich, którzy są w wyższości, abyśmy spokojne i przyjemne wiedli życie, we wszelakiej pobożności i czystości. To bowiem dobrym jest i podobającym się Zbawicielowi naszemu, Bogu, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy" (1 Tm 2,1-4).

„To piszę do ciebie, spodziewając się i sam przybyć wkrótce, że jeżelibym się spóźnił, abyś wiedział, jak się masz sprawować w domu Bożym, którym jest Kościół Boga żywego, filar i grunt prawdy" (1 Tm 3,14-15).

„Duch zaś jawnie mówi, że w czasach ostatecznych odstąpią niektórzy od wiary, lgnąc do duchów błędliwych i nauk czartowskich, mówiących w obłudzie kłamstwo i mających trwożliwe swoje sumienie. […] To przekładając braciom, dobrym będziesz sługą Jezusa Chrystusa w słowach wiary i dobrej nauki, której nabyłeś. A nikczemnych i babskich baśni strzeż się, a ćwicz się zaś ku pobożności, albowiem cielesne ćwiczenie na mało jest użyteczne; pobożność zaś do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłego. […] Póki nie przyjdę, pilnuj czytania, napominania i nauki. Nie chciej zaniedbywać łaski, która jest w tobie, która ci dana jest przez prorokowanie, z kładzeniem rąk kapłaństwa. O tym rozmyślaj, tym się zatrudniaj, aby postępek twój był jawny wszystkim. Miej baczność na siebie, pilnuj nauki i trwaj w nich, to bowiem czyniąc, i samego siebie zbawisz, i tych, którzy cię słuchają" (1 Tm 4,1-3.6-9.13-15).

„Kapłani, którzy dobrze rządzą, dwojakiej czci godnymi niech uznani będą, najbardziej, którzy pracują w słowie i w nauce. […] Oświadczam się przed Bogiem i Chrystusem Jezusem i wybranymi aniołami, abyś tego strzegł bez przesądu, nic nie czyniąc w przechylaniu się na drugą stronę" (2 Tm 5,17.21).

„Rozkazuję ci przed Bogiem, który ożywia wszystko i przed Chrystusem Jezusem […] abyś zachował przykazanie bez zmazy, nienaganione aż do przyjścia Pana naszego, Jezusa Chrystusa. […] O Tymoteuszu! Strzeż składu, wystrzegając się bezbożnych nowości słów i sprzeciwiania się fałszywego imienia umiejętności" (2 Tm 6,13-14.20).

„Miej wzór zdrowych słów, które słyszałeś ode mnie i w miłości w Chrystusie Jezusie" (2 Tm 1,13).

„Nie chciej się sprzeczać o słowa, na nic się bowiem nie przyda, jak tylko do przewrócenia słuchających. Usilnie się staraj, abyś się sam okazał być dobrym Bogu, robotnikiem niezawstydzonym, dobrze nauczającym słowo prawdy, a bezbożnych próżnomówności strzeż się. […] Unikaj głupich i bez umiejętności gadek, wiedząc, iż rodzą zwady, a słudze Pańskiemu nie trzeba się wadzić, ale być grzecznym dla wszystkich, sposobnym do nauczania, cierpliwym ze skromnością, strofującym tych, którzy się opierają prawdzie, ażeby też kiedyś skruszył ich Bóg do poznania prawdy i aby się wydobyli z sideł diabła, który ich trzyma w więzach do woli swojej" (2 Tm 2,14-16.23-26).

„To zaś wiedz, że w dni ostatnie nastaną czasy niebezpieczne; będą ludzie sami siebie miłujący, chciwi, hardzi, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, złośnicy, bez czułości wrodzonej, bez pokoju, potwarcy, niepowściągliwi, nielitościwi, bez dobrotliwości, zdrajcy, oporni, nadęci i bardziej rozkoszy miłośnicy aniżeli Boga, mający wprawdzie pozór pobożności, ale moc jej odrzucający. I tych się chroń. […] Zawsze się uczący, a nigdy do umiejętności prawdy nieprzychodzący. […] Ty zaś nabyłeś mojej nauki. […] A źli ludzie i zwodziciele postąpią na gorsze, błądzący i w błąd wprowadzający. Lecz ty trwaj w tym, czegoś się nauczył i powierzono ci zostało, wiedząc, od kogoś się nauczył i że z dzieciństwa umiesz Pisma Święte, które cię mogą nauczyć ku zbawieniu" (2 Tm 3,1-5.10.13-15).

„Oświadczam się przed Bogiem i Jezusem Chrystusem. […] Opowiadaj słowo [Boże], nalegaj w czas, i nie w czas, strofuj, proś, łaj we wszelkiej cierpliwości i nauce. Będzie albowiem czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich chęci nagromadzą sobie mistrzów, mając świerzbiące uszy, i od prawdy słuchania odwrócą, a ku baśniom się obrócą. Ty zaś czuwaj, we wszystkim pracuj, pełnij dzieło Ewangelisty" (2 Tm 4,1-5).

„Potrzeba, aby biskup [i kapłan] był trzymający się tej, która jest według nauki, wiernej mowy; aby był w możności upominać przez zdrową naukę i przekonywać tych, którzy się sprzeciwiają. Albowiem jest wiele nieposłusznych, próżnomówców i zwodzicielów. […] Których potrzeba przekonywać, którzy całe domy przewracają, ucząc, co nie należy, dla zysku sprosnego. [...] Dla jakowej przyczyny łaj ich ostro, aby byli zdrowymi w wierze, a nie zaś trudnili się baśniami żydowskimi i przykazami ludzi odwracających od prawdy" (Tt 2,9-10.13-14).

„A głupich gadek i wyliczania rodzajów, i sporów, i swarów prawnych unikaj, albowiem są niepożyteczne i próżne" (Tt 3,9).

Zdania ojców świętych o nauce kapłanów

Bardzo dosyć jest tych przestróg i upomnień Pisma Świętego, aby poznać, ile koniecznie i nieodbicie potrzebne jest kapłanom oświecenie w poznaniu prawdziwej religii i wysoka nauka umiejętności. Słuchajmy atoli jeszcze, co o tym mówili święci ojcowie Kościoła, a nie marszczmy czoła, gdy co ostrego albo niepochlebnego ujrzymy w tym, co oni napisali. Wolno to było tym nauczycielom prawdy i pochlebiać nie umieli. Może zaś wiele rzeczy do tamtego czasu tylko stosować się może, a to bez ostrzeżenia czytelnik rozsądny osądzi łatwo. I tak:

Święty Augustyn w mowach swoich i do kapłanów, i znowu do ludu mianych okazuje często potrzebę nauki oświecającej kapłanów i wiernych, a to nauki Pisma Świętego i czystej religii, łączącej się ze wszystkimi prawie umiejętnościami, których im więcej i gruntowniej posiada kapłan, tym mocniejszym jest w nauce religii i łatwiej dopełni obowiązków nauczyciela ludzi w tym, co należy do ich zbawienia i moralnego życia. Karci zaś surowo tych, którzy przez grubość i obłąkanie, unikając nauk, zasłaniają się różnymi wymówkami, najbardziej zaś tą najszkodliwszą i najniesprawiedliwszą, że religia potrzebuje tylko ślepej wiary, a zaś umiejętność nadyma tylko, jak powiedział Paweł święty, i zasłaniają się Pawłem, właśnie jakoby on był nieprzyjacielem nauki.

Tak więc mówi Augustyn: „«Umiejętność nadyma», mówi Apostoł (1 Kor 8,1). I cóż więc? To od umiejętności uciekać powinniście, a obierać bardziej nic nie umieć, aniżeli się nadymać? A na cóż nauczamy, jeżeli lepsza jest niewiadomość, aniżeli nauka? Wystrzegać się potrzeba nauki, aby nie nadymała. Więc kochajcie naukę, ale nad nią przekładajcie miłość. Nauka, gdy sama jest, nadyma, ale ponieważ «miłość buduje», nie dozwala więc umiejętności nadęcia. Tam więc nadyma nauka, gdzie miłość nie buduje, a gdzie zaś buduje, umocniona jest”[8]. Podobnie powiedział święty Bernard: „Nauka bez miłości nadyma, ale miłość bez nauki błądzi”[9].

Zachwalając zaś Augustyn świeckich krasomówców, którzy religijną posiadali naukę, mówi do kapłanów i zakonników: „Jeżeli krasomówcy, jak daleko bardziej my nie co innego czuć powinniśmy, którzy tej mądrości synami i szafarzami jesteśmy? Mądrze zaś mówi człowiek tak mniej lub więcej, ile

[8] Augustyn, *Sermo* 52 (*De verbis Domini*) [354, 6: PL 39, 1566].

[9] Bernard z Clairvaux, *In Canticum canticorum* [8, 6: PL 183, 813. Tłumaczenie zdania w drugiej części nie jest w pełni zgodne z oryginałem łacińskim, choć dobrze oddaje ducha wypowiedzi świętego Bernarda].

mniej lub więcej postąpił w Pismach Bożych. Nie mówię, aby w nich bardzo wiele czytać i w pamięć wbijać, ale rozumieć dobrze i pilnie ich myśli dociekać. Są bowiem tacy, którzy je czytają i nie dbają, czytają, aby wiedzieli. Nad których bez wątpienia przenosić potrzeba tych, którzy słowa tych Pism nie bardzo pamiętają, ale ich serce swojego serca oczyma widzą. A nad tych lepszym jeszcze jest ten, który, i gdy chce mówi one, i jak potrzeba rozumie. Temu więc, kto mądrze mówić powinien, chociaż wymownie nie potrafi, słowa Pisma Świętego pamiętać bardzo jest potrzebno”[10].

[W innym miejscu czytamy:] „«Cokolwiek napisano jest, dla naszej nauki napisano jest» – mówi Apostoł (Rz 15,4). Ani by albowiem starali się ojcowie święci tyle i takowych pism podać do pamięci, jak tylko, aby jednych przez przykłady, a drugich przez czytanie budowali. Czytajcie więc, bracia moi, Pismo Święte, czytajcie go, abyście nie byli «ślepymi i przewodnikami ślepych» (Mt 15,14). Czytajcie Pismo Święte, w którym, czego się trzymać, a czego unikać potrzeba, w pełności znajdziecie. Czytajcie go, bo nad wszelki miód słodszym, nad wszelki chleb przyjemniejszym, nad wszelkie wino bardziej rozweselającym go znajdziecie. Chwyćcie się go, a dowiecie się, jako Bóg bogów jest długością dla wieczności, jak jest szerokością dla miłości, jak jest wysokością dla majestatu, jak głębokością dla nieograniczonej mądrości. Szukajcie w Pismach, a znajdziecie, jako ten Bóg bogów urodził się z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem, kocha nas jako miłość, zna jako prawda, karze jako słuszność, panuje jako wielkość. Czytajcie Pismo Święte, a znajdziecie, jako Nazareński ów Jezus rządzi jako początek, ochrania jako zbawienie, działa jako moc, objawia się jako światło, z nami zostaje jako łaskawość. I dlatego, o bracia moi, póki w tym słabym i próżnym życiu będziemy, tej mądrości się uczyć i znać ją całą duszą starajmy się. Co bowiem człowiek wart bez nauki? Cóż on jest? Czyli nie cap albo bydlę? Czyli nie wół albo osioł? Czyli nie «koń albo muł, którzy nie mają rozumu»? (Ps 31,9). Ej! więc bracia moi, którzy się zowiecie pasterzami owiec rozumnych, spieszcie chwytać nie wymysły pogańskie, nie wiersze poetów, nie wykręty filozofów, z których nauczyciele i ucznie oddadzą rachunek, ale tę najsłodszą mądrość nad mądrościami, która dziedzictwem Boga i synów Jego przyjemnym nazywa się majątkiem. Ta to jest nauka nad wszystkie inne zamiłowania godna, którą prorocy przepowiedzieli, którą patriarchowie od Boga wzięli, którą Syn Boży, gdy «na ziemi został widziany i z ludźmi żył

[10] Augustyn, *De doctrina christiana* 4, [5, 7: PL 34, 91-92].

razem» (Ba 3,38), otworzył i objaśnił, a czego się trzymać i czego unikać najwyraźniej pokazał, a przez Apostołów swoich nas jej nauczywszy oświecił. Ta jest, która nas uczy kochać rzeczy niebieskie, a pogardzać ziemskimi. Ta jest matka wiernych, która nas codziennie uczy, jako wierzyć mamy, że Bóg jest wszechmocnym, jako Go ujrzymy przychodzącego na stolicę majestatu, jako dobrym dobre, a złe złym oddającego wiedzieć będziemy. Ta jest pochodnia nogom naszym i droga zbawienia naszego, w której się uczymy, jak naprzód Boga nad wszystko kochać mamy, potem duszę naszą, jak co bliższego, a potem znowu duszę bliźniego, jak potem własne ciało, a dopiero znowu bliźniego, jakoby nasze własne miłować potrzeba. Ten to jest bowiem doskonały sposób Boga, nas samych i bliźniego kochania. […] Ta jest wszelkich mądrości i nauk mistrzyni i pani, która uczy nas także sposobu poznania zewnątrz pochlebnych, a wewnątrz zdradliwych. Ta jest umiejętność nad umiejętnościami. […] Apostołów chwała, patriarchów ufność, proroków nadzieja, męczenników wieniec, panien męstwo, mnichów posiłek, biskupów zabawa, kapłanów mieszkanie, dzieci uczenia się początek, wdów nauka, małżonków piękność, umarłych zmartwychwstanie, żywych wieczysta obrona. Ta jest, przez którą zdobimy się wiarą, utwierdzamy się nadzieją i wzmacniamy miłością. Ta jest, którą «kto znajdzie, znajdzie życie i wyczerpie zbawienie od Pana» (Prz 8,35). Oto więc prawo święte i Pismo niepokalane nagotowane jest, abyśmy ozdobili się cnotami. Ale biada nam, że powinniśmy być przykładem poprawy, a oto już jesteśmy przykładem błędu. Skąd zaś to pochodzi, jak tylko, że ślepymi jesteśmy i prostakami nieznającymi prawa i czytać go mierzimy sobie, a przecię jednak o katedr posiadanie i o pasterstwa dusz obowiązek codziennie się ubiegamy? Cóż więc dziwnego, że upada kapłan? Co dziwnego, że nie podnosi wykraczających? Co dziwnego, że jest przewodnikiem ślepych? Oto podeptał prawo Pańskie, wzgardził nim jak śmiercią. A cóż umiłował, o co się postarał, czego tak usilnie pożądał? Trzymać żonę albo nałożnicę, konie jakby żołnierz na stajni utrzymywać, psy na myślistwo karmić, jastrzębi pilnować, a jednak przecież, chociaż jest «jako koń i muł, którzy nie mają rozumu» (Ps 31,9), pragnie być czczonym na ucztach i «być nazywanym od ludzi Rabbi» (Mistrzu) (Mt 23,7). Oto jak upada kapłan, oto jak żyje. A gdy upada ten, który się zdaje być filarem w Kościele, jakże już łatwiej i lud zaginie! Uczcie się więc prawa, kapłani, abyście głuchemu nie złorzeczyli. Wtenczas złorzeczycie głuchemu, kiedy rady przez nieumiejętność dać nie umiecie. Wtenczas ślepemu zawadę kładziecie, kiedy fałsz za prawdę okazujecie. A więc że już, bracia, nie chciejcie

dalej gnuśnieć, ale czytajcie Pismo Święte. To jest Pismo, prawo nasze niepokalane, które nieumiejętnych mądrymi czyni, pierwszymi z ostatnich kładzie, wielkimi z najmniejszych robi, nieszlachetnych w szlachetnych zamienia, naturę hamuje, lekkości wzbrania, ujmuje boleści, nadaje ufność, uwieńcza starca, uczy młodzieńca, łagodzi zapalczywych, zwraca błądzących, leczy słabych, wzmacnia niedołężnych, z zwierzęconych czyni rozumnych, umysłowi nadaje stałości, przebudza ospałych, strofuje próżniaków, leniwych podnieca, wierzącym daje łaskę, upokarza królów, pokornych wywyższa, proste okazuje drogi, jałmużnę przykazuje”[11].

Powstając zaś święty Augustyn na fałszywych religii nauczycieli, zaniedbujących naukę Pisma Świętego, a tworzących sobie nową według swojej nieumiejętności religię i unoszących się nieprawą gorliwością, tak mówi: „Do żydów Pan Jezus mówił i rzekł im: «Rozbierajcie Pisma, o których rozumiecie, że w nich żywot wieczny macie, a one świadectwo dają o Mnie» (J 5,39). I dalej przydaje: «Ja przyszedłem w imię Ojca mego, a nie przyjęliście Mnie, gdy zaś inny przyjdzie w imieniu swoim, jego przyjmiecie» (J 5,43). I dalej mówi: «Jakże możecie Mnie wierzyć, którzy chwały jeden od drugiego oczekujecie, a chwały, która od samego Boga jest, nie szukacie?» (J 5,39-45). To wszystko łatwo rozumieć o żydach. Ale potrzeba tu ostrożności, ażebyśmy, gdy ich zanadto uważamy, sami od nas samych oczu nie odwrócili. Uczniom bowiem swoim mówił Pan, a wszakże, co do nich mówił, i do nas potomnych mówił. Albowiem nie do nich należy tylko, co wyrzekł: «Oto ja z wami jestem aż do skończenia świata» (Mt 28,20), ale do wszystkich na potem chrześcijan, i aż do końca świata urodzić się mających. Mówiąc zaś do nich, rzekł im: «Strzeżcie się od kwasu faryzeuszów» (Mt 16,6). Oni myśleli wtenczas, że Pan im to dlatego powiedział, iż chleba nie wzięli z sobą, a nie rozumieli, że «strzeżcie się od kwasu faryzeuszów», to się rozumieć ma: «strzeżcie się od nauki faryzeuszów». Jakaż to zaś była nauka faryzeuszów, jeśli nie owa, którą dopiero słyszeli? Chwały jeden od drugiego szukający, chwały nawzajem oczekujący, a «chwały, która od samego Boga jest», nieszukający. O takowych to Paweł Apostoł tak mówi: «Świadectwo im daję, że żarliwość Boga mają, ale nie we-

[11] Augustyn, *Sermones ad fratres in eremo commorantes* 38: [PL 40,1304-1306]. Czyli też ktokolwiek on jest tej mowy autorem, na co się nie zgadzają krytycy, zawiera się atoli w księgach pism świętego Augustyna. [Dzieło było przypisywane świętemu Augustynowi w okresie średniowiecza – por. E. Leland Saak, *Creating Augustine. Interpreting Augustine and Augustianism in the Later Middle Ages*, Oxford 2012].

dług umiejętności» (Rz 10,2). Co to znaczy, Apostole: «nie według umiejętności»?, wytłumacz nam, jaką zalecasz umiejętność, nad jakowej w nich niedostatkiem bolejesz, a w nas chcesz, aby ona była? Otóż, tłumacząc się przydał i co wprzód zamknął, otworzył: Co to jest «żarliwość Boga mają, ale nie według umiejętności»? «Nie znając bowiem – mówi – sprawiedliwości Bożej, a swoją chcąc postawić, sprawiedliwości Bożej nie są poddani» (Rz 10,3). Nie znać więc Bożej sprawiedliwości, a swoją chcąc ustanowić, to jest nawzajem chwały oczekiwać, a nie szukać chwały, która jest od Boga samego, to jest kwasem owym faryzeuszów. Od tego strzec się Pan rozkazuje. Gdy zaś sługom rozkazuje, a Pan rozkazuje, strzeżmy się, abyśmy nie słuchali. «Na cóż mówicie do Mnie: Panie, Panie, a nie czynicie, co mówię?» (Łk 6,46). «Szukać Mię będziecie, a nie znajdziecie» (J 7,34). A to dlaczego? Bo nie rozbieracie Pism, które świadectwo dają o mnie. «Rozbierajcie Pisma». […] Co powiedziałem, nie jest z mojej myśli, ale Pana mego, a przecie jeszcze się odwracacie, jeszcze się opieracie. Jak możecie mnie uwierzyć, chwały jeden od drugiego oczekujący, a chwały, która od samego Boga jest, nieszukający? Bo nie znając boskiej sprawiedliwości, macie żarliwość Boga, «ale nie według umiejętności. Nieznający bowiem Bożej sprawiedliwości, a waszą ustawić chcący, sprawiedliwości Bożej» nie jesteście poddani. Co zaś jest innego nie znać Bożej sprawiedliwości i swoją chcieć ustanowić, jako mówić: Ja uświęcam, ja usprawiedliwiam, co ja podam, to świętem jest? Nie znasz Bożej sprawiedliwości i twoją chcesz ustanowić”[12].

A tak więc jak mówi święty Bernard: „Gorliwość bez umiejętności, gdy spieszy pomagać, szkodliwą się widzieć daje”[13]; „A kto sam się swoim czyni nauczycielem, głupiego staje się uczniem”[14].

Święty zaś Grzegorz Nazjanzeński, utyskując na nieumiejętność wielu kapłanów swego czasu, tak mówi: „Lepszym być, to rozumiem, ażebyśmy wprzód nauczyli się tego, co mówić i czynić mamy, aniżeli uczyć nie umiejąc sami. Pięknie bowiem dzieje się z tym, komu choć w głębokiej starości dojrzała mowa przyjdzie, mająca tę siłę, że w nowej pobożności pomocą jeszcze duszy być może. Albowiem wprzód aniżeli sami nauczeni będziemy przystępować do uczenia innych, to jest zamyślać szczepić pobożność w umysłach innych, bardzo głupich albo zuchwałych ludzi to się zdaje być rzeczą głupich;

---

12 Augustyn, *Sermo* 52 (*De verbis Domini*) [129, 1-2: PL 38, 720-721].

13 Bernard z Clairvaux, *De conversione ad clericos* [*In Canticum canticorum* 49, 5: PL 183, 1018].

14 Bernard z Clairvaux, *Epistula* 87, [7: PL 182, 215].

jeżeli i sami nawet swej nieumiejętności nie poznają, zuchwałych, jeżeli ją znają, tej atoli roboty podejmować nie wzdrygają się. Ale nam żadnego nauczania ani uczenia się terminu naznaczonego nie ma […] ani znowu komu to, komu owo poruczyć potrzeba, przepisów żadnych, do których byśmy się stosowali, lecz tak jest ta rzecz porzucona i pomieszana, i tak źle czynimy, że wielu z nas – bo nie powiem wszyscy – wprzód prawie jeszcze aniżeliśmy do Bożego przysionku weszli, wprzód aniżeliśmy poznali ledwie nazwiska ksiąg świętych i gdy dwóch albo trzech słów nauczyliśmy się, i to nie z czytania, ale ze słuchania nabytych, albo gdy Dawida poznaliśmy trochę, albo płaszcz zręcznie sfałdowali, pobożności postać niejaką na się przybierając, zaraz już mędrcami i mistrzami jesteśmy. A tak więc ani tyle mądrymi są tacy, aby nieumiejętność swoją poznać umieli. I mnie stosownym do nich zdaje się być ów wyraz Salomona: «Jest złe, które widziałem pod słońcem, męża, który sobie zdaje się być mądrym» (Prz 26,12), a co gorszym jest, przyjął innych na naukę, który nawet swej nie poznaje nieumiejętności. Jeżeli złe jakie, to to godne jest łez i żalu, nad czym i ja sam często bolałem, wiedząc, że opinia wiele ujmuje z rzeczy samej, a próżnej chluby żądza ludziom do cnoty wielką jest przeszkodą”[15].

Dosyć się więc okazuje dowodnie z Pisma Świętego i z nauk ojców świętych, jak wielce jest potrzebne oświecenie kapłanów, a prócz upadku religii i zepsucia moralności, które najbardziej ich ciemnoty jest skutkiem, rozmaite są jeszcze smutnie doświadczać się dające klęski i utrapienia ludu, które z ich obłąkania w religii obficie wypływają, a to z przyczyny fałszywych i niezgodnych z duchem Ewangelii nauk niemałej liczby takowych kapłanów, gdy – jak mówi święty Leon I papież: „Wielu z nich, idąc za opiniami swymi i czego nie zrozumieli, jeszcze bardziej są gotowymi nauczać, aniżeli się uczyć, a przeto jak mówi Apostoł: «Około wiary rozbili się» (1 Tm 1,19)”[16]. A co jest gorszym jeszcze i do uleczenia prawie niezostawiającym nadziei, jeżeli własnego błędu najmocniejszym oporem i poznać może nie chcemy ani słuchać o tym, co by tylko o błędzie naszych opinii zmiankę czyniło, które bez zastanowienia się, bez pracy i myślenia chcemy tylko koniecznie, aby prawdziwymi były, dlatego że się naszej chęci bardzo podobały, a co zdaje się już być najwyższym stopniem obłąkania, sprzeciwiania się Bogu i prawdzie, a zatem i największej nieszczęśliwości, jako o tym powiedział Salwian do kapłanów swojego wieku: „Bardzo – mówi – jasną jest rzeczą, że Bóg nas widzi i sądzi, bo cierpimy to, na

[15] Grzegorz z Nazjanzu, *Oratio* [2, 49-51: PG 35, 457-461].

[16] Leon Wielki, *Sermo* 29 (*De Nativitate Domini*) [*Sermo* 30, 1: PL 54, 230].

co zasługujemy, ale nie sądzimy bez wątpienia, abyśmy zasługiwali, a stąd więcej jeszcze występnymi i winnymi jesteśmy, że nie poznajemy, na co zasługujemy. Największą bowiem oskarżycielką ludzi szkodliwych jest przywłaszczycielka niewinności – duma. Między wielu bowiem tegoż występku winnymi nikt występniejszym nie jest, jak ten, kto się nie być występnym rozumie. […] Dlatego i my to tylko do naszego złego przydać możemy, że się niewinnymi być rozumiemy. Owszem, winę naszą to najcięższą czyni, gdy gorszymi jesteśmy, a za lepszych się mamy. «Kto – mówi Apostoł – rozumie się czemsiś być, gdy niczym jest, sam siebie oszukuje. Dzieło zaś swoje niech doświadcza człowiek» (Ga 6,3-4). Dziełom więc naszym powinniśmy wierzyć, a nie opinii; rozumowi, a nie chęci; prawdzie, a nie zaś woli”[17].

Widzą toż samo dobrze i utyskują świeccy uczeni na nieszczęścia wynikające z nieoświecenia kapłanów, a w którym najsłuszniej i ich pogardy, jakowej doświadczają teraz, znajdują przyczynę. Tak o tym napisał jeden z zasłużonych krajowi i uczonych Polaków[18]: „Ołtarz się tylokrotnie widział krwią zlany przez fanatyzm, co go ulepił, kraje zaburzone przez niewolników, co ich masę składały, kapłani, co kazali wierzyć, a nie oświecali, ofiarą ciemnej padli nieraz tłuszczy”[19]. „Rozszerzone powszechne oświecenie stanowić tylko może trwałość narodu i nierozerwanym łańcuchem społeczność wiązać potrafi. […] Kiedy się do masy ludu światło rozciągnie, ludzkość zamieszka w rządzących sercach, miłość w rządzonych i trwałego pokoju dla społeczeństw cywilnych zawiążą się nadzieje. Nie są to mary filozoficzne, dało ku temu chrześcijaństwo zasady i jeżeli miłość bliźniego jest tej nauki dla dobra wszystkich zamiarem, nauczycieli do niej w pasterzach trzody toż chrześcijaństwo wskazało. […] Na próżno w składzie, w jakim są rzeczy duchowne i świeckie, inne wyszukiwać będziemy sposoby, jeśli się złemu w samym źródle nie zabieży. […] Któż nie zna potęgi religii i wpływu kapłana na serca ludzkie […] tego, co w przybytku Boga, w imieniu Jego, do człowieka mówi. […] Ktoś na to powie: wszakże są plebani, czemuż ich apostolstwo skutku nie czyni? Czemuż, jak mniemasz, światła nie wydaje? Odpowiem: ciemność go nie wyda, owszem, jak doświadczamy, pomrok przedłuży. […] Nazwisko miejsca rzeczy nie zastąpi. […] Nieuważna na swoje dobro społeczność stwarza apostołów, ale im języka opo-

---

17 Salwian, *De iudicio et providentia* 4 [Salwianus (z Marysylii), *De gubernatione Dei* 4, 12-13: PL 53, 83-84].

18 Józef Wybicki, senator Królestwa Polskiego, zmarły w roku 1822.

19 Wyjątek z książki tego autora *Moje godziny szczęśliwe*, we Wrocławiu, w roku 1805, s. 59.

wiadania prawdy nie daje. […] Czyni ich ojcami rady i pociechy, ale im serce pogardą i nędzą wydziera!”[20].

Podobnież dobrze napisał wspomniany już wyżej uczony pisarz pod imieniem Zygmunta Szczeropolskiego: „Nauki – mówi – są pięknym i najprzyzwoitszym stanu duchownego zatrudnieniem. Przez nie w państwach katolickich wyniósł się był ten stan do wysokiego stopnia wziętości i zapewne inną drogą do niej nie wróci”[21]. Lecz powie kto może: Czyliż duchowni nie trudnią się oświeceniem? Czyliż nie wydali tyle ksiąg religijnych? Czyliż nie są zajęci ustawicznymi i nieskończenie rozmaitymi religijnymi naukami i innymi literackimi pracami, a swych maksym i opinii dowodami i obronami? Prawda. Ale o bodajby nadal przynajmniej o wielu takowych księgach, opiniach, naukach i dowodach nie można było powiedzieć to, co o tym napisał godny uszanowania i wiary uczony Polak Jan Śniadecki: „Są ludzie – mówi – którzy ani żadnej dobrej przyczyny swemu mniemaniu nie są zdolni naznaczyć, ani się żadnymi dowodami od niego odwieść nie dają. Są to głowy stworzone do dziwactwa, nie do rozumowania, i dla nich powołanie literackie, jako obrane na przekorę przyrodzeniu, nazwać można skaraniem boskim”[22].

III. Kapłanów wybór i obowiązki

Przejdźmy już dalej i zobaczymy, co o tychże kapłanów wyborze, własnym obieraniu duchownego stanu i ich obowiązkach mówi Pismo Święte i co napisali święci ojcowie Kościoła. Paweł Apostoł w Liście swoim do Tymoteusza mówi: „Wierna mowa: jeżeli kto biskupstwa [i kapłaństwa] żąda, dobrego dzieła żąda. Potrzeba więc, aby biskup [i kapłan] był nienaganionym, jednej żony mąż, trzeźwy, roztropny, obyczajny, wstydliwy, gościnny, do nauczania sposobny. Nie pijak, niebijący, ale skromny; nieswarliwy, niechciwy, ale w domu swym dobrze rządny, mający synów uległych ze wszelaką czystością. A jeżeli zaś kto domem swoim nie umie rządzić, jakże on staranie mieć będzie o Kościele Boga? A ma też mieć dobre świadectwo od tych, którzy są na świecie, aby nie wpadł w urąganie i sidło diabelskie. Diakonowie także czyści, niedwoistego języka, nieoddani pijaństwu, nieszukający sprośnego zysku. A ci

---

20 Tamże, s. 184, w rozdziale pod tytułem *X. Pleban*.

21 *Pisma rozmaite* Jana Śniadeckiego. T. 3, [*Zawierający listy i rozprawy w naukach*, Wilno 1818,] s. 119.

22 Tamże, s. 95, przypis.

zaś niechaj będą pierwej doświadczeni i tak niech usługują niemający występku żadnego, którzy bowiem dobrze usługiwać będą, dobry stopień sobie nabędą i wielką ufność w wierze, która jest w Chrystusie Jezusie" (1 Tm 3,1-10). I w Liście znowu do Tytusa mówi: „Dlatego zostawiłem cię w Krecie, ażebyś to poprawił, czego nie dostaje, i postanowił po miastach kapłanów, jako i ja ci rozrządziłem. Jeżeli jest kto bez występku, mąż jednej żony, mający synów wiernych, nieobwinionych o nierząd albo o nieuległość. Potrzeba albowiem, aby biskup był bez występku, jako Boga szafarz, i niepyszny, niegniewliwy, nie pijak, niebijący, niechciwy brzydkiego zysku, ale gościnny, grzeczny, trzeźwy, sprawiedliwy, święty, powściągliwy, trzymający się tej, która jest według nauki, wiernej mowy; aby był zdolnym upominać w zdrowej nauce i tych, którzy się sprzeciwiają, przekonywać" (Tt 1,7-9).

Święty Grzegorz Nazjanzeński, przyjąwszy nie bardzo chętnie kapłaństwo od ojca swego, który był przed nim biskupem nazjanzeńskim, a doszedłszy już głębokiej starości, gdy już dalej nie mógł rządzić owczarnią Nazjanzu, miejsce więc jego Grzegorz zastępować musiał, ale pobożnym strachem przejęty i różnymi okolicznościami poruszony, uszedł stamtąd do Pontu, gdzie długo bawił, trwając w spokojności czas na rozmyślaniu. Potem atoli zastanowiwszy się nad grzechem nieposłuszeństwa – jak sam wyznaje – z Pontu do ojczyzny powrócił, a na pierwszym kazaniu tłumaczy się otwarcie ludziom, co go powodowało do tego odejścia i zaniechania biskupstwa. Między innymi przyczynami wspomina i takowe, które dają wyobrażenie złych i wdzierających się kapłanów, gdy mówi: „A do tego – całą bowiem skrytość myśli wam otworzę – wydarzyło mi się to, co czyli prostaka, czyli też szlachetnego człowieka jest godnym, nie wiem wcale, ale wydarzyło się jednak. Wstydziłem się innych, którzy od reszty wszystkich ludzi niczym nie są lepsi, i bodajby jeszcze nie byli daleko gorszymi. Z nieumytymi, jak to mówią, rękami (Mt 15,20)[23] i z światowymi umysłami wnoszą się w najświętsze tajemnice, i wprzód jeszcze, aniżeli byliby godnymi, aby do rzeczy świętych przystąpili, świątnicę samą obstępują i około najświętszego stołu sami się wzajemnie cisnąc potrącają, rozumiejąc być ten stan, nie jako przykład cnoty, ale jako okazję i pomoc do nabycia sposobu życia; i nie jako obowiązek podległy zdawaniu rachunków, ale jako rząd wolny od wszelkiej kary, którzy tych, nad którymi są starszymi, już prawie liczbą przechodzą, w pobożności bez wątpienia nędzni, a dla blasku nieszczę-

[23] To jest z nieprzygotowanymi umysłami i bez nauk rzeczy boskich świecą się na kapłaństwo.

śliwi. Tak więc, gdy to złe razem z czasem postępku i sił nabywa, ja rozumiem, że już i nie będą mieć nad kim przewodzić, bo wszyscy zamiast tego, aby od Boga nauczonymi byli, jak niesie obietnica boska (Iz 54,13)[24], oni sami nauczają i prorokują tak dalece, że według dawnej historii i przysłowia[25] i Saul nawet znajduje się między prorokami (1 Sm 10,11; 19,24)"[26].

Święty Hieronim do zabierającego się do stanu kapłańskiego Heliodora, tak napisał: „W Starym Testamencie, ktokolwiek kapłanom posłusznym nie był albo za obóz wyprowadzony był kamienowanym od ludu (Pwt 17,12; 1 Kor 5,13), albo poddając głowę pod miecz, krwią zmywał wzgardę. Teraz zaś nieposłuszny zabija się duchownym mieczem (klątwa). Jeśli więc i ciebie do tego stanu pobożna braci zachęca przyłuda, cieszyć się będę z postępku, ale się i lękać upadku. «Kto biskupstwa żąda, dobrego dzieła żąda» (1 Tm 3,1). Wiemy o tym, ale dołącz, co następuje: «Potrzeba, aby takowy był nienaganionym, jednej żony mąż, trzeźwy, wstydliwy, roztropny, obyczajny, gościnny, nauczać zdolny: nie pijak, niebijący, ale skromny. Diakonowie podobnie wstydliwi» (1 Tm 3,2-3.8) itd. A ci niech doświadczani będą i tak niech biorą obowiązki, żadnego występku nie mający. Biada temu człowiekowi, który nie mając godowej sukni, wchodzi na ucztę! Nic nie pozostaje, jak tylko, aby zaraz usłyszał: «Przyjacielu, jakoś tu wszedł?» A gdy on zamilknie, powiedziano będzie sługom: «Weźcie go, a związawszy ręce i nogi, wrzućcie w zewnętrzne ciemności, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów» (Mt 22,12-13). […] A przeto więc, jako gdy kto dobrze pełni obowiązki, dobry sobie stopień nabywa, tak kto niegodnie do kielicha Pańskiego przystępuje, «będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej» (1 Kor 11,27). Nie wszyscy biskupi są biskupami. Uważasz Piotra, ale patrz i na Judasza. Stefana widzisz, ale i Mikołaja wspomnij (Dz 6,5), który takie brzydoty i nieuczciwości wymyślił, że kacerstwo nikolaitów z tego się urodziło źródła. «Niech się każdy doświadczy i niech przystępuje» (1 Kor 11,28). Nie czyni chrześcijaninem godność kościelna. Korneliusz setnik, jeszcze poganinem będąc, darem Ducha Świętego jest oczyszczony (Dz 10,44-48). Daniel dziecko sądzi kapłanów. […] Dawid pasterz obrany na króla. Najmłodszego

---

[24] „Będą wszyscy (kapłani) uczeni od Boga".

[25] Czytamy w Księgach Królewskich, że Saul król rozebrawszy się ze sukni swoich prorokował przed Samuelem. Co wiedząc inni, którym to dla jego niegodności przykrym się być zdawało, mówili: „Chyba i Saul między prorokami?". Stąd to poszło w przysłowie używające się do tych, którzy będąc niegodnymi, nie wzdrygają się przyjmować nauczania albo rządzenia obowiązków.

[26] Grzegorz z Nazjanzu, *Oratio* [2, 8: PG 35, 416-417].

ucznia najbardziej kochał Jezus (J 19,26). Niżej, bracie, usiądź, aby gdy młodszy przyjdzie, wyżej ci kazano postąpić. […] Nie jest łatwo stać na miejscu Pawła, trzymać stopień Piotra. […] Gdy będziesz budował wieżę, przyszłego dzieła koszta porachuj (Łk 11.28-30). Sól zwietrzała na nic się nie przyda, tylko aby była wyrzucona za drzwi i podeptana od wieprzów (Mt 5,13)”[27].

W liście zaś do Fabioli, pisząc święty Hieronim o obowiązkach kapłanów, mówi: „«Wargi kapłana strzegą umiejętności i prawa wymagają z ust jego» (Ml 2,7). Najpierwszą być powinna w kapłanach prawa i nauki wiadomość, a za dodaniem łaski duchownej takiego męża wyświęcać należy, który by mógł oprzeć się zaprzeczającym i aby nic nie miał z czynów złych, co by wiodło do piekieł, ale aby czyny kapłana w stosunku do cnót jego od reszty ludzi odrębnymi były”[28].

Obszerniej zaś ten święty Kościoła nauczyciel, pisząc do Nepocjana kapłana, wystawuje mu powołanie i obowiązki duchownych i kapłanów w liście swoim, i mówi: „Pan nasz w Ewangelii rzekł: «Ogień przyszedłem puszczać na ziemię, a czegoż chcę, jak tylko, aby był zapalonym» (Łk 12,49), który rozżarzony w sercach uczniów, przymuszał ich wyrzec: «Czyliż serce nasze nie było pałającym w nas, gdy rozmawiał z nami w drodze i otwierał nam Pisma» (Łk 24,32). […] Dlatego, jak mniemam, i Apostoł powiedział: «Duchem pałający» (Rz 12,11). I w Ewangelii Pan opowiadał, że przy końcu świata, kiedy według proroctwa Zachariasza: «Głupi zacznie być pasterzem, za ubytkiem mądrości oziębnie miłość wielu» (Mt 24,12; Za 11,16). Słuchajże zatem [– jak powiedział błogosławiony Cyprian –] nie rzeczy wymowne, ale twarde. […] Proszę cię więc, a powtarzając i znowu nie raz jeszcze ostrzegać będę, abyś stan duchowny nie rozumiał być rodzajem dawniejszego żołnierstwa, to jest, abyś nie zysku świata w Chrystusowym szukał żołnierstwie, abyś nie więcej miał, jak kiedy klerykiem nie zostałeś jeszcze, i aby ci nie powiedziano: «Duchowni ich nie przydali się im» (Jr 12,13 LXX). Niektórzy bowiem bogatsi są mnichami, aniżeli gdy byli świeckimi, i są duchowni, którzy posiadają bogactwa pod ubogim Chrystusem, których pod bogatym i kłamliwym diabłem nie mieli, że wzdycha nad nimi bogatymi Kościół, których świat trzymał wprzód żebrakami. Stolik twój ubodzy i pielgrzymi, a z nimi i Chrystus gość niech pozna. Od kleryka handlującego i z ubogiego bogacza, z nieszlachetnego sławnego, jak od zarazy jakowej uciekaj. […] Strzeż się podejrzeń wszelkich i cokolwiek by do-

[27] Hieronim, *Epistula* (*ad Heliodorum*) [14, 7-9: PL 22, 352-353].

[28] [Hieronim, *Epistula (ad Fabiolam)* 64, 1: PL 22, 609].

wodnym było, abyś wprzód nie ułożył, pilnuj. […] Chwałą biskupa jest ubogich niedostatki opatrywać. Hańbą kapłana jest własnych bogactw pomnażaniem się trudnić. […] Pisma Boże często czytaj, owszem, nigdy z rąk twoich święte czytanie odłożonym niech nie będzie. Ucz się, czego byś nauczył; nabądź tego wiernego słowa, które jest według nauki, «abyś mógł strofować w zdrowej nauce i sprzeciwiających się przekonać. Trwaj w tym, czegoś się nauczył i co powierzono zostało tobie, znając to, od kogoś się nauczył» (2 Tm 3,14), «będąc gotowym zawsze do zadosyćuczynienia każdemu pytającemu się o przyczynę tej nadziei, która jest w tobie" (1 P 3,15). Niech nie zawstydzają dzieła twoje mowy twojej, ażeby gdy w kościele rozprawiasz, nie odpowiedział ci każdy w milczeniu: czemuż, bo co mówisz, sam nie czynisz tego? Pięśćliwym[29] mistrzem jest, który z pełnym brzuchem rozprawia o postach. Powstawać na łakomstwo i łotr potrafi. Kapłana zaś Chrystusowego usta, myśl i ręce niech się ze sobą zgadzają. Bądź uległym biskupowi twojemu i jako ojca duszy przyjmij go. Kochać – synowską, bać się – służalców jest rzeczą. «Jeśli ojcem jestem – mówi – gdzież jest cześć moja? Jeśli panem ja jestem, gdzież jest bojaźń moja?» (Ml 1,6). Ale i to mówię, że biskupi kapłanami niech się być znają, a nie panami, niech szanują kleryków jako kleryków, ażeby im od nich jako biskupom cześć oddawana była. Mądre jest owo mówcy Domicjusza: «Dlaczego ja ciebie – mówi – mam szanować jako książęcia, gdy ty mnie nie szanujesz jako senatora?». Pamiętajmy zawsze, co Piotr Apostoł przykazuje kapłanom: «Paście trzodę Bożą, która jest między wami, doglądając nieponiewolnie, ale dobrowolnie wedle Boga, ani dla sprośnego zysku, ale z dobrej chęci, ani jako panujący nad klerem, ale wzorem będąc z umysłu, abyście gdy się okaże książę pasterzy, odebrali niewiędniejący wieniec chwały» (1 P 5,2-4). […] Niech się cieszy biskup sądem swoim, jeżeli takich Chrystusowi wybrał kapłanów. Gdy uczysz w kościele, nie szmer ludu, ale wzdychanie niech powstaje, łzy słuchaczy pochwałami niech będą twymi. Mowa kapłana czytaniem Pisma Świętego przyprawiona niech będzie. Nie chcę, abyś był krasomówcą, kłótnikiem i gderaczem bez rozumu, ale umiejętnym w tajemnicach i w naukach Boga twego najdoskonalej uczonym. Słowa tylko odmieniać i żwawością mówienia w nieuczonym pospólstwie wzbudzać podziwienie siebie to jest rzeczą nieumiejętnych ludzi. Wytarte czoło wykłada to często, czego nie umie, a gdy w innych wmówi, sobie stąd umiejętność przypisuje. Nauczyciel mój niegdyś, Grzegorz

[29] [Pięśćliwy – pieszczotliwy, pobłażliwy].

Nazjanzeński, gdy go prosiłem, aby mi wyłożył, co to znaczy u Łukasza szabat δευτερόπρωτον (wtóropierwszy) (Łk 6,1), wybornie zażartował: nauczę cię tego – powiedział – w kościele, gdzie przy oklasku całego ludu będziesz musiał, choć niechcący, wiedzieć, czego nie wiesz, albo pewnie, jeśli zamilczysz sam od wszystkich o głupiość posądzonym będziesz. Nic tak łatwego, jak nędzne pospólstwo i nieuczone zgromadzenie języka obracaniem oszukać, które czegokolwiek nie rozumie, tym więcej się dziwi. […] Sukni krótkich równie się wystrzegaj, jak i wytwornych; ozdoby równie jak nieochędóstwa unikać potrzeba, bo pierwsze rozkoszą, a drugie chlubą trąci. Są tacy, co ubogim dają mało, aby więcej odebrali, i pod pozorem jałmużny szukają bogactwa, co bardziej łowami nazwać by potrzeba, aniżeli jałmużny gatunkiem. Tak zwierzęta, tak ptaki i ryby się łowią. Trochę na haczyku pokarmu się kładzie, aby nim przyciągnąć białych głów sakiewki. Niech wie biskup, któremu powierzony jest Kościół, kogo nad rozdawaniem i staraniem o ubogich przeznacza. Lepiej jest nie mieć, abym co dał, aniżeli bezwstydnie żebrać, abym chował. […] Niech gruby i prosty brat stąd się świętym być nie rozumie, że nic nie umie, ani też uczony i wymowny językiem niech szacuje świętość, a daleko jest lepiej z tego dwojga niedoskonałego mieć świętą prostotę, jak grzeszną wymowę. […] Wielu budują ściany i kolumny kościołowi podkładają, błyszczą marmury, złotem jaśnieją ozdoby, klejnotami odznacza się ołtarz, a kapłanów Chrystusa żadnego wyboru nie ma. I niech mi tu nikt nie przedstawia bogatego w Judei kościoła, stół, lampy, trybularze, misy, nalewki, moździerze i inne sprzęty ze złota wyrobione. Wtedy to podobało się Panu, kiedy kapłani ofiary zabijali, a krew bydląt była okupem grzechów, chociaż to wszystko w obrazie [figura] przeszło tylko; napisano zaś zostało dla nas, do jakiego doszły końca wieków (2 Kor 10,11). Teraz zaś, gdy ubóstwo domu swego poświęcił Pan ubogi, rozmyślajmy o krzyżu Jego, a złoto błotem być osądzimy. Dlaczegoż się dziwimy się temu, co Chrystus nazywa niegodziwą mamoną? (Łk 16,11). Na co chwytamy i lubimy to, czego Piotr, że nie ma, oświadcza się chlubnie? (Dz 3,6). A inaczej, jeżeli tylko za literą iść zechcemy, a o złocie i bogactwach prosta nas kontentuje historia, więc ze złotem i resztę razem zachowamy. […] A jeżeli to wszystko, rzeczy «duchowne z duchownymi porównywając», […] tak rozumiemy, jako i Pan nasz rozumiał, albo odrzućmy złoto z resztą przesądów żydów, albo, jeśli się tak złoto podoba, niechże się podobają i żydzi, których ze złotem albo pochwalić nam potrzeba, albo potępić. Bankietów tobie ze świeckimi unikać należy, a najbardziej z tymi, którzy urzędami się pysz-

nią. Brzydko jest, gdy przed drzwiami kapłana Chrystusa ukrzyżowanego i ubogiego, który i pokarmu cudzego używał, ceklarze urzędników i żołnierze wartują, i aby sędzia prowincji lepiej u ciebie obiadował aniżeli w pałacu. Jeśli zaś tłumaczyć się zechcesz, że to czynisz dlatego, ażebyś prosił za biednymi i podrządnymi, sędzia światowy więcej uczyni dla kapłana wstrzemięźliwego aniżeli bogatego, i bardziej uczci twoją świętobliwość aniżeli bogactwa. Albo jeśli on takim jest, który nie wysłuchuje duchownych prośby za jakimikolwiek uciśnionymi, jak tylko przy kieliszkach, chętnie się obejdę bez takiego dobrodziejstwa, a Chrystusa za sędziego prosić będę, który lepiej i prędzej ratować może niż sędzia. «Lepiej jest ufać w Panu, niż ufać w książętach» (Ps 117,9). Nigdy winem nie pachniej, abyś nie usłyszał owo filozofa: to nie jest ucałowanie czynić, ale wino dawać. […] Pijaków kapłanów i Apostoł potępia (1 Tm 3,2-3), i stare prawo nie dopuszcza, «którzy ołtarzowi usługują, wina i trunku niech nie piją» (Kpł 10,9). Przez trunek (sycera) zaś w hebrajskim języku rozumie się wszelki napój, który upoić może, czyli ten, co go ze zboża robią, czyli ze soku jabłek, albo gdy plastry miodu się wygotowują na słodki i barbarzyński napój, albo palmowe owoce (daktyle) wyciskają się na likwor i gdy gotując zboże, woda się robi tłustą i kolorową. Cokolwiek upaja i przytomność myśli wywraca, unikaj tego, tak jak i wina. Nie mówię ja to, ażebym naganiał stworzenie Boże, bo wszakże i Pan był nazwany pijakiem wina (Mt 11,19), i Tymoteuszowi, będącemu słabego żołądka, mierne picie wina jest dozwolone (1 Tm 5,23), ale tylko miary, podług wieku i zdrowia, i jakości ciała, wymagamy w piciu. Ale jeżeli bez wina palę się młodością i krwi ciepłem goreję, a soczystego i mocnego jestem ciała, chętnie obejdę się bez napoju, który jest podejrzanym o truciznę. Pięknie mówi się u Greków, a nie wiem, czyli i u nas równie brzmi dobrze: «Tłusty brzuch nie rodzi myśli subtelnej». Postów taki sobie zakres uczyń, ile znieść możesz; niech u ciebie będą szczere, czyste, proste i umiarkowane, a nie zabobonne posty. Na co się przyda oliwy nie jadać, a przykrości niejakich i trudności w pokarmach szukać, fig, pieprzu, orzechów, palmy owoców, przedniej mąki, kłokociny? Cała się przetrząsa ogrodów uprawa, abyśmy posilnego nie jedli pokarmu, i gdy przysmaków szukamy, od królestwa niebieskiego odciągamy się sami. A nadto jeszcze i sławy wstrzemięźliwości w rozkoszach szukamy. Najmocniejszy jest post: woda i chleb, ale że nie ma chwały, a wszyscy chlebem i wodą żyją, nie uważa się za post powszechny i publiczny. Strzeż się, abyś nowinek ludzkich nie łowił, abyś obrazę Bożą w upodobanie się ludziom nie zamienił. «Jeślibym jeszcze – mówi Apostoł –

podobał się ludziom, nie byłbym sługą Chrystusa» (Ga 1,10). Przestał się podobać ludziom i stał się sługą Chrystusowym. Przez dobrą sławę i złą, po prawej i po lewej stronie chodzi żołnierz Chrystusa; i pochwałą się nie wynosi ani się naganą łamie; nie nadyma się bogactwy ani się ściąga ubóstwem, i wesołymi rzeczami gardzi, i smutnymi. […] Nie chcę, abyś się modlił na rogach ulic, ażeby prostą drogę modlitw twoich powieść ludu nie złamała. Nie chcę, abyś rozszerzał znaki (*fimbriae*) i miał na pokaz pargaminy (*phylacteria*), a ze sprzecznym sumieniem okrążał się pychą faryzejską. Jakby lepiej było, aby to nie na ciele, ale na sercu nosić, a Boga mieć sprzyjającym, a nie oczy ludzkie. Na tym zależy Ewangelia, na tym Prawo i Prorocy, czyli święta i apostolska nauka. Lepiej jest bowiem w myśli to wszystko nosić aniżeli na ciele. Rozumiesz ze mną, wierny czytelniku, co zamilczam, a o czym milcząc bardziej mówię jeszcze. […] Strzeż się jeszcze, abyś ani języka, ani uszu świerzbiących nie miał, to jest, abyś ani sam innym nie uwłóczył, ani innych słuchał uwłaczających (Ps 11,2-6). […] Niech się uczy obmówca niełatwo uwłaczać, gdy cię widzi niechętnie słuchającego. […] Obowiązkiem zaś twoim jest znać domy matron i ich dzieci, a szlachetnych mężów zachowywać sekreta. Obowiązkiem twoim jest nie tylko oczy czyste zachować, ale i język. Nigdy o piękności kobiet nie rozprawiaj ani też co się w jednym domu dzieje, dom drugi niech nie wie przez ciebie. […] My, którym staranie około dusz jest powierzone, wszystkich chrześcijan domy kochać powinniśmy jakoby własne. Niech nas znają bardziej pocieszycielami w smutkach swoich niż bankietnikami w pomyślnościach. […] Prokuratorami i rządcami domów i wsi cudzych, jak mogą być duchowni, którym własnymi majątkami wzgardzić przykazano? Przyjacielowi cokolwiek wyrwać, kradzież jest, Kościół oszukiwać, świętokradztwem jest. Brać to, co ubogim i wielu łaknącym miało być dano i stąd co ujmować, wszystkich łotrów okrucieństwo przechodzi. […] Przymusiłeś mię, najmilszy Nepocjanie, abym znowu z Betleem usta otworzył i wystawił się na przeszycie językami innych”[30].

Najszczególniejszy obowiązek kapłanów

Ale nad wszystkie inne obowiązki kapłana najpierwszym jest bez wątpienia nauczać prawa Bożego i one wykładać, nauczać prawdy bez przymieszania żadnego, choćby najmniejszego fałszu ani nawet tego, co by o nim czyniło

[30] [Hieronim, *Epistula (ad Nepotianum)* 52,3-16: PL 22, 530-540].

porozumienie, albowiem „dawne jest zdanie, iż kłamcy to odnoszą w zysku, że im i prawdę mówiącym już nie wierzą”[31]. Nauczać religii czystej, zawartej w Piśmie Świętym, ustawach soborów i zgodności ojców świętych, a nie w błędnych ludzkich księgach, choćby jakkolwiek wysławionych autorów, jeżeli ci ją czerpają z innych urojonych źródeł, które utworzyła ciemnota wieku i gnuśność w szukaniu prawdy niedbałych duchownych. Nauczać prawdziwej moralności z tychże źródeł i z nieuprzedzonego niczym rozumu, którego objawienie nie wywraca, ale dziwnie przekonywa, kieruje i objaśnia, a nauczać niezmordowaną mową i ustawicznym przykładem, prostować wszelkie zboczenia, które się najłatwiej wkradają, gdy światło Ewangelii schowane jest albo przyćmione naukami nieumiejętnych, jako więc powinni posiadać kapłani wszelkie umiejętności, które do tego nauczania są potrzebne: „Niewiadomość bowiem nie wymawia tego, kto się wyznaje być mistrzem”[32]. Tak też powinni opowiadać poznaną prawdę, nie zważając na wszelkie od bezbożnych kładzione przeszkody, dolegliwości i prześladowania, na jakowe im z tej przyczyny natrafić i znosić wypadnie, bo „nie może nie być dobrym, kto się podoba dobrym, a złym nie podoba”[33]. Bo na to są wybrani od Boga i Kościoła, na to się poświęcili sami do służby w winnicy Chrystusa i za to tylko czeka ich wielka nagroda w wieczności lub największe potępienie.

Tak o tym mówi święty Hilary: „Pan nie gróźb ani przemocy, ani siły prześladujących lękać się każe, bo dzień sądu czczym to wszystko i próżnym być okaże. Ale «co mówię wam w ciemnościach, mówcie to na światłości, i co do ucha słyszycie, na dachu opowiadajcie» (Mt 10,27). Nie czytamy, aby Pan zwykł był w nocy nauczać i naukę swoją w ciemnościach dawać, ale że wielka mowa Jego ludziom cielesnym ciemnością jest i słowo Jego niewiernym nocą jest. Dlatego to, co od Niego powiedziano jest, z wolnością wiary i wyznawania chce, aby ogłaszano było. Z tej przyczyny, co powiedziano w ciemnościach, chce, aby na światłości opowiadano, i co sekretnie do uszu podano, aby na dachu, to jest z wysokiego urzędu słyszano było. Stale bowiem poznanie Boga wyrażać potrzeba i głęboką nauki ewangelicznej tajemnicę na świetle opowia-

---

31 Hieronim, *Epistula (ad Julianum)* [6: PL 22, 337-338].

32 Bernard z Clairvaux, *Tractatus de contemptu mundi* 5 [cytat z przypisywanego Bernardowi dzieła *Tractatus de contemptu mundi, sive de vita et moribus clericorum recte instituendis*, 5, w: *S. Patris Bernardi Claravallensis […] Operum tomus quartus tractatvs varios et opvscvla complectens…*, Parisiis 1667, s. 156.

33 Bernard z Clairvaux, *Epistula* 148 [249: PL 182, 449].

dania apostolskiego objawiać, «nie lękając się tych, którzy choć mają władzę na ciała, ale na duszę żadnego nie mają prawa, ale bojąc się bardziej Boga, który ma moc i ciała, i duszy zgubienia w piekle» (Mt 10,28). […] A że utwierdzeni w takich naukach, potrzeba, aby mieli wolną stałość wyznawania Boga, dodał jeszcze warunek, którym by nas zobowiązał, że zaprze się tego przed Ojcem w niebie, kto się Go przed ludźmi zaprze na ziemi, tego zaś, kto Go wyzna przed ludźmi i On go wyzna w niebie (Mt 10,32-33), i jakowymi my świadkami imienia Jego będziemy przed ludźmi, takiego świadectwa i my u Boga Ojca uczestnikami będziemy”[34].

O tymże mówi i święty Augustyn: „«Błogosławieni będziecie – mówi – gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą, i kłamiąc mówić będą wszystko złe dla Mnie. Cieszcie się i weselcie, bo nagroda wasza wielka jest w niebie» (Mt 5,11-12). Niech to uważa, ktokolwiek rozkoszy tego świata i dobra rzeczy doczesnych szuka w imieniu chrześcijańskim, że wewnątrz jest szczęśliwość nasza. […] «Tak bowiem – mówi – prześladowali i proroków, którzy przed wami byli» (Mt 5,12). Prześladowanie tu ogólnie wspomniał i na złorzeczeniach, i na szarpaniu sławy, i dobrze przykładem upomniał, bo mówiący prawdę zwykli cierpieć prześladowanie, ale przeto jednak nie ustali dawni prorocy od opowiadania przez bojaźń prześladowania. Dlatego najsłuszniejszym jest, co następuje: «Wy jesteście sól ziemi» (Mt 5,13), okazując, że głupi będą sądzeni, którzy doczesnych dóbr albo obfitości żądając, albo się niedostatku lękając, tracą dobra wieczne, które ani dane, ani odebrane od ludzi być nie mogą. «A zaś gdy sól zwietrzeje, czymże (ziemia) soloną będzie?» (Mt 5,13). To jest, jeżeli wy, przez których przyprawione niejako powinny być narody, przez bojaźń prześladowania utracicie królestwa niebieskie, jacyż znajdą się ludzie, przez których by znowu od was błąd był oddalonym, gdy was wybrał Bóg, przez których by błąd innych oddalony został? Więc: «Na nic się nie przyda sól zwietrzała, jak tylko, aby była wyrzucona za drzwi i podeptana od ludzi» (Mt 5,13). Nie ten zaś deptany jest od ludzi, kto cierpi prześladowanie, ale który, bojąc się prześladowania, staje się głupim. Podeptanym bowiem być nie może, jak tylko niższy, lecz ten niższym nie jest, kto chociaż ciałem wiele na ziemi znosi, sercem atoli osadzony jest w niebie. «Wy jesteście światłość świata» (Mt 5,14). Jako wprzód rzekł sól ziemi, tak teraz mówi światłość świata. Ani tu bowiem powierzchnię ziemi rozumieć potrzeba, którą nogami

[34] Hilary z Poitiers, *Commentarius in Evangelium Matthaei* 10, [16-17 i 21: PL 9, 972 i 974-975].

cielesnymi depcemy, ale ludzi, którzy na ziemi mieszkają, albo i grzeszników, do których przyprawienia i ugaszenia zgnilizny zesłał Pan sól apostolską. I tu przez świat nie ziemię i niebo, ale ludzi, którzy są na świecie albo miłują świat, rozumieć potrzeba, dla których oświecenia Apostołowie są posłani. […] «Ani zapalają świece i kładą ją pod korzec» (Mt 5,15). Cóż się zdaje? Czyli te słowa «pod korzec» dlatego tylko powiedziano, ażeby rozumieć tylko ukrycie świecy, jak gdyby mówił: nikt nie zapala świecy i ukrywa ją? Czyli też i korzec coś tu oznacza, że to jest kłaść świecę pod korzec, gdy się wyżej cenią wygody ciała aniżeli opowiadanie prawdy, i gdy każdy dlatego nie opowiada prawdy, że się lęka, aby stąd w rzeczach cielesnych i doczesnych nie poniósł szkody? I dobrze korcem nazwano, albo dla wzajemnego oddania miary, że każdy to odbierze, co czynił, będąc w ciele, jako mówi Apostoł: «Każdy, jak co czynił w ciele» (2 Kor 5,10), i jakoby o tym korcu ciała na innym powiedziano miejscu: «Jaką miarą mierzyć będziecie, takąż i odmierzono wam będzie» (Mt 7,2). […] Pod korcem więc stawi świecę, ktokolwiek światłość dobrej nauki zyskami doczesnymi zaciemnia i zakrywa. […] «Niech tak świeci – mówi – światłość wasza przed ludźmi, aby wiedzieli dobre czynności wasze i wielbili Ojca waszego, który jest w niebie» (Mt 5,16). Gdyby powiedział tylko: niech świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli dobre czynności wasze, zdałby się zakładać koniec na pochwałach ludzi, których szukają obłudnicy i którzy pragną honorów, a chwytają najpróżniejszą chwałę. […] Nie tylko więc powiedział: «aby widziano czynności wasze dobre», ale dodał: «i aby wielbili Ojca waszego, który jest w niebie», ażeby tym samym, że człowiek przez dobre czynności podoba się ludziom, nie tam cel założył, aby się podobał ludziom, ale aby to odniósł do chwały Boga i żeby się dlatego podobał ludziom, aby w nim Bóg był uwielbiony”[35].

W innym znowu miejscu, dając przepisy nauczania kapłanom, święty Augustyn tak mówi: „Apostoł pisząc do Tymoteusza, gdy rzekł: «Niech nikt nie pogardza młodością twoją», dodał zaraz, dlaczego nie ma być pogardzonym i mówi: «Ale bądź przykładem dla wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości» (1 Tm 4,12). Taki nauczyciel, aby był z posłuszeństwem słuchany, a nie ze wzgardą, mówi nie tylko skromnie, ale i poważnie, bo żyje bez nagany. Tak bowiem obrał dobre życie, ażeby nie zapomniał i o dobrej sławie, ale aby czynił dobrze przed Bogiem i przed ludźmi (2 Kor 7,21), Tego

[35] Augustyn, *De sermone Domini in Monte* 1, 5,[13-7,18: PL 34, 1236-1238].

się bojąc, ile może tylko, a tamtych nauczając. A w mowie samej woli bardziej z rzeczy samej, jak ze słów podobać się innym i nie rozumie, aby co lepiej mógł powiedzieć, jak gdy mówi to, co jest prawdą, aby nie nauczyciel służył słowom, ale słowa nauczycielowi. A to jest, co mówi Apostoł: «Nie w mądrości słów, aby nie został próżny krzyż Chrystusa» (1 Kor 1,17). I do tego należy także, co mówi [do] Tymoteusza: «Nie chciej słowami się sprzeczać, na nic się bowiem to nie przyda, jak tylko do przewrócenia słuchaczów» (2 Tm 2,14). Ale to jednak nie dlatego powiedziano, abyśmy nic nie mówili za prawdą przeciwko szturmującym ją przeciwnikom, bo gdzież będzie to, co przepisano biskupom, jakimi być powinni, a między tym i to: «Aby mógł w zdrowej nauce przeciwników przekonywać» (Tt 1,9). […] Ten zaś nie słowami tylko się sprzecza, kto czyli pokornie, czy umiarkowanie, czy poważnie mówiąc, to czyni słowami, aby się okazała prawda, aby się podobała prawda, aby poruszyła prawda, albowiem to nawet, co jest celem jedynym wszelkiego przykazania i uzupełnieniem prawa, to jest miłość, żadnym sposobem czysta być nie może, jeżeli to, co się kocha, fałszywym jest, a nie prawdziwym. Jako bowiem bardziej godzien użalenia ten, kto ma piękne ciało, a zaś brzydką duszę, aniżeliby razem miał brzydkie i ciało, tak ci, którzy wymownie mówią to, co jest fałszem, bardziej nad nimi użalać się potrzeba, aniżeliby to samo niezgrabnie opowiadali. Co to zaś jest nie tylko wymownie, ale i mądrze mówić, jak tylko słowa prostym sposobem, ale dostateczne, w umiarkowaniu błyszczące, w przekonaniu silne, użyte do okazania prawdy, o której słuchaczom wiedzieć należy? Ale kto tego obojga nie potrafi, niech mówi mądrze, czego wymownie mówić nie może, i lepiej będzie, aniżeli miałby mówić wymownie, czego nie mówi mądrze. A jeżeli i tego nie potrafi, niech tak postępuje w życiu swoim, aby nie tylko pochwałę sobie zjednał, ale nadto i innym dał przykład, a niech jego sposób życia będzie jakoby wymową nauki. Są wprawdzie tacy, którzy dobrą wymowę mają, ale co mają mówić, sami wymyślić nie zdołają. A ci, jeżeli biorą to, co inni wymownie i mądrze napisali, uczą się na pamięć i mówią przed ludem, taką biorąc osobę, nie źle oni czynią. Tak bowiem, co bardzo jest pożytecznie, wielu stają się opowiadaczami prawdy i nie ma różnych mistrzów, jeżeli jednego prawdziwego Mistrza (Chrystusa) jednąż naukę opowiadają wszyscy i nie ma pomiędzy niemi zdań różnych. Ani można odstraszać takowych głosem Jeremiasza proroka, przez którego Bóg strofuje tych, którzy kradną słowa Jego, jeden od drugiego bliźniego swego. Bo ci, co kradną, biorą cudze, słowo zaś Boże nie jest cudzym dla tych, którzy mu się powodują, a ten bardziej pra-

wi cudze, który mówi dobrze, a żyje źle. Ponieważ cokolwiek on mówi dobrze, zdaje się być płodem jego dowcipu, ale od jego obyczajów bardzo dalekim jest. O tych więc mówi Bóg, że kradną słowa Jego, którzy chcą się okazać dobrymi, mówiąc to, co jest boskim, gdy złymi są, czyniąc to, co ich jest własnym”[36].

Jakiej prawdy uczyć potrzeba?

Nauczać więc potrzeba prawdy, ale prawdy objawionej od Boga, której nas nauczył Chrystus, a podali nam pismem i ustnie Apostołowie Jego. Nauczać zaś tak, abyśmy sami wprzód o tym dostatecznie przekonani byli, a nie ślepo wierzyli tylko i innym ślepą narzucali wiarę, abyśmy czynili, co przekazano, i wystrzegali się tego, co czynić zabroniono. „Jeżeli albowiem – mówi Salwian – nie wystrzegamy się, pewnie nie wierzymy, a jeśli nie wierzymy, chrześcijanami bynajmniej nie jesteśmy, nie możemy bowiem kogo nazywać chrześcijaninem, kto nie chce wierzyć Chrystusowi. O nędzo! O przewrotności! Człowiek człowiekowi wierzy, a Bogu nie wierzy! W ludzkich obietnicach pokłada się ufność, w Bogu się nie ufa!”[37]. Podobnież święty Hieronim: „Jakoby większymi były imperatorskie rozkazy aniżeli Chrystusa; praw się boimy, a Ewangeliami pogardzamy”[38].

Słuchajmy jeszcze Salwiana: „«Lepiej by im było – mówi – gdyby nie poznali prawdy, aniżeli gdy poznali, usuwać się nazad od podanego sobie przykazania» (2 P 2,21-22). A stąd poznajmy, że my daleko bardziej winni jesteśmy, którzy prawo Boga mamy i nim gardzimy, aniżeli ci, którzy go nie mają i nie znają zupełnie. Nikt bowiem nie gardzi tym, czego nie zna. My więc razem i wzgardzicielami, i przestępcami jesteśmy, a przez to gorszymi od pogan, bo oni nie znają przykazów Pańskich, my znamy; oni ich nie mają, my mamy; oni ich niesłyszanych nie pełnią, my odczytane depcemy. Przeto u nich zostaje niewiadomość, u nas przestępstwo, bo mniejszego występku jest wina nie znać prawa, aniżeli nim gardzić”[39]; „Dlatego sprawiedliwym sądem cierpliwość Boga znosi tamtych, nas karami chłosta, bo niewiadomości nieco wybaczyć można, pogarda zaś niegodna jest odpuszczenia. Tak bowiem jest napisano: «Sługa, który nie wie o woli Pana swego i nie czyni jej, będzie karany mało, ale który wie o niej, a nie czyni, będzie karany wielce» (Łk 12,47-48). Nie dziwujmy się więc, że wielce karani jesteśmy, bo nie przez niewia-

---

36 Augustyn, *De doctrina christiana* 4, [27,60-29,62: PL 34, 118-120].

37 Salwianus [z Marysylii], *Adverus avaritiam* 2, [12: PL 53, 202].

38 Hieronim, *Epistula* (*ad Nepotianum*) [52, 6: PL 22, 532-533].

39 Salwian, *De iudicio et providentia* 4 [Salwianus (z Marysylii), *De gubernatione Dei* 4, 19: PL 53, 92-94].

domość, ale buntem (przeciw Bogu) grzeszymy. Znając bowiem dobre, nie czynimy dobrze; różnicę dobrego od złego wiemy, a za złem idziemy; prawo czytamy, a jego ustawy depcemy i na to tylko przykazów świętych nabywamy wiadomość, abyśmy dowiedziawszy się o zakazie, tym ciężej grzeszyli. […] A po tym wszystkim chcemy, abyśmy dobro od Boga odebrali, gdy sami zawsze złe do złego przydajemy. Żądamy, aby Bóg spełniał wolę naszą, gdy my woli Boga czynić nie chcemy i tak czynimy, jakbyśmy od Boga wyższymi byli. Chcemy, aby Bóg woli naszej zawsze był posłuszny, gdy my wszyscy Jego woli sprzeciwiajmy się zawsze. Ale On sprawiedliwy jest, chociaż my niesprawiedliwi jesteśmy; karze bowiem, których sądzi być kary godnymi, cierpliwie znosi, których chce znosić. Obojgiem zaś do jednej prowadzi rzeczy, aby i karaniem powściągnął w katolikach chęć grzechu, a cierpliwość Boga czyni niekiedy, że heretycy pełną wiary poznają prawdę, tym bardziej, gdy wie, że oni nie są może niegodnymi katolickiej wiary, których widzi od katolików lepszymi w porównaniu ich życia”[40].

Nauczać potrzeba prawdy zawartej w prawdziwym boskim objawieniu, a nieurojonym od płci słabej i słabych umysłów, zawartej w ustawach soborów i pismach Kościoła nauczycieli, a nie zaś innej, nowej i niesłychanej od wieków. Nauczać zatem czystej czci Boga, świętych Jego, jaka trwała chwalebnie zawsze w katolickim starożytnym Kościele, a usunąć w tym wszelkie nadużycia, choćby z utratą jakichkolwiek doczesnych zysków, jako to surowo przykazuje Sobór najnowszy Trydencki. O tej zaś czci uważamy jeszcze pilnie, co piszą ojcowie święci.

Tak mówi święty Augustyn: „Bóg sam tylko od duszy człowieka czczonym być powinien, który sam jest jej Stwórcą. Człowiek zaś każdy, chociażby najmędrszy, najdoskonalszy i zupełnie każda dusza rozumem obdarzona i najbłogosławieńsza, kochaną tylko naśladowaną być powinna, a podług zasług i stopnia, który jej przyzwoite, uszanowanie oddawać należy. Albowiem: «Pana i Boga twego czcić będziesz i Jemu samemu służyć» (Pwt 6,13; Mt 4,10)”[41]; „Niech nie zasadza się nasza religia na urojeniach naszych. Lepsze jest co jakkolwiek prawdziwe, aniżeli wszystko, co tylko podług upodobania wyobrazić można. […] Niech nam nie będzie religią dzieł ludzkich cześć, bo lepszymi są ciż sami rzemieślnicy, którzy takowe rzeczy udziałali, których przecież czcić nie powinniśmy. […] Niech nam nie będzie religią cześć ludzi umarłych, bo jeżeli pobożnie żyli, nie są takimi, aby podobnych wymagali honorów, ale chcą, abyśmy Tego czcili, za którego oświeceniem cieszą się, że zasług Jego i my jesteśmy uczestnikami. Szanować więc ich potrzeba dla naślado-

40 Tamże, [5, 2-3 PL 53, 96-97].

41 Augustyn, *De quantitate animae* 34, [78: PL 32, 1078].

wania, ale nie czcić dla religii. […] Co więc czci najwyższy anioł, to samo czczone być powinno i przez człowieka ostatniego, bo sama człowieka natura nie to czcząc, stała się ostatnią. Albowiem nie skądinąd mądry anioł, a skądinąd człowiek; skądinąd on rzetelnym [w prawdzie], skądinąd człowiek, ale od jednejże nieodmiennej mądrości i prawdy. Bo to samo stało się rozporządzeniem w czasie dla zbawienia naszego, że sama moc Boga i Boga mądrość nieodmienna, współistotna Ojcu i współwieczna, naturę ludzką przyjąć raczyła, przez którą by nas nauczyła, że to człowiekowi czcić należy, co od wszelkiego stworzenia rozumnego czczone być powinno. Wierzmy, że tego chcą nawet samiż najlepsi aniołowie i najwyższe Boga sługi, którego widzeniem są szczęśliwymi. I ani my, widząc aniołów, błogosławionymi jesteśmy, ale widząc prawdę, którą i samychże kochamy aniołów, i im winszujemy. Ani zazdrościmy, że oni Go już bez troskliwości i przykrości przeszkód posiadają, ale bardziej ich kochamy, że i nam coś takowego się spodziewać od powszechnego Pana przykazano jest. Dlaczego szanujemy ich z miłości, a nie zaś z poddaństwa. Ani im budujemy kościoły. Nie chcą oni bowiem tak być szanowanymi od nas, bo nas samych, gdy dobrzy jesteśmy, znają być kościołami najwyższego Boga. Dobrze więc napisano jest, że anioł wzbronił się człowiekowi, aby go nie czcił (Ap 22,8-9), ale aby czcił jednego Boga, pod którym by i on Jemu był współsługą”[42]; „Lud chrześcijański pamiątki męczenników religijną uroczystością obchodzi i dla wzbudzenia naśladowania, i aby do zasług ich należał, i modlitwami był wsparty; tak jednak, że żadnemu męczennikowi, ale samemu Bogu męczenników ofiary czynimy, chociaż na pamiątki męczenników stawiamy ołtarze. Któż bowiem z biskupów w miejscu znajdowania się ciał świętych, stojąc przy ołtarzu, powiedział kiedy: Ofiarujemy tobie, Piotrze albo Pawle, albo Cyprianie, ale co się ofiaruje, ofiaruje się Bogu, który uwieńczył męczenników; u pamiątek tych, których uwieńczył. […] Czcimy więc męczenników tą czcią miłości i społeczności, jako czczonymi są i w tym życiu święci Boga ludzie, których serce do takowego za prawdę ewangeliczną cierpienia gotowe być znamy. Ale tamtych tym pobożniej, im bardziej bezpieczniej po odbytej już walce i śmielej ich pochwały ogłaszamy jako już w życiu szczęśliwym zwycięzców, aniżeli w tym życiu dotąd jeszcze walczących. […] Żadnym sposobem co podobnego ofierze, męczennikom nie czynimy, ani ofiarować przykazujemy, czyli któremu męczennikowi, czyli jakiej świętej duszy albo któremukolwiek aniołowi. I ktokolwiek w ten błąd wpada, strofowany zostaje przez zdrową naukę albo żeby się poprawił, albo żeby był potępionym, albo żeby się go wystrzegano. Sami bowiem święci

[42] Augustyn, *De vera religione* [55, 110: PL 34, 170].

i ludzie czy aniołowie nie chcą, aby im to czyniono, co znają należnym być Bogu jedynemu. Okazało się to na Pawle i Barnabie, gdy poruszeni ludzie cudami w Lakonii, które się przez nich działy, jako bogom ofiary im czynić chcieli (Dz 14,14); rozdarli (święci) suknie swoje, a wyznając i przekonując, że bogami nie byli, czynić sobie to zabronili"[43].

Wzywać więc potrzeba pomocy i wstawienia się do Boga świętych, ale w ich czci i wzywaniu nigdy nie odstępować od tych prawideł, które podaje święty Augustyn i inni wszyscy ojcowie Kościoła też same zawsze podawali i zostawili nam przepisy, jeżeli chcemy nie odstępować od wiary i nauki tychże samych świętych, szanować ich zawsze i wzywać potrzeba, ale z największą razem bacznością, abyśmy spuszczając się na ich opiekę i zasługi, nie wpadli stąd sami w gnuśność zachowania praw Boga, które i ogólnie wszystkim, i w szczególności każdego, według stanu, wieku, obowiązku i okoliczności, przepisał Bóg w Piśmie swoim, i abyśmy nie zaniedbali z tej przyczyny własnego usiłowania w poprawie życia i poznania, a unikania błędów w religii i obyczajności, przez co tylko jedynie osiągnąć szczęśliwość możemy.

Tak o tym napisał w kazaniu swoim święty [Jan] Chryzostom: „Nie oczekujemy innych opieki. Albowiem modlitwy świętych mają moc bardzo wielką, ale jeżeli my sami pokutę czynić będziemy i poprawimy życie. […] A zatem gdy leniwymi i gnuśnymi będziemy, nie potrafimy przez innych być ocalonymi, a jeśli zaś czuwać będziemy, przez nas samych dostąpić tego potrafimy; owszem, bardziej naszym, jak ich staraniem. Bardziej bowiem woli Bóg samym nam dać łaskę, aniżeli dla wstawienia się kogoś za nami, abyśmy starając się sami gniew ubłagać, z ufnością działali i poprawili się. Tak nad kananejską niewiastą się ulitował, tak nierządnicy darował zbawienie, tak i łotrowi bez żadnego wstawienia się pośrednika i patrona. To zaś mówię nie dlatego, abyśmy nie mieli prosić świętych, ale abyśmy nie byli niedbałymi, a w sen i gnuśność zapadłszy sami, innym i im samym tylko losy nasze poruczyli"[44].

Wszyscy kapłani nauczania religii jedyny mają obowiązek

Takowym więc sposobem, wyszukując wszelkiej prawdy w boskim objawieniu i w naukach świętych nauczycielów pierwszych wieków katolickiego Kościoła, uczyć jej powinni pasterze i kapłani wszyscy, będąc jej z tychże źródeł dobrze

43 Augustyn, *Contra Faustum manicheum* 20, [21: PL 42, 384-385].

44 Jan Chryzostom, *Homiliae in Matthaeum* 5, [4-5: PG 57, 59-60].

wprzód nauczeni sami. Obszerna jest owczarnia Chrystusa, obszerna bardzo winnica Jego, nawał jest chwastu cisnącego się zagłuszyć jej latorośle, aby nie wydawały dobrych owoców, ale też niemała liczba jest i robotników, którzy wszyscy wspólnie działać są obowiązani, aby sami znając prawdę czystej religii, nauczali jej innych, a wyrywali i wykorzeniali zagłuszające ją niezliczone chwasty błędów. A jeżeli są tacy, którzy przyjąwszy ubiór tych robotników, stoją tylko próżno z rękami złożonymi i rozumieją, że nie mają obowiązku pracowania w tejże winnicy, póki by ich kto nie zawołał lub nie znaglił, niech uważają, że ich samże Pan winnicy wezwał już dawno i nie da im nagrody za inne obce prace, jakimikolwiek swego tylko może szukają zysku, ale za te tylko, którą podejmą z powołania swego dla pożytku i zysku tejże winnicy i jej wysokiego Pana.

„Słyszeliście podobieństwo z Ewangelii świętej – mówi święty Augustyn – że «podobne jest królestwo niebieskie gospodarzowi, który wyszedł nająć robotników do winnicy swojej» (Mt 20,1). Wyszedł rano i których znalazł, najął do winnicy swojej i ugodził się z nimi o zapłatę denara. Wyszedł i o godzinie trzeciej, znalazł innych i sprowadził do roboty w winnicy. I o godzinie szóstej to uczynił, i o dziewiątej. Wyszedł zaś i o godzinie jedenastej blisko już końca dnia, znalazł niektórych próżnujących i stojących, i rzekł im: Co tu robicie? Czemu nie pracujecie w winnicy? Odpowiedzieli: «Bo nas nikt nie najął. Chodźcież – mówi – i wy, a co sprawiedliwym będzie, dam wam» (Mt 20,7)”[45].

Nie przykazał im Chrystus innej pracy, ale tęż samą, co i Piotrowi, aby z Nim razem paśli owce Jego, jeżeli Go miłują prawdziwie, jako mówi święty Chryzostom: „Chrystus po swym zmartwychwstaniu, gdy się wprzód zapytał Piotra: «Piotrze, czy kochasz mnie?» (J 21,15-17). A gdy mu ten odpowiedział: «Ty wiesz, Panie, że kocham Ciebie» (J 21,15-17). Nie powiedział mu Chrystus: odrzuć pieniądze, czyń posty, dręcz siebie, umarłych wskrzeszaj, pędź diabłów, nic ani o innych cudach i dobrych uczynkach nie wspomniał, ale zamilczając o tym wszystkim, rzekł mu: «Jeżeli kochasz Mnie, paś owce moje» (J 21,17). To zaś powiedział nie tylko, aby nam dał wiedzieć, ile go kochał Piotr, ale aby nam i swoją ku owcom okazał miłość, a tę i kochania Go Piotra okazał być dowodem. Właśnie jakoby mówił: kto kocha owce moje, ten Mnie kocha. Patrz bowiem, jak wiele dla tej swej trzody ucierpiał Chrystus; stał się człowiekiem, przyjął kształt sługi, był zeplwany, policzkowany, na koniec nie wzdrygnął się podjąć i najobelżywszej śmierci, albowiem na krzyżu i samą nawet krew wy-

[45] Augustyn, *De verbis Domini*, sermo 59 [*Sermo* 87, 4: PL 38, 531-532].

lał. Tak więc ktokolwiek się Jemu chce podobać, niech ma staranie o owcach Jego, niech publicznego szuka pożytku, niech się troszczy o zbawienie braci swoich, nie masz bowiem obowiązku nad ten milszego Boga. Tak i Paweł mówi: «Bądźcie naśladowcami moimi, jak ja Chrystusa» (1 Kor 11,1). Jakże to stałeś się naśladowcą Chrystusa? «Wszystkim nad wszystko się podobając, bo nie szukałem mego pożytku, ale innych wielu, aby zbawionymi byli» (1 Kor 10,33). I na innym miejscu mówi: «Albowiem Chrystus nie sam podobał się sobie, ale innym wielu» (Rz 15,3). I nic nie ma zgoła, co by podobnie uczyło i wskazywało, kto jest wiernym i miłośnikiem Chrystusa, jako gdy ma staranie o braci i nad ich zbawieniem pracuje. Niech to słuchają i mnisi wszyscy, którzy gór wierzchołki posiedli i którzy wszelakimi sposobami ukrzyżowali się światu, aby ile sił wspomagali przełożonych Kościoła i zachęcali modlitwami, zgodą, miłością, a niech wiedzą o tym, że jeśli ich wszelkim usiłowaniem wspierać nie będą, którzy na tyle niebezpieczeństw są wystawieni i tyle przez łaskę Bożą ciężarów dźwigają, i jeśli jakimi tylko mogą sposobami, nie będą im pomagać, chociaż opodal mieszkają, i głowa ich przepadnie, i cała mądrość zepsuta będzie. Ale to jest największym dowodem miłości Chrystusa”[46].

Tak to więc nawet o mnichach swojego czasu powiedział i napisał gorliwy Chryzostom, aby i ci pomagali pracy w owczarni Chrystusa! Chociaż nieczynne ich i nieużyteczne innym życie, dla modlitw atoli i bogomyślności, i wolności od przeszkód zbawienia, zachwala często w innych mowach swoich. Nie ma zaś teraz w Kościele katolickim duchownych tego rodzaju, którzy, jak mówi tenże ojciec święty: „Żyli po pustyniach i górach w odludności, jednego oleju do kaganka i do kaszy używając”[47]. I bardzo się mylą, którzy za onych mnichów biorą teraźniejszych zakonników, bo w późniejszych czasach instytut tych z jakiejkolwiek przyczyny wziął swój początek, zawsze atoli celem pierwszym pracy w owczarni Chrystusa i niesienia innym pożytku, a będąc kapłanami, którego stopnia i obowiązku nigdy nie mieli mnisi, i pilnując nauk, jeżeli się nie trudnią instytutu powinnościami potrzebnymi i chwały godnymi, całkiem się oddać powinni usłudze wiernych w nauczaniu i prowadzeniu ich prostymi drogami do dobrego życia i wiecznego zbawienia, bo to jest obowiązkiem kapłana każdego.

Święty zaś Augustyn zastanawiając się nad życiem owych mnichów, bolał nad tym, że oni żyli tylko dla siebie, stał się pierwszym ich wielu reformatorem,

---

46 Jan Chryzostom, *De beato Philogonio*, hom. 6 [PG 48, 751].

47 Jan Chryzostom, *Sermo de monachis* [Cytat niezidentyfikowany].

zebrał razem, przepisał regułę, żyjąc sam z nimi i pracując w naukach wykładania Pisma Świętego i prawdziwej pobożności, uczynił ich razem i świętobliwymi, i Kościołowi Chrystusa pożytecznymi zakonnikami. A którym bardziej podobało się nieczynne życie i nie chcieli iść za tym przykładem, gromił surowo, powstawał ostro, nalegał usilnie, aby porzuciwszy próżnowanie i urojoną świętobliwość, jeśli nauk religii pilnować nie chcą, ręczną przynajmniej zatrudniali się pracą. Godna jest wiadomości wszystkich księga jego o czynności mnichów, którą dla krótkości kładę tu w części, bo zapewne nikt nie zechce się dąsać na Augustyna, ktokolwiek szanuje powagę świętych ojców Kościoła. Tak się rzecz ma. Gdy w Kartaginie poczęły się mnożyć klasztory mnichów, z których jedni żywili się sami pracą rąk swoich, idąc za nauką Apostoła, drudzy zaś tak żyć chcieli z podarunków wiernych, ażeby nic nie robili, skąd by potrzeby życia zaspakajać mogli, a chlubili się jeszcze z tym, że oni najlepiej wiodą ewangeliczne życie i pilnują słów Chrystusa: «Patrzcie na ptaki powietrzne i lilie polne» (Mt 6,26-28) itd. Z tej przyczyny szanowany strzec Aureliusz, biskup kartagineński w Afryce, prosił świętego Augustyna, ażeby w tej materii raczył co napisać, jako i napisał o tym księgę i tak mówi: „Rozkazowi twemu, święty bracie Aureliuszu, tym chętniej być posłusznym czułem obowiązek, im dokładniej poznać mogłem, kto mi w osobie twojej rozkazuje. Pan albowiem nasz, Jezus Chrystus, mieszkający w duszy twojej, natchnął ci troskliwość ojcowskiej i braterskiej miłości, to jest, czyli synom i braciom naszym mnichom, którzy nie chcą być posłusznymi świętemu Pawłowi mówiącemu: «Kto nie chce pracować, niech nie je» (2 Tes 3,10), czyli, mówię, można im pozwolić na takową wolność? Użył woli i języka twego (Chrystus) do dzieła swego, przykazując mi przez ciebie, abym cokolwiek napisał o tym. Niechże On i mnie piszącemu przytomnym będzie, ażebym Mu tak był posłusznym, abym z prawdziwej użyteczności tej pracy, za Jego łaską, poznał pewny znak posłuszeństwa mego. Naprzód więc patrzmy, co mówią tego powołania ludzie, którzy pracować nie chcą, a potem jeżeli ich mniemanie niedorzecznym być znajdziemy, co do poprawy ich powiedzieć potrzeba. Nie taką to pracę ciała – tak oni mówią – jak rzemieślnicy i rolnicy pracują, Apostoł przykazuje, gdy mówi: «Kto nie chce pracować, niech nie je». Nie mógł być albowiem przeciwnym Ewangelii, gdzie sam Pan mówi: «Dlatego powiadam wam, nie chciejcie być troskliwymi duszy waszej, co byście jedli, ani ciału waszemu, czym byście się odziali. Czyliż dusza nie więcej jest jak pokarm, a ciało więcej jak odzienie? Patrzcie na ptaki powietrzne, jako nie sieją ani żną, ani składają w gumna, a Ojciec wasz niebieski pasie je. Czyliż wy nie więcej daleko znaczy-

cie, jak one. I o odzienie co się turbujecie? Uważajcie lilie polne, jak rosną, nie pracują ani przędą. Mówię zaś wam, że ani Salomon w całej chwale swojej odziany był tak, jako jedna z tych. Jeśli zaś siano polne, które dziś jest, a jutro rzuca się w piec, Bóg tak ubiera, jakże bardziej was małej wiary? Nie chciejcie więc być troskliwymi, mówiąc, co będziemy jeść albo co będziemy pić, albo czym się odziewać? Tego bowiem wszystkiego poganie szukają. Wie zaś Ojciec wasz, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie zaś naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko dano wam będzie» (Mt 25-34). «Nie chciejcie więc być troskliwymi na jutro». […] Oto jest – mówią – gdzie nam Pan o pokarmie i odzieniu naszym zabezpieczenie pokładać każe, jakże zaś Apostoł mógł być innego, aniżeli Pan zdania, aby przykazywał, iżbyśmy się tak starali o to, co mamy jeść albo pić, albo czym się odziewać; ażeby nas jeszcze i rzemieślników sztukami, trudami i pracą obciążał? A przeto w miejscu tym, gdzie mówi: «Kto nie chce pracować, niech nie je», rzeczy duchowne nam tu rozumieć potrzeba, o czym na innym miejscu mówi: «Każdemu, jak Pan dał: ja szczepiłem, Apollo podlewał, ale Bóg wzrost dał» (1 Kor 3,6). I znowu dalej: «Każdy swoją zapłatę weźmie według pracy swojej. Boga albowiem współpracownicy jesteśmy, boską rolą, Boga zbudowaniem jesteście według łaski, jaka mi dana jest, jako mądry architekt fundament położyłem» (1 Kor 3,8-10). Jeżeli więc Apostoł pracuje, szczepiąc, podlewając, budując i fundament kładąc, kto tak pracować nie chce, nich nie je. Bo na co się przyda jeść duchownie, to jest paść się słowem Bożym, jeżeli się stąd nie czyni innych zbudowanie? Tak jako ów niedbały sługa, cóż zyskał, że wziął talent i schował, i nie zrobił zysku dla Pana swego? Chyba to, że go mu odebrano i samego jego wtrącono w ciemności zewnętrzne? Tak – mówią – i my czynimy. Czytamy z braćmi, którzy do nas przychodzą ze świata upałem jego zamordowani, ażeby u nas przy słowie Bożym, przy modlitwach, psalmach, hymnach i pieśniach nabożnych odpoczęli. Przemawiamy do nich, cieszymy, napominamy, budując w nich to, jeżeli czego w ich życiu podług stopnia swego brakować widzimy. Takich to dzieł, gdybyśmy nie czynili, nie warci byśmy byli sam pokarm nawet odbierać od Pana. O tym bowiem mówi Apostoł: «Kto nie chce pracować, niech nie je». Tak tedy oni rozumieją się być posłusznymi apostolskiemu i ewangelicznemu zadaniu, gdy wierzą, że i Ewangelia przykazała, aby się nie starać o potrzeby doczesne ciała i że Apostoł o pokarmie i robocie duchownej powiedział: «Kto nie chce pracować, niech nie je»”[48].

[48] [Augustyn, *De opere monachorum* 1, 1-2: PL 40, 548-550].

Z tego więc wszystkiego, co się dotąd mówiło, okazuje się jaśnie, że się nie tylko godzi i można bez wszelkiego niebezpieczeństwa, a konieczną jest potrzebą podać do rąk wiernych Pismo Święte, aby go czytali, a dopiero wykładających kapłanów i nauczycieli z pożytkiem słuchali, aby też pomiędzy nieodbitymi do tego celu środkami jest staranna troskliwość pasterzów, bo jak mówi Bernard święty: „Niegodzien mleka ani wełny pasterz nie pasący owce”[49]. Kapłanów wybór, oświecenie i przykładne ich życie, albowiem „kogo pogardza się życiem, pozostaje tylko, aby i nauką wzgardzono”[50]. A zaś bez pracy, nauki i prawdziwego oświecenia, kapłan nauczać prawdy i dać dobrej rady nigdy nie potrafi: „Dasz głosowi twemu siłę mocy, jeżeli gdy co radzisz, sam wprzód o tym przekonanym będziesz”[51]; „A wiele rzeczy, które odrzucasz, przy pracy przyjmiesz z upragnieniem”[52]. A kto bez pracy i umiejętności rozumie, że zna, ile powinien, naukę religii i śmie jej nauczać uparto innych, niech znowu słucha, że „słaby, który się takim być nie czuje, tym niebezpieczniej choruje”[53]. Potrzeba więc kapłanom nauki, ale nauki prawdziwej, czerpanej z Bożego słowa, nauk ojców Kościoła, czytając ich dzieła i z objaśnionego niebieskim objawieniem niczym nieuprzedzonego rozumu. Aby kapłan, który był wprzód w niewiadomości, nie nabywał przez fałszywe nauki uczonej już i upartej nieumiejętności, ale aby był zdolnym prawdziwie «okazać każdemu przyczynę tej, którą ma, nadziei i sprzeciwiających się dowodnie przekonywać» (1 P 3,15). Aby wiedział, że „kacerzów łowić potrzeba nie bronią, ale dowodami”[54]. Aby na koniec w nabywaniu umiejętności pamiętał zawsze na owo piękne prawidło świętego Bernarda:

„Są, którzy chcą umieć, aby umieli tylko, i to ciekawością jest.

Są, którzy chcą umieć, aby sami znajomymi byli, a to jest próżnością.

Są, którzy chcą umieć, aby sprzedali naukę, i to brzydkim handlem jest.

Są, którzy chcą umieć, aby się budowali, a to roztropnością jest”[55].

Kończę już rozprawę moją, ale w dowodach nie moją i nie tego więc żądam, aby mnie wierzono, ale Bogu, jeżeli prawdziwą Jego okazałem wolę, ale

---

49 Bernard z Clairvaux, *De contemptu mundi ad clericos* 5 [Traktat przypisywany świętemu Bernardowi].

50 Bernard z Clairvaux, *Sermo in Pascha* [*Sermo in tempore Resurrectionis, ad abbates* 2, 11: PL 183, 287].

51 Bernard z Clairvaux, *In Canticum canticorum* 45, [6: PL 183, 1002].

52 Bernard z Clairvaux, *Epistula* 1, [12: PL 182, 77].

53 Bernard z Clairvaux, *De consideratione*, 1, 1: [PL 182, 727].

54 Bernard z Clairvaux, *In Canticum canticorum* [64, 8: PL 183, 1036].

55 Bernard z Clairvaux, *In Canticum canticorum* 36, [3: PL 183, 968].

Kościołowi katolickiemu, jeżeli taka sama była jego nauka przez kilkanaście wieków chrześcijaństwa, a nowość wszelka w wierze szkodliwa jest zawsze; ale wielkim i wysoce uczonym ojcom Kościoła, jeżeli dostatecznie okazałem, że wszyscy tak nauczali i jednomyślnie zawsze zgadzali się na to.

Jakkolwiek nie do mnie może należało występować na świat z takowym pismem, ale gdy długo zamilczeli inni, na mnie wina spadać nie może i przyjmę chętnie naganę, byle się tylko przekonano o prawdzie, która mię usprawiedliwić potrafi, a nawet i zasłonić od jakichkolwiek pocisków upartych. Milczeć zaś o prawdzie w tak ważnej materii religii Bóg nie każe, a mówię do wiernych chrześcijan, którzy chcą znać prawdziwą wolę Jego i dosyć jest. Tak mnie zachęcił i Salwian, który mówi: „Pisma Świętego wyrok Boga jest wolą, cokolwiek więc chciał, aby przez swoich poznane albo opowiadane było, milczeć o tym nie będę. To jedno zaś naprzód wiedzieć chciałbym, czyli z chrześcijanami rozmawiam czy z poganami? Bo jeśli z chrześcijanami, nie wątpię natenczas, że dowodzę to, co mówię. Jeśli zaś z poganami, porzucam dowody, nie przeto, abym ustał w przekonywaniu, ale że się spodziewać nie mogę, aby to pomogło, co mówię. Niepożyteczna jest bowiem i próżna praca, gdzie nie przyjmuje dowodów uparty słuchacz. Ale że tak mniemam, iż nie masz wcale żadnego z tych, którzy noszą chrześcijan nazwisko, kto by nie chciał być uważany za chrześcijanina, więc ja z chrześcijaninem mówić będę. Chociażby albowiem kto był z bezbożnej i pogańskiej niewierności, dla mnie jest dosyć, że chrześcijanin przyjmuje to, skąd ja mówię. […] Niewiernym zaś koniecznie być musi, kto przykazów wiary zachować nie chce. […] A to jeszcze przydajemy do wykroczeń naszych, że gdy winni jesteśmy, rozumiemy przecię, że dobrymi i świętymi jesteśmy, jak gdyby nasze nieprawości jeszcze pychą ze sprawiedliwości dopełnić się w nas powinny”[56].

Słuchajmy więc pokornie woli Boga, słuchajmy nauki ojców, zachowujmy ustawy soborów katolickiego Kościoła, czytajmy wszyscy Pismo Boże, ale czytajmy, rozbierając je pilnie, słuchając wykładów Kościoła, stosując należycie, a nie zaś naciągając do swoich mniemań i uprzedzonych opinii ani go używając przewrotnie i śmiesznie. Posłuchajmy na końcu jeszcze Złotoustego ojca [Jana Chryzostoma]: „Pilnie wszystkie Pisma Boże rozbierać potrzeba, albowiem Pisma te Święte nazywane są uzbrojeniem duchownym. Ale jeżeli je w swoim miejscu ułożyć i należycie niemi uzbroić się nie potrafimy, one

[56] Salwian, *De iudicio et providentia* 5 [Salwianus (z Marysylii), *De gubernatione Dei* 3, 1-2: PL 53, 57-58].

wprawdzie moc swoją mieć będą, ale uzbrojonym na nic się nie przydadzą. Albowiem mocny jest pancerz, szyszak, puklerz, włócznia, ale gdy się kto w nie tym sposobem ubierze, że pancerz włoży na nogi, szyszak nie na głowę, ale na oczy, puklerzem nie piersi, ale nogi osłoni, czyli mu pomoże takowe uzbrojenie? Czyli mu ono nie bardziej jeszcze zaszkodzi? Bardzo to jasną jest rzeczą. Ale to nie słabości zbroi, lecz nieumiejętności używającego przypisać potrzeba. Toż samo się dzieje i z Pismami Świętymi, jeżeli ich porządek przewracać będziemy – one zawsze będą miały moc swoją, ale nam nic nie pomogą”[57].

Starajmy się wszyscy o nabycie ksiąg Pisma Świętego, ale nie na to tylko, abyśmy je mieli, ale abyśmy one czytali: „Ponieważ ci tyle z nich odnoszą pożytku, jak ci co nie mają, którzy związane albo zupełnie w skrzyniach je zamknięte trzymają, a tylko wszelką pilność okazują, aby były na cienkich pergaminach i pięknie pisane, a o czytanie nie dbają; nie dla pożytku bowiem kupują one, ale aby bogactwo swoje pysznie okazywali. Taka to jest próżnej chwały pompa! Nie słyszę, aby kto prosił o wyłożenie, czego w Piśmie Świętym nie rozumie, ale chlubią się często, że mają te księgi napisane literami złotymi. A jakiż stąd, proszę, wynika pożytek? Nie na to bowiem dane nam są Pisma Święte, abyśmy je w księgach tylko mieli, ale abyśmy wyryli na sercach naszych”[58].

Czytajmy Pismo Święte, ale starannie i często nie tylko w kościele, ale i w domu: „Czytaniem Pisma Świętego usilnie się zatrudniajmy, nie tylko przez dwie godziny w tym miejscu (w kościele), albowiem do bezpieczeństwa dostatecznym nie jest to gołe słuchanie, ale zawsze, każdy do domu powróciwszy, księgi święte niech do rąk bierze, a tego, co powiedziano (na kazaniu) słyszał, niech rozumienie przebiega, jeżeli trwałego i prawdziwego pożytku nabyć chce z Pisma Świętego. […] Z tej zaś przyczyny my, którym wiadome są wasze kłopoty, prace i zatrudnienia wielkie, z wolna i po trochę prowadzimy was do rozumienia Pisma Świętego, a przez powolne wykładanie czynimy to, ażebyście o tym, co się mówi, lepiej pamiętali. Bo i deszcz, jeżeli nawalny wyleje, powierzchnię ziemi zalewa, ale jej wewnątrz nic nie pomaga, gdy zaś powolny i drobny właśnie, jak olejem pomoczy ziemię, wtenczas jakoby przez jej żyły i szpary aż do głębokości dochodzi, a jej wnętrzności napełniając sokiem, czyni ją najpłodniejszą do wydania obfitego plonu”[59].

---

57 Jan Chryzostom, *Homiliae in Ioannem*, 30 (al. 29), [3: PG 59, 174].

58 Jan Chryzostom, *Homiliae in Ioannem*, 32 (al. 31), [3: PG 59, 187].

59 Jan Chryzostom, *De utilitate lectionis Scripturarum, In principium Actorum*, hom. 3, 2 [PG 51,90].

Czytajmy Pismo Święte, ale z wielką uwagą i bacznością, dlatego abyśmy fałszywymi naukami innymi ułudzeni, nie utracili tej korzyści, jaką z Bożego słowa odnosić powinniśmy. Czytajmy, ale tak, abyśmy nie sami stąd tylko odnosili pożytek, ale uczestnikami jego uczynili innych, komu tylko tę przysługę uczynić obowiązani jesteśmy. O tym wszystkim tak powiedział tenże Chryzostom: „«Potrzeba było – mówi Pan (złemu słudze) – abyś pieniądze moje poruczył bankierom, a ja przyszedłszy wymagałbym ich z zyskiem» (Mt 25,27). Dlaczegoż to mówi Pan, że nam pieniądze rozdał po zarobku? Oto, aby wszystkich nauczył, ażeby dawali baczność na nauki, taką, jaką dają na pieniądze, gdy one przyjmują. Jako bowiem bankierowie pieniądze fałszywe i fabrykowane odrzucają, dobre zaś i prawdziwe biorą, tak więc i ty czynić powinieneś. Nie przyjmuj jakiejkolwiek nauki, a fałszywe i fabrykowane precz odrzuć od siebie, a zaś dobre i zbawienne przyjmij do duszy twojej. […] I tych pieniędzy innym udzielajcie. […] Bo jeżeli przyjętą naukę zamkniesz u siebie, a nie dasz jej innym, cały twój handel na nic się nie przyda. Dlatego widzimy w izbie bankowej przychodzących ustawicznie i wychodzących ludzi. Toż samo więc i w nauce zachować potrzeba, albowiem widzimy, że tym wekslarzom jedni pieniądze powierzają, drudzy biorą i odchodzą, a to po całym dniu każdy widzieć może. A stąd wypływa to, że chociaż te pieniądze nie są ich własne, ale że używają ich na to, co jest potrzebnym, wiele i z cudzych pieniędzy zarabiają. Tak więc czyń i ty. Nie są twoje te wyroki, ale Ducha Świętego, lecz jeżeli ich dobrze użyć potrafisz, wielki sobie zbierzesz zarobek, dlatego i Bóg was nazwał bankierami. Dlaczego zaś naukę Bóg pieniędzmi nazwał? Oto, że jako prawdziwy pieniądz portretem króla jest naznaczony, a jeśliby go nie miał, dobrym nie jest, ale fałszowanym, tak i wiary nauka potrzeba, aby kształt i znak swój doskonały miała. I znowu, użycie pieniędzy utrzymuje całe nasze życie i podaje sposób do wszystkich kontraktów, a czyli co kupować potrzeba, czyli sprzedawać, wszystko przez nie czynimy. Toż wszystko dzieje się i z nauką, bo ten duchowny pieniądz jest sposobem i zasadą wszelkich duchownych kontraktów, i czyni się to, że gdy co od Boga kupić żądamy, wyliczywszy wprzód nasze modlitwy, odbieramy na koniec to, o co prosimy. A gdy zaś niedbałego i ginącego brata widzimy, jeżeli wyliczymy jakoby pieniądze słowa nauki, zbawienie jego w zarobku zyskamy i żywot kupimy. Z tej więc przyczyny wszelkiej pracy i usiłowania dokładać nam należy do zachowania w pamięci tego wszystkiego, co byśmy innym znowu rozdawali, albowiem od nas z tych pieniędzy zarobku Pan się domaga. Uważajmy więc, że gdy odebraliśmy pieniądze, abyśmy je i na innych rozdać mogli, albowiem

każdy, jeżeli tylko chcieć będzie, uczyć może drugich. Nie możesz tak rozległego Kościoła poprawić, ale żonę twoją ostrzegać możesz; nie możesz mówić do tak wielkiej liczby ludzi, ale syna twojego możesz doprowadzić do lepszego rozumu; nie możesz do licznego ludu mowy twojej zastosować, ale możesz sługę twojego do lepszego skierować życia. Nie przechodzi sił twoich ten sposób nauki, ale nawet i łatwiej jak my, wy sami ich poprawić możecie. Ja bowiem raz w tydzień albo kilka razy rozmawiam z wami, ale ty zawsze masz uczniów między własnymi ścianami, i żonę, i dzieci, i sługi, i u stołu, i w wieczór, i przez dzień cały poprawiać ich możesz. A skądinąd i łatwiejsze jeszcze jest takowe leczenie, albowiem ja, gdy mówię do tak wielkiej was liczby, jaka choroba dręczy każdego dusze, nie wiem, dlatego wszystkim razem ogólnie lekarstwa wskazywać muszę, a wy zaś tak czynić nie będziecie, ale z mniejszą pracą wam zrywać można owoc obszerniejszego poprawienia. Wam bowiem ich występki dobrze są znajome, którzy pod jednymże duchem z wami mieszkają, a zatem i spieszniej lekarstwa używać możecie. Nie zaniedbujmy więc, najmilsi, starania o domownikach naszych, albowiem największa kara i potępienie nagotowane jest dla tych, którzy o domowników swoich nie dbają. «Jeżeli kto – mówi Paweł – o swoich, a najbardziej o domownikach starania nie ma, zaparł się wiary i jest gorszym od niewiernego» (1 Tm 5,8). Widzisz, jak Paweł bije na tych, którzy zaniedbują starania o domownikach? I bardzo słusznie. «Kto bowiem – mówi – nie dba o domowników swoich, także on o cudzych dbać będzie»? (1 Tm 3,5). Wiem, że często już was napominałem o to, ale ja nigdy nie przestanę, chociaż już nadal ja nie jestem w odpowiedzi za niedbalstwo innych. «Potrzeba albowiem – mówi – abyś pieniądze moje poruczył bankierom» i nic już nie wymaga więcej. A ja zaś i pieniądze poruczyłem, i pod żadną już odpowiedzią nie jestem, atoli jednak chociaż niewinny jestem i uwolniony od kary za ten występek, tak się przecież lękam i przerażam przyczyny waszego zbawienia, jakoby winien był kary i potępienia. Niech więc nikt płocho i lekkomyślnie duchownych kazań nie słucha, albowiem nie próżno i bez przyczyny obszerne wprzód do was prawię przemowy, ale aby pilniejsza baczność zwracana była na to, co się mówi. Abyście nie czynili płochych i próżnych oklasków, a tak pohałasowawszy powracali do domu, nie staram się ja albowiem bynajmniej o wasze pochwały, ale tylko jestem troskliwy o zbawienie wasze. Bo ci tylko, którzy się na teatrze popisują, odbierają pochwałę od ludu jako swej pracy nagrodę, a my zaś nie z tego powodu tu przed wami występujemy, ale abyśmy obiecaną od Pana za to nagrodę odebrali. A przeto was o to często napominamy, aby to, co się mówi, utkwiło głęboko w pamięci

waszej. Jako bowiem rośliny, które się zakorzenią głęboko, żadnymi napadami wiatrów wywrócone być nie mogą, tak Pismo Święte zdania im głębiej w myśli utkwione będą, tym trudniej się wyruszą nawałem kłopotów. Powiedz mi bowiem, najmilszy, gdybyś widział syna schnącego od głodu, czyli mógłbyś go zaniechać, a czyli nie bardziej cokolwiek wolałbyś ucierpieć, abyś głód jego mógł zaspokoić? Czyliż więc nie zaniechasz głodnego bez chleba, a zaniechasz ginącego głodem boskiej nauki? Jakimże może prawem będziesz godnym, abyś się ojcem nazywał? Albowiem gdy bardziej cięższy jest ten głód, który się kończy na bardziej smutniejszej śmierci, tym większego więc starania do jego oddalenia przykładać należy. «Wychowujcie – mówi – synów waszych w karności i napominaniu Pańskim» (Ef 6,4). To jest najpiękniejsze staranie ojców, ta prawdziwa troskliwość rodziców; stąd ja związek naturalny pokrewieństwa poznaję, jeżeli widzę staranność o duchowną naukę. Czytajmy, mówię na koniec, Pismo Święte, ale pamiętajmy razem, że i bez częstej modlitwy z takowego czytania nie odniesiemy wielkich korzyści. […] O tym wszystkim więc pamiętajcie – mówi Chryzostom – ażebyście tych, którzy płocho i lada jako używają Pism Świętych na zagubę bliźniego, ze wszelaką mądrością poprawić potrafili. Potrafimy zaś i pamiętać to wszystko, i innych poprawić, jeżeli do modlitwy zawsze uciekać się będziemy i Boga prosić, który daje słowo mądrości, aby dał i rozumienie ze słuchania, jako też rzetelne i niezłomne tego składu strzeżenie. Albowiem gdy czego uczynić nie możemy własnym usiłowaniem, to za pomocą modlitw łatwo uczynić zdołamy, a mówię tu o ustawicznych modlitwach. Ponieważ zawsze i bez przerywania modlić się potrzeba, czyli kto jest w utrapieniach, czyli w pomyślnościach, czyli w zaburzeniach, czyli w spokojności. […] Ale bo ty niegodny wysłuchania jesteś? Przez ustawiczność prośby staniesz się godnym”[60].

„O tym mówić i rozprawiać ja nie przestanę, póki was odmienionymi nie ujrzę. Albowiem to mówić, «mnie wprawdzie nieciężko jest – mówi Apostoł – a wam zaś potrzebno» (Flp 3,1). Nie chciejcie więc przestrogę przykro przyjmować. Bo bardziej mnie urażać się potrzeba, że niesłuchany jestem, aniżeli wam, którzy słuchacie zawsze, co mówię, a nigdy się nie powodujecie. Ale precz już to od mnie, abym was zawsze oskarżał o to. Uczyni Bóg, że z tej brzydoty uwolnieni, zwrócicie oczy na duchowne czytanie i przyszłej dostąpicie chwały przez łaskę i miłosierdzie Pana naszego, Jezusa Chrystusa, któremu z Ojcem chwała, a razem i Duchowi Świętemu na wieki wieków. Amen”[61].

---

60 Jan Chryzostom, *De profectu Evangelii homilia*: [PG 51, 311-320].

61 Jan Chryzostom, *Homiliae in Ioannem* 32 (al. 31), [3: PG 59, 188].

* * *

Stosownie do zlecenia komitetu naukowego, trudniącego się wydawaniem „Dziejów Dobroczynności", przejrzawszy i pilnie roztrząsnąwszy tę część dysertacji JKs. Krzyszkowskiego od § IV do VII *inclusive*, nie tylko żeśmy w niej nic nagannego dostrzec nie mogli, ale owszem, wszystko z największym pożytkiem czytelników godne druku być uznajemy.

ks. Mamert Herburtt
kanonik katedralny łucki, świętej teologii doktor, członek czynny komitetu

ks. Antoni Zyszkowski
kanonik brzeski, świętej teologii i kanonów doktor,
członek czynny komitetu

ks. Tadeusz Majewski
Zakonu Świętego Bazylego Wielkiego, filozofii i świętej teologii doktor,
członek czynny komitetu

Ostatni paragraf tak uczonej i pożytecznej dysertacji JKs. doktora Krzyszkowskiego, że również jak jej początek wiele zbawiennych uwag w sobie mieści, a zatem najgodniejszym druku być się okazuje, zaświadczam.

ks. Mamert Herburtt
kanonik katedralny łucki, świętej teologii doktor,
członek czynny komitetu nauk

Ósmy i ostatni paragraf uczonej rozprawy JKs. doktora Krzyszkowskiego o czytaniu Pisma Świętego z uwagą poczytałem i dla rzeczy nader ważnych sądzę go być godnym druku.

ks. Antoni Zyszkowski
kanonik brzeski, świętej teologii i kanonów doktor,
członek czynny komitetu nauk

Nic przeciwnego wierze katolickiej lub dobrym obyczajom nie znalazłem w dokończeniu niniejszej rozprawy, jako i w pierwszych jej rozdziałach, świadczę.

ks. Tadeusz Majewski,
Zakonu Świętego Bazylego Wielkiego, filozofii i świętej teologii doktor

DODATEK

Homilia na niedzielę IV Adwentu
z wykładem Ewangelii według opisania Łukasza świętego w rozdziale 3, [1-6]

Roku piętnastego panowania Tyberiusza cesarza, gdy Pontski Piłat starostą był judzkim, a Herod tetrarchą galilejskim, a Filip, brat jego, tetrarchą iturejskim i trachonitskiej krainy, a Lizaniasz abileńskim tetrarchą, za arcykapłanów Annasza i Kajfasza, stało się słowo Pańskie do Jana, Zachariaszowego syna na puszczy i przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jako jest napisano na księgach mów Izajasza proroka. Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego, wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkimi, i ogląda wszystkie ciało zbawienie Boże.

Pan i Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, po upłynnionym trzydziestym roku życia swego na ziemi, rozpoczął opowiadanie świętej Ewangelii swojej w ziemi judzkiej, zamknięty aż dotąd w Nazaret, lichym miasteczku galilejskim, nieznajomy jeszcze światu, chociaż był jego Zbawicielem, niepoznany i nieprzyjęty od swego własnego ludu, który Nań, jako obiecanego od Boga Mesjasza, z niecierpliwością oczekiwał, uczynił nareszcie przygotowanie do wyjścia na świat z osobności swojej.

To słońce prawdy weszło nad okręg ziemski, rozpędziło noc ciemności przez wiele wieków trwającą, w której cały naród ludzki, jak gdyby twardym snem pogrążony leżał. Nim atoli dało się ujrzeć to pożądane światło, ogłaszali z daleka przyjście jego natchnięci Duchem Bożym Prorocy. Na koniec zajaśniała i sama ranna jutrzenka, przodkująca temu słońcu, mającemu światłem niebieskiej nauki oświecić świat zaciemniony. Krótko mówiąc, wysyła Pan Chrystus Przesłańca swego z obwieszczeniem żydowskiemu narodowi, iż

już nieodwłocznie pokaże się ów pożądany od nich, a obiecany od Boga Mesjasza. Jan Chrzciciel opuszcza pustynię, gdzie swoje od dzieciństwa aż dotąd przepędził lata, stawa nad brzegami rzeki Jordanu i ogłasza następujące wnet przyjście upragnionego Izraelitów Wybawiciela. W pierwszych naprzód słowach przepisanej od Kościoła Bożego na dzień dzisiejszy Ewangelii uważać mamy, jako Łukasz święty oznacza czas, w którym Jan rozpoczyna opowiadanie swoje, oznaczając też razem miejsce, gdzie wykonywał ten urząd apostolstwa i przesłannictwa swojego, a stąd i potrzebne dla nas poweźmiemy nauki. Roztrząśnijmyż teraz wyrazy tej Ewangelii.

I

Roku piętnastego panowania Tyberiusza cesarza, gdy Pontski Piłat starostą był judzkim, a Herod tetrarchą galilejskim, a Filip, brat jego, tetrarchą iturejskim i trachonitskiej krainy, a Lizjoniasz abileńskim tetrarchą.

Nie na próżno tu naprzód wspomina się panowanie rzymskiego cesarza Tyberiusza i starostwo Piłata Pontiusza, który ze strony Rzymian był wówczas rządzącą Judei, chciał albowiem święty Ewangelista okazać, że to, co opisuje, stało się w tę porę, kiedy według proroctwa patriarchy Jakuba berło już królewskie nie zostawało w pokoleniu Judy, ale przeszło w obce ręce, bo już cesarz rzymski miał monarchiczne panowanie nad całą ziemią żydowską, od siebie też postanowił Piłata rządcą Judei, a zaś Heroda, Filipa i Lizaniasza uczynił tetrarchami, to jest każdego rządcą czwartej części całego kraju. Jakub ów patriarcha, umierając i błogosławiąc synom swoim, przepowiedział jednemu z nich, Judzie, że pokolenie jego królować będzie, aż póki nie przyjdzie Mesjasz: „Nie będzie odjęty sceptr [berło] od Judy, ani wodz z biodr jego, aż przyjdzie, który ma być posłan, a on będzie oczekiwaniem narodów" (Rdz 49,10). Kiedy więc już widocznym oczywiście stał się czas przyjścia obiecanego Mesjasza, gdy po długim panowaniu królów żydowskich w swojej ziemi na koniec odjęte zostało królewskie berło od domu Judy, a nawet familia królewska zubożała i poszła w zapomnienie, żeby tedy lud żydowski względem już nadeszłego czasu przyjścia Mesjasza nie pozostał w błędzie, oto mówi Ewangelia.

II

Stało się słowo Pańskie do Jana, Zachariaszowego syna, na puszczy.

Bóg wszechmogący, który pobłogosławił był niepłodnym wnętrznościom zestarzałej Elżbiety, matki Jana świętego Chrzciciela, poświęcił go jeszcze w żywocie macierzyńskim i przeznaczył za poprzednika swemu miłemu Synowi, teraz mu już rozkazuje w ten swój urząd wstąpić i ogłaszać chrzest pokuty w okolicach Jordanu, a tak dopełnić przepowiedzenia Izajasza proroka mówiącego: „iż się z głębi puszczy da słyszeć głos", nakazujący „prostować drogi Pańskie, prostować ścieżki", którymi ma przechodzić, „zarównać doliny", wspierając odwagę słabych, „spłaszczać pagórki", ucząc ludzi wyniosłych i hardych, jak się mają stać pokornymi; „sprostować, co było krętego", zwracając grzeszników z dróg zguby, „ugładzić, co było chropowatym", dając zasmakować słodyczy w wykonaniu prawa, a na koniec „ogłosić wszelkiemu człowiekowi zbawienie", które Bóg miły dać przyobiecał (Iz 40,3). Ten to Jan, syn Zachariasza kapłana, był owym „głosem na puszczy", poprzedzającym okazanie się światu Pana Chrystusa, bo jako inna, przyszłej niedzieli czytana Ewangelia mówi, gdy Żydzi dorozumiewając się już w owym czasie przyjścia Mesjasza, ale Go nie poznając między sobą, „wysłali z Jerozolimy kapłany i lewity do Jana, aby go spytali, ktoś ty jest?" (J 1,19). Na takowe pytanie nie wyznał się on być ani Chrystusem, ani Eliaszem, ani innym jakowym z dawnych prorokiem, który by po raz drugi na ten świat przyszedł, jako oni mniemali, ale rzekł im tylko: „Ja jestem głos wołającego na puszczy, prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok". Uważmy teraz, jako się ten poprzednik Pana Chrystusa zajął powołaniem swoim i czego się od niego wszyscy nauczyć mamy.

III

Jak tylko Jan święty usłyszał rozkaz miłego Boga, wychodzi z pustyni, stawa nad brzegiem Jordanu na dopełnienie urzędu, na który został powołanym od Boga i danym jest światu. Oto pierwsza nauka, którą Jan daje swym przykładem dla wszystkich ludzi, którzy tylko mają iść śladami jego. Choćby najdoskonalszy człowiek, niech nie śmie przyjmować na się urzędu kapłańskiego pierwej, aż go głos rządzącego światem Pana Boga na ten stopień nie powoła i niech sobie nikt nie pochlebia, że wykonanie powinności kościelnych nie potrzebuje nic więcej, prócz własnej swojej woli. Nie godzi ci się przyjmować

dostojności kapłańskiej, jeśliś do niej nie powołany jak Aaron, bo tak naucza Paweł święty, gdy mówi: „Żaden sobie czci nie bierze, jedno, który bywa wezwan od Boga jako Aaron" (Hbr 5,4). Ale też równie, jako powszechny prawie, tak i szkodliwy jest błąd mniemać, że powołanie Boże potrzebne jest tylko do urzędów kościelnych, bo, owszem, jakiegokolwiek stanu ludzie mają również potrzebę takowego powołania. Jedno z najważniejszych prawideł nauki chrześcijańskiej, a dla wielu ludzi niewiadome, jest obowiązek radzenia się woli Boga i stosowania się do tejże woli, chcąc obrać i przyjąć jaki stan życia.

Wszyscy ludzie mamy powołanie powszechne, ale każdy ma jeszcze powołanie szczególne. Bóg miły „chce, aby wszyscy byli zbawieni" (1 Tm 2,4), upewnia nas całe Pismo Święte i to jest powołanie powszechne. Przykazuje tenże Bóg trzymać się stanu, do którego kto jest powołany, bo tak mówi Apostoł Jego: „Każdy, w którym wezwaniu jest wezwan, w tym niechaj trwa" (1 Kor 7,20), i to jest powołanie szczególne. Pierwsze z tych powołań jest celem, a zaś drugie środkiem na dojście do celu jego; pierwsze jest miejscem zamierzonym, gdzie nas Bóg oczekuje, drugie drogą, na której stawia, abyśmy się do miejsca wyznaczonego dostali. Bóg jako dawca zbawienia zamierza doprowadzić wszystkich do zbawienia, a zaś tenże Bóg – jako ustanowiciel społecznego ludzi na ziemi pożycia – dzieli nas między różne stany, z których toż społeczeństwo ułożył. Jesteśmy w ręku Pana Boga jako glina w ręku garncarza, któremu wolno z urobionej bryły wykształcić naczynie, jakie mu się podoba, o czym tak mówi Apostoł: „O człowiecze! Coś ty jest, który odpowiadasz Bogu? Zali rzecz lepiona mówi temu, który ją ulepił: przecieżeś mnie tak uczynił? Zali lepiarz gliny w mocy nie ma, aby z tejże bryły uczynił jedno naczynie ku uczciwości, a drugie ku zelżywości?" (Rz 9,20-21). Podobnież Pan Bóg, ile wielowładny Pan, może nas użyć, do czego chce.

Nie mamy tylko władzy, abyśmy się sami w społeczeństwie podług woli swojej tylko urządzali, a zatem targamy się na najwyższe Boga panowanie i osadzamy wolę naszą na miejscu wszechmocnego Rządcy, kiedy przywłaszczamy miejsca i urzędy, na których sam Pan Bóg stawiać ma prawo, bo czyliż nie Bóg, tworząc nas z niczego, uczynił zdatniejszymi do jednego, niźli do drugiego sposobu życia? Czyliż On nie zna tego, co nam wlać raczył? Czyliż nie zna przyrodzenia, skłonności, przymiotów, dowcipu, bystrości, rozumu, jakich udzielił? Będziemyż utrzymywać, że tak dobrze znamy nas samych, jak jesteśmy poznani od Boga? Rzeknijmy raczej, iż bardzo mało posiadamy znajomości siebie samych, ponieważ na tym poznaniu najbardziej się oszukujemy.

Jeden niesiony pychą i hardością sądzi się być zdolnym do rzeczy siły swoje przechodzących; drugi, przeciwnie, bojaźnią przejęty nie śmie odważyć się na to, czego by mógł dokazać. Ten uwiedziony popędliwymi myślami nic więcej nie widzi, co mu myśli w głowie stawiają; tamten zapalony gorącą żądzą sądzi to wszystko być dobrym, co mu namiętności poddają. Ludzie, zaślepieni własną miłością, przypisują sobie przymioty, których nie mają, albo powiększają te, które się w nich w szczupłej mierności znajdują; poczytują żądze ciała za porządne chęci, wrodzone skłonności za ozdoby rozumu i duszy, mniemania tylko własne za cnoty. Przy poznawaniu więc siebie samych, tak niepewnym, tak określonym, tak często fałszywym, przez własne oświecenia dowodzić, że do tego, a nie innego stanu najlepiej się zbieramy, w oczach rozumu jest to rzeczą niepojętą, a zaś w oczach religii takie postępowanie słusznie nazwać można zuchwalstwem.

IV

Nic nie masz, od czego by zbawienie bardziej zależało, jak od wyboru stanu. Ten pierwszy krok, wskazując drogę, której się trzymać mamy, przepowiada cel, dokąd nieomylnie dojdziemy. Bez wątpienia nie znajduje się stan (wyjąwszy te, co z siebie są naganne), który by nie zdołał doprowadzić do nieba; wszystkie stany zamykają środki do zbawienia, wszystkie mają trudności i niebezpieczeństwa, wkładając na każdy stan obowiązki, wystawując każdy na pokusy. Mądrość boska, stosując środki do wyznaczonego końca, przeznacza każdemu właściwe łaski, przy których pomocy zdołamy dopełnić powinności i zwyciężyć pokusy.

Co do monarchów, przedwieczna Mądrość zapewnia, że przez nią królują i podaje im prawa sprawiedliwe, które mają przepisywać narodom, tak się albowiem ona odzywa w Piśmie Bożym: „Przez mię królowie królują i prawostawcy stanowią sprawiedliwość" (Prz 8,15). Urzędnicy! Mądrość ta wstępuje z wami na trybunały, tam udziela darów światła i nieposzlakowanej wierności, abyście ogłaszali wyroki sprawiedliwe. Żołnierze! Mądrość boska towarzyszy w obozach i na placu, ona uzbraja siłą i potrzebnym umiarkowaniem. Słudzy ołtarza! Mądrość Najwyższego towarzyszy we wszystkich powinnościach, ona was napełnia potrzebną pobożnością do ich wykonania. Dworzanie! Mądrość boską znajdujecie na dworach królów, ona wlewa szczerość, a oddala obłudę i kłamstwa. Pustelnicy! Mądrość boska przemieszkiwa

w waszych zamknięciach, nadaje ducha do umiłowania umartwień, których szukacie. Prawnicy! Mądrość boska stawa przy sądach, oddala rozmaite przeciwieństwa, daje zwycięstwo nad zdradliwym przemysłem. Kupcy! Mądrość boska przodkuje w pracowitych zatrudnieniach, wprowadza rzetelność, nie dopuszcza niegodziwych zysków. Ludzie wszelkiego stanu! Mądrości boskiej wzywajcie, o ratunek proście, ona sprowadzi łaski waszemu życia sposobowi właściwe – sprowadzi łaski jedności, związku i dobrej wiary dla małżonków; łaski wstrzemięźliwości dla bezżennych, łaski łagodności i stałości dla ojców, łaski posłuszeństwa dla dzieci, łaski dobroczynności dla panów, łaski powolności dla sług, łaski dobrego rozrządzenia dla przełożonych, łaski szczerego poddawania się dla poddanych.

Każdy człowiek odbiera od Boga dar przyzwoity: jeden bierze w ten sposób, drugi innym sposobem, jako mówi Apostoł: „Każdy ma własny dar od Boga, jeden tak, a drugi tak" (1 Kor 7,7). Łaski bywają rozmaite, jak są różne urzędy, różne obowiązki i różne czynności, lecz Bóg działa wszystko we wszystkim, ukazuje każdemu ducha ku użyteczności służącego. Jednemu nadaje mądrość, drugiemu umiejętność, innym inne dary. Jeden duch to wszystko wykonywa, rozdając każdemu wszelki dar, tak jak chce. Uważajmy te wyrazy, pomoce do pełnienia powinności, dary do dobrego ich wykonywania. Bóg wszystkim szafuje, Bóg wyznacza jedne, rozdaje drugie; dzieli każde tak, jak Mu się podoba, a zatem powinniśmy poddawać wolę naszą pod wolę Jego; mamy ścisły obowiązek wstępować w stan, który nam przeznaczył, abyśmy odebrali łaski w tymże stanie przygotowane; obierając zaś inny sposób życia, wychodzimy z zamiaru Opatrzności, przewracamy układy, czynimy czczymi widoki mądrości i dobroczynności boskiej. Pomoce, które nam dać postanowił, były stosowne do powinności, do jakich nas chciał mieć obowiązanym; kiedy więc wybieramy innego rodzaju powinności, przez to usiłujemy zniewolić Boga do dawania pomocy innego rodzaju, a tak czyliż nie pochlebiamy sobie, że potrafimy odmienić wyroki Jego podług woli naszej!

V

O, jak wielkie jest niebezpieczeństwo popełnienia błędu przy obieraniu każdego stanu! Napełnione piekło nieszczęśliwymi, a których to jedno pobłądzenie tam wprowadziło, którzy opłakują w wiecznej rozpaczy to pierwsze przestępstwo, bo ono stało się przyczyną innych. Ów żyjąc w klasztorze, byłby

postępował z cnoty w cnotę, ale zostawszy na świecie, stracił pierwiastkową niewinność, upadał z jednego w drugi występek; tamten byłby doszedł wysokiego stopnia świętobliwości w małżeństwie, ale on przez sprawowanie świeckich urzędów w stanie duchownym stał się zakałą świętego przybytku i pogorszeniem Kościoła. Ach! jeżeli w stanie, do którego nawet jesteśmy powołani od Boga, bywamy przecież wystawieni na upadki nader nieszczęśliwe, jeśli między apostołami, których sam Pan Chrystus wybrał i powołał, a znalazł się jeden, co Go zdradził, w cóż się obrócą ludzie zuchwali, własną powagą wdzierający się do stanów takich, jakich im Bóg nie przeznaczył? Cóż się z nimi stanie, będąc wystawieni na większe daleko niebezpieczeństwa, a nie mając stosownych pomocy? Nieszczęśliwość ich jest tym żałośniejsza, że nawet ani myślą o poprawie błędu, ani jednej łzy nad nim nie uronią. Nie znajdziemy podobno takiego, który by sobie poczytywał za przestępstwo, iż wszedł do stanu przeciwko woli Bożej. Doświadczamy smutnych skutków porywczego wyboru, którego się dopuszczamy, lecz nie zwracamy uwagi i nie dosięgamy gruntownej przyczyny. Któż policzy ciąg grzechów, których ten pierwszy grzech jest źródłem? Od tego źródła płyną jedne z drugich grzechy i ciągnąć się podobno będą długim lat szeregiem. Kto potrafi zliczyć bezprawia, do których daje pobudkę zgorszenie niepowołanego pasterza, owe niesprawiedliwości pochodzące z niezdatności prawego urzędnika? Ów ucisk ludu następujący ze słabości rządców? Owe łupiestwa, jakich się dopuszczają łakomi poborcy? Owe zbrodnie, które sprowadza niegodność i lenistwo człowieka na dostojność wyniesionego.

Codziennie dochodzą uszu naszych narzekania na zły sposób, którym są sprawowane urzędy towarzystwa ludzkiego i na urzędników piastujących urzędy. Prawda, że one pochodzą niekiedy z zazdrości lub przez złość bywają powiększane, lecz często są skutkiem i sprawiedliwego utyskiwania. O! na jak wielu wysokich dostojeństwach mieszczą się ludzie niezdolni i niegodni! O! jak mało tych, którzy by utrzymywali świetność przyjętych dostojeństw przez cnotę i chwalebne przymioty! Wieki poprzednicze widziały we wszystkich stanach wiele osób najznakomitszej zasługi, a ci byli dla drugich wzorem do naśladowania; dzisiaj przebóg! Gdzie stan, w którym by można znaczną ilość takich osób ukazać? Próżno byśmy gdzie indziej szukali przyczyny powszechnego prawie nieszczęścia. Mówiąc ogólnie, urzędy i dostojeństwa źle dopełniane, bo podobno mało kto znajduje się na swoim miejscu.

VI

Obieramy stan życia, z jakichże pobudek obieramy? Prawie nigdy nie pochodzi to ze względów na Boga i religię, a co by przecież jedynie wyborem naszym kierować powinno; uszanowanie dla osób, od których zależymy, chęć przypodobania się tym, które kochamy, czasem szczery trafunek lub okoliczność do tego niby celu służyć zdająca się, nieraz przykrość, której doznawamy, żal i smutek niespodziewanie przypadły, najczęściej układy domowe, przystojności towarzyskie, porządek urodzenia, oto jest, czego się ustawicznie napatrzymy, oto przyczyny i pobudki prowadzące ludzi do stanu, którego się chwytają.

Ale rzecze mi tu kto, czyliż więc nie godzi się obracać względu na uwagi ludzkie? Musimyż podeptać przyzwoitości społeczeństwa? Musimyż z pogardą porządku ustanowionego przyjmować życia stan, przeciwny stopniowi, na którym Opatrzność dała nam się urodzić? Boże, uchowaj, abym ja zamiast prawd boskich ludzkie podstawiał mniemania; czysta roztropność ludzka nie przeciwi się roztropności chrześcijańskiej, lecz jest jej podwładną. Złe użycie popełniamy nie wtenczas, kiedy dajemy uwagę na przyzwoitości towarzyskie, ale tylko kiedy niemi jedynie powodujemy się; nie sprzeciwia się temu duch religii, aby z wysokiego stanu pochodzący odbierali niższe albo ze stanu niższego wychodzili na wyższe miejsca, byleby przy usposobieniu odpowiednim i zawsze w granicach chrześcijańskiej pokory. Wszakże przyzwoitość między ludźmi wymaga, aby ludzie do takich stanów zmierzali, które są bliższe ich urodzeniu, co zdaje się, że sama Opatrzność przygotowała i jakby drogę wskazała postępowania, bo w rzeczy samej wiele jest rodzajów życia, które nie oddalając się od linii naszego urodzenia lub znaczenia, mogą nam otworzyć obszerne pole cnót i zasług i doprowadzić do szczęśliwego końca. To tylko zachować trzeba, aby nas nie prowadziły względy i nadzieje ludzkie, lecz nadzieje wyższe, z pobudek nader przyrodzonych pochodzące. Ale mówmy dalej o obraniu stanu.

VII

Obiera wielu stan życia. Jakimże końcem go obierają? Ach! tać to okoliczność jest, nad którą najwięcej łez wylewać trzeba! Obierają stan swój tym końcem i zamiarem, które by ich, owszem, najbardziej odrażać powinny, oto, aby dogodzili skłonnościom, aby tym wolniej swoje namiętności nasycali. Człowiek rozwiązły szuka stanu, w którym więcej mógł znaleźć wolności do

bezkarnego zażywania uciech zakazanych. Człowiek pyszny ciśnie się na sędziowskie stolice, szukając od ludzi poważania i ukłonów, a może i darów za uchybioną sprawiedliwość. Człowiek, unikając trudnej służby i pracy, przyjmuje stan duchowny, spodziewając się tam więcej swobody. Człowiek łakomy dobija się o urzędy korzystne, aby zgromadził bogactwa. Szukajmy we wszystkich stanach ludzi, którzy by do nich weszli końcem pozyskania zbawienia. O, jakże mało takich znajdziemy! Namiętność pychy zaludnia rozmaite stany obywatelskich towarzystw; wychodzą na ścieżki, gdzie pochlebiają sobie znaleźć (te są ich właściwe wyrazy) bity gościniec. Pomiędzy wielu stanami odbierają ten, w którym spodziewają się więcej wywyższenia i zbiorów; zatrudniają się układami na pomnożenie majątków, a zaś ani pomyślą o darach łaski.

Cóż tedy następuje przy takim omamieniu? Oto oni tegoż ducha, z którym przystępowali do obrania stanu, zachowują i dalej w dopełnieniu powinności tegoż stanu. I ta to jest jedna z najgłówniejszych przyczyn, dla której z żalem widzimy, że nawet i najświątobliwsze stany zamieniają się dla wielu w przeszkody do zbawienia.

W tym śmiało mówić można: o ty, człowiecze nieszczęśliwy, którym powodują tak bezbożne widoki w sprawie składającej los i wiecznego i doczesnego życia, zastanów się przecież nad najważniejszym krokiem; lękaj się, iżbyś nie trafił w przepaść, do której niebacznie lecisz! Może być, iż otrzymasz korzyści doczesne, które są końcem twoich nieroztropnych zapędów. Wszakże wiedz i o tym, że jeśli ci ich Bóg dozwoli, uczyni to w gniewie swoim! Pierwsze ukaranie, którym cię dotknie za przestępstwo popełnione w obieraniu stanu, pokaże się wtedy, kiedy dopuści tobie iść spokojnie za powodem twoich namiętności. Nieukrócone żądze stały się przyczyną zaślepienia, dalsze tymże rządzom służenie pomnoży je. Rozpoczynasz, kiedy o tym ani myślisz, dzieło potępienia. Im dalej postępować będziesz, tym mniej wiszące nad głową niebezpieczeństwo i nieszczęście swoje postrzeżesz. Winszować sobie będziesz, że pomyślność po pomyślności odbierasz, a w tymże czasie wpadniesz z przepaści w przepaść. Nieszczęście wiekuiste zostanie tym mniej uchronne, iż ani się będziesz przypadku lękał, ani nad nim ubolewał, ani go nie rozeznasz.

O, jak wielu wyrzeka i żałuje, że się tego, a nie innego sposobu życia chwycili! Szukajmy naokoło nas osoby, która by się poczytała za szczęśliwą w obranym postanowieniu. Każdy się skarży na swój stan, każdy tęskni do innego. Nieukontentowanie z tego, co mamy, a pragnienie, czego nie mamy, oto są powszechne serc ludzkich uczucia! Nie jestże to przyrodzony skutek

płochości, nieroztropności, zuchwalstwa, z którymi postępujemy i stan życia bez rozwagi obieramy!

Kraje, co daleka wystawują oku najprzyjemniejszy widok, bywają do mieszkania najprzykrzejsze. Stan, który w celu oddalonym ukazywał nadziei pomyślności, często, gdy w nim zostajemy, nie wydaje nic prócz umartwień i kłopotów. Owe piękności, którymi go myśl zabawiała, zmieniły się lub spełzły; owe wdzięki, które pochlebiały, albo rzeczywiście nie znajdują się, albo po upłynnieniu krótkiego czasu nasycenia zniknęły, za nikczemne i wzgardzone teraz poczytujemy. Z tym wszystkim bierzemy na ramiona ciężary, jakich nie przewidywaliśmy; podjęliśmy się robót trudnych, jakich sobie i wyobrażenia nie stawialiśmy w myśli. Widzimy się być postawionymi między obowiązkiem dopełnienia powinności ciężkich i bojaźnią ściągnienia niesławy, jeśli im zadość nie uczynimy. Radzi byśmy ich nie wykonywać wiernie, wszakże nie chcemy podpadać upodleniu, pokazując się nieczyniącymi dosyć. Stąd pochodzi, że dopuszczamy się i pierwszego, i drugiego przestępstwa. Wykonywamy obowiązki stanu, lecz wykonywany niedostatecznie, tak dalece, iż z tej miary cierpimy sumienia zgryzoty, a nie zyskujemy najmniejszej zasługi, a tym sposobem oddalając się z drogi powinności, tracimy razem i spokojność, i powszechny szacunek.

Nieuchronna więc jest konieczność dla doczesnego i wiekuistego szczęścia, abyśmy poznali około nas zamiary boskie oraz do którego nas stanu powołuje. Ale jakże dojść do tej znajomości? Jaki środek upewnić się o powołaniu, za którym iść trzeba? Na tym cała sztuka zależy. Ile zdołam, opowiem i to w krótkości.

VIII

Pierwsza osoba, z którą się przy obieraniu stanu naradzać powinienem, ja sam jestem. Bóg, tworząc człowieka, oddał go w moc własnej rady, jako mówi Pismo: „Bóg od początku stworzył człowieka i zostawił go w ręce rady jego" (Syr 15,14). Ozdobił człowieka rozumem, aby go oświecał w okolicznościach niniejszego życia. Kiedy zaś większa potrzeba użycia tej pochodni, którą w pośrodku nas zapaliła ręka Twórcy, jeśli nie dla objaśnienia się w tej sprawie, której wpływ rozciągnie się na inne w całym życiu sprawy? Trzeba więc począć od roztrząsania z pilnym a nieprzerwanym zastanowieniem uwagi nad sobą samym i nad różnymi stanami, między którymi mamy jeden obierać. Trzeba

rozważać serce swoje z bezstronnością, trzeba być w takim postanowieniu, aby sobie ani w czym pochlebiać, lecz też ani własne postępki zbyt czernić.

Abyśmy poznali skłonności, które natura wlała, i skłonności, któreśmy przez nałóg ożywili, trzeba uważać, jakie posiadamy przymioty, jakie mocy duszy wzięliśmy od Boga, oraz do czego tak przymioty ciała, jak siły duszy, zdatnymi czynią; do jakich robót, prac i zabaw jesteśmy sposobni. Trzeba dochodzić przywar, do których chętka ciągnie, przywar, którym podlegamy; trzeba miarkować pokusy, w których zwykliśmy upadać, i namiętności, które nad duszą samowładnie panują. Potem trzeba myślą przebiec stany, do których możemy być przypuszczeni; trzeba je przejrzeć nie okiem światowym, co nie patrzy, jak tylko pomyślności doczesnych, lecz okiem wiary i religii, upatrującym dóbr dusznych. Trzeba rozmaite życia sposoby porównać z przygotowaniami w nas się znajdującymi. Toż dopiero po uczynieniu wspomnianych porównań sądzić, który jest stan, gdzie zastaniemy więcej środków do czynienia dobrego, a mniej sposobności do dopuszczenia się złego; gdzie własności, którymi jesteśmy obdarzeni, potrafią podnieść do wyższego szczebla doskonałości, a namiętności, których nasiono w sercu nosimy, będą miały mniej dzielności; gdzie będziemy bliższymi do odbierania łask boskich, a bardziej oddalonymi od pokus cielesnych.

Z tym wszystkim własne rozważania użyteczne, a nawet potrzebne do odbierania stanu nie są dostatecznymi. Nie dosyć jest radzić się siebie samych, trzeba osobliwiej Pana Boga do rady wzywać. Jako On w przedwiecznej mądrości naznaczył każdemu z nas pewny stan, tak też od Niego mamy się i dowiadywać, który jest ten stan? Prosić więc należy Boga, aby światłem niebieskim wzmocnił słabe rozumu światło, aby prowadził w tej ciemnej drodze, w której, jeśli człowieka kierować nie będzie, zbłądzi niechybnie. Ponieważ należy często z Dawidem: „Drogi Twoje okaż mi, Panie, a ścieżek Twoich naucz mię" (Ps 24,4). Przyjmujmy z uszanowaniem, słuchajmy z pilnością i trzymajmy się natchnień boskich. „Słuchać będę – odzywał się tenże król prorok – co Pan Bóg przemówi do serca mego" (Ps 84,9). Równe posłuszeństwo sprowadzi też podobną i nagrodę, Bóg poświeci jako i tego króla, w stanie tym, w którym nas chciał osadzić.

Ale w tym trzeba jeszcze przykładać baczności, abyśmy się nie pomylili na głosie powołania. Często się zdarza, że poczytujemy za natchnienia boskie gorętsze uniesienie myśli lub zapał gorliwości. Do pobożności ożywiającej ducha trzeba łączyć roztropność kierującą. Abyśmy więc nie pomieszali głosu

Bożego z głosem skłonności ludzkich, a drugiego tego nie wzięli za pierwsze, dobroć Boska sporządziła środek, to jest udawać się należy do świątobliwych i rozsądnych kapłanów, którym się na świętych spowiedziach całkowicie i najbezpieczniej we wszystkim szczerze otworzyć możemy. Oni wytłumaczą i osądzą bezstronnie, co jest wolą Bożą, a co żądzą i pragnieniem samego tylko człowieka. Przez nich to pospolicie odkrywa Bóg łaskawy układy swoje, ich w szczególności oświeca i przyobleka duchem rady. Oto jest trzecie źródło, skąd w obraniu stanu rady zasięgać należy.

O ty, każdy człowieku, a osobliwie młodzieńcze! Tak ważną sprawę układaj z rządcą sumienia, napełnionym mądrością boską, którego gorliwość powodowana głęboką nauką, roztropnością i znajomością serc ludzkich, a duch jego takowy dojrzały przez doświadczenia. Opowiedz mu szczerze myśli twoje i wątpliwości, siły i słabości, dobre lub złe przygotowania, wewnętrzne poruszenia, skłonności, odrażenia. Dozwól mu zupełnej wolności, niech się zapytuje, nich ci poda, ile co będzie sądził najużyteczniej ku zbawieniu, rady zdrowe, dzielne i mocne. Możesz bezpiecznie wierzyć i zaufać, gdzie Pan Bóg sam powodem i dawcą. Gdy uczynisz to wszystko, czego po tobie Najwyższa Istota wyciąga, możesz z pewną ufnością mieć nadzieję, żeś się stosował do woli Bożej, że ręka Pańska otworzyła ci bramę do stanu, do którego wstępujesz, że łaska, która prowadziła, nie odstąpi ciebie, lecz będzie statecznie przytomną. Jako stoisz na drodze, którą ci Pan Bóg utorował, tak i dojdziesz do celu, gdzie na ciebie oczekuje.

IX

Ale teraz może niejeden odezwie się tymi słowy: dobra jest zaiste taka nauka i stosowna dla tych, którzy dopiero myślą o obraniu stanu, ale o jakże straszliwa dla innych! Nieszczęśliwi ci, którzy nierozmyślnie obrali stany, do których Pan Bóg ich nie powołał, którzy tak swój krok zapędzili, iż cofnąć się na powrót niepodobna! Więc-że już bez ratunku zginęli? Droga, w którą się gwałtownie wdarli, czyliż już ma być nieodmiennie drogą ich potępienia?

Panie Boże, uchowaj takowej myśli! Rozpacz taka byłaby największym nieszczęściem! Ci, którzy stan źle obrali, poczytując już stąd zbawienie swoje za niepodobne, owszem, przez to samo niepodobnym by je uczynili. Przebóg! Niebo dla tych tylko jest niedostępne, którzy nie chcą pracować, aby się tam dostali. Nieprzyzwoity stanu wybór, prawda, że czyni zbawienie trudniejszym,

ale nie czyni już wcale niepodobnym. Jest to grzech cięższy nad wiele innych, jako pociągający za sobą najnieszczęśliwsze skutki, atoli miłosierdzie Boże zawiera nieprzebrane skarby, a Mądrość Boża zawiera niedocieczone sposoby lekarstwa. Póki tylko możemy sobie obiecywać łaskę skruchy i żalu za popełnione grzechy, póty niezgaszona jest nadzieja i wszelkich innych łask boskich.

Ci, którzy przyjęli stan życia nie według boskiego ich powołania, oddalili się od Pana Boga, lecz od nich samych zależy znowu się przybliżyć do Niego. Postępują oni nad brzegiem przepaści, ale nie upadli w przepaść. Trzeba im przyłożyć mocniejszego usiłowania. Lecz takie usiłowanie przez to samo, że jest trudniejszym, niezawodnie dla pilniejszych zjedna tym większe zasługi. Otóż i z takowego uchybienia wielkie dla nich wypłynąć może dobro i tym świetniejszy wieniec w nagrodzie na sądzie Pana Chrystusa, albowiem w zasługach przewyższyć nawet mogą tych, którzy najlepiej żyli i pracowali w tym stanie, jakowy im Pan Bóg przeznaczył i dał do niego potrzebne usposobienia.

Tym sposobem będą oni zostawać znowu na miejscu, gdzie ich Pan Bóg mieć chce, kiedy szczera pokuta, gorąca miłość Boga, ścisłe zachowanie przykazań, pilne przykładanie się do powinności już raz obranego i nieodzownego stanu, który przedsięwzięli; tych pokutujących Pan Bóg postawi jakby na właściwym swoim miejscu. Dobroć nieskończona miłego Boga szczeremu żalowi, który wzniecą w swym sercu za złe obranie, raczy nadać nowe łaski, jakie przygotowała obraniu stanu, według woli Jego uczynionemu. Ale uważamy już, co dalej dzisiejsza Ewangelia mówi o tym przesłańcu Pana Chrystusowym.

X

I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jako napisano w księgach mów Izajasza proroka: Głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego.

Roztrząśnijmy nauki, jakie nam jeszcze podaje przykład świętego Jana Chrzciciela. W pierwiastkowych życia latach był on wzorem pustelników przez niewypowiedziane umartwienia i surowości; w latach następnych staje się przykładem dla mężów apostolskich, biorących na się urząd kaznodziejów, przez chrześcijańskie męstwo i wielkość gorliwości. Jutrzenka ta świetnego dnia, który miał wnet po jej zejściu świat cały oświecić, ukrywa się w głębokiej nocy aż do ostatniej chwili, kiedy jej dany będzie rozkaz ku stawaniu na świeczniku. Cóż tedy Jan czyni w ustroniach zarosłej pustyni, daleki od spo-

łeczeństwa, mąż przeznaczony do ogłoszenia zbawienia rodowi ludzkiemu? Gotuje się do tej wielkiej posługi. Jakże się gotuje? Stroni od oblicza świata. A to dlaczego? Aby się ukazał z większą powagą. Cóż on tam czyni? Wkłada na siebie prawo ścisłości, aby opowiadał pokutę, czyniąc ją sam, mimo wielkiej świątobliwości i niewinności swojej. Otoż pierwszy kaznodzieja, apostoł Pana Chrystusowy, ściele drogę innym, na tenże urząd powołanym.

Naśladowcy Janowego urzędu, możecie sobie wystawić, że krótkie i powierzchowne ćwiczenia, wpośród zgiełku świata nabywane i odprawiane, będą dostatecznym przygotowaniem? Spojrzyjcie na tak wielkiego męża, oto on do opowiadania przez kilka tylko miesięcy słowa Bożego gotuje się w trzydziestoletniej osobności. Uczcie się, co wam w rzeczy samej jest najpotrzebniejszym, ważnych nader prawd, które ogłaszać waszym będzie obowiązkiem, ale uczcie się od najsławniejszego kaznodziei, gdzie i jakim sposobem należy wam nabywać przyzwoitych umiejętności; za jego przykładem nie gdzie indziej, jak w zaciszu i przykładnej osobności dostąpicie tej wielkiej sztuki. Spokojne rozmyślania nauczą was więcej niż najgorętsze zabiegi i prace; dojdziecie wysokich umiejętności, nabędziecie namaszczenia ducha boskiego, dostatecznej siły, potrzebnych przymiotów. Dojdziecie, mówię, pewniej przed obliczem ukrzyżowanego Pana niźli zarzuceni księgami szkolnymi. Na osobności bierzcie do serc własnych święte prawdy, abyście wyszedłszy na widok, potrafili je należycie i skutecznie na innych wylewać. Przysposabiajcie się do cnót, które macie opowiadać. Przykład dobry niech będzie pierwszym kazaniem! Uszanowanie należne osobie kapłana niech jedna uszanowanie dawanym przez was naukom; samo na was spojrzenie niech będzie przypomnieniem wyroku Apostoła. Starajcie się, abyście do wszystkich śmiało mówić mogli: „Bądźcie moimi naśladowcami, jak ja jestem Chrystusa" (1 Kor 11,1). Nie zaniedbując w mówieniu ozdób ludzkich, które nieszczęśliwie stały się aż nadto potrzebnymi, strzeżcie się zbyt przywiązywać do sztuki krasnomówstwa lub o nie jedynie zabiegać. Nie starajcie się słuchaczowi podobać, lecz myślcie, jakby go przekonać; pracujcie, abyście miewane zachęcenia i nauki uczynili nie tak głaszczącymi ucho, jak gruntownymi, iż byście im dodali mniej wdzięków i okrasy, a więcej dzielności i mocy. Krasnomówcy odbierają oklaski i pochwały, apostołowie przekonywają rozum i nawracają dusze.

Po tym przykładzie Jana świętego dla kaznodziejów, chcących jemu być podobnymi, uważmy dalej, jaką i wszyscy z jego opowiadania brać mamy naukę.

XI

Pierwszym zamierzeniem nawracania świętego Przesłańca była pokuta; podobnież i Pan Chrystus rozpoczynał swoje kazania, bo tak mówi Ewangelista Mateusz święty: „Odtąd począł Jezus kazać i mówić: Pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie" (Mt 4,17). Tym też sposobem apostołowie otwierają usta przy opowiadaniu słowa Bożego.

Pokuta jest bramą do nieba; abyśmy się udali do Boga, trzeba porzucić drogę oddalającą od Niego. Dla napełnienia duszy cnotami, składającymi usprawiedliwienie, pierwszym i nieodbicie potrzebnym warunkiem jest, aby była oczyszczoną z postępków niezgodnych ze sprawiedliwością boską. Nie może nikt zostać ukochanym od Boga, zachowując przywiązanie do rzeczy, którymi się Pan Bóg brzydzi. Niegodziwe upodobanie wprowadza grzech do duszy człowieka; żal szczery, miłością Boga tchnący, musi go oddalić. Pokuta jest powinnością powszechną. Bóg dobry przekazuje przez usta Apostoła, „aby wszyscy i na każdym miejscu czynili pokutę" (Dz 17,30). Grzesznikom sakrament pokuty jest koniecznym, sprawiedliwym cnota pokuty potrzebna. Jako nie masz nikogo, który by się mógł sądzić wolnym od grzechu, tak nie znajduje się żaden, który by sądził się być uwolnionym od pokuty. Nie widzimyż największych świętych w liczbie tych, co najsurowszą odprawiali pokutę?

Rzecz dziwna! przykładami cnót są ci, którzy się wylewają na surowe ćwiczenia pokuty, chociaż jej zdają się nie potrzebować, a zaś ludzie obciążeni grzechami pospolicie przed pokutą uchodzą!

XII

Jan święty nie tylko zachęca do czynienia pokuty żyjących wówczas ludzi, a w nich wszystkich mających następować w najpoważniejsze wieki, ale też zachęcał „do czynienia godnych owoców pokuty" (Mt 3,8). W dzisiejszej Ewangelii te owoce pokuty na czterech rzeczach zasadza, mówi albowiem:

Wszelka góra i pagórek poniżon będzie, to jest, jakiegożkolwiek rodzaju pycha, przez którą wynosimy się nad innymi, niech będzie uniżona. Pycha z urodzenia, pycha z urzędu, pycha z utrzymywanej powagi, pycha z bogactw, pycha z rozumu, pycha z zabranych znajomości, pycha z przymiotów, pycha pochodząca z cnót, niech będzie zniszczona i pod pokorne prawo pokuty poddana.

Wszelka dolina będzie napełniona, co znaczy: niech wszystkie życia ludzkiego dni na próżnowaniu strawione, pracowitością i cnotami pobożności zostaną nagrodzone; niech opuszczania się w powinnościach wezmą koniec. Odtąd zachowajmy równowagę między obowiązkami i zacnością powołania. Mówi dalej:

Krzywe miejsca będą proste, to jest, niech szczerość i myśli otwartość, prostota wiary, wierność w posłuszeństwie sprawią, abyśmy bez nagany postępowali w drodze prostej, którą Pan Chrystus utorował, a Kościół święty Jego nam ukazuje.

Ostre drogi staną się gładkimi, to jest, niech ścieżki krzywe i wszelkie nierówności w postępowaniu zostaną zgładzone. Uprzątajmy zawadzające co krok i ostro raniące nas na duszy kamienie, o które uderzamy i upadamy. Niech wszystko, cokolwiek znajduje się chropowatego i ostrego, zniknie, a niech zostawi miejsce łagodności chrześcijańskiej.

I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże tym sposobem, to jest odnawiając się przez pokutę, jako mówi święty Przesłaniec, przygotujemy w sercach naszych drogi Pańskie i zasłużymy oglądać Zbawiciela nam zesłanego, co daj nam wszystkim, Panie Boże wszechmogący. Amen.

Homilia na niedzielę VI po Trzech Królach
z wykładem Ewangelii według Mateusza świętego w rozdziale 13,[31-35]

W on czas mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek wsiał na roli swojej, które najmniejsze jest ze wszystkiego nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest ze wszech jarzyn i stawa się drzewem tak, iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego. Insze podobieństwo powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystko skwaśniało. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeczy, a krom podobieństwa nie mówił im, aby się wypełniło to, co jest rzeczono przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

I

Starodawne jest i ludziom mądrym zwyczajne używanie przypowieści, czyli tajemniczej mowy przez rozmaite podobieństwa, w których się co mądrego i wielkiego ukrywa. O tym to w Piśmie Bożym tak Mędrzec mówi: „Słuchając, mądry mędrszym będzie, a rozumny rządy otrzyma. Wyrozumie przypowieść i wykład, słowa mądrych i gadki ich. Mądrością i nauką głupi gardzą" (Prz 1,5-7), to jest, że ten człowiek jest mądry, który nie mając się sam za mądrego, mądrych słucha słowa ich uważa i o wyrozumienie ich pyta, dlatego tenże Mędrzec dodaje i ostrzega, mówiąc: „Nie bądź sam u siebie mądrym" (Prz 3,7); i na innym miejscu mówi Pismo: „A mądrości wszech starodawnych pytać się będzie mądry i będzie się bawił prorokami. Powieści mężów zawołanych będzie zachowywał, a subtelności przypowieści wespół doścignie. Tajemnic przypowieści badać będzie, a w skrytych podobieństwach obierać się będzie" (Syr 39,1). Czytamy w Piśmie Bożym owe stare przypowieści, czyli podobieństwa, jeszcze za czasu sędziów w narodzie żydowskim, jako Joathan Sychimilom przekładał, gdy drzewa w lesie króla sobie obierać chciały i poważne bardzo pokrył tym rozumienie, kiedy figa i winna macica, i oliwa królem być nie chciały, bojąc się swej słodkości i tłustości utracić, a zaś tarnie bardzo się rado na królestwo sadziło. Lecz cóż się stało? Oto wszystkie drzewa popaliło i samo zginęło (Sdz

9,8-15). Natan też prorok przypowieścią o człowieku ubogim i bogatym, który tamtemu jedyną tylko majątku jego porwał owieczkę, do pokuty Dawida króla ułowił (2 Sm 12,1-13). I był to piękny obyczaj mędrców starożytnych, wielkich królów i innych potężnych panów, którzy tym sobie sławę i krotofile czynili, kiedy o co tajemnego, a od pospolitego ludzi zrozumienia zakrytego, spytać albo nauczyć drugiego mogli. I tak u Dariusza, monarchy wielkiego perskiego, panięta dworzanie przed pokojem jego zagadki sobie rozumne zadawali, z którymi do króla i do senatu jego szli na rozsądek, a przy kim większa mądrość i rozum były, ci upominki kosztowne dostawali[62]. I Nabuchodonozor, podobnież wielki monarcha asyryjski, nie chciał na swych pokojach inszych mieć dworzan jedno uczonych młodzieńców, którzy by mu na jego zagadki i pytania rozumnie odpowiadać mogli (Dn 1 itd.). Takowego to starożytnych obyczaju i miły też nasz Pan Chrystus używał w częstych przy nauce swojej podobieństwach i przypowieściach, jako to o winnicy, o godach, o nasieniu i roli, o kąkolu, o perłach drogich, o sieci rybackiej itd., tak właśnie, jako i w dzisiejszej Ewangelii o gorczycy i kwasie, a które tu osobno wyłożymy. Naprzód tedy mówi:

II

Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu.

Ziarno, do którego i w innych przypowieściach przyrównywał Pan Chrystus królestwo niebieskie, nic innego nie oznacza, jak tylko naukę Ewangelii świętej, czyli słowo Boże, które On na ten świat przynieść raczył. A jeśli zaś słowo Boże jest w podobieństwie ziarnem, toć więc i królestwo niebieskie, jako bowiem nasienie, czyli ziarno, zawiera w sobie moc płodzącą, a które zapuściwszy w ziemię korzenie, wypuściwszy gałęzie, liście i kwiat, na koniec owoc swój wydaje, tak podobnież i słowo Boże, zasiane w sercu człowieka, naprzód puszcza korzenie, potem umocnione cnotami wydaje kwiaty dobrych uczynków, a na koniec i owoc żywota wiecznego. A zatem, jako w ziarnie nasiennym zawiera się samo drzewo i owoc, tak i w słowie Bożym zawiera się żywot wieczny i królestwo niebieskie. I z tej to przyczyny w Piśmie Świętym zowie się „słowem żywota" (Dz 7,38), „słowem zbawienia" (Dz 13,26) itp. Wielka, zaiste, pociecha jest stąd dla ludzi chrześcijańskich! Bo któryż z nich słowa Bożego słuchać nie może, a zatem i otrzymać żywot wieczny?

[62] 3 Księga Ezdrasza 3,4.

Ale uważmy jeszcze, jako też Pan Chrystus dobrze i stosownie do ziarna gorczycy słowo Boże przyrównał.

III

Wiadomo wszystkim, że ziarno gorczycy ma w sobie ostrą gorzkość, która gryzie usta i język i pali, jakoby ognistym było. Toż samo podobnie ma w sobie i słowo Boże; jest ono ostre i przykre, ale zmysłowości ciała, a nie zaś rozumowi człowieka chrześcijańskiego, i dlatego to Paweł święty Apostoł zowie go znowu „słowem krzyża" (1 Kor 1,18), a któż zaś zaprzeczyłby temu, że krzyż przeciwny jest ciału i zmysłowości człowieka? Wszystkie prawie apteczne leki ostre są i niesmaczne, a przecież są one dające zdrowie ciału i do zachowania tego na ziemi żywota potrzebne. Którzy zostają w grzechu zanurzeni, nie miłują słowa Bożego, lecz owszem, jeszcze uciekają od niego. A czemu? Bo nie chcą, aby ich strofowało o złości, obłudy i fałszerstwa, tak właśnie jako mający fałszywe srebro albo złoto starają się unikać probierskiego kamienia. Słodkie tylko i cukrowe kosztować, a podobające się tylko swej zmysłowości rzeczy słuchać oni pragną, jako o nich napisał Izajasz prorok: „Którzy mówią widzącym, nie widźcie; a patrzącym, nie upatrujcie nam tego, co prawo jest; mówcie, co się nam podoba, upatrujcie nam błędy" (Iz 30,10), a nie poznają, jako z wielką szkodą dla siebie oni tak czynią!

Dobrze o tym jeden z ojców Kościoła napisał: „Miód – mówi – chociaż wprawdzie najsłodszy jest, przecież rodzi żółć w ciele człowieka i cholerę gniewu, a zaś gorczyca żółć pomniejsza, a zatem i gniew, to jest hardość, i pychę wykorzenia"[63]. Dlatego Dawid, król święty, tak się w psalmie do Pana Boga odzywa: „Jakoż wdzięczne podniebieniu memu słowa Twoje, nad miód ustom moim" (Ps 118,103), woląc słuchać, chociaż przykre i ostre słowa Boże, aniżeli łagodne i słodkie jakiekolwiek inne.

Zresztą – jako mówiłem – ciału tylko człowieka i zmysłowości ostre i nieprzyjemne jest słowo Boże, ale nie rozumowi duszy, jako dał to jaśnie poznać niegdyś anioł Pański Janowi świętemu Apostołowi, kiedy w zachwyceniu jego podał mu księgę do zjedzenia i rzekł: „Weźmij książkę a zjedz ją, i gorzkim uczyni żołądek twój, ale w uściech twoich słodka będzie jako miód" (Ap 10,9). Brzuch jest to zmysłowość ciała, a usta duszy rozum jej; słowo więc Boże słod-

63 Klemens Aleksandryjski, *Pedagogos* [1, 11: PG 8, 365].

kie jest ustom, czyli rozumowi, a zaś gorzkie brzuchowi, czyli zmysłowości, ponieważ rozumowi otwiera prawdę i wskazuje drogę do nieba, ciała zaś swawolne popędy hamuje i zepsutej natury złe skłonności poskramia. Słodkie jest ludziom sprawiedliwym, gorzkie niesprawiedliwym; słodkie ludziom używającym rozumu, gorzkie niewolnikom brzucha tylko swojego.

IV

Po wtóre: Wiadomo jest wszystkim, jako gorczyca do ciała przyłożona przykrzy się ciału i niejako je rani; tak też podobnie, że i nauka Ewangelii Pana Chrystusowej, gdy jej uchem tym tylko cielesnym słuchamy, jest zmysłowości naszej wielce ostra i przykra, jasna jest rzecz, przykro jest albowiem to człowiekowi usłyszeć, co Pan Chrystus mówi: „Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprzy i weźmie krzyż swój, a naśladuje Mię" (Mt 10,38). Przykro tego słuchać: „Kto miłuje duszę swą, traci ją, a kto nienawidzi duszę swoją na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej" (J 12,25). Przykro słyszeć: „Jeśli kto idzie do Mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego, matki i żony, i dzieci, i braci, i sióstr, jeszcze też i duszy swojej, nie może być uczniem moim" (Łk 14,26). Przykro człowiekowi słuchać: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź sprzedaj, co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Przyjdź, pójdź za Mną" (Mt 19,21). Bardzo jest nieprzyjemnie słyszeć, co Pan Chrystus rzekł uczniom swoim: „Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego. Łatwiej jest wielbłądowi przez ucho igielne przejść, niż bogatemu wnijść do królestwa niebieskiego" (Mt 19,24). Przykro i tego słuchać: „Powiedziano: oko za oko, a ząb za ząb. A Ja wam powiadam, żebyście się nie sprzeciwiali złemu, ale jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu i drugiego" (Mt 5,38). I co więcej jeszcze? Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was" (Mt 5,44). Przykro słuchać: „Ciasna brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota" (Mt 7,14); „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je" (Mt 11,12). Przykro słuchać, co mówi i Apostoł: „Umartwiajcie członki wasze, które są na ziemi" (Kol 3,5): „Karzę ciało moje i w niewolą (duchowi) podbijam" (1 Kor 9,27).

Te i inne podobneż nauki Pana Chrystusowe przykre są bardzo ciału naszemu, nader się ich lęka i wzdryga. Przeląkł się ich ów bogaty młodzieniec, usłyszawszy Pańskie słowa, aby poszedł, sprzedał wszystko i ubogim rozdał (Mt 19,22). Przykra była ta nauka i owym Żydom, którym ją przyniósł ów śle-

py, oświecony na wzroku przez Pana Chrystusa, przeto odrzucili ją precz, mówiąc do niego: „Ty bądź Jego uczniem, a my jesteśmy Mojżeszowymi uczniami" (J 9,28). Przykra też jest i wielu innym podobnym.

V

Ta zaś Pana Chrystusa nauka, że przykra jest nie tylko słuchającym, ale też i kosztującym tylko tego ziarna gorczycy, to jest poczynającym żyć na nowo według tej nauki, równie jasną jest rzeczą; człowiek albowiem poczynający wieść cnotliwy już i chrześcijański żywot, wielkie stąd czuć musi goryczе i przykrości, bo któż wypowie, jakich trudności i przeciwności doznaje na przykład łakomy człowiek i lichwiarz, kiedy za natchnieniem Bożym już chce dobro cudze powracać i ludziom więcej szkody nie czynić? O miły Boże!, czyliż mu tysiąc potrzeb nie zabiega drogi? Wnet mu szatan przywodzi na myśl niedostatek domu i familii, i mówi do niego: „Jeżeli ty cudze powrócisz, jeżeli takiej umowy, którąś dotychczas dochował, odstąpisz, zubożejesz, familią zgubisz, żonę i dziatki żebrakami porobisz, do szpitala iść musisz". A tak ten nieborak, jeśli zechce żyć sprawiedliwie według nauki Pana Chrystusowej, już na samym początku musi wiele przykrości ucierpieć.

I znowu gniewliwy a mściwy człowiek, kiedy wedle tejże Pańskiej nauki już żyć poczyna, czyli trudności i przykrości nie czuje? Zaprawdę, i bardzo wielkie! Woła albowiem świat na niego: Podobnaż to rzecz, abyś tę krzywdę miał odpuścić? Cóż o tobie ludzie powiedzą? Będą mówić, żeś ladaco, żeś bojaźliwy, żeś nikczemny, nie umiesz się odciąć, nie umiesz honoru swego bronić. Zgoła za podłego cię wszyscy palcem sobie pokazywać będą.

A podobnież człowiek nieczysty, kiedy wedle nauki Pana Chrystusowej pocznie cnotliwy już żywot, kiedy opuszcza osobę i zabawy, w których się pierwej kochał, czyli w tym nie czuje trudności? O zaiste, prawie niewypowiedziane! Woła nań pożądliwość jego: Jakoż to rzecz podobna, abyś miał żyć bez tej upodobanej niewiasty? Jesteś młody, zdrowy, bogaty, do rozkoszy nawykły, nie będziesz mógł żyć bez niej. Ożenić się nie możesz, boć tego stan albo interes nie dopuszcza, toć tej opuścić trudno, a do tego długoć służyła wiernie i teraz ci do usług potrzebna, trudno ją opuścić.

A któż tu nie przyzna, że i ten cnotliwie żyć poczynający wielkie trudności, gorycze i przykrości cierpieć musi? Toć tedy jasna rzecz, że nauka Pana Chrystusowa ma tę własność ziarna gorczycznego, iż jako to ziarno, gdy go

w usta weźmie człowiek, czyni mu gorzkość i przykrość tak, iż się marszczyć, smucić, wzdrygać, a niekiedy i płakać musi. Tak i Pana Chrystusowa nauka, kiedy jej kto już kosztować pocznie, to jest wedle niej żyć, wedle niej się sprawować, wielką w tym trudność i przykrość uczuwać musi.

Lecz uważamy inne jeszcze własności gorczycy porównanej ze słowem Bożym.

VI

Naprzód: Ziarno gorczyczne nie wywiera swej mocy, jak tylko starte i zżute. Tak i słowo Boże, jeśli rozmyślaniem i rozważaniem starte nie będzie, nie objawia mocy swojej. Tak o tym mówi święty [Jan] Chryzostom: „Jako pokarm nie czyni pożytku, aż przeżuty i w żołądku zatrzymany, tak też nie pomaga do zbawienia i słowo Boże, jeśli nie będzie w rozumie zżute i w pamięci zatrzymane. Pokarm więc, który się w żołądku znajduje, ten umacnia, a słowo, które tkwi w pamięci, to zbawia”[64].

Po wtóre: Ziano gorczyczne raz na roli zasiane niełatwo się wyplenia, tak też i słowo Boże raz na roli serca człowieczego wszczepione niełatwo się wykorzenić daje, chociaż albowiem do czasu, jakoby ziarno w rolę wrzucone, wydaje się być niejakim zapomnieniem, obumarłe i zakopane, atoli ono bardziej uśpione jest tylko, a zaś w czasie swoim, według wydarzonej okazji, objawia się i człowieka albo strofuje, albo uczy, albo pociesza i umacnia. Przeto je Apostoł zowie „żywą mową Bożą i skuteczną, i przeraźliwszą niżeli wszelaki miecz po obu stron ostry” (Hbr 4,12). Słowo albowiem Boże, ponieważ zawiera w sobie prawdę nieomylną, a zatem raz wpojone z trudnością może być wykorzenione tak, jako ziarno gorczyczne raz na roli rozrosłe.

Po trzecie: Ziarno gorczyczne w wielu okolicznościach pomocne jest dla człowieka i pierwsze trzyma miejsce przed wszystkimi innymi, których moc ulatnia się w górę. Takoweż pożytki, ale duchowne, znajdujemy i w słowie Bożym, bo ci, którzy w słowach Bożej prawdy szczerze i przyzwoicie są wyćwiczeni, ulatują sercem i myślą w górę do nieba, albowiem pogardziwszy światowe rozkosze (w których inni nurzają się jakoby wieprze) do niebieskich dóbr całą mocą duszy wzdychają i unoszą się. Słowo też Boże przenika i oświeca

[64] [Pseudo-]Jan Chryzostom, *Opus imperfectum in Matthaeum*, hom. 41 [PG 56, 860].

rozum człowieka, według tego, co rzekł Dawid: „Wykład słów Twoich oświeca i daje wyrozumienie malutkim" (Ps 118,130).

W innych naukach i umiejętnościach nie wszyscy postępują, bo nie wszyscy do wszystkich są sposobnymi, na przykład dzieci albo wieśniacy do wyższych nauk, a zaś słowo Boże wszyscy pojmują – ile co dla kogo potrzeba – mali i wielcy, mężowie i niewiasty, prostacy i uczeni, wszyscy od niego biorą światło. A na jaki koniec, jeżeli nie tylko, aby w tych świata czynnościach i sidłach prawie niezliczonych nie zbłądzili i nie uwikłali się. Przetoż Psalmista mówi do Pana Boga: „Pochodnia nogom moim słowa Twoje i światłość ścieżkom moim" (Ps 118,105). Odkrywa bowiem sidła zastawione językowi, uszom, oczom, ustom, rękom i nogom, iżbyśmy co nieprzystojnego nie mówili, słuchali, patrzyli, myśleli, czynili i do tego nie przystępowali. Słowo Boże uczy nas, jako mamy być w przeciwnościach cierpliwymi, w pomyślnościach pokornymi, w niebezpieczeństwach ostrożnymi, w czynnościach roztropnymi, w rozkoszach umiarkowanymi, w bogactwach duchem ubogimi, w cierpieniach bliźnich miłosiernymi, w służbie Bożej gorącymi.

Słowo Boże przenika rozum, oczyszczając wolę człowieka. O tym to sam Pan Chrystus mówił do uczniów swoich: „Już wy jesteście czystymi dla mowy, którąm do was mówił" (J 15,3). Na ostatniej albowiem wieczerzy słowem swoim oczyścił Pan Chrystus rozum Piotra, zbyt sobie ufającego, jakoby z Nim razem i na śmierć pójść mógł. I na innym miejscu Tomasza niewiedzącego, gdzie idzie w niedowiarstwie swoim i Filipa niepoznającego Ojca Jego Niebieskiego. Oczyścił też wszystkich od nieporządnego zamiłowania dóbr ziemskich, od bojaźliwości i nieufności. Podobnież i nas słowo Boże oczyszcza od wszelakich przywar i obłędliwości naszych, jeżeli je tylko przypuszczamy do serca naszego. Owszem, jeszcze na podobieństwo gorczycy wyciska ono i łzy oczom pokutujących, chrześcijańskich ludzi, którymi by zmyli grzechy swoje tak, jako wycisnęło łzy owym żydom, którzy w dzień świątecznej Pięćdziesiątnicy na kazanie Piotra skruszyli się sercem (Dz 2).

Służy też słowo Boże na odpędzenie nieprzyjaciół duszy naszej, tym albowiem jednym lekarstwem sam Pan Chrystus zwalczył i odpędził kusiciela na puszczy, to jest słowem Bożym z Pisma przytoczonym: „Napisano jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. […] Napisano jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. […] Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz" (Mt 4,4-10). Z tej to przyczyny, jako niegdyś Filistyńczkowie starali się najusilniej, aby Żydzi orę-

ża nie mieli, którym by się zwalczyć nie dali (1 Sm 12), tak też i szatani usiłują złupić ze słowa Bożego ludzi chrześcijańskich. Ale nam tym bardziej o nabycie tego oręża starać się należy, a słowa Bożego słuchać i opowiadać. „W czas i nie w czas – mówi święty Hieronim – słowo Boże swoim tokiem opowiadać się ma (2 Tm 4,2), ani w czasie wiary zważać na przeciwnych chmur nawałnicę”[65].

VII

Widzimy tedy, jako przykre i ostre własności gorczycznego ziarna służą wyraźnie i podobieństwem nauce słowa Bożego Ewangelii świętej. Cóż tu tedy człowiek chrześcijański czynić ma? Czyliż, ponieważ tak jest gorzka i przykra nauka Pana Chrystusowa, to jest, że przykro jest człowiekowi żyć według tej nauki, to podobno jej i odstąpić by można?

Bynajmniej! Owszem, koniecznie według niej żyć potrzeba, bo ma ona przy tym i drugą jeszcze własność ziarna gorczycznego, albowiem jako gorczyca, gdy do żołądka przyjdzie, już tam człowiekowi przykrości nie czyni, lecz bardziej umocnienie, wesołość, smak i słodkość wielką w skutku przynosi. Tak też i nauka Pana Chrystusowa, gdy aż do żołądka dojdzie, to jest kiedy się w rozum duszy człowieka wkorzeni, kiedy się kto wedle niej żyć przyuczy, już ona mu miasto gorzkości wielką siły rzeźwość, słodkość i zdrowie zbawienia przyniesie. Na dowód tego dość nam jednego Pawła świętego Apostoła, który więcej nad wszystkich kosztował gorzkości słowa Bożego. Ale cóż on na to mówi? Słuchajmy: „Chlubimy się w uciskach, wiedząc, iż ucisk sprawuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, a nadzieja nie pohańbia, iż miłość Boża rozlana jest w sercach naszych” (Rz 5,3-5). „Patrzymy na Pawła – mówi święty [Jan] Chryzostom – oto widzieć w nim już umysł wspaniały, myśl wysoką, moc niezwyciężoną!, który nie tylko się z zapłaty weseli, ale się też w samej pracy i goryczach raduje; nie tylko się w tryumfie cieszy, ale też i w samej potyczce. Nie wyliczajże mi ktokolwiek wieńców, nie wspominaj tryumfu, zapomnij nagrody w samych cnotach i dobrych uczynkach, w samych goryczach i przykrościach utrapień oto Paweł znajduje niewymowną słodkość i wesele”[66].

---

65 Hieronim, *Commentarius in Ecclesiasten*, c. 11: [PL 23, 1103].

66 Jan Chryzostom, *Homilia de gloria in tribulationibus* [3: PG 51, 161].

Ale rzecze kto: Jeśli tak jest, że zachowanie nauki Pana Chrystusowej sprawuje pociechy i wesele, i wielkie przynosi słodkości, a czemuż my, którzy naukę tę chowamy, tych pociech i słodkości nie czujemy?

Odpowiadam: ponieważ nauka Pana Chrystusa, lubo z siebie ognista, nie przejmuje serca naszego, przeto żadnej mu i słodkości nie przynosi.

Lecz czemuż ta ognista nauka serca naszego nie przejmuje? Nie insza tego jest przyczyna, jak tylko, że nasz rozum jest nieczuły na te ognistości. A to znowu czemu? Bo jest sparaliżowany, to jest, iż serce nasze trucizną światowych pociech jest oziębione i nieczułością zarażone, bo choć się trafi, że kto ciężkich śmiertelnych grzechów nie ma, ma on jednak powszednich zastarzałych dosyć, które oziębiwszy serce nasze, przejąć go ogniowi nauki boskiej nie dopuszczają. I dlatego to my, chociaż cnotliwie żyjąc, pociech słowa Bożego i mocy jego duchownej nie czujemy, iż razem pociechy światowe do serca przypuszczamy.

Jest zaś jeszcze i druga przyczyna, dla której nauka Pana Chrystusowa częstokroć nam owej słodkości, którą zwykła sprawować, nie przynosi, że to Boże słowo naszą miłością nie zagrzewamy, czyli co jest jedno, że jej gorąco nie kochamy. Słodkie by nam były wszystkie prace około zachowania tej nauki, jeślibyśmy ją serdecznie miłowali, lecz iż jej nie miłujemy, przeto nam prace około jej zachowania zgoła niesłodkie. Sam o tym rzekł Pan Chrystus: „Jarzmo moje wdzięczne jest i brzemię moje lekkie" (Mt 11,30).

A jakim znowu sposobem to jarzmo jest przykre i gorzkie, a zaś Pan mówi, że słodkie i przyjemne?

Jaśnie nam to wykłada Augustyn święty, tak pisząc o tym: „Cokolwiek jest twardego w przykazaniach boskich, wszystko to miłość lekkim czyni, bo wszakże wiemy – mówi – co miłość w ludziach sprawuje, a częstokroć nawet miłość zła i nieuczciwa. Jak wiele ciężkości i nieznośnych prac ludzie sobie zadawali i ponosili, aby przyjść mogli do tego, w czym się zakochali, czyli to miłośnik pieniędzy, którego łakomcą zowiemy, czyli miłośnik czci światowej, którego zowiemy pysznym, czyli on miłośnik cielesności, którego nazywamy lubieżnym, i któż by mógł wyliczyć wszelakie miłości? Lecz uważ tylko, jak ciężko pracują ci miłośnicy wszyscy, a przecie i nie czują tego, że pracują, a wówczas tym bardziej jeszcze pracują, kiedy im kto opiera się i zabrania, aby dla rzeczy zamiłowanych nie pracowali"[67].

[67] Augustyn, *Sermo* [96, 1: PL 38, 584-585].

Jeśli więc chcemy, aby nam nauka Pana Chrystusa słodkość przynosiła, kochajmyż szczerze i usilnie tę naukę, a wszelka praca w zachowaniu jej słodka nam będzie. A tak nauka tak prawdziwie będzie w nas, jakoby ziarnem gorczycznym, bo lubo nam jako gorczyca w ustach, to jest na początku nauka Pana Chrystusowa gorzka będzie, gdy się jednak tę naukę zachować przyzwyczajamy, wielką nam bez wątpienia słodkość przyniesie. Jawne tego mamy przykłady w ludziach świętych, Apostołach Pańskich i świętych męczennikach, którym nie tylko przykrości Pana Chrystusowej nauki, ale też dla niej i najokrutniejsze w zadawanych im mękach boleści, słodkością i niewypowiedzianą były rozkoszą.

Dalej mówi w Ewangelii Pan Chrystus o ziarnie gorczycznym, że:

VIII

Wziąwszy je człowiek, wsiał na roli swojej.

Roztropnego człowieka i gospodarza dobrego wystawia nam tu Pan Chrystus, bo lepszego od owego w innej przypowieści zasiewacza, który siejąc, rozrzucił nasiona i po roli, i po drodze, i na skały, gdzie jedne zdeptane zostały, a drugie wzejść nie mogły albo uschły potem. Ten zaś zasiewacz znał dobrze i gatunek ziarna, i dobre miejsce dla jego wzrostu i wydania pożytecznego owocu, to jest rolę uprawną swojej ziemi, bo nie jest mniej szacowne ziarno nasienia, aniżeli chleb już z niego. A jeśli słusznie tak szacujemy odrobiny nawet chleba, iż gdy spadną na ziemię, zbieramy je, a niekiedy i całujemy pobożnie jako dar Boży i jemy albo na pokarm domowemu ptactwu dajemy, iżby nogami zdeptane nie zostały, cóż więc mówić o takim człowieku, który by umyślnie chleb albo ziarno nogami deptał? Czyliżby on za taką czynność nie zasłużył u dobrych ludzi na naganę?

Kiedy więc tym ziarnem jest w podobieństwie samo słowo Boże, czyli nauka Pana Chrystusa, o jakże ono jest zacniejszym i pożyteczniejszym aniżeli chleb pospolity! Przeto nie ludzkimi zaiste, ale chyba tylko bydlęcymi nogami to drugie nasienie zdeptane być może, tak też i ludzie chrześcijańscy, na wzór owego człowieka, mają brać ziarno gorczyczne słowa Bożego i posiać je na roli swojej, to jest w duszy własnej, którą właśnie tu Pan Chrystus przez rolę rozumie i nam to w tej przypowieści poznać daje.

Potem mówi Pan o tymże posianym ziarnie gorczycznym:

IX

Które najmniejsze jest ze wszystkiego nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest ze wszystkich jarzyn, czyli roślin ogrodowych, i stawa się jakby drzewem tak, iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego.

Nie idzie tu o ścisłe porównanie, czy które ziarneczko nie znajduje się mniejsze, lecz dość jest tego, że ziarno gorczycy w porównaniu do wielu nasion jest bardzo drobne, z którego jednak wyrasta roślina dość gruba i wysoka tak, iż w południowych krajach wzrasta do wysokości drzewa i tworzy podobieństwo lasu, gdzie ptaki powietrzne spoczywają i mają gniazda swoje.

Lecz przejdźmy stąd do zamiaru nauki Chrystusa Pana. Daje nam poznać naprzód wzrost, czyli rozkrzewienie nauki swojej i Kościoła swego, który z początku w szczupłych zawarty granicach żydowskiej ziemi, lecz w krótkim czasie wielką część świata napełnił. A tym sposobem, jakby z małego ziarnka, rozrósł się Kościół w drzewo wielkie, na którego gałęziach osiadły i zamieszkały ptaki powietrzne, to jest liczne narody, po całym okręgu ziemi będące, przyjęły tę Pańską naukę i weszły do Kościoła Jego, czyli do królestwa Jego na tej ziemi.

Przepowiedział to Pan Chrystus, że Ewangelia Jego po całej ziemi opowiedziana będzie i że ten cud prędko da się widzieć po odejściu Jego, rzekł albowiem, że „gdy będzie podwyższony od ziemi – to jest, gdy zostanie na krzyżu zawieszony – pociągnie wszystko do siebie" (J 12,32). Jakoż Apostołowie Pańscy w życiu tym jeszcze byli, a już święty Paweł mówił Rzymianom, iż „wiara Pana Chrystusowa bywa opowiadana po wszystkim świecie" (Rz 1,8). A do Kolosan napisał, że „słowo prawdy Ewangelii, która przyszła do nich, jako i na wszystkim świecie jest, i owoc przynosi, i pomnaża się" (Kol 1,6). Do czego słusznie tenże Apostoł zastosował owe Psalmu słowa do ogłaszających Ewangelię wtedy jeszcze Apostołów, że „po wszystkiej ziemi rozszedł się głos ich i na kraje świata słowa ich" (Rz 10,18; Ps 18,5). Po śmierci zaś Apostołów, za opowiadaniem już ich najbliższych następców, żadnego nie było znajomego kraju, gdzie by nie doszła Ewangelia Pańska.

Po wtóre, niewidome i duchowne dobra i cnoty święte, które podług Ewangelii wzrastać i kwitnąć zowiemy w królestwie Bożym – iż przez nie i do odziedziczenia owego królestwa w chwale niebieskiej po śmierci przychodzimy – przyrównał w podobieństwie Pan Chrystus do rzeczy drobnej i nic nieznaczącej, to jest do ziarna gorczycznego, które się depcze niepostrzeżone,

a wzięte w usta gorycz sprawuje, bo to na ziemi u ludzi światowych, a ziemskim i cielesnym tylko rozkoszom oddanych, owe dobra duchowne mało smakują, a nawet i wzgardzone zostają u tych, którzy ich zakrytej ceny i zacności ani znają, ani się im przypatrywać nie chcą, bojąc się, aby ich nie oderwały od innych wcale ziemskich rozkoszy, do których już całym sercem przylgnęli.

Tęż samą naukę objaśniając dalej jeszcze Pan Chrystus, w tejże Ewangelii mówi:

IX

Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała.

Ta przypowieść Pańska znowu toż samo oznacza, co i o ziarnie gorczycznym, to jest moc Ewangelii Pana Chrystusowej i wzrost Jego Kościoła, tak jako maleńka ilość kwasu całe prędko przenika rozczynione ciasto, podnosząc je w górę, rozszerzając i naczynie napełniając, jak to wszystkich domach z codziennego używania rzecz jest znajoma. Dwóch przypowieści dla okazania tejże samej rzeczy użył Pan Chrystus w dzisiejszej Ewangelii: jednej o człowieku siejącym na roli gorczyczne ziarno, a drugiej o niewieście zakwaszającej chleb w dzieżach, iżby przez obiedwie jaśnie okazał, jako z małych początków przez słowo Boże urósł wielce Kościół Jego.

Stąd oprócz głównej nauki, już objaśnionej, co do wzrostu wiary i Kościoła Chrystusowego wyprowadzać się daje pożytecznie ta pewność, aby nikt wątpliwości nie miał, że płeć jedna i druga do dobrodziejstwa odkupienia równe ma prawo. I to druga także prawda, że w królestwie Bożym na ziemi jedna płci drugiej do osiągnienia wielkich celów teraźniejszego i przyszłego żywota pomocą być powinna, a najpierwej osoby w społeczność małżeńską połączone. Biorąc stany pospolite najliczniejsze między ludźmi, bardzo pożyteczne jest, kiedy mąż zewnątrz domu pilnuje roli i głównych interesów, a żona wewnętrznego porządku, jak tu i sam Chrystus wskazywać zdaje się.

Pięknie ten podział prac i zatrudnień opisany jest w Księgach Przypowieści, gdzie mąż oprócz interesów i starań domowych zasiada w publicznej radzie, pracując na dobro powszechne, a żona zajęta jest staraniem około dzieci i czeladki, sama własnymi rękami przędzie, wyrabia im odzienie, wygody dla męża i wszystkich obmyśla, i ze starania swego nie tylko dostatecznie zaradza potrzebom domu, lecz ubogich hojnie opatruje. Mąż bezpiecznie na niej po-

lega i słodkiego pokoju w jej towarzystwie używa. Skąd Pismo Święte wysoką takiej niewieście pochwałę daje i małżeństwo to, jako wzorowe, do naśladowania wystawuje.

Niechże się niewiasty nie wyłączają od pracy, jako niektóre z nich czynią, ale niech podają rękę mężom i niech mają pilne staranie o tym przynajmniej, co w domu czynić należy. Dlatego to Pan Bóg, stworzywszy niewiastę dla męża, nazwał ją „pomocą jemu podobną" (Rdz 2,18). Na pomoc, a nie na próżnowanie i nie na szkodzenie dana niewiasta, a zatem niewiasty mają, na wzór pracowitych mrówek, krzątać się w domu, obyczaje i czynności domowników uważać, czy nie gnuśnieją w próżniactwie, czy się nie bawią opilstwem albo swarami, czy każdy swój obowiązek dobrze wypełnia, iżby za powrotem mężów swoich zdać im mogły rachunek z czeladzi. A tak wiele na tym zależy, co w Piśmie Bożym mędrzec powiedział: „Mądra niewiasta buduje dom, a głupia i zbudowany rękoma zepsuje" (Prz 14,1). Mąż także niech się trudzi pracą uczciwą i pożyteczną, jaką jest rolnictwo, z tego źródła bez krzywdy cudzej mogą się czerpać obfite korzyści i przeto starożytnym ludziom rolnictwo prawie samo i hodowanie trzód w użyciu było. Patriarchowie nawet taką się pracą osobiście zajmowali, wydobywali obfitą żywność i zbierali uczciwie niewinne dostatki, że nie wspomnę i duchownego pożytku, który z rolnictwa ludzie otrzymują, kiedy w przedziwnym widoku świata tego, właśnie jak w księdze, za pomocą roślin i innych stworzeń, jakoby liter, czytają i poznają wszechmocność, mądrość i dobroć Boga, według tego, co mówi Pismo: „Pytaj się bydła i nauczy cię, i ptastwa niebieskiego, i okaże ci. Mów do ziemi, a odpowie tobie i będą-ć powiadać ryby morskie, któż nie wie, że to wszystko ręka Pańska uczyniła" (Hi 12,7-9).

O, jak miło człowiekowi wyszedłszy w pole uważać, jak wszystkie zwierzęta służą ludziom, woły orzą, krowy mleko dają, owce wełnę noszą, pszczoły miód zbierają, ptaki śpiewają i gnieżdżą się, ziemia rozliczne wydaje owoce, obłoki deszcz i rosę spuszczają, słońce świeci i grzeje. Tam to najlepiej widzimy bogactwa boskiej mądrości i dobroci, i niepojętej wszechmocności, a zaś własną naszą we wszystkim niedostateczność; tam poznajemy, że ten to najmędrszy Budowniczy, a nie traf ślepy ani kto inny, wszystko to udziałał na niebie i na ziemi, cudownie zachowuje, rządzi sam i wszystkim kieruje; tam widzimy i doskonałość Pana Boga w tak wielu pięknych i drogich człowiekowi stworzeniach.

Niechże się tedy mąż nie zajmuje rzeczami niepożytecznymi, a tym bardziej szkodliwymi, jako to grami, bankietami i próżnymi zabawami, ani z samych czynszów niech nie żyje, ani z lichwy i zdzierstwa innych ludzi. Żona też niech siebie i córki zatrudnia nie próżnymi, śmiesznymi i ciekawymi tylko zabawami, ale pożytecznymi, przystojnymi i swojej płci właściwymi, za przykładem męża wspomnianej niewiasty, od mędrca Pańskiego wysoko pochwalonej. Wiele dawniej i teraz było, i jest żon i córek, a nawet panujących domów, które z ręcznej pracy i samym sobie były pożyteczne, i kapłańskim ubiorom, i ołtarzom w kościołach Pana Chrystusowych piękną ozdobą, bo przy cnocie pracowitość jest najcelniejszą tej płci zaletą.

Mąż niech zasiewa rolę, a z kamieni ją i chwastów oczyszcza, niech zasiewa ziarno gorczyczne, to jest ostrą i surową w swym domu karność chowa, naśladując Dawida mówiącego: „Nie będzie mieszkał wpośród domu mego, który czyni pychę, który mówi nieprawości" itd. (Ps 100,7), ale dosyć jest siać raz, a nie często ziarno gorczyczne, to jest jedno karcące słowo, a nie wiele ich nadto, a bynajmniej złości i przeklęctw tysiące. Żona zaś, jeśliby mąż zanadto sypał gorczycy, jeśliby zbyt mnogie i ostre wyrzekał słowa, niech go pohamuje swoją łagodnością, tak jako Dawid miłym dźwiękiem swej lutni łagodził melancholią i gniew Saula (1 Sm 16,23). Tak też i Abigail swoją roztropnością i pokorą rozbroiła gniew Dawida (1 Sm 25,23), tak i Ester łagodną i miłą mową powstrzymała zapalczywość Aswera króla (Est 7,1-7) i tyle innych tym podobnych znanych z historii przykładów. Na koniec obyczaje męża, jakkolwiek i surowe, niech żona cierpliwie znosi, a gniewu jego nie roztrząsa tak, jako Pismo Boże o dobrej żonie powiedziało, że „mężowi odda dobrem, a nie złem po wszystkie dni żywota swojego" (Prz 31,12), to jest mężowi swojemu jakkolwiek by surowemu i gniewliwemu, bo mąż w domu jest głową, który wydaje rozporządzenia, a wszyscy do tego stosować się powinni.

Nie godzi się i tej nader ważnej i tym miejscu opuścić uwagi, że dobra żona i matka jest pierwszą nauczycielką praktycznej nauki życia chrześcijańskiego; ona pierwsza zaszczepia zdrowe zasady wiary i obyczajów w dzieciach, które się potem szczęśliwie rozwijają, umacniają się wychowaniem i nauką. Pod tym względem dobra i pobożna gospodyni domu jest w królestwie Bożym jak pszczółka pracowita, jak staranna pomocnica w budowaniu moralnego Kościoła, którym jest lud wierny. O! jak wiele ona najzręczniej jako nieodstępna towarzyszka dzieci oddalić może zgorszeń albo udzielane naprawić i uprzątnąć. O! jak wiele szczęśliwych domów, które dobrym gospodyniom

i matkom winne są powodzenie swoje, chwałę i losy wiecznego zbawienia. Czy jedenże w pędzie namiętności cofnął krok, wspomniawszy na przestrogi i naukę życzliwej matki. Nauka ta, właściwa dla was, chrześcijańscy mężowie i żony, tak jest wyraźna, że dość wspomnieć, a sami uczynicie wniosek, że ją w praktykę obrócić trzeba i zbierać stąd zasługi przed Bogiem i ludźmi, a jeśli co w tej rzeczy zaniedbanego było, sprostować i poprawić. Teraz należy mi pójść dalej do wykładu tejże Ewangelii, która mówi:

X

To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeczy, okrom podobieństwa nie mówił im, aby się wypełniło to, co jest rzeczono przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, a będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

Podobieństwa przypowiestne są to podobieństwa używane w mowie, jak się na początku namieniło, które co innego opisują, a przez to, co innego oznaczają. Używał ich często Pan Chrystus dla łatwiejszego pojęcia prostego ludu i mocniejszego wrażenia w pamięć, stosowane albowiem przypowieści i rzeczy dziwnie objaśniają i rozweselają umysły ludzkie i łatwość wielką czynią w pojęciu każdej nauki mądrości boskiej, a zatem podobając się one ludziom, tym chętniejszymi ich czynią do słuchania nauk i wyprowadzania z nich prawideł życia; ale uczniom swoim lepiej już usposobionym i ciągle z Panem Chrystusem obcującym, Pan swoją naukę otwarcie i bez przypowieści dawał, których dla prostego ludu używał. Bo gdy się Go pytali Apostołowie: „Czemu im w podobieństwach mówisz?", odpowiedział: „Wam dano jest wiedzieć tajemnicę królestwa niebieskiego, a onym nie jest dano" (Mt 13,10-11). A do tego nauka w przypowieściach tyle jeszcze ma zalety, że równie łatwą się staje do pojęcia tak ludzi mądrych, jako i pospolitego gminu. Naukę zaś wyższą tylko religii chrześcijańskiej, co do jej tajemnic, Pan Chrystus ludowi temu otwarcie nie wykładał, nauczycieli do wykładania zobowiązał, prawo zaś przyrodzone sam i prawidła świątobliwego życia jaśnie i otwarcie wszystkim wyłożył. Słowa proroka, wyżej przytoczone: „aby się spełniło" itd. znajdują się w Psalmie (77,2).

Korzystając z tych obudwóch przypowieści Pana Chrystusowych w dzisiejszej Ewangelii świętej zawartych, według poznanej już od nas słowa Bożego nauki, stosujmy albo poprawmy obyczaje nasze, a ciesząc się, że zostajemy w tymże Bożym, chrześcijańskim, powszechnym Kościele, w którym osiedli-

śmy, jakby ptaki powietrzne na gałęziach rozkrzewionego drzewa, starajmy się też z nim żyć według nauki Pana Chrystusowej, abyśmy i tu według jej praw świątobliwie postępowali i przez to otrzymali nagrodę wieczną w królestwie niebieskim po śmierci naszej. Daj to nam wszystkim, Boże w Trójcy Świętej Jedyny. Amen.

Homilia na niedzielę II Postu
z wykładem Ewangelii według opisania Mateusza świętego w rozdziale 17,[1-8]

Onego czasu wziął Jezus Piotra i Jakuba, i Jana brata jego i wprowadził je na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi, a oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg, a oto się im ukazał Mojżesz i Eliasz z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być, jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je, a oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo, i przystąpił Jezus, i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.

Któż zdoła opisać, jakie były uczucia Apostołów w momencie przemienienia się Pańskiego? Wzwyczajeni wystawiać sobie Pana Chrystusa jako ubogiego i nieznanego człowieka, a co większa, że nawet z własnych Jego ust wiedzieli o tym, że nie przyszedł, aby Jemu służono, ale służyć, i nie sto razy widzieli Go ponoszącego pogardy, i sami przy Nim niemało przeciwieństw ucierpieli. O! jakże wielkim stało się ich zdumienie, gdy ich obłok niebieski ogarnął, gdy szaty i twarz Pana Jezusową, przewyższające śnieżną białość i blask słoneczny, ujrzeli. Mojżesza i Eliasza, dwóch proroków Starego Zakonu z uszanowaniem, jakie bywa służących ku Panu, rozmawiających, a zwłaszcza, jakie było ich podziwienie, gdy usłyszeli głos z obłoku: „Ten jest Syn mój miły". Wówczas podziwienie i radość, obawa i zalęknienie dzieliły serca tych trzech Apostołów i gdyby był sam Pan Chrystus odwagi im nie dodał, byliby upadli pod ciężarem tak wspaniałego widoku. Wszystko w tej Ewangelii jasnym jest do pojęcia, ale bierzmy z niej nauki, które nam podaje, mówiąc naprzód:

I

Wziął Jezus Piotra, Jakuba i Jana brata jego i wprowadził je na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi. Oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg.

Wielkim zaiste jest cudem to przemienienie Pańskie w oczach ludzi, a Chrystusowi, jako wszechmogącemu Bogu, odkryć promienie swej chwały i wyraźnie pokazać złączone bóstwo z naturą człowieczą z równą łatwością przychodzi.

Na górze Tabor nic więcej nie trzeba prócz oczu, aby Pana Chrystusa uznać Bogiem, ale trzeba żywej wiary, aby Go rozeznać w zwyczajnym biegu życia Jego na ziemi, gdzie ukryty blask bóstwa, tam lepiej daje się postrzegać moc cudów. Wśród udręczeń i poniżeń przy swej męce Pan Chrystus nie przestawał używać niewymownej szczęśliwości, właściwej bóstwu swojemu, a cała różnica zachodząca między chwałą na Taborze i męką na Kalwarii, jest w tym, że tu nie pokazywał swej chwały, aby w Nim tylko widziano męża boleści, a zaś na Tabor Syn miły i cel upodobania Ojca swego Boga pokazał się takim, jak jest. „Gdyby książęta tego świata – mówi święty Paweł – poznali Go byli, nigdy by nie ukrzyżowali króla chwały" (1 Kor 2,8).

Miłość ku nam zniewoliła Go, iż postanowił cierpieć i umrzeć dla naszego zbawienia, a jeżeli na moment składając stan upokorzenia, które dobrowolnie przyjął, objawił uczniom, jakim zawsze jest w swej chwale, chciał przez to umocnić wiarę Apostołów, chciał utwierdzić i naszą wiarę, którzy już w tych późnych wiekach żyjemy; chciał, aby ukrzyżowanego za zwyciężonego i umarłego na zawsze nie poczytywali, a w zmartwychwstałego doskonale uwierzyli; chciał, aby po odebraniu Ducha Świętego promień niebieskiej świetności, którą im dał widzieć, prace ich utrzymywał, gorliwość zapalał, opowiadanie Ewangelii ożywiał; chciał uczniom pokazać pod zmysły podpadający obraz chwalebnego stanu, do którego ciała wszystkich zmartwychwstać szczęśliwie są przeznaczone. Wystawił obraz szczęśliwości, jaką gotuje za poniżenia, prace i męki wiernych swoich. Chciał, aby Apostołowie mogli podać i narodom, między które poniosą Ewangelię, i wiekom następnym, do których Ewangelię prześlą, wyobrażenie prawdziwe tego, który przyszedł z nieba świat odkupić, i wysokich nadziei przyszłego życia w wieczności.

II

Nie wszystkich Apostołów przypuszcza Pan Chrystus do widoku swojego przemienienia, ale bierze z nich trzech tylko, aby utwierdzić tę prawdę, którą na innym miejscu powiedział, że w ustach dwóch albo trzech stoi wszelkie słowo; równie i tę, że gdzie dwóch lub trzech zgromadzonych w imieniu Jego, tam i On jest między nimi, aby ludzie słysząc od kilku Apostołów opowiadaną Ewangelią i cudami ich popartą, nie domagali się wszystkich słyszeć Apostołów i wszystkie razem widzieć cuda, lecz wierzyli dwom lub trzem opowiadającym w jednym mieście, skoro ich nauka zgodna z opowiadającymi w innych stronach narodów i skoro dają dowody prawdziwego posłania od Boga.

Do widoku przemienienia swego wybrał Pan Chrystus trzech tylko uczniów, skąd jest dla nas nauka, iż osobiste objawienia i łaski przechodzące zwyczajny porządek bywają darem i udziałem nie wszystkich świętych; małej liczbie dusz uprzywilejowanych wspomniane łaski Bóg udziela. Zawiść w tej rzeczy byłaby przeciwną dobroci Boga i miłości bliźniego, a ciekawe badanie przyczyn byłoby zuchwałością przeciw Majestatowi najwyższemu. Dobrze jeszcze i ta przypada uwaga w tym miejscu, że w rzeczach boskich równie szkodliwym jest niedowierzanie, jak łatwowierność. Dopuszczać wszystko, co kto napisał bez braku, bez wywodu, bez oparcia na świadectwach ksiąg boskich i godnych wiary świadectwach ludzkich, wychodzi częstokroć na zniewagę religii, na szyderstwo prawdziwej pobożności, jakie miotają nieprzyjaciele, biorąc pochop z samychże słabych dowodów, którymi wiele jest napełnionych ksiąg na obronę boskiej wiary, napisanych z opuszczeniem jasnych i najmocniejszych. Postępujemy w tej wielkiej wagi rzeczach z ostrożnością i rozsądkiem; przyjmujemy z uszanowaniem, cokolwiek przyjmuje powszechny Kościół. Odrzucajmy bajki i wnioski niegodne majestatu boskiej religii, zamyślonych rzeczy ona nie potrzebuje do swego wsparcia, sama wewnątrz i zewnątrz siebie będąc pełna niezaprzeczonej prawdy. Wróćmy się teraz do objaśnienia dalszych wyrazów tej Ewangelii:

III

A to im się ukazali Mojżesz i Eliasz, z Nim rozmawiający.

Trzej Apostołowie zdają się być potrzebni do zamiarów nowego Prawodawcy Chrystusa, a obudzeni ze snu – jako dodaje Łukasz święty – i przerażeni niezwyczajnym widokiem naprzód się mieszają, a potem uspokojeni dają uwagę na wszystkie okoliczności tego zdarzenia. Widzą Mojżesza i Eliasza rozmawiających z Jezusem, jednak jako jeszcze nieugruntowani nie pojmują znaczenia tego widoku. Ci dwaj mężowie sławni dawnego Zakonu przyszli złożyć hołd nowemu Prawodawcy i Odkupicielowi imieniem proroków i wszystkich wyznawców pierwiastkowych wieków, albowiem Pan Chrystusa był końcem prawa starego i proroctw wydawanych o Nim przez ludzi natchnionych. Przychodzą świadczyć, że Nowy Testament będzie wcale różny i doskonalszy od Starego. W prawie żydowskim wszystko tylko nosiło obraz i podobieństwo, wszystko się ściągało do Pana Chrystusa: przykazania, obietnice, pogróżki, obrządki, ofiary, kapłani, urzędnicy, patriarchowie, mężowie sprawiedliwi, prorocy mieli za cel wyobrażenie Pana Chrystusa i obietnicę Jego przyjścia. Skoro tylko dusza Jego wyszła z ciała na krzyżu, figury zniknęły, nastąpiła rzeczywistość, przepowiedzenia i proroctwa o Nim zostały dopełnione, zgoła prawo dawne ustępuje i jakoby umiera razem z Panem Chrystusem, prawo nowe powstaje z Nim i z grobu wychodzi. I toć jest, co oznacza ukazanie się widome najpierwszego prawodawcy, czyli ojca starozakonnych ustaw – Mojżesza i naczelnika, czyli raczej wodza proroków – Eliasza.

O! jak to piękne połączenie w raju zaczętej religii z nową przez Chrystusa w większej świetności i obszerności objawioną! O, jaki związek czasów prorockich z apostolskimi, jakby z rąk do rąk Apostołom, nowego prawa prorokom, pierwiastkowe boskie objawienie podają!

W tym obcowaniu z Panem i Odkupicielem swoim i świata całego cieszą się, widząc zbliżenie skutku obietnic i odsłonienie dawnych tajemnic. Widzą jakby w obrazie, co tenże Pan cierpieć i uczynić jeszcze ma na okup świata. Widzą wielkie ofiary, zakład i chwałę nowego Kościoła, szczęście niezliczonej liczby odkupionych, mających się wprowadzić do nieba i składać tamże wieczne królestwo z Bogiem. Tak się łączy ziemia z niebem, czas z wiecznością, miłosierdzie ze sprawiedliwością.

Wiemy z Ewangelii Łukasza świętego, że była tam rozmowa o ofierze, wkrótce spełnić się mającej, z wylaniem krwi i zakończeniem śmiercią krzyżową, oraz jak wszystkie te cierpienia i wzgardy miały zgładzić grzech świata

i przez zmartwychwstanie Ukrzyżowanego obrócić się w chwałę Jego własną i Kościoła Jego. Widzą to w części ci trzej Apostołowie i stają się uczestnikami radości, od której się nie pojmują, i zapominając o potrzebach życia, chcą w towarzystwie Pana i proroków zostać, nie przewidując, że Go na drugiej górze opuszczą i że pierwszy z nich wyrzecze się Pana swego. Ale i z innych okoliczności, które są wspomniane, o tych trzech Apostołach w Ewangelii świętego Łukasza bierzmy naukę. Nie uważali oni, jak się to dziwne przemienienie dziać zaczynało, podobnież i my. O! jak wiele łask utracamy przez nieuwagę i roztargnienie, które jest jakby snem duszy, do czego i ciało ociężałością swoją przykłada się, co pochodzi z dwóch przyczyn. Bywa sen ze słabości i zmordowania, przypada sen drugi z niedbalstwa i oziębłości. Sam Pan Chrystus nie nagania snu pierwszego, bo zna naszą ułomność i słabość. Twórca przyrodzenia wie, jakie są człowieka potrzeby; duch nie mniej, jako i ciało nie zdoła przez długi czas bawić się rozmyślaniem rzeczy niebieskich, przymuszony bywa udawać się na spoczynek i przez sen orzeźwiać znużone siły, dla rozpoczęcia znowu prac zwyczajnych. Nie czytamy, żeby Pan Chrystus strofował Apostołów za spoczynek, którego sobie na tej górze pozwolili, ale też i nie dopuścił, aby ten sen pozbawił ich widoku chwały.

Lecz sen pochodzący z lenistwa, z zapomnienia o Bogu, jest naganny, a na nieszczęście nasze najpowszechniejszy, a to jeszcze gorsza, że bardzo łatwo pomylić się można i jeden sen poczytać za drugi. Często zdarzają się w tej mierze grube pomyłki lub złe użycie i bierzemy niedbalstwo nasze za słabość, a złą wolę nazywamy niemożnością; usprawiedliwiamy ospalstwo, naciągając potrzebę używania spoczynku.

Abyśmy rozeznać mogli, jakiego rodzaju jest ów sen, któremu się dusza poddaje, roztrząśnijmy trzy rzeczy dające nam to poznać. Naprzód, skąd sen pochodzi? Czy z nagannej gnuśności, czyniącej powinności nasze nieznośnymi, czyli z chwalebnej gorliwości, abyśmy odpocząwszy, potem z większą usilnością też powinności dopełniali?

Po wtóre, jaki jest sen? Czy nie trawimy na nim czasu znacznego? Czy nie zażywamy go do rzeczy oddalających od Boga? Czy zachowujemy w odpoczynku i potrzebnych rozrywkach pamięć o naszych obowiązkach, z żądzą wrócenia do nich jak najprędzej?

Po trzecie, co za skutek snu? Powstajemyż z niego goręt̨szymi albo oziębłejszymi? Wracamyż z nową gorliwością do powinności stanu i do świętych ćwiczeń, czyli bardziej nie przynosimy ducha rozerwanego, skłonności ocię-

żałych lub gnuśnych, które i powinności stanu i pobożne ćwiczenia czynią niemiłymi? Odpowiedzi bezstronnie dane samym sobie, dadzą nam najlepszą w tej rzeczy naukę.

Zwyczaj zbawienny do uniknienia ospalstwa i roztargnień jest odmieniać pracę i codzienne zabawy. Samo odmienienie staje się spoczynkiem, prace przerywane i odmieniane mniej człowieka znużą, przechodzimy z jednych do drugich z większą żywością.

Skutkiem głębokiej mądrości w poznawaniu człowieka jest reguła, którą ojciec życia zakonnego i pustelniczego Benedykt święty na Zachodzie przepisał swym uczniom; reguła ta zachowała w klasztorach czystość obyczajów i wysoką doskonałość, czyniącą podziwienie światu, a wielką użyteczność i zbudowanie Kościołowi. Prace ręczne według sposobności każdego, jako to pisanie, rękodzieła albo nawet uprawa ogrodu i roli, i święte obrządki, następują jedne po drugich; ciało uwolnione od pracy i trudów nabiera sił, z ochotą wyśpiewują się święte pienia i najgorętsze modły, i znowu duch po modlitwie i głębokich rozmyślaniach znajduje odpoczynek w robotach ręcznych.

Tym to sposobem i my dzielmy zabawy nasze, a będą nas mniej nudziły i staną się przyjemnymi. Każda ze spraw następujących jedna po drugiej uspokoi poruszenia obudzone przez sprawę poprzedzającą. Tak mniej doświadczać będziemy smutnych potrzeb, czyli raczej szkodliwych skutków tęsknoty, nieczynności lub próżniactwa, i tak złoży się życie czynne, obfitujące w dobre uczynki i zasługi.

IV

A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze nam jest tu być; jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden.

Obudzeni z twardego snu Apostołowie, o! jak wielce zostali przejęci tym cudownym widokiem przerażenia, tego momentu uczuli szczęśliwość swoją. Piotr święty wyraził to ze zwyczajną sobie żywością: „Dobrze jest nam tu być". Tak jest, w pośrodku, w siedlisku chwały niebieskiej, dobrze jest przybywać każdemu człowiekowi. Tam jedynie, ani na żadnym innym miejscu, będziemy mogli kosztować prawdziwej szczęśliwości. Fałszywe dobra ziemskie, którym wygórowana myśl nadaje imię szczęśliwości, nic innego nie są, tylko krople słodyczy zaprawne gorzkością albo trucizną, z czym łączy się wiele kłopotów, a często pociągają za sobą i żal słuszny – prawdziwa szczęśliwość nie należy do tego

świata. Bóg miły osadził ją za granicami życia doczesnego; obiecana nam jest, ale jeszcze niewydzielona; możemy na nią zasługiwać, lecz nie używać jej w tym życiu. Dobijamy się do tego szczęścia usilnym pragnieniem i staraniem, wszakże nie dojdziemy do niego, chyba gdy się dostaniemy do wieczności. W ów najważniejszy moment, kiedy ze snu teraźniejszego przejdziemy na życie prawdziwe, dusza uwolniona od ciężaru ciała stanie przed Sędzią Bogiem i w Nim bez zasłony całą przeszłość i wielkość nowego szczęścia widzieć będzie.

O! jak różne wtenczas od teraźniejszego zdanie będzie. O! jakże starać się potrzeba, aby nasz dzień ostatni nieprzygotowanych nie znalazł, abyśmy nie powiedzieli, że całe życie pracując i co innego, niż należało, czyniąc, wszystkośmy stracili.

Ale godzi się tu zapytać: czy Piotr Apostoł wykroczył cokolwiek mową swoją, gdy się odezwał, że im na tym miejscu chciałoby się pozostać i wystawić przybytki? Serce nasze własne na to odpowiada, że i my na jego miejscu podobne mielibyśmy pragnienie. To zaś, chociaż z siebie chwalebne, niestosowne do czasu było. Czas życia teraźniejszego jest do pracy i zasługi, a przyszły w wieczności do odpoczynku i nagrody. Ten gorliwy Apostoł dojdzie do celu żądz swoich, ale pierwej o jak wiele trudów poniesie! O! jak wiele części ziemi obieży i narodom wiarę Chrystusową ogłosi! I nie tylko ubogim, ale i mocarzom świata Ewangelię zbawienia będzie opowiadał, a na koniec przedarłszy się do stolicy świata – wielkiego Rzymu, z tej bałwochwalstwa twierdzy uczyni stolicę religii Chrystusowej, aż obok tronu niezwyciężonych siłą ludzką mocarzów, na niewzruszonej opoce założy katedrę biskupią na całe chrześcijaństwo, a zatknąwszy na Kapitolium znak krzyża, zostanie przybity do tego drzewa, naówczas narzędzia zelżywości, i w najbliższym naśladowaniu Pana zakończy życie na krzyżu, na świadectwo wszystkim narodom o prawdzie Chrystusowej. Ale jeszcze i samemu Chrystusowi Panu, jak sam powiedzieć raczył na innym miejscu, zostawało cierpieć i tak wnijść do chwały swojej, sobie właściwej, która droga równie i wszystkim wiernym wytknięta, aby szli przez trudy i cierpienia do błogosławionego końca. Tymczasem my ludzie niebaczni małymi błyskotkami dajemy się omamić i odzywamy się albo przynajmniej w sercach myślimy, że nam tu dobrze być przy doczesnym powodzeniu w towarzystwie choć niestałych przyjaciół, w używaniu choć znikomych dóbr i przedłużać pobyt na ziemi. Niejeden podobno lgnąć do ziemi i nie chcąc przerwania pomyślności teraźniejszej, pragnąłby tu na zawsze pozostać i nie śpieszyć się do przyszłych nadziei. O niebaczni! co ludzkie względy więcej ważycie niż łaskę

Boga i nadziej królestwa Jego! Przekładacie krople pociechy nad źródło wiecznego pokoju, krótki czas nad wieczność nieskończoną!

Dalej Ewangelia mówi:

V

Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je, a oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, Jego słuchajcie.

Piotr Apostoł jeszcze był zajęty myślą budowania się na górze Tabor, gdy ich okrył światły obłok, a z niego poważny dał się słyszeć głos Pana Boga wszechmogącego, zowiący Pana Chrystusa Synem prawdziwym Bożym i słuchać Go nakazujący. Wtedy dopiero Apostołowie zaczęli wchodzić w tajemnicę dziejącą się w ich oczach. W tym momencie uczuli to, czego wprzód jeszcze nie pojmowali, to jest ową wielką różnicę między Panem Jezusem a owymi dwoma mężami, przybyłymi dla oddania Mu pokłonu: „Ten jest Syn mój, a tamci słudzy". Byli i oni posłani do Izraela, ale tylko jako poprzednicy tegoż Syna Bożego, dlatego też głos boski wcale nic o nich nie wspomina, ale tylko o Panu Chrystusie: „Ten jest Syn mój miły". Mojżesz i Eliasz byli świętymi przed Bogiem, raczył pochwalić ich wierność, oddał świadectwo ich gorliwości i nagrodził ich cnoty, okazał względy dla prawodawcy swojego ludu, aż do rozmawiania z nim jako przyjaciel z przyjacielem, atoli owo upodobanie, owo przywiązanie, gruntujące się na zupełnej podobności, należne i właściwe były dla Jednorodzonego Syna, przeto mówi: „w którym sobie dobrze upodobał".

W rzeczy samej było powinnością słuchać Mojżesza i proroków, bo nieposłuszeństwo ku nim albo niecześć były obrazą Jego Majestatu; wszakże temu obowiązkowi ulegała sama tylko judzka ziemia, a zaś co się tycze osoby Pana Jezusa, świat cały powinien przed Nim głowę schylić. Rozkaz, który z pośrodku obłoku wydał Pan Bóg do wspomnianych trzech Apostołów, „aby słuchali Pana Chrystusa", rozejść się powinien po wszystkich krajach i na wszystkie wieki. Nie wolno już Mojżeszowi powtarzać rozkazów prawa surowości wobec prawodawcy wolności i łaski. Eliasz także już powinien przestać mowy o przyszłości przed tym, który tajemnice czasu z ksiąg wiecznych odkrywa i którego władza nie będzie miała końca. Umilknięcie tych dwóch wielkich ludzi w obliczu nowego Nauczyciela świata całego jest pierwszym hołdem oddanym powadze Jego i wzorem podległości, jakiej ma prawo po wszystkie wieki wymagać za tym głosem: „Jego słuchajcie".

VI

Potrzeba więc nam wszystkim ludziom chrześcijańskim słuchać Pana Chrystusa i razem wiedzieć w tym, że kto odważa się nauczać, nie będąc obleczony powagą Jego i nie odebrawszy od Niego poselstwa, jest to przywłaszczyciel honoru nauczycielstwa i ślepy wódz, który w błąd i w przepaść drugich wprowadza. Trzeba pierwej usłyszeć i zrozumieć naukę Pana Chrystusa niż w Jego imieniu zacząć przepowiadać; trzeba się przejąć duchem prawd świętych, zakochać się w drogiej księdze Ewangelii i swoje obyczaje do niej stosować: „Jego słuchajcie!". Pan Chrystus mówi też do nas przez ustawy Kościoła swojego, któremu ze skarbnicą prawej nauki powierzył razem zaszczyt nieomylności: „Kto was słucha – rzekł do uczniów, a w nich do ich następców – Mnie słucha; kto wami gardzi, Mną gardzi, a kto Mną gardzi, gardzi Onym, który mię posłał" (Łk 10,16).

Mamy więc przykazany sobie obowiązek słuchać Kościoła, wierzyć z nieodmienną stałością prawdy, których uczy, odrzucać ze słusznym gniewem, cokolwiek potępia nauki, które ogłasza, przyjmować z posłuszeństwem, dopełniać z pilnością przykazania, które do całego chrześcijaństwa wydaje, a takowe poddaństwo, jakie winniśmy Kościołowi, wkłada obowiązek oddalać naukę fałszywą, która skądinąd pochodzi; strzec się tej, jak najszkodliwszej zarazy. „Jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest" (Ef 4,5). A kto by inaczej przepowiadał, niżeli ta wiara uczy, choćby się udawał za anioła światłości, tego słuchać nie trzeba.

Trzeba słuchać Pana Chrystusa, to jest nadstawiać uważnego i powolnego ucha na glos pasterzów, a przez zawierzenie im i ochotne posłuszeństwo uznawać ich za posłańców boskich i z ufnością iść za światłem pochodni, którą przed nami niosą: „Jego słuchajcie!". Ale to jest największe nieszczęście, którego nigdy opłakać nie możemy, że fałszywych nauczycieli świętokradzkie nauki zepsutym sercom więcej smakują, więcej naśladowców idzie za nimi, niżeli za prawidłami Pana Chrystusowymi! O szkaradne najistotniejszych zasad przewrócenie! Ojciec kłamstwa znajduje wiarę, a prawdy przedwiecznej słuchać nie chcemy.

Trzeba słuchać Pana Chrystusa w wykonaniu obowiązków życia chrześcijańskiego, to jest oswoić się z zasadami zaprzenia siebie samego, umartwienia i pokuty, czego On sam dał tyle przykładów. Trzeba nieść krzyż swój, tak jak nosił Pan Chrystus, szukać, a przynajmniej wytrzymywać umartwienia; trzeba wraz z Nim potępiać fałszywe pociechy, występne zabawy światowe, bo tak nas uczą przykłady Pana Chrystusowe, których język powinniśmy rozumieć:

„Jego słuchajcie!". Trzeba słuchać Pana Chrystusa, nawet gdy mówi prawdy sprzeciwiające się krwi i ciału; trzeba być pilnym w przytłumianiu ducha zazdrości i niezgód, ducha pychy i miłości własnej, ducha nieukontentowania, nienawiści i zemsty, słowem, wszystkich namiętności, które ogłuszają serce na głos Boga Ojca, rozkazujący słuchać: „Jego słuchajcie!". To przykazanie nie cierpi żadnej ogródki, żadnego wyjątku; trzeba słuchać Pana Chrystusa, słuchać Jego samego, słuchać od Niego posłanych nauczycieli, słuchać w każdym czasie, słuchać wszędzie, słuchać w każdej rzeczy: „Jego słuchajcie!".

VII

Ale cóż się stało z Apostołami na takowy widok i głos niebieski? Czyli ponawiali jeszcze Panu Chrystusowi chęć budowania się na górze Tabor? Nie, już ich przejęły inne zupełnie uczucia, albowiem mówi święty Ewangelista:

A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo.

Bojaźń, czyli przelęknienie Apostołów, słusznie nastąpiło przy spuszczeniu się obłoku, ukazaniu się jasności i zabrzmieniu głosu z niebios. Nas zaś chyba dlatego głos ten trwogą nabawia, że trzeba się oderwać od upodobanych rozkoszy, zakazać sobie występków, poddać się pod jarzmo prawa czynnego i umartwionego życia, odstąpić niebezpiecznych przyjaźni, wyrzec się niegodziwych zysków. A gdyby prawo Pana Chrystusowe mogło się pogodzić z bezbożnymi przywiązankami, wtedy to słowo: „Słuchajcie Go", podobno nie wzniecałoby bojaźni i wstrętu, nie doznawalibyśmy odrazy ku przykazaniom boskim, gdyby one nie sprzeciwiły się zepsutym skłonnościom.

Jeszcze dotąd nie przywykli Apostołowie słyszeć z niebios głos Pański, poupadali twarzą na ziemię, przejęci większą jeszcze bojaźnią, niźli wprzód była ich radość. Trzeba wyznać, że w sercu człowieka jest coś do niepojęcia, wpada w jednejże chwili z ufności w bojaźń i ze sprawiedliwego niedowierzania sobie w zbyteczne i nierozumne zaufanie. Szala jego nigdy nie stoi w równi, ale spada to na jedną, to na drugą stronę, a przecież po chrześcijańsku należy te uczucia utrzymać w równowadze i zbyteczność jednego drugim miarkować.

I tak: kiedy dla nawrócenia grzeszników wchodzimy w wyliczanie miłosierdzia Pana Boga, kiedy dla ich pociechy i ośmielenia mówimy, że sprawiedliwość boską przewyższa dobroć i cierpliwość Jego, że Jego nieprzebrane miłosierdzie skłania Go do przebaczenia naszym grzechom, że moment żalu

i ufności, byle żywej i szczerej, wystarcza w Jego oczach na zgładzenie błędów całego życia. Gdy to mówimy, zbytnia ufność zajmuje serca nawet najwystępniejsze. Tylko co dopiero krok uczynili do nawrócenia się, a może bieg ledwo co dopiero niektórych nałogów przeciąć postanowili, a już się mają za bezpiecznych i niewzruszonych na drodze zbawienia – i to jest jeden zbytek. Drugi zaś przeciwny temu, a równie niebezpieczny, to jest zbyteczna bojaźń, prowadząca do rozpaczy.

Jeśli dla zachęcania ich do doskonałości wystawiamy im sprawiedliwość boską w całej surowości, Jego gniew przeciw grzesznikom, wielkie grzechy i miękkość życia karane wiecznymi mękami, czas śmierci zawsze niepewny, sądy boskie, na które schnąć będą od strachu sami sprawiedliwi – te obrazy osłabiają ich serca, zaniedbują nawrócenia, gdyż im się wydaje niepodobnym.

A jednak to jest niezawodną prawdą, że do usprawiedliwienia człowieka potrzeba tak zbawiennej bojaźni, która się brzydzi grzechem i obawia złych jego skutków, jako też i synowskiej ufności, którą miłość rodzi, a która duszy chrześcijańskiej każe „wstać i nie lękać się", jako to powiedział i Pan Chrystus do owych przelęknionych Apostołów, gdy Ewangelista tak dalej mówi:

VIII

A przystąpił Jezus i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa.

Mówi do nich Pan Chrystus, aby się nie lękali. W jakimże to rozumieniu przemawia te słowa? Cóż jest, czego się podług Jego woli nie mamy obawiać? Nie jest zaiste przedsięwzięciem Pana Chrystusa oddalić z serc ludzi chrześcijańskich bojaźń Pana Boga, ową bojaźń zbawienną, która według proroka jest początkiem mądrości: „Początek mądrości bojaźń Pańska" (Ps 110,10). Nie tylko więc pragnie Bóg miły, abyśmy zachowali bojaźń, składającą cząstkę miłości, to jest bojaźń synowską, która lękając się obrazić ukochanego Ojca, utrzymuje baczność na wszelkie skinienia, ale nadto chce Pan Bóg, iżbyśmy zostawali przejęci straszliwością sądów Jego, żeby wspomnienie na ukaranie wstrzymywało od wszystkiego, cokolwiek je na ludzi sprowadzić może.

Wola Pana Boga jest, abyśmy się Go bali, lecz bali się Jego tylko samego. Jeden ze skutków prawdziwej takiej bojaźni jest, że bojaźń Pana Boga znosi inne bojaźni. Im więcej boimy się Pana Boga, tym mniej lękamy się czarta i jego zasadzek, świata i jego zawodniczych podstępów, jako też i wrodzonych

namiętności. Bojaźń to Pana Boga wpoiła w dusze tak wielu świętych ludzi męstwo przeciwko nieszczęśliwościom i utrapieniom ludzkim; ta bojaźń czyniła męczenników nieustraszonymi przed obliczem skazujących je na męki i śmierć prześladowców, nieprzyjaznych religii Pana Chrystusowej. Przekonajmy się tylko z gruntu o tej niewątpliwej prawdzie, że jedno istotne złe znajduje się na świecie, to jest grzech, czyli niepodobnie się Panu Bogu, a pokażemy się wyższymi nad wszelkie inne przeciwności. Umocnieni tą świętą bojaźnią, ufając w pomoc boską, występować śmiało będziemy przeciwko wszelkim stworzeniom, nie lękając się, żeby nam w czymkolwiek zaszkodziły. „Pan jest obrońcą moim, Pan mi na straży – odzywał się Dawid – nie będę się bał, co by uczynił człowiek. Pan pomocnikiem moim, a ja wzgardzę nieprzyjacioły moje" (Ps 117,6-7). Na koniec Ewangelia dzisiejsza dodaje:

IX

A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.

Przyczyny takowego zakazu łatwo się domyśleć możemy. Pan Chrystus cudu przemienienia swojego nie chciał wystawiać na przykre pociski. Faryzeuszowie jadem złości, którą pałali ku Niemu, wszystkie Jego potwarzali sprawy, cuda nawet, które przed oczyma ich działał, brali za powód do naśmiewania się i uwłóczenia sławie Jego, a gdy nie zdołali oczywistości cudów Pańskich zapierać, ohydzali początek, z którego jakoby pochodziły, przypisywali je diabłu. Cóż by oni nie byli rzekli na owo niezwyczajne zjawisko, nie mając za świadków nikogo więcej prócz trzech uczniów? Byłoby to osobiście wystawiać tych Apostołów na gwałtowne prześladowania, gdy atoli jeszcze czas nie przyszedł, kiedy cierpieć mieli. Jeden z Ewangelistów, Łukasz święty uważa, że wierni przykazowi swego Mistrza zachowali milczenie przez czas im przepisany i tak o tym mówi: „A oni milczeli i we dni one nikomu nie powiadali z tego, co widzieli" (Łk 9,36). Ale kiedy zwycięzca śmierci Pan Chrystus przez swoje zmartwychwstanie uczynił podobnymi do wierzenia wszelkie cuda i wielkości swoje, wtenczas ustał już koniec i cel milczenia. Nie wierzyliby faryzeuszowie opowiadaniu trzech uczniów, kiedy świadectwu własnych oczu nie wierzyli, patrząc na cuda wskrzeszenia umarłych i uzdrowienia mnóstwa chorych. Widzenie to przypisaliby mocy czartowskiej albo sennemu marzeniu. Dodajmy jeszcze, że czas chwały miał poprzedzić czas cierpienia i męki;

potem zaś, gdy zmartwychwstanie objaśniło moc i chwałę Chrystusa, gorliwi Apostołowie mieli sposobność świadczyć i opowiadać, co słyszeli i widzieli. „Widzieliśmy chwałę Jego – mówi święty Jan – jako chwałę Jednorodzonego od Ojca" (J 1,14). Jako mówi Piotr święty: „Oznajmiliśmy wam moc i obecność Pana naszego nieuwiedzeni baśniami misternymi, ale przypatrzywszy się sami wielmożności Jego, bo wziął od Boga cześć i chwałę, gdy do Niego szedł głos takowy od wielmożnej chwały: Ten jest Syn mój, w którym sobie ulubił, Jego słuchajcie; a głos ten myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc w Nim na górze świętej" (2 P 1,16-17).

Wiadome też i nam ludziom chrześcijańskim to cudowne zdarzenie, które z wiarą przyjmujemy, przeto powinno w nas sprawić skutek, jaki w nich sprawiło; powinno nas przejąć i napełnić równym podziwieniem, a razem tą samą czcią, posłuszeństwem i uszanowaniem. Co dla zbawienia naszego, a razem chwały Twojej, racz nam dać, Panie Boże wszechmogący, przez tego Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, a Jednourodzonego Syna Twojego, który z Tobą żyje i króluje, na wieki wieków. Amen.

Jednym z ostatnich, a zarazem wybitnych przedstawicieli trynitarzy na ziemiach polskich jest Innocenty Seweryn Krzyszkowski (1789-1865). W tym miejscu zostaje przypomniana rozprawa Krzyszkowskiego poświęcona Pismu Świętemu, zawierająca zachętę do jego powszechnego czytania. Ukazała się ona w odcinkach na łamach czasopisma „Dzieje Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej" w 1823 roku.

Zasadnicze zagadnienia, które porusza Krzyszkowski w swojej rozprawie, dotyczą „pożytku" płynącego z czytania Pisma Świętego, oraz „usposobienia czytelników", czyli odpowiedniego podejścia duchowego do tekstów biblijnych. Wykład Krzyszkowskiego opiera się zasadniczo na wypowiedziach Ojców Kościoła, których szeroko i ze znawstwem cytuje, uzasadniając swoje propozycje, dotyczące korzystania z Pisma Świętego w życiu chrześcijańskim. Zaprezentowane wskazania duchowe odznaczają się głębokim zakorzenieniem w tradycji Kościoła, ale zarazem zostały przedstawione w odniesieniu do aktualnych potrzeb czytelników, co wskazuje, że mamy w tym przypadku do czynienia przede wszystkim z przewodnikiem duchowym, wartym uwagi po dwustu latach od jego powstania.

ks. Janusz Królikowski

Studia i materiały do dziejów trynitarzy
– 2 –

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

Biblos
WYDAWNICTWO

ISBN 978-83-8354-130-3